



MACK DADDY

NEW YORK TIMES BESTSELLING AUTHOR

PENELOPE WARD

MACK DADDY

NEW YORK TIMES BESTSELLING AUTHOR
PENELOPE WARD

POD ŻADNYM POZOREM NIE ZGADZAM SIE NA UDOSTĘPNIANIE I
ROZPOWSZECHNIANIE TEGO TŁUMACZENIA

Poniższe tłumaczenie w całości należy do autorki, jako jej praw autorskie i stanowi tylko i wyłącznie materiał marketingowy, który służy promocji twórczości tej autorki w naszym kraju.

Nieoficjalne tłumaczenie

SPIS TREŚCI

Rozdział I	5
Rozdział II	16
Rozdział III	24
Rozdział IV	33
Rozdział V	55
Rozdział VI	68
Rozdział VII	83
Rozdział VIII	95
Rozdział IX	106
Rozdział X	121
Rozdział XI	131
Rozdział XII	139
Rozdział XIII	153
Rozdział XIV	161
Rozdział XV	170
Rozdział XVI	187
Rozdział XVII	198
Rozdział XVIII	226
Rozdział XIX	241
Rozdział XX	255

Rozdział XXI	264
Rozdział XXII	280
Rozdział XXIII	291
Epilog	296

CHAPTER ONE

Francesca

— Powinnaś przyjrzeć się TKCW przy biurku rejestracji — wyszeptała Lorelai, wchodząc do mojej klasy. — Najgorętszy tatuś, jakiego widziałam w ciągu swoich pięciu lat tutaj.

Kochałam ją na śmierć, ale moja asystentka dydaktyczna był totalną idiotką. Rzuciła wokoło dużo terminu "TKCW". *Tatuś, którego chciałabym wypieprzyć.* Czasami musiałam się zastanawiać, czy jest tutaj, aby ukształtować życie dzieci przez ich nauczanie, czy też wpłynąć na ich życie, kradnąc jednego z ich ojców. Nie wspominając, że przypuszczalnie może to być jedyna zamknięta, religijna instytucja. Księża i zakonnice zawsze czaili się wokół tych sal, a jej nie mogłoby to mniej obchodzić.

— Teraz mam lepsze rzeczy do roboty, niż piąć z zachwyty nad żonatymi mężczyznami, Lor. Żadna z tych tabeli nie jest nawet skonfigurowana prawidłowo. Mamy dziesięć minut, aż drzwi do klasy się otworzą.

To był pierwszy dzień zajęć w prywatnej szkole katolickiej, gdzie pracowałam jako nauczycielka pierwszej klasy. Położony na obrzeżach Bostonu, Św. Mateusz był ekskluzywną placówką edukacyjną, która witała chłopców i dziewczęta z całego stanu, jeśli ich rodzice mogli sobie pozwolić na dwadzieścia tysięcy dolarów czesnego rocznie. W przeciwieństwie do pewnej współpracownicy traktowałam swoją pracę bardzo poważnie.

Podczas gdy większość moich przyjaciół, którzy byli nauczycielami, bała się końca lata, ja kochałam wszystko w pierwszym dniu szkoły: świeże opadające powietrze, zapach nowych ubrań i ponowne zajmowanie się rutyną.

— Poważnie, ten tata był na innym poziomie gorąca — powiedziała Lorelai, popychając jedno z krzeseł do właściwej pozycji. — Wiesz, że takie doskonałe włosy mają jacyś gwiazdorzycy filmowi? Grube, bujne, lśniące włosy, przez które chcesz całkowicie przebiec palcami? Jak ten facet z *Białe żołnierzyki*? Jak on się nazywa?

Wsuwając krzesło na miejsce, odpowiedziałam:

— Matt Bomer.

— Tak! Tego rodzaju włosy. Ten facet nie wyglądał na niego samego jako takiego, ale był właśnie w ten sposób przystojny. Wysoki, muskularny, smakowicie pachniał. Ma też uroczego małego chłopca. Dzieciak miał okulary i kręcone włoski. Może nawet być w tej klasie, bo wygląda całkiem młodo.

Nie spotkałam jeszcze kogośkolwiek z moich nowych uczniów. Nie byłam na zapoznaniu, które musiałam opuścić ze względu na zaplanowaną wycieczkę na ślub mojej matki w Antigua. Zastąpił mnie inny kolega. Więc czułam się jeszcze bardziej nakręcona niż zwykle. Próbowałam nakazać, Lorelai, żeby skupiła się na podręcznym zadaniu.

— Zechciałabys umieścić te powitalne pakiety na każdym stole, proszę?

Wydawało się, że nic nie idzie dzisiaj, tak jak chciałam. Wylałam część białej farby na swoją czarną spódnicę, umieszczając poszczególne pojemniki na każdym stanowisku. Miałam błyskotliwy pomysł, że zaczniemy dzień z dziećmi próbującymi swoich sił na malowaniu portretu nowego przyjaciela. Pomyślałam, że to dobry sposób, żeby przełamać lody i poznać siebie nawzajem. Wszystko to miałoby się wydarzyć po porannej modlitwie, oczywiście, która została wyznaczona jako pierwszy porządek działalności przed rozpoczęciem dnia. Kiedy otworzyłam drzwi, zaczęli napływać rodzice z dziećmi. Spędziłam więcej czasu niż zwykle podczas wprowadzania, gdyż nie miałam okazji spotkać się z nikim na zapoznaniu. Poznanie

indywidualnych potrzeb i osobowości każdego ucznia zajmie trochę czasu, jednak zawsze byłam chętna, by jak najszybciej zaznajomić się z każdą z tych osób.

Gdy wreszcie miałam moją pierwszą szansę, by odetchnąć, kiedy rodzice i dzieci się rozproszyli, właśnie miałam ruszyć do biurka po szybki łyk wody, gdy znajomy głos zdawał się wibrować na moich plecach.

— Frankie. — Włosy na moim karku zeszywniały, a moje ciało znieruchomiało. Ten znajomy, barytonowy głos wstrząsnął mną do rdzenia. Na całym świecie była tylko jedna osoba, która zwracała się do mnie tym przezwiskiem — imię, które nie było wypowiedane od lat.

Nie było żadnego możliwego wyjaśnienie, dlaczego mógł tu być. Mieszkał w D.C. albo może była to teraz Wirginia.

Nie mógł tu być.

Przygotowałam się na najgorsze, zmuszając się do odwrócenia i stawienia mu czoła. Nagły atak gorąca przeniknął moją twarz i poczułam, jakby moje nogi zamierzały usunąć się spode mnie.

Mack.

Nie tylko Mackenzie Morrison stał tuż przede mną, ale wyglądał jeszcze bardziej niesamowicie, niż mogłam sobie przypomnieć. Był wszystkim, co zapamiętałam, tylko większy. Jego mięśnie były jeszcze bardziej podkreślone, a piaszczysty kilkudniowy zarost, pieprzył jego kwadratową szczękę.

Jego błyszczące oczy wpatrywały się w moje ze zdecydowanym spojrzeniem, które sprawiało, iż byłam trochę niespokojna. To oczywiste, że to spotkanie nie miało na niego takiego wpływu, jak na mnie. Podczas gdy moje usta zdrętwiały, niezdolne do sformułowania słów, on wydawał się, przygotowany ma tę chwilę.

— Wyglądasz tak, jakbyś zobaczyła ducha.

— Równie dobrze mógłbyś być jednym — mruknęłam pod nosem.

— Spodziewałem się tej reakcji.

Szepnęłam:

— Jezu. — Nie powinniśmy używać tutaj imienia Pana nadaremno. Nie mogłam sobie przypomnieć własnego nazwiska, nie mówiąc już o jednym z dziesięciu przykazań.

Powstrzymując się, aby nie patrzeć mu dłużej prosto w oczy, moje spojrzenie przebiegło w dół do jego dużych rąk i wystających z nich żył. Wspomnienie, jak to było czuć, moje palce splecione z jego, było wyraźne, jakby to było dzisiaj.

Nagle dotarło do mnie, że Mack był tym TKCW, o którym mówiła Lorelai. Po raz pierwszy i jedyny zarazem nie przesadzała z tym, jak niewiarygodnie przystojny był ten ktoś.

Jego ton był wymagający.

—Spójrz na mnie, Frankie. — Gdy nie posłuchałam, powtórzył: — Spójrz na mnie.

Podniosłam głowę. Patrzenie mu w twarz było naprawdę bolesne, wyzwalało atak wspomnień, które wolałam trzymać we wnętrzu. Jedno było pewne: dorosły mężczyzna stojący przede mną był o wiele bardziej pewny siebie niż chłopak, którego po raz ostatni widziałam ze łzami w oczach.

— Nie rozumiem. Jak to jest możliwe? Co ty tu robisz, w mojej szkole?

Powoli podszedł do mnie, powodując, iż moja skóra się rozgrzała.

— Mieszkamy tutaj — w Massachusetts.

Mieszkamy tutaj.

Kim dokładnie byli "my"?

Moje serce bębniło mi w klatce piersiowej z połączenia strachu i dziwnie żenującego podniecenia, którego zupełnie nie rozumiałam.

Koła obracały się w mojej głowie. Przypomniałam sobie, przeglądanie listy uczniów i dostrzeżenie Jonah Morrison'a. Ostatnie nazwisko trochę mnie zaskoczyło, jednak nigdy, nawet za milion lat, nie mogłabym sobie wyobrazić, że jest to syn Mack'a.

— Moses nigdy nie mówił mi, że mieszkasz tu w Bostonie.

— Wiem. Powiedziałem mu, że ja chcę być tym, który poinformuje cię o tym ruchu.

Cofnęłam się nieco, zbyt przytłoczona bliskością jego ciała i świadomością, że pachniał tak samo, że jego ziemisty zapach nadal powodował, iż wpływał na moje ciało z taką samą reakcją, jak zawsze.

Mój wzrok powędrował do kąta sali, gdzie z procesem eliminacji zidentyfikowałam małego chłopca Mack'a.

Jego syn.

O mój Boże.

Mack zdawał się zauważyć, gdzie patrzyłam i dał mi chwilę, żeby to wszystko zaakceptować. Mogłam poczuć, jak mnie obserwował, gdy patrzyłam na jego dziecko.

Jonasz był trochę chudy. Przez jego grube okulary, mogłam spostrzec, że ma piwne oczy jego ojca, ale poza tym, wyglądał bardziej, jak jego matka. Jego głowa pełna kręconych loków była ciemniejszym odcieniem brązu niż Macka.

Moje oczy zawróciły, aby spotykać się z jego, gdy zapytałam:

— Jak twój syn wylądował w mojej klasie?

— Gdybym ci powiedział, że był to zbieg okoliczności, uwierzyłabyś mi?

— Nie.

— Cóż, nie był — był szybki w przyznaniu się.

— Czemu? Dlaczego to robisz? Dlaczego mnie nie ostrzegłeś?

— Czy to cokolwiek by ułatwiło?

— Nie — szepnęłam.

— Przyszliśmy na zapoznanie. Nie było cię tam. Miałem nadzieję, że to nastąpi wtedy, a nie pierwszego dnia w szkole.

Nie miałam pewności, czy przez "my" miał na myśli go i Jonah, czy go i jego żonę. A może to była jego dziewczyna? Czy byli jeszcze razem? Nie miałam pojęcia.

Moje serce waliło nawet mocniej na myśl o spotkaniu matki Jonah'a, Torrie.

— Gdzie jest jego matka?

— Musiała być w pracy z samego rana. Będę go przywoził i odbierał ze szkoły każdego dnia, ponieważ pracuję w domu.

To wszystko było zbyt wiele. Zaczęłam się oddalać.

— Musisz mi wybaczyć. Muszę zająć się swoimi uczniami.

Dzieci rozmawiały między sobą, robiąc harmider i nie zważając na to, co działo się między Mack'em a mną.

Podszedł za blisko.

— Wiem, że to jest wstrząs.

— Myślisz? — Zadrwiłam, a następnie odwróciłam się do niego.

— Pozwól, że przedstawię cię Jonah. Potem wyjdę.

Podszedł do chłopca, który siedział i bawił się lunchem. Pomimo że nigdy nie spotkałam Torrie osobiście, widziałam zdjęcia i wiedziałam, że jest wielorasowa, piękna mieszanka czerni i bieli. Skóra Jonasza miała stonowany oliwkowy odcień, gdzieś pomiędzy skórą Torrie i Mack'a.

— Jonah, to twoja nauczycielka, Frankie.

— Panna O'Hara — szybko poprawiłam. — Francesca O'Hara. Miło cię poznać, Jonah. - Chłopiec nie spojrzał mi w oczy i zaczął się wiercić.

Pozornie zaskoczony zachowaniem swojego syna, Mack podniósł głos.

— Jonah! Frankie do ciebie mówi — powiedział, wyraźnie ignorując moją prośbę, by zwracać się bardziej formalnie.

Twarz dziecka zrobiła się czerwona jak burak.

— Cześć — powiedział wreszcie, niechętnie podnosząc głowę, aby na mnie spojrzeć.

— Miło cię poznać. Witamy w Św. Mateuszu.

Tak naprawdę, jestem przerażona poznaniem ciebie.

Mack był jedynym pozostałym w pokoju rodzicem, a my byliśmy już do tyłu z harmonogramem.

Oczy Lorelai były przyklejone do naszej dwójki. Zadowolony z siebie szeroki uśmiech rozwinął się na jej twarzy, gdy powiedziała bezgłośnie "TKCW", jakbym nie wiedziała, że to do Mack'a odnosiła się wcześniej. Potem jej oczy wylądowały na tyłku Mac'a, zanim dała mi uniesione kciuki. Był odwrócony do niej plecami, więc nie miał o tym żadnego pojęcia.

Zwróciłam się do niej:

— Panno Brown, poprowadzisz klasę w porannej modlitwie, proszę, natomiast ja odprowadzę pana Morrisona na zewnątrz?

— Jasne — mrugnęła, a potem powiedziała bezgłośnie: — Święte pieprzone gównno.

Moje serce waliło, gdy Mack wyszedł za mną za drzwi. Kiedy odwróciłam się do niego, zauważyłam, że jego zmartwiony wyraz na twarzy zastąpił wcześniejszą pewność siebie.

— Więc... mój syn... robi się... niespokojny — naprawdę denerwuje się bardzo łatwo. Martwię się o niego. — Pozwalam mu kontynuować. — Jesteś jedyną, której ufam, jeśli chodzi o niego, Frankie. Jego matka pracuje przez cały czas. A ja nie wiem, co do kurwy w ogóle robię. Wiem, że to może wydawać się, jakby minęła wieczność, od kiedy byliśmy blisko i wiem, że teraz jesteś dezorientowana. Wiem, że spieprzyłem wszystko między nami, ale nigdy cię nie zapomniałem. Nie było jednego dnia. Kiedy Torrie została przeniesiona do Bostonu, wiedziałem, że jest to znak. Moses powiedział mi, gdzie uczysz, a kiedy dowiedziałem się, że była to pierwsza klasa, wziąłem to za największy znak. Zrobiłem wszystko, co mogłem, żeby wprowadzić go do tej klasy.

Wypuściwszy długi, drżący oddech, po prostu ciągle na niego patrzyłam, jednak nic nie powiedziałam.

Mack rozejrzał się wokół, by upewnić się, że nikt nas nie patrzył i wówczas powiedział:

— Wiem, że nie możemy powiedzieć wszystkiego, co powinno zostać powiedziane właśnie teraz. To nie jest ani czas, ani miejsce. Moim zamiarem na pewno nie jest, abyś wpakowała się w kłopoty. — Jego wzrok spoczął na mojej czarnej ołówkowej spódnicy, gdzie wcześniej wylałam białą farbę. Uśmiechnął się. — Widzę, że nadal rozsypujesz na siebie podejrzane, białe substancje.

Spojrzałam w dół, przypominając sobie, jak dokuczał mi z tego samego powodu, gdy spotkaliśmy się po raz pierwszy. Moja twarz się rozgrzała.

— Widzę, że teraz jesteś trochę mniej prymitywny w swojej terminologii. To musi być wiek. — Nie bardzo. Mój humor wciąż jest dość niedojrzały i prostacki. Ale to niezupełnie jest miejsce, w którym powinno się to udowodniać.

— Nie, nie jest — rzuciłam niechętnie.

Puścił oko.

To zdumiewało, jak jeden prosty ruch jego powieki mógł zrobić mnóstwo rzeczy z całym moim ciałem. Moja fizyczna reakcja na niego była z pewnością jedną rzeczą, która się nie zmieniła. Nie miałam pojęcia, jak zamierzałam przetrwać ten rok.

— Muszę iść — powiedziałam.

Ignorując moją potrzebę, by odejść, zapytał:

— Co się stało z twoimi okularami?

— Operacja laserowa. Już ich więcej nie potrzebuję.

— Wow. Nigdy bym nie pomyślał, że możesz się odważyć.

— Faktycznie odbyło się to całkowicie bez zakłóceń. Ja, uh, zauważyłam, że okulary Jonah są dość grube.

— Ma gówniany wzrok, tak jak ty, więc musi je nosić. Oczywiście on nie nosi fajnych, turkusowych czy fioletowych oprawek tak jak kiedyś ty. Ilekroć patrzę na jego okulary, przypominają mi one o tobie. — Uśmiechnął się. — Jednak, że wiele rzeczy mi o tobie przypomina. — Jego spojrzenie po raz kolejny sprawiało, że poczułam się nieswojo, więc odwróciłam się, aby otworzyć drzwi, zatrzymując się, gdy przemówił zza mnie zachrypłym głosem. — Tak dobrze było cię znowu zobaczyć, Frankie.

Victor powiedział z pełnymi ustami.

— Opowiedz mi wszystko o twoim dniu, kochanie.

Mieszkam z moim chłopakiem, Viktorem, w Beacon Hill w Bostonie. Jego dwupiętrowy budynek z czerwono-brunatnego piaskowca z prawem własności miał więcej pokoi, niż wiedzieliśmy, co z nimi zrobić. Vic był profesorem antropologii na

Uniwersytecie Bostońskim, uczelni, którą ukończyłam. Poznaliśmy się dwa lata temu przez wspólnych znajomych z U. B. Siedemnaście lat starszy, był jedynym starszym mężczyzną, z którym kiedykolwiek się umawiałam. Dobrze się mną opiekował, sprawiał, że czułam się bezpiecznie i zapewniał mi wszystko, czego potrzebowałam. Patrząc z zewnątrz, naprawdę żyłam doskonałym życiem. Kiedy słońce zaszło, przez okno przedostał się lekki wiosenny wiaterek. Słabe uliczne zgiełki z ruchliwej Cambridge Street poniżej były jedynymi dźwiękami. Popatrzyłam w górę na ciemną formę drewna otaczającą wbudowane półki w naszej jadalni i wreszcie odpowiedziałam na jego pytanie.

— Szczerze mówiąc, czułam się dziś bardzo przytłoczona. Opuszczenie tego zapoznania było błędem. Wetknęli mi dwadzieścioro sześcioro dzieci, a kilka z nich ma naprawdę znaczące potrzeby.

— Przykro mi. To naprawdę niesprawiedliwe z ich postępowaniem.

Victor wyjął kalafior z jego warzywnej mieszanki i wziął kolejny kęs. Zawsze jadał bukiet z jarzyn po jednym rodzaju na raz.

— Cóż, wiesz, każdy dodatkowy dzieciak daje więcej dodatkowego dochodu dla szkoły. Po prostu nie płacą nauczycielom więcej, aby zrekompensować dodatkową pracę.

— Wiesz, że nie musisz kiedykolwiek martwić się o pieniądze, prawda? Więc nie pozwól, żeby to cię stresowało.

— Wiem. To nie to. Po prostu wiem, że to będzie wyzywający rok.

Przyjrzał się dobrze mojej twarzy.

— Coś jeszcze cię martwi.

Nie mogłam mu powiedzieć. Po prostu nie mogłam mu powiedzieć o Mack'u. Nigdy nie wspomniałam Victorowi o Mack'u. Jaki był sens? Próbowałam zapomnieć, co się stało, i tak zresztą było to kilka lat temu.

Pomimo pragnienia, by chlapnąć, *"Och, i ten, który złamał mi serce, również pojawił się przypadkowo"* — postanowiłam dalej zachować to w milczeniu.

— Jest uczeń, który ma dość znaczącą obawę. No ogół unika innych dzieci i ma te drobne szaleństwo, gdy zaczyna się denerwować, próbuje wyjść z klasy.

Cały mój dzień został pochłonięty przez moją obsesyjną obserwację syna Mack'a. Ponieważ jego potrzeby nie były uważane za rozwojowe, nie kwalifikował się do jakichkolwiek specjalnych usług. Szkoła nie specjalizowała się w zaburzeniach lękowych i ja też nie, poza moim własnym doświadczeniem, walki z nimi. Rozumiałam, dlaczego Mack czuł, że będę dobrze pasować do Jonah. Widział, jak cierpię przez mój udział w takich samych problemach, gdy znaleźliśmy siebie wzajemnie.

Resztę kolacji spędziłam obsesyjnie cicho. Zobaczenie dziś Mack'a był wstrząsem w systemie, a jednak nie potrafiłam oderwać od niego myśli.

Wiktor poszedł na górę ze szklanką koniaku, aby zrelaksować się i poprawić niektóre z prac jego studentów. Planowałam dołączyć do niego później na wiadomości o jedenastej godzinie. To była taka sama rutyna co noc, w przeważającej części.

Kiedy mój telefon zadzwonił o dziewiątej trzydzieści, moje serce opadło. Wówczas nikt na ogół nie wydzwaniał do mnie w noc między dniami powszednimi. Mimo że nie rozpoznałam numeru, mój brzuch powiedział mi, że to on.

CHAPTER TWO

Mack

Odpowiedziała: — Halo?

Zamknąłem oczy na dźwięk jej głosu, walcząc z tęsknotą, jaką wywołało we mnie to gdy z każdą cząstką energii, musiałem dzisiaj odejść.

— Frankie, tu Mack.

— Nie możesz tak do mnie dzwonić do domu.

Mój żołądek zatonął.

Wspaniale.

Ona mnie kurwa nienawidzi.

— To twój telefon komórkowy, prawda? Był on w e-mailu, który wysłałaś do wszystkich rodziców. Kazałaś dzwonić do siebie zawsze, gdybyśmy cię potrzebowali.

Potrzebuję cię.

— Wiem, ale... jest już późno.

— Musiałem usłyszeć twój głos, żeby dowiedzieć się, czy totalnie cię dzisiaj nie przeraziłem. - Roześmiała się lekko.

— No cóż, przykro mi, nie mogę tego powiedzieć, bo absolutnie to zrobiłeś.

— Wiem. — Po dłuższej chwili milczenia powiedziałem: — Nie mogę przestać o tobie myśleć.

Prr.

Zatkaj się.

Natychmiast żałując tego wyznania, dodałem:

— To znaczy... Boże, Frankie, zobaczyć cię po tych wszystkich latach. Dla mnie to było tak, jakby nie minął żaden czas. Jestem z ciebie tak cholernie dumny.

Zawsze mówiłaś, że chcesz zostać nauczycielką. Urzeczywistiłaś to. To, co robisz codziennie, to najtrudniejsza praca na świecie.

— Dokładnie czego potrzebujesz w odniesieniu do Jonah, Mack?

Au.

— Jaki on był dzisiaj?

— Wydawał się bardzo zdenerwowany. Moja asystentka nauczycieli wyprowadziła go z klasy na krótki spacer, kiedy okazało się, że zrobił się niespokojny podczas dyskusji grupowej. Kiedy przyszło do mojego syna, niemal straciłem humor. Kochałem go tak bardzo, ale jego niepokój nie był czymś, z czym nie wiedziałbym, jak sobie bardzo dobrze radzić. To nie było takie proste, by nakłonić go, żeby się z niego otrząsnął, to było cholernie pewne.

— Kiedy był młodszy, miał się dobrze. Dokładnie około piątego roku, zaczął miewać paniczne lęki, niepokoje, nazwij to. Moim odejściem nie pomogłem sytuacji.

— Co masz na myśli? Nie żyjesz z nią?

— Nie. Torrie i ja nie jesteśmy już razem. — Dzisiaj w jej klasie zrobiłem aluzję co do tego, tym, że będę przywoził go z rana, ale nie potrafiła skojarzyć faktów. Nie odpowiedziała od razu. Słuchając odgłosów jej oddechu, pozwoliłem jej to przetworzyć. Wiedziałem, że musi przetworzyć tę część informacji.

— Kiedy to się stało?

— Około roku temu. Próbowałem to wytrzymać tak długo, jak tylko mogłem dla Jonah, ale to nigdy nie mogło się udać. To nie była łatwa decyzja, ale przez długi czas byłem nieszczęśliwy. Nie mogłem już tego znieść.

— Moses nigdy nie wspomniał o czymkolwiek z tego.

— Tak, no cóż, on i ja naprawdę nie mieliśmy okazji, by o tym porozmawiać. On wie, że tu jestem, ale nie zna wszystkich szczegółów.

Moses Vasco był naszym jedynym wspólnym przyjacielem. Nasza trójka mieszkała kiedyś w mieszkaniu nad paskiem sklepów w Bostonie na placu Kenmore. Po tym, jak odszedłem, pozostawałem w kontakcie z Moses'em, głównie, by uzyskać informacje na temat Frankie, jednak on i ja nigdy nie byliśmy szczególnie blisko, poczynając od...

— Gdzie mieszkasz? — Zapytała.

— Kupiłem dom w Framingham tuż przy drodze numer dziewięć. Chciałem upewnić się, że Jonah poczuje się jak w domu, kiedy będzie ze mną, takim z podwórkiem i miłą sypialnią.

— Gdzie mieszka jego matka?

— Niedaleko od szkoły w Newton. Wraca do Bostonu. Jonah jest z nią w ciągu tygodnia, po szkole pozostaje z nianią, podczas gdy ja pracuję. Ja pracuję w domu.

— Czy spotkam się z nią?

Myśl o mojej byłej, która staje twarzą w twarz z Frankie, wkurzyła mnie. Ale wiedziałem, że to jest nieuniknione.

— Planuje wkrótce się z tobą spotkać.

— Wie o nas?

— Nie. Nie ma pojęcia, że się znaliśmy.

— Okej. Wolę to w ten sposób.

— Oczywiście. — Leżąc z głową na oparciu łóżka, westchnąłem i zadałem pytanie, które mnie gryzło. — Jesteś szczęśliwa, Frankie?

Po chwili milczenia powiedziała:

— Tak.

— Opowiedz mi o tym starym facecie, z którym żyjesz.

— On nie jest taki stary.

— Pięćdziesiąt?

— Czterdzieści pięć.

— Wystarczająco stary. Jego kule wciąż są w dobrym stanie? Jak nisko wiszą?

— O mój Boże!

Prawie zapomniałam, jak bardzo uwielbiałem wprawiać ją w zakłopotanie.

— Jak nisko? — Roześmiałem się i poczułem ulgę, kiedy wyczułem, że ona również to zrobiła.

— Widzę, że nadal jesteś nietaktowny.

— Widzę, że nadal nie możesz temu zaradzić, tylko być tym rozbawioną. —

Wzdycham. — Poważnie, traktuje cię dobrze?

— Tak. Traktuje mnie jak złoto.

Dlaczego, gdy to usłyszałem, zabolala mnie klatka piersiowa?

Chciałem, żeby była szczęśliwa. Usłyszenie tego, nie powinno tak cholernie mocno boleć.

— Dobrze. To jest to, na co zasługujesz.

— Czy masz jeszcze coś, co chciałbyś przedyskutować?

Czy nadal golisz swoją cipkę?

Starając się zignorować wrzenie moich zbyt podekscytowanych wewnętrznych myśli, powiedziałem:

— Właściwie to chciałem porozmawiać z tobą o wolontariacie. Co mogę zrobić, aby pomóc w tym roku?

Tak jest lepiej.

— Cóż, rodzice czasami przychodzę i czytają książkę w klasie albo mówią o swoich pracach. Nauczają w jakiś sposób na lekcji. Możesz wybrać coś, cokolwiek zechcesz.

— A może w przyszłą środę?

— Co masz na myśli?

— Chciałbym przeczytać klasie historię. — Całkowicie wyciągnąłem to właśnie z dupy. Jednak coś wymyśliłem.

— Dobra, zaplanuję to na jedną po południu.

To jaka była ze mną formalna, było dziwne. Trochę mnie to drażniło. Zachowywała się tak, jakbyśmy nie wiedzieli wszystkiego, co niegdyś wiedzieliśmy o sobie nawzajem. Chciałem niemal nią potrząsnąć i powiedzieć: — Hej, pamiętasz ten czas, kiedy się upijaliśmy, a ty błagałaś mnie, żebym cię pieprzył? — Jednocześnie, jej działanie w ten sposób stanowiło wyzwanie, żeby rozwalić te nowe mury, wyzwanie, które chętnie podejmę.

— W porządku. Może w takim razie wpadnę rano się z tobą spotkać. — Powiedziałem.

— Okej. — Po dłuższej przerwie powiedziała: — Mack?

— Tak?

— Będzie z nim dobrze. Zajmiemy się nim. Nawet gdy będzie miał kiepski dzień, zrobimy wszystko, co w naszej mocy, żeby poczuł się bezpiecznie.

— Dziękuję, Frankie. Wiedziałem, że tak będzie. Dlatego tutaj jestem.

Dla niego.

I dla mnie.

Dla Ciebie.

Jestem tu dla ciebie.

Ponownie pragnę cię w moim życiu.

Nawet jeśli wszystko, co mi dasz, będzie twoją przyjaźnią.

Pieprzyć to. To nigdy nie będzie dla mnie wystarczające.

Nie z tobą.

Tak bardzo chciałem jej to powiedzieć, ale nie mogłem.

Odłożyła słuchawkę, nie mówiąc nic więcej.

Nawet jeśli przeprowadzka do Bostonu była ogromną zmianą dla mojego syna, po raz pierwszy od lat, czułem się, jakbym był znowu sobą. Spędziłem tu zaledwie kilka lat w moich wczesnych dwudziestych latach, ale były to najlepsze lata mojego życia. Czułem się, jakbym wreszcie wrócił do domu. Gdyby tylko moje uczucia do Frankie nie sprawiały wrażenia, jakbyśmy utknęli w cholernym wehikule czasu. Dzisiaj nie czuję się inaczej w jej pobliżu, niż kiedy zostawiałem nasze mieszkanie na placu Kenmore i nigdy się nie obejrzałem.

Powiedziała, że jest szczęśliwa z tym facetem, jednak znałem Frankie. Powiedziała by mi, że jest szczęśliwa, nawet gdyby nie była. Naprawdę musiałem wiedzieć to na pewno, że kategorycznie nie ma dla nas żadnej szansy. Jedynym sposobem na to było odzyskanie jej zaufania, pokazać jej, jakim stałem się rodzajem mężczyzny, odkąd zostałem tatą Jonah. Będę jej przyjacielem. Wówczas powie mi prawdę. Tylko nie wiedziałem, czy potrafię sobie z tym poradzić. Nie wiedziałem, czy mogę poradzić sobie z powroćeniem do bycia z nią tylko przyjaciółmi, gdyby skończyła, poślubiając tego faceta.

Kochałem ją.

Ona po prostu nigdy o tym nie wiedziała.

— Hej, pani Migillicutty! — Powiedziałem, machając ręką, kiedy toczyłem beczkę ze śmieciami do krawężnika. Moja sąsiadka zza ściany była osiemdziesięcioletnią wdową, która mieszkała samotnie w domu, przez pięćdziesiąt lat. W ciągu ostatniego miesiąca spędziła większość czasu, starając się umówić mnie na randkę z jej rozwiedzioną wnuczką, mimo że wielokrotnie odrzucaliśmy jej oferty, by pomóc nam stanąć na nogi.

— Mack, dlaczego nie wpadniesz na włoskie ciasto rumowe?

— Dziękuję, ale lepiej, jak wrócę do pracy.

— Daj pokój. Pracujesz w domu. Jesteś swoim własnym szefem. Pozwól sobie odpocząć i zjeść jakieś cholerne ciasto.

Chichocząc, zgodziłem się.

— Dobrze, w porządku. Zgaduję, że zawsze jest czas na ciasto.

Poszedłem za nią do domu, który był staromodną dwupoziomową konstrukcją. Miał ten sam układ jak dom, który kupiłem, jednak mój dom był o wiele bardziej nowoczesny wewnątrz. — Mogę schować kawałek ciasta dla Jonah, gdy przyjedzie w ten weekend. W tym nie ma tyle rumu.

— Polubi to. Dziękuję. — Nie mogłem zaradzić ulotnej myśli, że trochę rumu może zrobić coś dobrego dla nastroju mojego syna.

— Jak on dostosowuje się do nowej szkoły?

— Kiedykolwiek pytam, mówi mi, że jego dzień był w porządku, ale nie powiedziałby mi, jeśli tak by nie było.

— Każdego dnia będzie trochę lepiej.

— Dziękuję. Mam nadzieję.

— Jeszcze raz, co ty robisz dla zarobku?

— Jestem analitykiem wywiadu gospodarczego.

— Brzmi fantastycznie.

— Tak. Cóż, to tylko fantastyczny sposób opisanie kogoś, kto gromadzi dane. Pozwala mi to, bym nie musiał chodzić do biura, a odkąd pracuję dla siebie, mogę być tam dla mojego syna, kiedy mnie potrzebuje. Jego matka ma inny rodzaj pracy. Dużo podróżuje. Więc tym ważniejsza jest dla mnie elastyczność, gdyż nigdy nie ma obecnych obu rodziców na raz.

— Co ona robi?

— Zanim się tu przeprowadziliśmy, była konsultantką polityczną w D.C. Zaczęła pracę jako pomocnik dla mojego Ojca.

— Kim jest twój ojciec?

— Michael Morrison, senator Wirginii.

— Wow.

Ostatnią rzeczą, jakiej chciałem, był rozmowa o moim ojcu.

— Nie zaczynajmy o nim — powiedziałem. — W każdym razie, Torrie tak jakby wpięła się wyżej w szeregach przez te lata i została zwerbowana przez firmę zajmującą się sprawami publicznymi i rzecznictwem w Bostonie, dlatego też się przeprowadziliśmy.

— Wow. Mądrzy ludzie, ta twoja rodzinka.

— Nie bardzo. Może to tak brzmieć, ale jest daleko od tego. Zrobiliśmy wiele błędów — powiedziałem, bawiąc się bitą śmietaną na moim cieście.

— Co się stało, Mack?

Jej pytanie mnie zaskoczyło.

— Co masz na myśli?

— Wydaje się, że coś cię absorbuje.

— Dlaczego tak mówisz?

— Po prostu mam przeczucie.

— To nic, pani M.

Odłożyła swój widelec, a on brzęknął o stół.

— Mam czas, Mack. Wygląda na to, że bym miała coś lepszego do roboty? Jestem dużo tańsza niż psychoanalityk. Nie mam nawet nikogo, żeby opowiedzieć o twoich sekretach. Wykorzystaj mnie. Bóg wie, że jeśli byłabym młodsza, te słowa mogłyby oznaczać coś innego. Ale jestem na tyle stara, aby być twoją babcią. — Przesuwając szklankę mleka ku mnie, powiedziała: — Mogę mieć pożytek z jakiegoś dramatu.

Rozśmieszyła mnie.

— W porządku. Jesteś gotowa na coś wielkiego?

— Strzelaj.

Prosiłaś się o to.

— Jestem zakochany w nauczycielce mojego syna.

— Już? Szybko działaś.

— To nie to, co myślisz. To jest znacznie bardziej skomplikowane niż to.

— Zwal to na mnie. Mogę to przyjąć.

— Frankie była moją współlokatorką, kiedy oboje byliśmy w szkole w Bostonie kilka lat temu. Byłem na studiach doktoranckich, uczyłem się politologii. Ona studiowała w zakresie nauczania. Mamy długą historię.

— Już ją puknąłeś. — Odchyliłem głowę ze śmiechem. Wyglądała na zaskoczoną moją reakcją na jej szczerość. — Co?

— Po prostu nie spodziewałem się, że pewne rzeczy wyjdą z twoich ust.

— Jak to?

Sięgnęła do swojej buzi, usunęła zęby i zagdakała. Roześmiałem się jeszcze mocniej.

Ta kobieta była odlotowa. Odłożyła protezę z powrotem na miejsce i powiedziała:

— Spójrz... mam wnuki i telewizję kablową. Znam tę terminologię.

Starłem łzy od śmiechu z moich oczu.

— Kumam.

— Więc puknąłeś nauczycielkę swojego syna.

— Właściwie, nie.

— Nie?

— Nie. Byliśmy po prostu przyjaciółmi przez długi czas. Potem sprawy się stopniowo zmieniały. Wcale nie oczekiwałem, że to, co zdarzyło się między nami, się rozwinie. Ale z Frankie to nigdy nie doszłoby do tego punktu.

— Dlaczego nie?

— To jest opowieść na inny dzień, pani M.

— Może prawdziwy rum zamiast ciasta rumowego do tej rozmowy?

Biorąc pełen kęs mojego ciasta, Powiedziałem:

— Bez cholernego wątpienia.

CHAPTER THREE

Francesca

Nie byłam w stanie się skoncentrować. Mack przyjdzie dziś po południu, aby przeczytać klasie, co uniemożliwiło mi skupienie się.

Uczniowie pracowali nad jakimiś arkuszami z matematyki, a ja obejrzałam się na Jonah, który skończył przed wszystkimi innymi. To było typowe; był jednym z bystrzejszych dzieci w klasie. Jego niepokój społeczny z pewnością nie miał żadnego wpływu na postęp naukowy. Podeszłam do niego.

— Twój tata powiedział ci, że dzisiaj przyjdzie, prawda?

— Tak.

— Powinno być fajnie. — Uśmiechnąłem się. Wzruszył ramionami. — Czy to sprawia, że się denerwujesz? — Skinął głową na tak. — Nie musisz.

Jonah bardzo rzadko oferował coś bez istotnego pytania, więc byłam zaskoczona, gdy powiedział:

— Jego przyście wprawi mnie w zakłopotanie.

Roześmiałam się w duchu, przez fakt, iż spodziewałam się, że będzie spokojny, gdy Mack przyjdzie, kiedy sama byłam przez to kłębkim nerwów — oczywiście z zupełnie innych powodów.

Mocne pukanie zmusiło mnie do podskoczenia.

Mack zaoferował uśmiech i pomachał przez wąskie okno drzwi klasowych.

Lorelai wyglądała na oszołomioną, kiedy go tam zauważyła, co skłoniło mnie, by przewrócić na nią oczami.

To był czas na pokaz.

Kiedy wpuściłam go do środka, szeroki uśmiech, który rozszedł się po jego twarzy, przyniósł nagle poczucie nostalgii. Tak wiele zmieniło się w naszych życiach,

jednak intensywne uczucia, które przebijały się przez mnie, gdy na niego patrzyłam, były zdecydowanie takie same. Tylko teraz, również mieszały się ze smutkiem.

— Przepraszam, jestem spóźniony parę minut. Ruch w porze lunchu na dziewiątej drodze.

— W porządku.

— Nie, nie jest — nalegał. Jego oczy pozostały na moich i nagle znów byłam na uczelni, wpatrując się w oczy pierwszego chłopaka, który kiedykolwiek przedarł się przez moje mury, sprawiając, że poczułam się komfortowo w swojej własnej skórze, a potem złamał mi serce.

Mack wciąż miał umiejętność odbierania mi oddechu. Pomyślałam, patrząc w przepiękne, piwne oczy, które były mieszaniną zieleni, złota i karmelu z brązowymi obwódkami. Musiałam odwrócić wzrok, ponieważ miałam poczucie, że nie zamierza być pierwszym, który złamałby spojrzenie.

To miał być najdłuższy rok mojego życia.

Zwracając uwagę na uczniów, oczyściłam gardło.

— Klaso, to jest pan Morrison, ojciec Jonah. Dziś będzie nam czytał.

Poznając, że Jonah był zażenowany, Mack uśmiechnął się szeroko z zakłopotaniem do swojego syna.

— Cześć, Jonah.

Chłopiec tylko się zaczerwienił, jednak nic nie powiedział.

— Co przeczytasz? — spytałam.

— Właściwie, jest to historia dzieci, którą sam napisałem.

— Nie wiedziałam, że piszesz książki dla dzieci.

— Ani ja nie wiedziałem, aż do zeszłego tygodnia — mrugnął.

Co?

Mack usytuował się na krześle, które postawiłam pośrodku okrągłego dywanu. Dzieci zebrały się na podłodze wokół niego. Po drugiej stronie, Lorelai szeroko się do mnie uśmiechnęła. Nadal nic o nas nie wie; Po prostu pomyślała, że jest gorący.

— Więc dziś, zamierzam opowiedzieć wam małą historię, którą napisałem i sobie zilustrowałem. Nazywa się *Frankie Okularnica i Magiczna Nocna Pałka*.

Mój oddech na chwilę się zatrzymał.

Frankie okularnica.

Wspaniale.

Zrobił mnie postacią z książki.

Zaczął:

— Dawno, dawno temu, była mała dziewczynka o imieniu Frankie Jane, ale ludzie nazwali ją Frankie Okularnica ze względu na jej gigantyczne, purpurowe okulary.

Wszędzie wokół można było usłyszeć chichoty, gdy ja zaczęłam oblewać się zimnym potem. Oczywiście, dzieci nie miały pojęcia, że to było o mnie.

Mack kontynuował:

— Frankie była przerażona innymi ludźmi i często ukrywała się za swoimi okularami. Pewnej nocy zdecydowała się pójść na spacer po ciemku bez swoich widowisk.

— Co to są widowiska? — Przerwała jedna z dziewczynek.

— Widowiska to są okulary. To tylko jeszcze jedno określenie dla nich. — Wznovił czytanie. — Jednak Frankie była ślepa jak nietoperz. Nie mogła nic widzieć. W ciemnościach nocy było jeszcze gorzej. Nagle nieznajomy zaszedł jej drogę. Początkowo bała się tego mężczyzny. Kiedy on zobaczył, jaka była przeraża, zapewnił ją, że nie jest niebezpieczny. Zaoferował nawet swoją pałkę policyjną do obrony.

Policyjna pałka. Był tylko jeden inny raz, który mogłam sobie przypomnieć, gdy Mack użył tego terminu. Ta historia brzmiała strasznie znajomo — zupełnie jak nasze pierwsze spotkanie. Przyszło mi do głowy, że to tylko jego własne przekręcenie tego — jedyne, które było odpowiednie dla dzieci. *Muszę ci to oddać, Mack. Bardzo mądrze.* Nie mogłam temu zaradzić, ale śmiałam się do siebie.

Mack kontynuował:

— Mężczyzna powiedział, że ta pałka policyjna jest magiczna i twierdził, że posiada ona moc, aby ochronić ją przed wszystkim, czego kiedykolwiek się bała. Jedyne co było... musiała trzymać się za to i nigdy nie puszczać, gdy tylko poczuła, że jej potrzebuje.

Popatrzył na mnie. Moja twarz musiała być czerwona. Potrząsnęłam na niego głową.

Wydawał się rozbawiony, kontynuował opowiadanie historii.

— Frankie dała wiarę opowieści mężczyzny i potem tego dnia nosiła swoją magiczną policyjną pałkę, wszędzie gdzie poszła. To znaczy, dopóki ponownie nie zobaczyła mężczyzny w biały dzień, sprzedającego policyjne pałki na rogu ulicy za niemal tuzin dziesięciocentowych monet. To wtedy zdała sobie sprawę, że jej policyjna pałka nie była wcale magiczna. To wszystko było złudzeniem. Frankie zdała sobie wówczas sprawę, że nigdy nie potrzebowała niczego, żeby się chronić, aniżeli nowy punkt widzenia. Uwierzyła w coś, dlatego tak się stało.

Wow.

Mack przewrócił stronę.

— Frankie podeszła do mężczyzny i oddała mu swoją policyjną pałkę. Nie była wściekła. Po prostu jej nie potrzebowała. Raczej, była wdzięczna. Podarował jej on prezent: świadomość, że nie potrzebuje niczego poza swoją wewnętrzną siłą, by być osobą, którą potrzebowała się stać. Frankie właśnie rozumiała, że moc miały jej własne, posiadane przez nią myśli. Magia nie była w policyjnej pałce. Była ona wewnątrz niej od samego początku. Koniec.

W pewnym sensie chciałam go plasnąć, ale szczerze mówiąc, to było genialne. Całkowicie płynnie przechodził z jednego obrazu w drugi z okrucichów naszej historii w sytuację Jonah. A dzieci, które klaskały, uwielbiały tę historię i śmieszne ilustracje, które narysował kredką. Nie były wcale złe, chociaż sprawiały, że wyglądałam jak Peg z tego serialu PBS, Peg i Kot. Mack spędził następnych kilka minut na interakcji z dziećmi i odpowiadaniu na niektóre pytania na temat znaczenia opowieści. Jonah milczał cały ten czas, ale wydawał się spokojny. Kiedy jego czas się skończył, Mack zamknął książkę i podszedł do mnie.

— To było *naprawdę* interesujące — powiedziałam. — Muszę oddać ci wyraz uznania. Pałka policyjna? Całkiem sprytnie.

— Lubisz to, he? — Uśmiechnął się psotnie. — Cóż, pomyślałem, że mogę się z tobą trochę zabawić, podczas gdy tu jestem. Tak czy inaczej, dzieci nie znają równicy. Cieszyli się z tej historii. Przynajmniej myślę, że to robili.

— Robili. Jak długo ci to zajęło?

— Praktycznie cały tydzień. — Roześmiał się.

- Nie pracujesz? — Zażartowałam.
- Pracuję, ale poświęcam czas na rzeczy, które mają dla mnie duże znaczenie.
- Szydzenie za mnie w sekretny sposób ma dla ciebie duże znaczenie?
- Ogólny przekaz był pozytywny. Nikt nie wie, że jesteś moją Frankie.

Jego Frankie.

- Twój syn wie, że mnie tak nazywasz.
- Zgaduję, że to prawda, ale on nie zna tej historii. Nigdy o to nie zapytał.

Mack dał mi intensywne spojrzenie. Musiałam go stąd wydestać, zanim, mógł zobaczyć, jaki miał na mnie wpływ. Wyglądał tak seksownie w dżinsach i dopasowanym, warkoczykowym swetrze, który opinał jego pierś. Również, pachniał cholernie dobrze. Myślę, że to była dokładnie taka sama mieszanina wody kolońskiej i płynu do mycia ciała, które zapamiętałam. Cokolwiek to było, emitowało te same feromony, które zawsze potrafiły doprowadzić mnie do szaleństwa. Minęło wiele czasu, odkąd odczuwałam taki fizyczny pociąg wobec kogoś.

—Cóż, dziękuję ci za przybycie.

Zdając się ignorować moją aluzję, że powinien odejść, nadal patrzył mi w oczy z tym zdecydowanym spojrzeniem i powiedział:

- Napij się ze mną kawy w któreś popołudnie w tym tygodniu.
- Nie wiem, czy to jest dobry pomysł, Mack.
- Dlaczego się wahasz?
- Nie jestem pewna.

— Wiem, że jesteś z kimś. To nie jest randka, o którą cię proszę. Chcę tylko porozmawiać z tobą twarzą w twarz... bez dzieci wokół.

Chciałam powiedzieć tak, ale słowa po prostu nie wyszły. Było zbyt wiele powodów, dla których wychodzenie z nim nawet na kawę byłoby złym pomysłem.

- Nie wiem. To po prostu wydaje się niewłaściwe.
- Ty sprawiasz, że takie się to wydaje, tak. To byłaby tylko kawa. Może ciasteczko, jeśli będziesz miła — puścił oczko.

Znowu to tam było. To głupie drżenie, które przebiegało przez mnie w chwili, kiedy mrugnął. Wzdrygnęłam się, gdy wyciągnął rękę, aby usunąć zbłąkane włosy z

moich oczu. Właśnie to prosty muśnięcie koniuszka jego palca przez moje czoło sprawiło, że moje tętno zareagowało.

— Tylko kawa, Frankie. Wpadliśmy na dziwny początek i czuję, że jestem ci winny więcej wyjaśnień, jak dotarliśmy do tego miejsca.

Jak bardzo źle to będzie wyglądało, aby się z nim spotkać, część mnie nie mogła się oprzeć.

— Kiedy?

— Ty mi powiedz.

— Czwartek o czwartej. Gourmet Bean w Chestnut Hill — powiedziałam szybko, zanim, mogłam skłonić się do zmiany zdania.

Uśmiechnął się promiennie.

— Będę tam.

Po tym, jak się zgodziłam, Mack podszedł do Jonah i potargał włosy swojego syna, zanim się pożegnał. Jonah nie wyglądał na rozbawionego, chociaż poradził sobie z opowieścią Mack'a, bez potrzeby ucieczki z sali; za to naprawdę byłam z niego dumna.

Później tego popołudnia, gdy uczniowie zwiali, Lorelai podkradła się do mnie, gdy przygotowywałam się do wyjścia.

Skrzyżowała ręce.

— Musisz sypanąć. Natychmiast.

— Co?

— Co się dzieje między tobą a Tatusiem Mack'iem? Obserwowałam, jak wasza dwójka oddziaływała na siebie. Prawie miałam orgazm.

— Co ty powiedziałaś? Tatuś Mack?

— Tak. Tatuś Mack. To jest to, jak wszyscy go tutaj nazywają. Nie wiedziałaś o tym?

— Myślę, że to pasuje.

— On jest tematem rozmów wszystkich matek podczas podrzucania dzieci. Jest ich całkiem sporo, które chcą zakopać w nim swoje brudne, wymanikiowane żalem łapy, włączając mnie, jeśli mam być szczerą. Sam jego głos wystarczy, żeby sprawić, abym doszła. Przysięgam, że gdybym miała jeden z tych małych aparatów

telegraficznych, których używają reporterzy, nagrałabym go, jak czytał i grała to w nocy. — Przechyliła głowę, sprawdzając mój wyraz twarzy. — To ci przeszkadza.

Potrząsając lekceważąco głową, powiedziałam: — Nie, to nie jest tak.

— Tak, to jest to. Ukrywasz coś. — Zmrużyła oczy. — Widujesz się z nim?

— Nie.

— Ale coś się dzieje. Wy się znacie.

— Kiedyś się znaliśmy.

— Wiedziałam! Kiedy się z nim umówiłaś?

— Byliśmy współlokatorami przed laty.

— Pieprzyłaś go.

— Nie.

— Cholera. Nie? Naprawdę?

— Naprawdę.

— Szkoda. Ale coś się wydarzyło...

— Nasze stosunki były bardzo skompilowane. Kiedy początkowo się poznaliśmy, nie mogliśmy być większymi przeciwieństwami siebie nawzajem.

— Ale wiesz, co mówią o przeciwieństwach? — Błysnęła zębami.

— Że się przyciągają?

— Że mają one niesamowity seks. A z nim... założę się, że byłby bardziej niż niesamowity.

Tak. Jestem pewna, że taki by był.

— No cóż, po raz kolejny, nie wiem. A ty musisz zniżyć głos.

— Myślę, iż kłamiesz, że nie było żadnego seksu.

— Dlaczego?

— Ponieważ twoja twarz jest teraz zupełnie czerwona, Francesca. Wyglądasz na winną.

— Jak już mówiłam, mamy historię. Jednak to nie był dokładnie materiał, z którego tworzone bajki.

— Więc nie miałabyś nic przeciwko temu, gdybym z nim wyszła? Ponieważ uważam, że jest naprawdę gorący i słodki oraz słyszałam, że już nie jest z matką.

— Nie obchodzi mnie to, co robisz — skłamałam, mimo że strzeliła przeze mnie szalona zazdrość. To było bardziej jak panika.

— Wspaniale. Teraz drga twoje oko. Jesteś tak pełna gówna — powiedziała.

— Po prostu zobaczenie go ponownie, było stresujące. Czego ode mnie chcesz?

— Chcę wiedzieć, co się stało. Byłaś w nim zakochana?

Usiadłam i przyłożyłam dłonie do czoła.

— Myślałam, że jestem. Ale to nie ma znaczenia, bo on mnie nie kochał. I szczerze mówiąc, powinnam być teraz wystarczająco dojrzała, żeby zaakceptować ponowne jego zobaczenie. Naprawdę sikałam pod siebie. Sądziła, że przez wiele lat, wykonywałam dobrą robotę, ruszając z tym naprzód, ale wszystkie uczucia powodziły z powrotem. Nie wspominając już o tym, że jestem w poważnym związku.

— Może tylko myślałaś, że ruszyłaś, jednak być może tylko to blokujesz?

— Nie pomagasz, Lor.

Lorelai postawiła kilka kroków ku mnie.

— Wszyscy mamy tę jedną osobę. To niekoniecznie ktoś, z kim skończymy. Ale to ta osoba, która z jakiegokolwiek powodu zachodzi nam pod skórę i tam zostaje. Możesz ruszyć naprzód, ale jego część zawsze będzie z tobą. Czasami, gdy sprawy nigdy nie miały szansy się rozwinąć, jeśli uczucia nadal są nierozwiązane, ta osoba staje się jeszcze potężniejszą siłą w twoim życiu, nawet zaocznie.

— Więc mówisz, że ponieważ Mack i ja niedokończoną sprawę, nie mogę go wypuścić.

— Tak. Niedokończona sprawa między dwojgiem ludzi, których wyraźnie do siebie ciągnę, jest jak wieczny przypadek niebieskich kulek.

— Ach, rzeczy, których można się nauczyć za murem prywatnej szkoły parafialnej.

— Zamierzasz opowiedzieć mi tę historię, czy co?

— Teraz?

— Cóż, nadszedł czas na happy hour w tym barze na Brookline.

Po tym dniu zdecydowanie mogłam zażyć drinka. Chwyciłam torebkę.

— Co do cholery. Chodźmy.

Lorelai dokuczała:

— Nie mów cholera. To szkoła katolicka.

CHAPTER FOUR

Francesca

PRZESZŁOŚĆ

— Nie mogę powiedzieć, ile to dla mnie znaczy. Jesteś pewien, że twojemu współlokatorowi nie będzie przeszkadzało, że będę z wami żyła na kocią łapę?

— Nie. Rozmawiałam z o tym Mack'em. Zachowuje się spoko w stosunku do całej tej sprawy. Potrzebowaliśmy kolejnego współlokatora. Zaoszczędzisz nam kłopotu z koniecznością katalogowania pokoju online.

Moses oprowadził mnie po trzy-sypialniowym mieszkaniu. Przez okno wychodzące na ulicę mogłam zobaczyć słynny podświetlony znak CITGO w oddali.

Nasza dwójka chodziła na Uniwersytet Bostoński, który był tuż przy Avenue Commonwealth. Moses był regularnym piłkarzem, który spędzał część wolnego czasu w studenckim zrzeczeniu. Widywaliśmy się wzajemnie, odkąd pracowałam w jednym ze sklepów telefonii komórkowej tuż obok. Zaczęliśmy strzelać z gówna, a kiedy mi się ono przydarzyło, powiedziałam mu, że właściciel wyrzucił mnie z małej kawalerki, którą wynajmowałam, Moses zaproponował mi pusty pokój w mieszkaniu, który dzielił z innym chłopakiem.

— To jest twój pokój.

Rozejrzałam się po dużej otwartej przestrzeni, ze ścianami w kolorze burgundi¹.

¹ Francuskie wino.

— Jest przyjemny, dużo większy niż się spodziewałam. — Był pusty, z wyjątkiem lampy lawowej podłączonej do gniazdka w kącie. — Ładna lampa.

— Tak, Pat ją zostawiła. Myślę, że do ciebie pasuje.

— Nawet pasuje. Jak gorący bałagan. — Usiadłam na łóżku i odbijałam się na kłującym materacu. — To naprawdę dużo przestrzeni dla miasta.

— Tak. Miałaś farta. To największy pokój. Żaden z nas nie miał ochoty przynieść całego naszego szajsu, kiedy Pat się wyprowadziła.

— Nie mogę powiedzieć ci wystarczająco, jak bardzo jestem wdzięczna.

— Miło mi będzie mieć innego nerda wokół.

Faktycznie, Moses i ja byliśmy niemal tacy sami. Oboje nosiliśmy okulary i lubiliśmy komiksy, gadzety technologiczne i książki science fiction. Z pewnością mieliśmy wiele podobnych zainteresowań. Był też jedną z nielicznych osób, które wiedziały o moich społecznych lękach i skłonnościach do zaburzeń obsesyjno-kompulsywnych. To przyczyniło się do tego, jak się poznaliśmy. Moses był jednym z nieszczęśników odwiedzających sklep w dniu, w którym wprowadzono jeden z nowych telefonów Apple. To był mój pierwszy raz, kiedy miałam do czynienia z takim rodzajem tłumu i zaczęłam trochę wariować po tym, jak mój jedyny współpracownik się zmył. Moses uratował sytuację, udając, że jest pracownikiem i podniósł luzy, podczas gdy ja uspokajałam swoją dupę w magazynie.

Kiedy zamykałam tej nocy, wyjawiał mi przypadkowo, że jest homoseksualistą; w zasadzie po prostu wygadał się, że był gejem. Moses przyznał, że poczuł się bezpieczne, mówiąc mi o tym, jak tylko zdał sobie sprawę, że nie ma żadnego sposobu, bym po gównie, które właśnie wyciągnęłam, mogła zbyt łatwo wygłaszać krytyczne osądy. To był dzień, w którym staliśmy się serdecznymi przyjaciółmi.

— Więc jaki jest Mack, tak? Czy to jego prawdziwe imię?

— To skrót od Mackenzie. Ale przestrzega Mack'a.

— Jest miły?

— Będziesz się go bała — powiedział Moses rzeczowo.

— Wspaniale. Dlaczego mi to mówisz? Jest dupkiem?

— Może być, zależy od jego nastroju. Czasami zachowuje się oziębło. Ale głównie, jest po prostu... miły dla oczu. I wie o tym.

— Chcesz powiedzieć, że jest gorący?

— Tak — wypuścił powietrze. — Cholernie niesamowicie.

Cholera.

Zamierzam zrobić z siebie durnia.

— Czy on wie, że doceniasz... takie rzeczy? — Zapytałam.

— Czy wie, że jestem gejem? — Moses się roześmiał. — Nie wiem. Nie rozmawiamy o tym szajsie, ale jestem pewien, że złapał mnie, gdy raz go sprawdzałem, kiedy wyciągnął błyskawicznie swojego kutasa, żeby się przede mną wysikać.

— To do bani. To znaczy... że przyłapał cię na patrzeniu.

Moses puścił oczko.

— Jednak to było tego warte.

O Boziu.

— Jest studentem? Co robi?

— Jego ojciec jest politykiem w Wirginii. Mack jest na studiach doktoranckich w Boston College — politologia. Robi jakiś płatny staż w Siedzibie Zgromadzenia. Ma dziewczynę w D.C., wraca tam od czasu do czasu, około dwa razy w miesiącu.

— Rozumiem.

— Nie ma go często w pobliżu, co lubię. To sprawia, iż wygląda na to, jakbym mieszkał sam.

— Jak skończyłeś, mieszkając z nim?

— Lista Craiga.

— Oczywiście.

Moses chwycił swoje klucze.

— Muszę uciekać.

Nastąpiła panika.

— Gdzie idziesz? Zostawisz mnie samą?

— Mieszkasz tutaj, Francesca.

— Wiem, ale co, jeśli Mack wróci do domu?

— Co, *JEŚLI* Mack wróci do domu?

— Nie chcę spotkać go sama. A co jeśli pomyśli, że jestem intruzem? Czy chociaż wie, że się dzisiaj wprowadzam?

— Tak. Powiedziałem mu dziś rano. Będziesz dobrze.

Pocierając skronie, westchnęłam.

— Jezu.

— Francesca... nie wariuj, kiedy wyjdę.

— Postaram się tego nie robić.

Pomimo zapewnienia Moses'a, ukrywałam się w swoim pokoju przez resztę tego wieczoru. O ile mi wiadomo, Mack nawet nie wrócił do domu, albo przynajmniej wcale nie zadał sobie trudu, aby mi się przedstawić.

To był środek nocy. Naprawdę musiałam się wysiusiać, jednak nie miałam ochoty opuszczać mojego pokoju. Podnosząc się z łóżka, zmusiłam się, aby przejść

przez korytarz. Bez okularów nie widziałam wiele. Przedpokój był ciemniejszy, niż się spodziewałam.

Po mojej emocjonalnej drodze do łazienki usiadłam na toalecie i odetchnęłam z ulgą. Starając się nie obudzić nikogo podczas siusiania, musisz wyciskać w odpowiednim tempie, w ten sposób nie będzie głośno brzęczeć, kiedy uderzy w wodę. Odkryłam, że jeśli naciskam jeszcze mocniej, strumień moczu uderza w wodę ciszej w przeciwieństwie do głośnego, ale wolniejszego brzęku. Jedyнным problemem w tej metodzie zawsze było ryzyko wzdęcia. Przekonałam się o tym na własnej skórze, gdy niespodziewanie przepuściłam gaz.

To było głośne.

Zamarłam. Nadal było cicho i modliłam się, żeby móc uchylić się przed pociskiem — żeby nikt przypadkiem nie usłyszał, jak mi się pierdnęło. Wytarłam się i zdecydowałam nie puszczać wody, więc pominęłam mycie rąk.

Z powrotem w przedpokoju, zaczęłam zmierzać do swojego pokoju, przyklejając się do ścian i niektórych mebli po drodze w czarnym jak smoła mieszkaniu.

Dźwięk czegoś zbliżającego się wystraszył mnie.

Wówczas to, co robiło wrażenie, twardego jak kamień torsu mężczyzny, uderzyło prosto we mnie.

Straciłam równowagę, a potem złapałam za coś dla wsparcia.

— O kurwa. Zabierz rękę z mojego kutasa!

Wówczas zdałam sobie sprawę, że to za niego uchwyciłam się dla wsparcia i nieumyślnie trzymałam nagiego penisa w swojej dłoni.

Oderwałam rękę.

— O mój Boże. Przepraszam! — Powiedziałam, wstając.

— Wszystko z tobą dobrze? — zapytał.

— Nic mi nie jest. Nie boli mnie.

— Nie, mam na myśli, czy masz dobrze z głową? Czy zawsze chapiesz ludzi za klejnoty w ten sposób?

— Nie! Nie. Jest ciemno, a ja prawie nie widzę bez okularów. Nie widzę cię.

— To brzmi dla mnie jak niedorzeczne² usprawiedliwienie. Gra słów zamierzona.

Nadal nie mogłam dostrzec jego twarzy, kiedy się powtórzyłam:

— Ja... tak przepraszam.

Zanim, mógł odpowiedzieć, pobiegłam w kierunku mojego pokoju, wywracając coś wcześniej, w końcu znalazłam się w środku i zatrzasnęłam drzwi.

Następnego ranka zastanawiałam się, jak długo będę mogła wymigiwać się, pozostając w swoim pokoju, zanim będę zmuszona do wyjścia.

Moses zajrzał do mnie przed wyjazdem na zajęcia, a ja udawałam, że śpię. Prawdopodobnie nie wiedział, co poprzedniej nocy wydarzyło się między Mack'em a mną.

Przez całą noc rzucałam się i przewracałam, nie potrafiąc wyrzucić tego z głowy.

Nawet nie poznałam swojego współlokatora, mimo to dotknęłam jego penisa. Nie, nawet nie dotknęłam — moja ręka była owinięta wokół niego, trzymając za niego ze wszystkich sił! Przypomniałam sobie, jak robił wrażenie, żywego, grubego i

² Chodzi tu o kokainę :P

gorącego w mej dłoni. Dotykałam penisy wcześniej. Nie byłam dziewicą, czy czymkolwiek. Spałam tylko z paroma chłopakami, pogłaskałam kilka kutasów w moim życiu, ale mogę szczerze powiedzieć, że nigdy nie poczułam któregoś, całkowicie w ten sposób, jak tego jednego. On był jak ramię na miłość boską.

O Boże.

Myśl o nim stawała się nie do zniesienia. Moje serce pędziło milę na minutę.

Zegar pokazywał dziewiątą trzydzieści. Miałam zamiar przegapić moją klasę, która jest oddalona od Commonwealth Avenue o dwa przystanki tramwajowe. Naprawdę musiałam wstać.

Niechętnie zmusiłam swoje ciało do wyjścia z łóżka, przetarłam zmęczone oczy i poszłam szukać moich okularów z purpurowymi oprawkami. Narzuciłam jakies ubrania i ruszyłam w drogę do kuchni.

Dom był zupełnie cichy. Nie miałam pojęcia, czy go ominęłam. Gdybym miała szczęście, mógł już wyjechać do pracy albo szkoły.

Po pożarciu jogurtu, który znalazłam w lodówce, zauważyłam, że w dzbanku jest jakaś pozostawiona kawa, więc zdecydowałam się trochę napić. Właśnie, kiedy nalewałam ją do kubka, drzwi do kuchni nagle się otworzyły. Zaskoczona, w jakiś sposób pozwoliłam karafce wysliznąć mi się ręk i roztrzaskać na podłodze. Szkło było wszędzie.

— Cholera!

— Boże, jesteś chodzącą katastrofą! — Mogłam usłyszeć, jak powiedział za mną.

— Zapłacę za to — powiedziałam tylko, nie odwracając się, aby na niego spojrzeć. — Zaskoczyłeś mnie, wywołując niezdare.

— Nie wiem. Wczoraj wieczorem, wydawało się, że masz całkiem dobry uchwyt — zakpił.

O.

Nie.

Po prostu mnie zabij.

Nie mogę uwierzyć, że to powiedział!

Obróciłam się powoli, aby stawić mu czoła.

— Musiałeś to wywoływać... — zawahałam się, gdy spojrzałam na wspaniałą twarz od głosu... i jego wysokie, muskularne, ale szczupłe ciało. Moje serce zaczęło bić szybciej. Moses mówił, że Mack jest przystojny, jednak obecnie całe moje ciało napięło się przez uświadomienie sobie tego, jak dobrze wyglądał.

Oczyściłam gardło.

— Musiałeś to znowu wywoływać? To był wypadek.

Stał przede mną prawdopodobnie najbardziej atrakcyjny facet, z jakim kiedykolwiek byłam tak bezpośrednio blisko. W życiu Francesci O'Hara tacy faceci nie istnieli, jeśli nie byli dodatkiem do torby na zakupy Abercrombie i Fitch.

Jego połyskujące, kasztanowo brązowe włosy były rozczochrane od snu i trochę dłuższe wokół uszu. Od jego piwnych oczu, które błyszczały po kilkudniowy zarost na brodzie, jego twarz była po prostu wspaniała. Jego mięśnie były wyrzeźbione, jednak nie były zbyt duże i masywne. Był wysoki — większy niż życie. Był szalenie idealny, jak idealny billboard New York City — a ja byłam w dużych tarapatach.

Mack wpatrywał się we mnie uważnie, prawdopodobnie wykorzystując mój intensywny podziw. Jego wyraz twarzy był bardziej rozbawiony aniżeli zły.

— Przez te owe odjechane okulary, które musisz nosić.

— Mówiłam ci. Jestem ślepa jak nietoperz. Nie miałam na sobie okularów, kiedy wczoraj wstałam do łazienki. Więc nie zauważyłam... wiesz... kiedy ja... — Zgubiłam słowach.

— Praktycznie mi wyszarpując?

Mój żołądek zatonał.

— O mój Boże — mruknęłam.

— Francesca, uspokój się. Ja tylko sobie z ciebie żartuję. — Spojrzał w dół na rozbite szkło, a potem na mnie.

Po chwili milczenia powiedziałam:

— Przepraszam. Nie robię tego za dobrze.

— Za dobrze, czego?

— Ludzi. — To pierwsza rzecz, która przyszła mi do głowy. Choć zabrzmiało to dziwnie, to pod względem technicznym była to prawda.

Nagle odchylił głowę ze śmiechem.

— Nie robisz ludzi? Czy jesteś małą albo co? — Zmierzył mnie wzrokiem, a to dało mi dreszcze. — Nie zauważyłem na tobie żadnego futra.

— Nie radzę sobie dobrze z nowymi ludźmi i nowymi sytuacjami — wyjaśniłam. — Przeprowadzenie się tutaj było wystarczająco trudne, a potem ruszyłam z niewłaściwej nogi...

— Więc uprawiałaś petting na nim zeszłej nocy?

— Nie chciałam zrobić tego w ten sposób. — Patrząc w górę na świetlówkę, szepnęłam do siebie: — *Zabij mnie teraz.*

— Znowu... ja tylko żartuję! Jezu Chryste, wyskoczyły ci dziwne plamy na szyi i klatce piersiowej.

Dlaczego on patrzył na moją pierś?

— To jest pokrzywka. Dostaję jej, gdy jestem zdenerwowana.

— Może chcesz rozważyć to, żeby się kurwa uspokoić. Stres nie jest dobry dla twojego zdrowia.

Żaden dobry towar, mężczyzna bez koszulki, którego bokserki grają w chowanego z wierzchołkiem spodni.

Mack przykucnął i zaczął w milczeniu zbierać kawałki szkła z rozbitej karafki. Obserwowałam, jak jego mięśnie ab napinały się, kiedy się poruszał. Wtedy złapał kosz i zmiotkę spod zlewu.

Ja tylko stałam tam, obserwując to wszystko jak idiotka.

— Dzięki za zrobienie tego. Nie musiałeś.

— Cóż, musiałem, jeśli nie chcę później wyciągać odłamków szkła utkwionych w mojej stopie.

— Wiem. Ale ja mogłam to zrobić.

Zignorował mnie i po prostu wciąż to wszystko czyścił. Nie zatrzymał się, dopóki nie zniknęły wszystkie kawałki.

Po tym, jak odłożył wszystko na miejsce, wstał i powiedział:

— Przestańmy sobie wypominać, to, że złapałaś za mojego kutasa czy cierpienie z powodu załamania nerwowego.

Wyciągnął rękę.

— Mackenzie Morrison. Ale wołaj do mnie Mack.

Przyjęłam jego uścisk dłoni. Kolejny dreszcz zestrzelił mi przez plecy na ten kontakt. Mój umysł mógł być przerażony interakcją z nim, jednak moje ciało doświadczało niepożądanego pobudzenia od samego dotyku jego silnej dłoni, co niestety przypomniało mi coś innego, co było twarde i ciepłe. Skuliłam się na myśl o ostatniej nocy.

— Francesca O'Hara.

- Czemu nie robisz dobrze ludzi, Francesca?
- Zawsze cierpiałam z powodu małego lęku społecznego.
- Uniósł czoło, jakby chciał mnie wyzwać.
- Małego?
- Dużego. To jest po prostu coś, co jest w mojej naturze.
- Nie rodzimy się przerażeni. Coś musiało cię do tego zmusić.
- Nic, co mogę dokładnie określić.
- Jesteś jedynaczką?
- Tak.
- To nie mogło pomóc. Rodzeństwo mogłoby pomóc ci się ukształtować, nie pozwoliłoby, abyś uciekła się do tego gówna. Kontrole i równowaga.
- Czy masz jakieś... rodzeństwo?
- Jedną siostrę... Michaela.
- Michaela i Mackenzie? To brzmi ładnie.
- Lub irytująco, w zależności od tego, jak na to patrzysz. Skłaniam się ku temu drugiemu. Moi rodzice są dość próżnymi ludźmi. Mój ojciec to Michael — a więc Michaela — a panięskie nazwisko mojej matki to Mackenzie.
- Widzę. Co oznacza Mackenzie?
- O czym ty mówisz?
- Jak znaczenie stoi za tym imieniem?
- Mówiłem ci. To było nazwisko mojej matki.
- Każde imię ma znaczenie. Możesz to sprawdzić. To, co znajdujesz, jest czasami strasznie dokładne.

— Jestem pewien, że to bzdury. — Wyciągnął telefon. — Ale spójrzmy na twoje.

— Mistyczne jest jedno — powiedziałam — dla Franceski.

Skinął głową.

— Ta. To tutaj mówi mistyczne. Ale to również znaczy — posłuchaj tego — ekscentryk i samotnik. — Roześmiał się. — Jasna cholera. To całkiem zabawne. Ledwo cię znam, ale to chyba pasuje do ciebie. — Spoglądając na ekran, dodał: także oznacza obdarzona wyobraźnią i filozoficzna.

— Tak. Myślę, że się zgadza. Poszukaj twojego.

Po wpisaniu swojego imienia zmrużył oczy.

— Mackenzie oznacza urodziwy. Co to do chuja znaczy?

Czułam, jak moja twarz się rozgrzewa.

— Urodziwy oznacza...

— Co?

— Przyjemny dla oka. Ale zazwyczaj jest to związane z kobietą.

Uśmiechając się, zapytał:

— Jestem urodziwy? — Musiał zauważyć, że moja twarz staje się coraz czerwiejsza i czerwiejsza. — Jezus. Nie musisz na to odpowiadać.

Wytarłam pot z mojego czoła.

— Co to jeszcze znaczy?

— To mówi; jest inne znaczenie " syn sprawiedliwego człowieka ". Nazywano mnie wcześniej jakimś synem, ale nigdy takim. — Odłożył telefon. — Więc, panno Samotniczko, czy kiedykolwiek mieszkałaś ze współlokatorkami?

— Nie. To mój pierwszy raz. Mieszkałam sama w kawalerce w Beacon Street w Brookline, niedaleko Coolidge Corner³. To było w piwnicy domu jakiegoś faceta.

Skrzywił się.

— To brzmi przerażająco.

— To było trochę przerażające, ale nikt nigdy mi nie przeszkadzał.

— Co się stało? Jak tu skończyłeś?

— Miejsce zostało przejęte i musieli mnie usunąć. Moses'owi zdarzyło się wspomnieć, że straciliście współlokatorkę. Więc tak to się stało. To niespecjalnie jest mój pierwszy wybór, by mieć współlokatorów. Wolę żyć samotnie.

— Nie mów — powiedział sarkastycznie. — Czujesz się, jakbyś była uczulona na innych ludzi czy coś takiego?

— Chyba tak.

Usiadł na jednym z kuchennych krzeseł i fiknął nogi na drugie.

— Cóż, ja jestem uczulony na bzdury. Nie istnieje nic takiego jak ta alergja, którą myślisz, że masz. Jesteś po prostu nieśmiała, może trochę niepewna. To jest takie proste. Jest tylko jedno lekarstwo na to cholerstwo, a jest to, powiedziec "pieprzyć to wszystko" i przestać troszczyć się o to, co myślą inni. Okazuj zero pieprzenia. Nie przyjmuj pieprzenia z powrotem. Pieprz to wszystko, dopóki nie ma nic pozostawionego do pieprzenia. — Zatrzymał się, podniósł palec wskazujący i zachichotał. — Ta ostatnia część nie zabrzmiała dobrze.

— Rozumiem, o co ci chodziło. To po prostu łatwiej powiedzieć, niż zrobić.

— Cóż, wiesz, że nie możemy mieszkać razem, jeśli będziesz mieć pokrzywkę za każdym razem, gdy jestem w pobliżu.

³ Kino Brookline, Massachusetts

— Przyzwyczaję się do ciebie. Wiem, że uważasz, iż jestem dziwakiem.

— Kto powiedział, że jesteś?

— To oczywiste, że tak myślisz.

— Mógłbym się założyć, że nie masz żadnego pojęcia, o czym faktycznie teraz myślę. Chcesz znać prawdę?

— Co?

— To orzeźwiający spotkać kogoś, kto nie jest pełen samego siebie. Jestem otoczony przez ludzi przez cały długi dzień, którzy nie potrafią się martwić, tym co myślą o nich innych. Ja również jestem jednym z tych ludzi. Więc, kolejne ekstremum... nie jesteśmy lepsi. Ale twój scenariusz jest o wiele cholernie bardziej stresujący na co dzień.

— Dobrze rozumiesz. Oddałabym wszystko, żeby nie dbać o to, co myślą ludzie.

Zmrużył oczy i wydawał się badać moją twarz.

— Zawrę z tobą umowę, Frankie.

Jak on mnie nazywał?

— Frankie?

— Tak. W ogóle nie wyglądasz jak Francesca. Dla mnie wyglądasz jak Frankie.

— Co zamierzałeś powiedzieć?

— Zawrę z tobą umowę. Jestem dupkiem, prawda?

— Okej...

— Ty jesteś strachajłom — cipką.

— Jestem cipką...

— Poocieram się moją dupką o ciebie, jeśli ty poocierasz się trochę swoją cipką o mnie.

Moje oczy się rozszerzyły.

— Będziesz pocierać o mnie dupą?

— Nie dosłownie. Miałaś wystarczająco dużo moich prywatnych partii, aby przetrwać lata.

Uśmiechnęłam się, tłumiąc śmiech.

— Och, cholera. Czy to jest uśmiech? — zapytał.

— Może.

— W porządku. Pozwól mi wyjaśnić. Chodzi mi o to, że jeśli złapię cię na tym, że zachowujesz się, jak zdenerwowana kretyńka, wytknę ci to, przypominając, że to nie jest konieczne. Jeśli złapiesz mnie, że zachowuję się jak kutas — zupełnie tak samo, gdy nakrzyczałem na ciebie wczorajszej nocy, po przypadkowej próbie wykorzystania mojego penisa jako pałki nocnej — wytkniesz mi to. Możesz to zrobić?

— Myślę, że tak.

— Dobrze. A w tym czasie po prostu spróbujmy współżyć bez przypadkowego dotykania narządów płciowych, uszkodzania przedmiotów gospodarstwa domowego czy wybuchania pokrzywek.

— Nie mogę nic zaradzić na pokrzywkę. Są naturalną reakcją na nerwy.

— Ale możesz zaradzić nerwom, ucząc się, jak nie dawać się badziewiom.

— Okej. Spróbuję.

Zachichotał.

— Nie wierzę ci.

— W żaden sposób, nie możesz po prostu cofnąć lat za ledwie w ciągu nocy.

— To prawda, jak sędzę. — Spojrzał mi w oczy i nagle poczułam się nieswojo.
— Dlaczego okulary?

— Ponieważ jak ci mówiłam, jestem niemal ślepa.

— Tak, ale dlaczego nie poddasz się operacji laserowej?

— Myślałam o tym, ale boję się, że wszystko schrzanią i oślepnę.

— A czy już nie jesteś praktycznie ślepa? Powiedziałbym, że to jest warte ryzyka. Nie chodzi o to, że w okularach jest coś złego, ale mam wrażenie, że lubisz się za nimi ukrywać. Mam rację?

Nawet jeśli tak naprawdę nigdy wcześniej o tym nie pomyślałam, to coś w tym było. Zawsze miałam poczucie komfortu w okularach. Gdyby oczy byłyby oknem czyjejs duszy, wtedy okulary były niczym mini-tarcza.

Spojrzałam na zegar.

— Cholera!

— Co?

— Opuściłam moje zajęcia o dziesiątej trzydzieści. Zanim się tam teraz dostanę, będzie po połowie.

— Więc opuść zajęcia. Robię to przez cały czas.

— Teraz nie mam wyboru. — Westchnęłam. Następnie była chwila ciszy, dopóki nie spróbowałam dowiedzieć się o nim więcej.

— Moses powiedział, że jesteś studentem nauk politycznych?

— Tak. Studia doktoranckie. To jedyna rzecz, jaką mój ojciec by finansował.

— Dlaczego?

— Moim ojcem jest Michael Morrison, senator z Wirginii. Przygotowywał mnie przez wiele lat, abym podążył jego śladami.

— Planujesz to zrobić?

— Między nami? On myśli, że tak, ale prawda jest taka, że nie wiem co, kurwa, zrobię. Czuję, że muszę wyjechać z domu na chwilę, więc skorzystałem z okazji, którą mi dał, gdy tylko dostałem się do programu Boston College. — Wyciągnął krzesło i szarpnął głową, żebym usiadła. — Jaki jest twój główny?

— Edukacja podstawowa.

Uniósł brwi.

— Edukacja?

— Tak. Dlaczego mówisz to w ten sposób?

— Jesteś uczulona na ludzi, a studiujesz, by wejść w pole, gdzie będziesz przez cały dzień w towarzystwie zasmarkanych dzieciaków?

— Właściwie to dzieci mnie nie przerażają.

— Naprawdę? One nawet mnie cholernie przerażają.

— Tak. Naprawdę nie wiem, dlaczego one mi nie przeszkadzają. Przypuszczam, że to dlatego, iż spostrzegam je jako bezstronne. Nie są jeszcze skażone fałszywymi ideałami i oczekiwaniami.

— To słuszna uwaga, jak sędzę.

Popatrzyłam na zegar, a potem na niego.

— Nie musisz gdzieś byś?

— Próbujesz się mnie pozbyć, żebyś mogła wrócić do bycia pustelnikiem? — Puścił oko i przysięgam, poczułam to dokładnie między moimi nogami.

— Tylko pytam.

— Nie długą muszę iść na zajęcia, więc wyjdę z twoich małych włosów. Masz jakieś inne pytania, o które chcesz mnie zapytać?

— Dlaczego chodziłeś nago w środku nocy? Można było uniknąć, tego, co się wydarzyło, gdybyś miał na sobie jakieś ubrania.

— Jestem uczulony na ubrania, tak jak ty jesteś uczulona na ludzi.

— Bardzo w to wątpię.

— Prawdę mówiąc, po prostu lepiej sypiam na golasa. Powinnaś kiedyś spróbować. Wystarczy coś włożyć, zanim wstaniesz, bo twoja ślepa dupa mogłaby skończyć, wędrując nago ulicami. — Spuścił wzrok na moją pierś. — Mimochodem, masz tajemniczą białą substancję, która wygląda podejrzanie, jak sperma na twojej koszuli.

Wspaniale.

Spojrzałam w dół. Najwyraźniej, wcześniej jadłam jogurt tak szybko, iż trochę rozlałam.

— To jogurt.

Roześmiał się.

— Wiem. Tylko, staram się ciebie wkurzyć, bo czynisz to takim łatwym. To jest po prostu... to wygląda bardzo urodziwie. — Parsknął.

Teraz oboje się śmieliśmy.

Równie bardzo zdenerwowana, jak mnie czynił, była narastająca część mnie, która rozgrzewała się dla tego faceta. To była dziwna sprzeczność, aby czuć się zarówno nerwowo, jak i komfortowo w tym samym czasie. Myślę, że myśl o nim była o wiele bardziej zastraszająca niż rzeczywisty człowiek.

Wstałam, otworzyłam lodówkę i zauważyłam pełen karton jaj.

— Czyje są jaja?

— Należą do Mojosa. Mojego nic tam nie ma. Nigdy tu nie jadam.

— Dlaczego nie?

— Po pierwsze, nie gotuję.

— Twoja mama zawsze robiła wszystko za ciebie?

— To żart i pół. Nie. Moi rodzice byli zbyt zajęci na rodzinne obiady. Nie sądzę, żeby moja matka kiedykolwiek ugotowała choć jeden posiłek. Miałem parę całkiem ładnych nianiek.

— To do bani.

— Nie miałem zamiaru brzmieć niewdziecznie — powiedział.

— Przynajmniej miałeś obu swoich rodziców.

Mack przekręcił głowę w bok.

— Ty nie?

— Nie.

— Któreś umarło?

Naprawdę nie chciałam o tym rozmawiać.

— Nie... cóż... nie wiem. Jest to możliwe. Nigdy nie poznałam mojego ojca. Porzuciła moją matkę, gdy dowiedział się, że jest ze mną w ciąży. Byli nastolatkami.

Jego twarz pociemniała.

— Oh. Przykro mi. To do dupy.

— Cóż, nie możesz stracić czegoś, czego nigdy nie miałeś, prawda? Nie wiem nic więcej, o tym, jak to jest mieć tatę.

— To prawda, jak sądzę.

Milczenie wypełniło powietrze, podczas gdy Mack po prostu na mnie patrzył. Nigdy nie złamał swojego spojrzenia.

W końcu się odezwałam.

— Zjesz jajka, jeśli trochę zrobię?

— Cholera, tak. Jestem głodny.

— Myślisz, że Moses miałby coś przeciwko?

— Daj spokój. Jeśli się zezłości, pozwolę mu dotknąć mojego abs.

— Więc... wiesz, że on jest...

— Gejem. Tak. Odkryłem to dość szybko. To przez sposób, w jaki patrzył, kiedy pewnego dnia sikałem. Jego pieprzone źrenice rozszerzały się, nie przestając gapić się na moje klejnoty.

Nie mogłam powstrzymać się od śmiechu.

— O mój Boże.

— Nie obchodzi mnie to. On jest dobrą osobą.

— Jest. — Fakt, że nie wariowałam już w pobliżu Mack'a, nie dezorientował mnie. On był naprawdę dość łatwy do rozmowy. — Jak chciałbyś twoje jaja?

— Na twardo. — Miał uśmiezek na twarzy, kiedy to powiedział.

— Jest w tym gdzieś jakiś seksualny żarcik?

— Pozwolę sobie pomyśleć — podrapał się po brodzie. — Na twardo... całkiem jak twoja ręka wczorajszej nocy.

— Jesteś sprośny.

— Zapytałaś.

Westchnęłam.

— Cóż, ja lubię swoje na miękko. Twoje zrobię pierwsze. Twarde jajka dla twardego tyłka. — Nazwałbym cię łatwą, jednak nie sądzę, iż tak jesteś. Musiałabyś pozwolić, by ludzie byli blisko Ciebie — mrugnął.

Kiedy zauważyłam, jak przewija się przez telefon z uśmiechem, zapytałam:

— Co ty robisz?

— Patrzę na Frankie.

— Co to jest?

Mack wyglądał, jakby próbował stłumić Śmiech, kiedy powiedział:

— Ona, która w nocy puszcza gazy.

Całkowicie zerwał mój łańcuch. Słyszał, jak puściłam gaz! Chciałam umrzeć.

— Słyszałeś to?

— Tak. To jest to, co mnie obudziło. — Uśmiechnął się. — To nie ma znaczenia. Wszyscy to robimy. Może nie tak solidnie, jak ty. — Spuścił wzrok na telefon. — Hmm.

— Co?

— Szczerze mówiąc. To wskazuje, że Frankie oznacza uczciwy.

— Co ty o tym sądzisz?

— To jest dziwne, naprawdę.

— Jak to?

— Myślę, że gdybym musiał wybrać jedno słowo, aby opisać cię na podstawie pierwszego wrażenia, byłoby nim to. Jesteś trochę inna, ale przyznajesz się do tego wszystko. Właśnie tak, nawet nie spróbowałaś udawać, że nie byłaś tą, która pościła bąka. Mogłaś to przypiąć Moses'owi albo zaprzeczyć. Ale to nie leży w twojej naturze. To, co widzisz Jest Tym, co dostajesz. Jesteś wieloma rzeczami, ale ostatecznie jesteś szczerą w tym wszystkim. Widzisz... Wiedziałem, że imię Frankie pasuje do ciebie.

Mack skończył, pożerając swoje jaja. To było pierwsze z kilku porannych zajęć, które "przypadkowo" opuściłam, aby zjeść z nim śniadanie. A on nigdy ponownie, nie odnosił się do mnie prawdziwym imieniem.

CHAPTER FIVE

Mack

Spóźniała się. Albo to, albo zostałem wystawiony.

Przy mojej drugiej filiżance kawy, kofeina zaczęła wprawiać mnie w zdenerwowanie. Nie tyle byłem zdenerwowany, ile energiczny i zdeterminowany.

Kiedy Frankie wreszcie przeszła przez drzwi Gourmet Bean, moje serce zaczęło bić szybciej, kiedy wstałem, aby się z nią przywitać.

Rozsunęła szalik i usadowiła się na krześle naprzeciw mnie. Poświęciłem chwilę, żeby ją wziąć, kiedy siadłem z powrotem.

Kurwa, wyglądała pięknie.

Statyczność od zimna na zewnątrz spowodowała, że część z jej prostych, rudych włosów wzbijała się w powietrze. Jej pękaty mały nosek również był czerwony. Była tak cholernie słodka, wciąż była Frankie pod każdym względem, mimo wszystkiego, co się wydarzyło. Ból rozwinął się w mojej klatce piersiowej, gdyż tak wiele chciałem powiedzieć.

— Przepraszam za spóźnienie. Zostałam pochwycona, żeby porozmawiać z dyrektorem po szkole.

— W porządku. Właśnie medytowałem. — *Rozmyślałem. To, to samo.* — Co mogę dla ciebie zamówić? — Spytałem.

— Och, ja tylko napiję się kawy. Pójdę i zamówię.

Wyciągnąłem dłoń.

— Nalegam. Zostań tutaj. Usiądź i się zrelaksuj. Miałaś długi dzień. Nadal lubisz orzech laskowy z dodatkową śmietanką?

— Tak. — Jej uśmiech był niezdecydowany. — Jestem zaskoczona, że pamiętasz.

Pamiętam wiele rzeczy, które prawdopodobnie chciałabyś, abym zapomniał.

— Zaraz wrócę.

W kolejce odwracałem się od czasu do czasu, aby ukradkiem na nią zerknąć. Była do mnie plecami, ale mogłem zobaczyć, jak pociera o siebie swoje dłonie. Nienawidziłem tego, że była zakłopotana, nienawidząc tego, że mogła się tego obawiać. Kiedy wróciłem do naszego stolika z kawą, wzięła ją, ale zawiesiła się, patrząc w dół na parującą filiżankę. Nie mogłem już tego znieść.

— Spójrz na mnie, Frankie.

Jej ton był szorstki.

— O czym chcesz porozmawiać, Mack?

— Muszę wyjaśnić więcej, dlaczego jestem tutaj... na twoim terenie.

— Jesteś tutaj dla Jonah. Uważasz, że byłabym dla niego odpowiednia. Już to powiedziałeś.

— Nie, Frankie. To nie tylko to.

— A czym to jest?

Wypuściłem powolny oddech, żeby się przygotować i przysiąc, iż nie będę cipką.

— Nigdy nie przestałem o tobie myśleć. Wszystkie te lata były jak rozmyta plama. Patrzę na ciebie, siedzącą teraz przede mną i czuję wszystkie te same rzeczy, które czułem, kiedy byliśmy razem.

— Nigdy nie byliśmy razem.

Usłyszenie jej słów spowodowało, że lekko warknąłem, ponieważ nie było sposobu, by mogła zaprzeczyć, temu, co mieliśmy.

— Do diabła, nie byliśmy razem. Może nigdy się nie pieprzyliśmy, ale byliśmy połączeni w taki sam sposób, w jaki mogłyby być dwoje ludzi. Nie możesz temu zaprzeczyć. Zraniłem cię. Wiem to. Ale w głębi duszy, wiem, iż rozumiesz, dlaczego to zrobiłem.

— To nie sprawiło, że bolało, choć trochę mniej, kiedy odszedłeś.

— Boże, czy myślisz, że nie wiem? — Trochę zbyt bardzo podniosłem głos i podjąłem świadomy wysiłek, aby rozjaśnić mój ton, gdy spytałem: — Ten facet, z którym jesteś... jak on się nazywa?

— Viktor.

— Dobrze się tobą opiekuje?

— Tak.

— Kochasz go?

— Tak.

— Naprawdę go kochasz, czy też czujesz się z nim bezpiecznie, bo jest starszy i całkiem jak...

— Nie mów tego.

— Cóż, muszę to powiedzieć. Masz kompleks tatusia, Frankie. Mieszkasz z człowiekiem wystarczająco starym, aby mógł być twoim ojcem, ponieważ masz problemy z porzuceniem.

— Nie pamiętam, jak mój ojciec mnie opuścił. — Podniosła głos. — Jednakże pamiętam dzień, w którym ty odszedłeś, bardzo wyraźnie.

Jej słowa dawały wrażenie, jakby przecinały mi gardło. Jednak miała rację. Po raz pierwszy od czasu ponownego kontaktu z nią udało jej się mnie uciszyć. To był również pierwszy raz, kiedy zdałem sobie sprawę, jaki ból sprawiło jej moje odejście.

Musiała wyczuć to, o czym myślałem, gdyż powiedziała:

— Przepraszam, Mack. To było sprawiedliwe. Nie powinnam była tego mówić w taki sposób. To jest po prostu naprawdę dla mnie trudne.

— Wiem, że jest. Dlatego próbuję z tobą porozmawiać. Nie chcę, by rzeczy między nami były dziwne. Tęsknię za Tobą. Nie było dnia, gdy nie zastanawiałem się, co robiłaś, o czym myślałaś, czy nienawidzisz mnie za odejście. Kiedy większość ludzi mówi takie rzeczy, jest to przesadne. W moim przypadku tak nie jest. Każdego dnia, Frankie.

— Założyłam, że nigdy więcej się nie zobaczymy. A Ty wracasz tutaj, wywracając mój świat do góry nogami.

Usłyszenie bólu w jej głosie sprawiło, iż robię głęboki wdech przed próbą wyjaśnienia jej sprawy.

— Kiedy Torrie dostała pracę w Bostonie... wiedząc, że mógłbym się zbliżyć do ciebie jeszcze raz — zmusić cię do spotkania z moim synem — to było jak prezent. Wszystko po prostu wpadło na miejsce. Poczulem, że po raz pierwszy od wielu lat tlen powrócił do mojego ciała. To była moja okazja, której nie mogłem przepuścić. Wiem, iż to jak to zrobiłem, przez wprowadzenie go do twojej klasy, było ekstremalne.

— Myślisz? — Powiedziała sarkastycznie.

— Tylko pragnę cię znowu poznać, Frankie. Chcę, żeby on cię poznał. Przysięgam na Boga, nie chciałem wywracać Twojego świata do góry nogami. Jeśli jesteś szczęśliwa, przysięgam na życie mojego syna, że to mnie uszczęśliwi. Po prostu nie chcę, żebyś spędziła kolejny dzień, nienawidząc mnie za odejście.

— Nie nienawidzę cię Mack. Byłam bardzo zdenerwowana przez długi czas, ale nigdy cię nie nienawidziłam.

To była taka ulga, gdy to powiedziała, bo często się zastanawiałem. Sięgnąłem i wzięłem jej rękę w swoją. Nie obchodziło mnie, czy to śmiały ruch. Musiałem jej dotknąć. Potem podniosłem jej rękę i położyłem ją na moim sercu.

— Czujesz to? — spytałem. — Poczuj, jak ono teraz bije dla ciebie. Za każdym razem, gdy nawet pozwalam sobie o tobie myśleć, ono bije w ten sposób. I nie wiem jak to powstrzymać.

Trzymała przy nim swoją rękę przez niemal całą minutę. Moje serce nadal biło, nawet jeszcze szybciej przy jej dłoni im dłużej ją na mnie trzymała.

— Co mam z tym zrobić? — Szepnęła. Była to jedyna odpowiedź.

— Po prostu uwierz w to, co ci ono mówi.

Zachowywała milczenie i ostatecznie odsunęła dłoń. Wiedziałem, że mam na nią wpływ. Wiedziałem, że nadal ma dla mnie uczucia, jednak wiedziałem także, że nie będę w stanie przekonać jej słowami, aby dała mi drugą szansę. Musiało to zostać dokonane poprzez czyny. I to zajmie trochę czasu. Jednakże nic nie było gwarantowane.

— Nie przyjechałem, żeby niszczyć ci życie, ale pytałaś, dlaczego tu jestem. Oto szczerą odpowiedź: jestem tu dla ciebie, Frankie. Jestem tu, aby skończyć to, co zacząłem przed laty. Jeśli szczerze go kochasz, wówczas obiecuję, że to zaakceptuję. Postaram się ruszać dalej. Ale dopóki nie spojrzysz mi w oczy i nie powiesz, że nie ma żadnej szansy, zamierzam robić sobie nadzieję.

— Nie wiem, co powiedzieć

— Nie musisz nic mówić. Po prostu napij się ze mną tej kawy. Rozmawiaj ze mną. Bądź znowu moją przyjaciółką, nawet jeśli to nie będzie niczym więcej. Po prostu przyjmijmy tę jedną chwilę, po kolei.

Wziąwszy głęboki oddech, skinęła głową.

— Okej.

To robiło wrażenie, jakby masywny ciężar został wzniesiony, kiedy się zgodziła.

Pomimo napiętego początku naszego spotkania przy kawie, reszta czasu spędzonego w kawiarni była zupełnie bezstresowa. Frankie przekazała mi najświeższe informacje na temat postępów Jonah w klasie, a ja wprowadziłem ją w moją pracę. Nawet udało nam się trochę pośmiać i powspominać. Zrobiliśmy również plany, bym ponownie przyszedł i ofiarował usługi klasie, ponieważ ostatni raz wydawał się odnieść wielki sukces. Spotkanie przy kawie, które zaczęło się jako emocjonalny bałagan, zakończyło się dość spokojną nutą.

Ostatecznie wyszła, by pójść do domu do swojego chłopaka, tym razem zabierając jeszcze większy kawałek mojego serca.

W następną niedzielę odwoziłem Jonah z powrotem do matki po weekendzie u mnie. Jak zwykle był całkiem spokojny podczas swojego pobytu ze mną, chcąc głównie pozostawać w domu i grać w nowe aplikacje, które zgrałem na jego tableta.

Zmusiłem go do wyjścia, by zjeść i poczytania ze mną wieczorem, jednak wcale nie wydawał się w pełni zadowolony z czegokolwiek. Nie chciał mieć przyjaciół, a to sprawiło, że było jeszcze trudniej zajmować jego czas.

Złapałem siebie na pozwalaniu mu na coraz więcej, aby zrekompensować, to, że nie ma mnie tam codziennie. Pomiędzy moim wyjazdem, a potem wyprowadzeniem się ze stanu, to jednak było sporo dla niego, by się z tym uporać. Wydawało się, że nie ma znaczenia, jak pewny jest człowiek, którym ja zawsze myślałem, iż jestem, bo kiedy chodziło o mojego syna, często czułem się bezradny, jakbym nie znał cholerstwa i nic nie potrafił zrobić dobrze.

Jechaliśmy Dziewiątką, gdy zauważyłem, jak wyglądał zupełnie ponuro, gdy wpatrywał się przez okno z tylnego siedzenia.

— Jonah... wszystko w porządku? Nie możesz się doczekać spotkania z matką?
- Co było typowe, kiedy zapytałem go o jego uczucia, po prostu wzruszył ramionami.

Patrząc na niego we wstecznym lusterku, powiedziałem:

— Cóż, wiem, że ona tęskniła za tobą. Zawsze tęskni.

Moja klatka piersiowa robiła wrażenie ciasnej podczas reszty jazdy. Mój syn był bardziej wrażliwym dzieckiem, niż ja kiedykolwiek byłem.

Mimo że moi rodzice nie mieli najlepszego małżeństwa i rzadko bywali wokół mojej siostry i mnie, po prostu jakoś to zaakceptowałem. Jonah zaznał lepiej i więcej aniżeli to, on zasługuje na lepsze. Pragnąłem dać mu lepsze dzieciństwo, niż ja miałem. Ostatnio wydawało mi się, jakbym poniósł w tym całkowitą porażkę, chociaż próbowałem trzymać tyłek w pobliżu, by był szczęśliwy.

Gdy zatrzymaliśmy się przed marmurowym froncie domu Torrie, przypadkiem zauważyłem drugi samochód zaparkowany na jej podjeździe. Po tym, jak otworzyła drzwi, mogłem poczuć zapach wina w jej oddechu, gdy powiedziała:

— Nie powinieneś tu być przez następne pół godziny.

— No cóż, Jonah zostawił tutaj swoją ładowarkę do Kindle. Zapytał mnie, czy moglibyśmy wyjechać trochę wcześniej. Czy to jest problem?

— Nie, oczywiście, że nie. Dlaczego miałyby to być problem?

Kiedy Jonasz wbiegł po schodach do swojego pokoju, rzuciłem okiem na wysokiego kolesia z brodą. Stał w kącie, trzymając piwo.

— Kto to jest? — spytałem, podczas gdy nadal się na niego gapiłem. Podszedł do mnie, podał rękę, której nie przyjąłem.

— Jestem Gerard Lockhart. Miło cię poznać.

— Gerard pracuje ze mną.

— Rozumiem. — Wskazałem głową na frontowe drzwi. — Mogę z tobą porozmawiać na zewnątrz przez minutę?

Poszła za mną i zapytała:

— Co to było?

— Co ty wyprawiasz, doprowadzając obcych mężczyzn wokół mojego syna?

— Nie masz nic do powiedzenia, kogo mam zapraszać do mojego domu.

— Nie jest emocjonalnie gotowy, żeby mieć innych mężczyzn wokół siebie. Nadal przeżywa, że z nim nie mieszkam.

— Czyja to jest wina? Któregoś dnia spyta, dlaczego nie jesteśmy razem, powiem mu prawdę, że powiedziałeś mi, że mnie nie kochasz, że nigdy mnie nie kochałeś. Nie win mnie za to wszystko. Nie obwiniaj mnie za próbę znalezienia kogoś, kto da mi to, czego ty nigdy nie zrobiłeś. To twoja wina, że jesteśmy w tym miejscu i musisz to zaakceptować. Jesteś tym, który odszedł.

Cholera. Szczerze mówiąc, to była prawda. Nie chcąc, żeby mój syn przypadkiem coś usłyszał, po prostu obniżyłem głos i powiedziałem:

— W przyszłości naprawdę musisz najpierw przedyskutować te sprawy ze mną.
— Cokolwiek, Mack — powiedziała Torrie przed zamknięciem drzwi.

Wracając do samochodu, byłem zbyt zmęczony, aby uruchomić silnik. Odchyliłem głowę na siedzenie i zamknąłem oczy, zanim ewentualnie zgromadzę energię, aby odjechać.

Kiedy wróciłem do domu, pozostałem przez chwilę w samochodzie, wpatrując się w mój telefon. Mój palec zawisł w powietrzu nad imieniem Frankie. Tak bardzo chciałem do niej napisać, ale powstrzymałem się od tego. W moim obecnym nastroju mogłem popadać w przesadę i mógłbym powiedzieć coś, czego bym żałował, podobnie jak w kawiarni, bardzo chciałem wylizać linię od jej klatki piersiowej aż po

kark do dolnej wargi, zanim bym ją zassał. Zakończyliśmy to spotkanie w dobrym tonie i musiałem nadal podchodzić do tego powoli.

Pani Migillicutty otworzyła okno, kiedy złapała mnie przed moim domem.

— Dobry wieczór, Mack.

— Dobry wieczór, pani M.

— Wyglądasz jak gównno.

Zacząłem się śmiać.

— Cóż, dziękuję. Mówisz mi, to co naprawdę czujesz.

— Wiesz, co to za wspaniała rzecz, jeśli chodzi o posiadanie mnie za sąsiada?

— Co to takiego?

— Pracuję także jako barmanka.

— Czyli to tak? Podoba mi się ten pomysł. Możemy nazwać to Pubem Migillicutty.

— A co z tym rumem, który ci obiecałam? Doskonale przyrządzam rum i colę.

Boże, mam ochotę napić się dziś wieczorem.

Wyrzuciłem moje klucze w powietrze i je złapałem.

— Podaj mi do stołu!

Swego czasu w środku przygotowała mi drinka przy stole. Cola zamusowała, gdy dołała ją do alkoholu.

Poślizgnęła do mnie szklankę.

— Dziękuję.

— Żartujesz? Całkowicie odżyłam, pośrednio dzięki tobie, Mack. — Skrzyżowała ramiona i się pochyliła: — Co jest nie tak?

— Co jest w porządku, byłoby odpowiedniejszym pytaniem.

— Mów.

— Zobaczmy. Gdzie zacząć? Jestem zły na moją ex z powodu wprowadzenia nowego mężczyzny wokół mojego syna bez uprzedniego porozumienia ze mną. Mówiąc o moim synu, jestem pewien, że mnie nienawidzi i obarcza mnie winą za jego nieszczęście. Bóg wie, jakiego rodzaju fałszywymi informacjami, karmi go matka.

— Każdy, kto widzi cię w akcji z tym chłopcem, nigdy nie zważyłby, jakiego rodzaju jesteś ojcem. Fakt, że nie jesteś z jego matką, tego nie zmieni. Jeśli chodzi o tego nowego mężczyznę, ciesz się, że ktoś napelnia jej miłosny zbiornik, tak, abyś ty już nie musiał tego robić.

— Przypuszczam, że jest to jedyny sposób, by na to spojrzeć.

— Mówiąc o tym, nie miałeś iść na randkę z panną Frankie?

— To nie była randka, ale tak. Zaczęła się nieco chwiejnie, jednak dobrze się skończyła. Tylko rozmawialiśmy.

— Nigdy nie opowiedziałeś mi historii, jak ją poznałeś. Wiem, że była twoją współlokatorką. — Naprawdę chcesz to usłyszeć?

— Kurwa, tak.

Nie mogłam się powstrzymać, ale parskalem śmiechem, za każdym razem, gdy mówiła coś, czego nie spodziewałem się, że wyjdzie z jej ust.

Wyglądała na zmieszaną.

— Co jest takie zabawne?

— Nic.

— Więc opowiedz mi historię!

— Okej... tak, więc sprawa z Frankie nie zaczęła się romantycznie ani nic. Była ona — z powodu braku lepszego słowa — dziwna, nawet trochę maniakowata.

Przynajmniej takie było moje wrażenie, kiedy na początku się wprowadziła. Ale w tym samym czasie było w niej coś naprawdę ujmującego. Przypuszczam, że podobało mi się to, iż nie była egoistyczna ani onieśmielająca, jak większość innych ludzi, z którymi obcowałem do tej pory.

— Założę się, że wiele osób uważa, że ty onieśmielasz, Mack.

— Może. — Uśmiechnąłem się. — W każdym razie byłem otoczony przez ludzi przez całe moje życie, z którymi czułem, że musiałem konkurować. Wychowałem się, by odnajdować wartości w płytkich i nieistotnych rzeczach. Frankie, z drugiej strony, nigdy nie sprawiała, że czułem się nie komfortowo we własnej skórze. Nigdy nie czułem, by mnie oceniała. Niegdyś miała straszne społeczne lęki. Wtedy zwykłem jej mówić, że nie powinna się do cholery przejmować co myślą o niej inni ludzie. Tymczasem to było trochę obłudne, bo w głębi duszy, zdecydowanie sam się z tym trochę zmagalem, szczególnie gdy chodziło o mojego ojca. W każdym razie te miesiące poznawania jej jako przyjaciółki były, jak oddech świeżego powietrza, którego nie wiedziałem, że potrzebowałem. To było tak, jakbym się dusił i nie zdawał sobie z tego sprawy. Frankie była słodka i troskliwa. Gotowała dla mnie — nikt nigdy w moim życiu dla mnie nie gotował, chyba że dostawali za to wypłatę. Ale bardziej niż cokolwiek, będąc wokół niej, po prostu... czułem się dobrze.

— Uszczęśliwiała cię. Nie zawsze łatwo jest zrozumieć, dlaczego tak się dzieje z niektórymi ludźmi. To jest kosmiczne albo coś.

— Zgadza się. Nie zawsze jest to logiczne, wcale. To z nią było z pewnością nieoczekiwane.

— A więc jaki był problem?

— Byłem z Torrie, kiedy poznałem Frankie.

Pani Migillicutty uderzyła otwartą dłonią w stół.

— Ach. Widzisz, teraz ta historia staje się cholernie dobra.

Zaśmiałem się.

— Frankie w zasadzie była jak jeden z facetów. Ale później zacząłem zdawać sobie sprawę, że wychodzę mniej z domu. Byłem w pracy albo na zajęciach i rozmyślałem nad tym, jak nie mogłem się doczekać, aż wrócę do domu. Pomyślałem o czymś śmiesznym i musiałem przerwać wszystko, cokolwiek robiłem, by do niej napisać. Albo najgorsza część, odwiedzałem Torrie w D.C. i odliczałem minuty, do czasu aż mogłem złapać mój niedzielny nocny lot z powrotem do Bostonu. Jednak nawet wtedy wciąż, byłem w zaprzeczeniu przez bardzo długi czas. Nigdy nie miałem uczuć dla kogoś, z kim nie zacząłem od czysto fizycznego pociągu. Z Frankie, było przeciwnie. Byłem niezwykle przyciągany do jej mózgu, do serca, żeby po prostu z nią być, ponieważ w jakiś sposób sprawiła, że czułem. Wówczas z biegiem czasu zacząłem patrzeć na nią inaczej. Nie mam nawet pewności, kiedy to się zmieniło, ale mój podziw dla niej zdecydowanie poszerzył się do fizycznego. Zauważałem sposób, w jaki przygryza wargę i chciałem, bym był jedynym, który ją gryzie. Policzyłem maleńkie piegi na jej nosie i chciałem, bym mógł prześledzić po nich linię językiem. Zauważyłam, kiedy jej sutki zerkały przez koszulkę...

Załapała serwetkę i zaczęła się wachlować.

— To jest lepsze od mojego porno w internecie.

Zaskoczony, zachichotałem.

— Okeeej.

— Mów dalej.

— W każdym razie, część fizyczna zajęła dużo czasu, by się rozwinąć, ale kiedy tak się stało, było to tak silne, iż niemal nie mogłem sobie z tym poradzić. I zasadniczo, wiedziałem, że jestem w tarapatkach, ponieważ od lat byłem mocno zaangażowany w ten związek z Torrie.

— Jacy byliście młodzi, kiedy zacząłeś spotykać się z Torrie?

— Torrie jest córką najbliższego współpracownika mego ojca, Burton'a Hightower. Przez długi czas pracowała w public relations dla mojego ojca. Dlatego

została w D.C., gdy przeniosłem się do Bostonu na studia doktoranckie. Ona właśnie w tym czasie zaczęła pracować dla taty. Od bardzo młodego wieku moi rodzice naciskali mnie, abym się z nią spotykał. Torrie jest bardzo zdeterminowana. Zawsze mnie nagabywała, od czasu, gdy byliśmy w gimnazjum. Mój ojciec miał to wszystko zaplanowane. Miałem podążać śladami jego kariery zawodowej i poślubić Torrie. Wydawało się, że była to niepisana umowa. Nie zrozum mnie źle... była piękna i inteligentna — to, co wielu uważałoby za pełen pakiet. Byłem pociągany do niej od dłuższego czasu i w końcu się poddałem i zacząłem się z nią spotykać wyłącznie w collegu, po skakaniu z kwiatka na kwiatek w szkole średniej. Naprawdę myślałem, że kiedyś mógłbym zacząć ją kochać, że wszystko się uda.

— Tak się nie stało.

— Nie, nigdy tak naprawdę nie było.

Nalewała mi kolejnego drinka, gdy powiedziała:

— Wtedy zjawiała się Frankie.

— Ta. Nie spodziewałem się, że to wszystko zapoczątkuje. Myślę, że tak naprawdę nie zrozumiesz, jak to jest prawdziwie się z kimś połączyć, dopóki się to nie wydarzy. Zastanawiasz się, czego doświadczyłeś, aż do pewnego punktu, który jest wszystkim, co chcesz. Potem zjawia się ktoś i wstrząsa twoim światem i zdajesz sobie sprawę, że nie masz cholernego pojęcia o gównie.

CHAPTER SIX

Mack

PRZESZŁOŚĆ

To był mój niedzielny nocny rytuał. Samolotem z D.C do Bostonu lądowałem o ósmej. Potem wskakiwałem do pociągu i wracałem do mieszkania o dziewiątej, w samą porę, żeby złapać Frankie robiącą pranie w piwnicy naszego budynku.

Zawsze bała się zostawiać swoje rzeczy, więc opierała się o pralkę i czytała, do czasu, gdy nieuchronnie dołączałem do niej, aby dotrzymać jej towarzystwa. Zawsze przynosiłem własne pranie, by wrzucić je do drugiej maszyny, jeśli była pusta. Zostawaliśmy tam do późna w nocy, dopóki nie skończyliśmy prania i składania wszystkich naszych ubrań. To wydawało się szalone, ale rytuał pralni był jednym, z najbardziej oczekiwanych po nerwowym weekendzie. Coś w zapachu detergentu, uspokajających dźwiękach maszyn, w łagodnym oświetleniu w tym pomieszczeniu — a przede wszystkim — towarzystwie Frankie działało na mnie uspokajająco, po stresie z DC. Część mnie również martwiła się, że jest sama w tej obskurnej piwnicy beze mnie.

— Hej — powiedziałem, stojąc w progu.

Frankie, która była pochłonięta lekturą, odłożyła książkę i się uśmiechnęła.

— Cześć.

— Jacyś dziwacy przyszli ci przeszkadzać?

— Nie do czasu, gdy się zjawiłeś, Morrison. — Mrugnęła.

— Jesteś histeryczna — rzuciłem w nią jedną ze swoich koszul i patrzyłem, jak przystępuje do jej wachania. — Czy ty właśnie powąchałaś moją brudną koszulę? Ćwiczyłem w tym.

— To chorobliwa ciekawość.

— Lubisz czuć zapach rzeczy, które nie mogą przynieść pozytywnego efektu? Podobnie jak ta stara bohaterka z Saturday Night Live, która lubiła wachać własne pachy. Jak ona się nazywała?

Frankie się uśmiechnęła.

— Mary Katherine Gallagher.

— Ta. Zacznę cię nazywać Mary Katherine.

Zachichotała.

— Poważnie, nigdy tego nie zrobiłeś? To tak jak... wiesz, że coś może pachnieć potencjalnie źle, ale, tak czy owak, i tak to wachasz? Ja tak jakby mam z tego chorobliwą przyjemność.

Założę się, że jesteś lekką maniaczką w łóżku.

Ostatnio nie mogę zaradzić swoim myślom wobec niej.

— Och, dobrze — powiedziałem. — Zrobiłem to raz z twoją brudną bielizną. Pierwszy i ostatni raz je powąchałem. Wyciągnąłem wnioski z przykrego doświadczenia.

— Jesteś kłamcą.

Rzuciłem w nią kolejną koszulą.

— Jestem.

Chociaż zdecydowanie o tym fantazjowałem — między innymi.

Drugą koszulę powąchała również.

— A jaki ta ma zapach?

— Jak twoja woda kolońska wymieszana z taco.

Potrząsając głową, powiedziałem:

— Nigdy nie przestajesz mnie zadziwiać, Frankie Jane.

— Dlaczego mnie tak nazywasz? Moim drugim imieniem nie jest nawet Jane.

— Nie wiem. Te dwa imiona zdają się do siebie pasować.

— Po prostu nazywasz mnie, jakkolwiek masz ochotę, prawda?

— Jestem pewny, że nazywasz mnie wieloma rzeczami pod swoim nosem. — Podniosłem z suszarki książkę, którą czytała. — Jaki dziwny bubel czytasz tym razem? — Spojrzałem na tytuł. — *Człowiek, który się poskładał?* Co to jest do diabła?

— To powieść o podróży w czasie.

— Jakie jest sedno sprawy?

— Główny bohater napotyka różne wersje siebie w różnych okresach czasu. Nawet uprawia seks z niektórymi z nich. Waśnie zrobił komuś brzuch. Próbuję pojąć, czy on nosi swoje własne dziecko.

— Co na wiecznie żyjące pieprzenie, Frankie? To gówno jest takie pokręcone.

— Wiem. Dlatego mi się podoba. Wyobraźnia autora jest nieograniczona. Nie ma granic, jeśli chodzi o ludzki umysł i to, co może wyczarować.

— Uważasz, że to wszystko jest fascynujące.

To jedna z rzeczy, którą w niej kocham.

Frankie zawsze znajdowała coś ciekawego we wszystkim. Było to dowód na to, jak bardzo nasze postawy określają nasze doświadczenia życiowe. Im dłużej z nią mieszkałem, tym bardziej zdałem sobie sprawę z tego, jaki naprawdę byłem cholernie nieszczęśliwy przez całe moje życie.

— Ja mam dość dużą wyobraźnię, więc prawdopodobnie dlatego doceniam książki podobne do tej. Ale obdarzony wyobraźnią umysł może być przekleństwem — powiedziała.

— Co masz na myśli?

— Moja wyobraźnia jest czasami zbyt aktywna i dlatego, że dodatkowo mam obsesyjny umysł, może to powodować dla mnie problemy. Na przykład dostanę dziwną myśl i będę w stanie wyobrazić ją sobie tak wyraźnie, że będzie robiła wrażenie, jakby mogła być prawdziwa. Ale potem zaczynam się zastanawiać nad myślą, starając się znaleźć znaczenie, jakie się za nią kryje.

— Podaj mi przykład.

— Cóż, to tak jakbyś mógł ze mną rozmawiać, a ja będę miała przypadkową myśl o dźgnięciu cię nożem. Przeciętny człowiek po prostu odrzuciłby to jako ulotną myśl. Ale ktoś z obsesyjnym umysłem, jak ja, przeprowadza intelektualne rytuały, aby ustalić, czy jest dla tego jakieś uzasadnienie. Jest to forma zaburzeń obsesyjno-kompulsywnych. Nazywają to Pure O⁴. To jest tak, jakby mój umysł nigdy się nie zatrzymywał. Kiedy byłam młodsza, było gorzej. Nauczyłam się sobie z tym poradzić.

— Co zrobiłaś, aby to poprawić?

— Przeczytałam kilka poradników i spotkałam się ze specjalistą ZOK. Zasadniczo wszystko sprowadza się do zaakceptowania niepewności. Zamiast szaleć przez swoje myśli — jak możliwość bycia mordercą — musisz zaakceptować je takimi, jakie są: to tylko myśli. Kiedyś zwykłam próbować, by psychicznie udowodnić, że źle rozumują, ale to niekończący się cykl. Zamiast tego, musisz powiedzieć sobie, że wątpliwości, które czujesz, to tylko ZOK.

⁴ Pure O - jest mniej znaną formą zaburzeń obsesyjno-kompulsywnych (ZOK). Charakteryzuje je brak jawnych czynności natrętnych, takich jak mycie rąk, liczenie, sprawdzanie, itd. Zamiast tego, kompulsje dokonywane są w sferze mentalnej poprzez unikanie sytuacji wiążących się z obsesją, próby kontroli natrętnych myśli, a także ruminacje[2]. Podstawowym objawem tego typu ZOK są natrętne myśli, które same w sobie stanowią dla cierpiącego źródło lęku.

Kluczem jest zaakceptowanie niepewności, że możesz być mordercą i kontynuować życie. Tak czy inaczej, jaki był twój urodzinowy weekend?

— Tylko ty wyznałabyś, że możesz być mordercą i zapytała o moje urodziny za jednym zamachem.

— Nie jestem mordercą. Ale faktycznie nie mogę, powiedzieć, że... to gwarantowane. Mój ZOK właśnie próbuje dowieść, że się mylę. Więc przypuśćmy, że *mogę* być mordercą i zmieniać temat.

— Nie ma sprawy. Ukryję noże. — Uśmiechnąłem się. — Żartowałem. Dziękuję za to, że się tym ze mną podzieliłaś. Założę się, że jest to bardziej powszechne, niż myślisz.

Obraz jak ją pieprzę, a ona dźga mnie w plecy nożem, błysnął mi przed oczami. Mówiąc o ulotnych myślach.

— Myślisz, że jestem szurnięta? — Zapytała.

— Myślałem, że jesteś zwyczajnie nerwowa, zanim przyznałaś się do ZOK. Ale to jest całkowicie dobre. Lubię twój rodzaj wariactwa — nie taki trudny do złamania.

— Więc... urodziny... jak to było?

Prawdę mówiąc, bycie z nią w tej piwnicy było najlepszą częścią mojego urodzinowego weekendu. Będąc w stanie się rozluźnić... porozmawiać o czymś... nawet o dziwnym gównie... Ostatnio wybrałbym pranie z Frankie nade wszystko inne.

— Było w porządku.

— Tylko w porządku?

— Torrie wydała dla mnie małe przyjęcie, zaskoczyła mnie niektórymi z moich przyjaciół.

— To miło.

— Tak.

Zawsze mogłem wyczuć jej zazdrość, ilekroć pojawiał się temat mojej dziewczyny. Mogłem to wyczuć, choć oczywiście tego nie wyrażała. Zawsze podejrzewałem, że Frankie lubi mnie bardziej niż tylko jako przyjaciela, ale niedawno Moses wygadał się, że faktycznie mogła mu coś powiedzieć. Chociaż wolałem, żeby nigdy mi niczego nie powiedział, głęboko w duszy, ta wiadomość nie była czymś, czego już nie wiedziałem. Powiedział, że nie jest zadowolony, że gada za jej plecami, ale czuł, że trzeba mi to uświadomić, żebym trochę się wycofał. W zasadzie było to ostrzeżenie, by powstrzymać się, zanim skończyłoby się na jej zranieniu. Jednak problem polegał na tym, że nie chciałem trzymać się od niej z daleka. Ponadto nie potrafiłem trzymać się od niej z dala, dopóki mieszkaliśmy pod jednym dachem.

— To przypomina mi. Mam dla ciebie prezent. — Sięgnęła do kosza na brudną bieliznę, podnosząc zawinięte pudełko.

— Czy to Wąglik? Przecież może być mordercą.

— Nie tym razem.

Patrzyłem na nią podejrzliwie, gdy rozrywałem papier.

— *Buffy Postrach Vampirów*, cała seria... jasna cholera.

Jej twarz się zaczerwieniła.

— Ta. Trzydzieści dziewięć dysków. Sezony od pierwszego do siódmego.

— Wyglądasz na speszoną. Denerwowałaś się tym, żeby mi to dać?

— Nie wiedziałam, czy ci się spodoba. Pamiętam, jak raz, powiedziałeś, że kiedy byłeś młodszy, oglądałeś ten serial. Wtedy pomyślałam, że to mniej więcej jedyna rzecz, którą mamy wspólną. Pomyślałam, że może chciałbyś wyruszyć w podróż aleją wspomnień.

— Żarty sobie ze mnie stroisz? Ten serial był najlepszy. Kiedy Willow i Oz zerwali? To znaczy, proszę cię!

— Prawda? — Uśmiechnęła się promiennie.

— Poważnie. To było słodkie jak diabli. Nie musiałaś tego robić. Dziękuję.

Moje ciało zeszywniało, bo miałem ochotę ją przytulić, ale zmieniłem zdanie. Bałem się, co to mi zrobi, gdy poczuję jej ciało przy moim. Więc się pohamowałem. Ostatnio coraz częściej moje ciało reagowało na Frankie, nawet bez dotykania jej. Fizyczne odczucia stopniowo stawały się silniejsze w ciągu ostatniego miesiąca i chociaż wiedziałem, że to źle bym czuł w ten sposób, pieprzyć, jeśli wiem, jak to powstrzymać.

— Jednej nocy w tym tygodniu powinniśmy obejrzeć odcinek — powiedziała.

— Wiesz, prawdopodobnie nie przyznałbym się, do swojego uzależnienia od tego serialu nikomu innemu.

— Ale dlatego, że jestem dziwna, wiesz, że nie będę oceniać.

— Kiedyś uważałem cię za trochę dziwną, tak, jednak twoje dziwactwa zdecydowanie zaczęły podobać mi się coraz bardziej. W rzeczywistości normalne rzeczy zaczynają wydawać się nudne w porównaniu z tym.

— Witaj w moim świecie.

— To jest komplement.

Zarumieniała się, jak często robiła, gdy mówiłem jej coś miłego. Zastanawiałem się, czy potrafi wyczuć, jak bardzo chciałem móc ją pocałować.

Frankie odchrząknęła.

— Więc miałeś jakieś inne niespodzianki na swoich urodzinach?

— Tato postanowił wstąpić na imprezę na jakieś pół godziny.

— Był przynajmniej dla ciebie miłszy na tę okazję?

— To byłoby zbyt wiele, aby prosić, więc nie, niespecjalnie. Dał mi pióro z wrytym na nim nazwiskiem Morrison.

— Brzmi jak coś formalnego.

— Ta. Typowy prezent ojca — zimny i nudny.

— Cóż, jesteś jego jedynym synem. Przypuszczam, iż wie, że jesteś jedyną szansą na kontynuację nazwiska rodziny. Tak więc pióro było tego symbolem.

— Jestem boleśnie świadomy, tego, że uważa mnie za swoją ostatnią deskę ratunku, by kontynuować jego dziedzictwo. Problem w tym, jestem pewien, że skończy poważnie rozczarowany. Im więcej czasu mija, tym bardziej nie widzę siebie, podążającego jego śladami czy nawet pracującego dla jego rządu, zupełnie nie. Nie mam odwagi, aby rzeczywiście przekazać mu tę ważną informację. Cieszę się, że miałem dobre wycucie, by studiować na wydziale biznesu, więc mam coś, co mi się przyda, kiedy on zerwie więzi.

— No cóż, jeśli naprawdę cię kocha, w końcu poprze twoje decyzje.

— Trafiłaś w sedno. Nie jestem tego taki pewny, czy naprawdę mnie kocha. Szczerze mówiąc, myślę, że troszczy się bardziej o siebie i jego polityczne przedsięwzięcia.

— Nie masz tego na myśli.

— Szczerze. Wyrok wciąż nie został wydany.

Jej wyraz twarzy nieco spochmurniał i uderzyło mnie, iż mogła pomyśleć, że nie powinienem ciągle narzekać na mojego ojca, gdy ona wcale nie miała nawet na jednym zdjęciu. Nagle poczułem się jak dupa.

— Przepraszam, Frankie. Znowu skarżę się na swojego tatę, gdy...

— Mówiłam, żebyś się o to nie martwił.

— Mówisz, że to nie ma znaczenia, ale naprawdę ci nie wierzę. Wydajesz się, robić smutna, ilekroć przywołuję mego ojca albo pytam cię o twoje dzieciństwo. To nic nie mówisz. Jest tylko ten wyraz na twojej twarzy. Potrafię cię przejrzeć.

Wyregulowała swoje fioletowe okulary i odwróciła ode mnie wzrok.

— Jest, jak jest. Być może trochę mnie to smuci. Po prostu staram się na tym nie rozmyślać. — Po długiej pauzie dodała: — To nie byłoby takie trudne, jeśli nie przypominałabym sobie o nim, za każdym razem, gdy patrzę w lustro.

— Wyglądasz jak on? Nigdy mi tego nie powiedziałaś. Myślałem, iż powiedziałaś, że nie wiesz, jak wyglądał.

— Proces eliminacji. Moja matka ma ciemne włosy i ciemne oczy. Kiedyś potwierdziła, że jest rudy tak jak ja, ma również niebieskie oczy, jak ja. Nie wyglądam podobnie do niej, więc po prostu wiem, że kiedy patrzę na siebie, to w pewnym sensie patrzę na niego. Kiedy byłam młodsza, próbowałam odnaleźć go w moim odbiciu. Ale teraz, gdy jestem starsza i wiem lepiej, niż żeby uwielbić człowieka, który porzucił własne dziecko... po prostu nie podoba mi się podobieństwo. To do bani.

Chciałem, by mogła zobaczyć, co widziałem, gdy patrzyłem na jej twarz: oczy równie pełne zdumienia, pokory i pięknego uśmiechu, który wydawał się, być jedynym lekarstwem, którego ostatnio potrzebowałem.

— Jako ktoś, kto miał przyjemność cię poznać, to jego strata, Frankie. Nawet nie może sobie wyobrazić, co stracił.

Była nadzwyczajną osobą. Nie sądziłem, by miała zbyt wielu ludzi w swoim życiu, którzy kiedykolwiek jej to mówili.

Jej oczy zaczęły łzawić.

— Wspaniale. Właśnie doprowadziłeś mnie do łez.

— Przepraszam. Nie chciałem.

— Nie powinieneś tak mówić. Masz być dupkiem, Mack Morrison.

— Och, tak. Dziękuję za to, że mi przypominałaś. — Otarłem jej łzy swoim kciukiem. — Może ty się o mnie pocierasz.

— Taka była umowa, gdy po raz pierwszy się spotkaliśmy, prawda? Mam pocierać się o ciebie moją cipką?

Cholera. Dlaczego musiała to powiedzieć? Obraz, który to wyczarowało, sprawił, że mój fiut drgnął.

Odwróciłem wzrok i zastanawiałem się, co ja, kurwa, robię, pozwalając sobie zakochiwać się w niej, kiedy miałem dziewczynę, z którą nie zamierzałem zrywać. Nie mogłem mieć tego na dwa sposoby.

Frankie wyciągnęła pierwszy ładunek prania z suszarki i zatrzymała się, by zanurzyć nos w ręczniku.

— Kiedy byłam młodsza, czekałam, aż matka rzuci ciepłe pranie na łóżko. Wskakiwałam na stertę i czasami tam zasypiałam.

Bardzo chciałbym spać z tobą dzisiejszej nocy, zakopać nos w twojej piersi, pogrzebać mego kutasa w twojej...

Nadeszła kolejna, niestosowna ulotna myśl.

Ostatnio czułem się jak taka pieprzona kanalia. Ale jak mam powstrzymać moje najskrytsze myśli? Niemożliwe było, bym mógł kontrolować, gdzie zapędzi się mój umysł, gdy chodziło o Frankie. W przeciwieństwie do ZOK, te myśli opierały się na rzeczywistości. Powiedziałem sobie, że muszę przyjąć, że te uczucia tam będą i że wszystko będzie w porządku, dopóki nie będę postępować zgodnie z nimi.

Frankie podniosła ze sterty czarną koszulę.

— Co myślisz o tym z jakimiś ciemnymi džinsami na piątkowy wieczór?

— Co jest w piątek wieczorem?

— Sądziłam, iż Moses mówił, że ci powiedział.

— Powiedział mi, co?

— On i ja idziemy na podwójną randkę.

Mysząc, że żartuje ze spotkania z Moses'em, powiedziałem:

— Nienawidzę cię załamywać, ale jestem pewien, że Moses nie interesuje się pochwą.

— On nie jest moją randką. Znasz facet, z którym się widuje?

— Tak, Brad czy coś?

— Tak. Tak, więc najwyraźniej ma brata, który jest heteroseksualny. Przyjeżdża, żeby mnie poznać.

Mój żołądek zatonął.

Przełknęłam.

— Dokąd ludzie idziecie?

— Nie wiem.

Moje serce robiło wrażenie, jakby miało mi przebić się przez klatkę piersiową. Do tej chwili, nie zdawałem sobie sprawy, jak kiepsko znosiłem to z Frankie. Nawet nie wiedziałem, co powiedzieć, bo boję się, że moja zazdrość będzie oczywista.

— Myślałem, że jesteś uczulona na ludzi.

— Szczerze mówiąc, nie wyczekuję tego z niecierpliwością, ale naprawdę muszę zacząć się przymuszać. Nie byłam z nikim przez kawał czasu, a im dłużej czekam, tym trudniej będzie wrócić do gry.

— Czy ty chociaż wiesz, jak on wygląda?

— Nie.

— Kiedy mówisz, że „nie byłaś z nikim” masz na myśli wyjście na randkę czy uprawianie seksu? — Wzdrygnąłem się na myśl o tym, że pozwoliłaby jakiemuś facetowi ją wykorzystać.

— Oba. Tęsknię za obydwoma.

Słuchając, jak mówi, że w gruncie rzeczy tęskni za tym, by zostać wypieprzoną, bolało mnie.

Niepewny co powiedzieć, zapytałem:

— Kiedy ta randa ma się odbyć?

— Już mówiłam... piątek.

Straciłem zdolność logicznego myślenia. Powiedziała mi już, że to jest piątek.

— Wtedy się z nim spotkam.

Wyglądała na zaskoczoną.

— Nie jedziesz do D.C.?

— Nie, w ten weekend nie.

— Świetnie.

— Jesteś zdenerwowana, że zamierzam tu być czy coś?

— Poniekąd, tak. Jesteś bardzo przerażający.

— Dobrze. On powinien być bardzo zaniepokojony, jeśli planuje z tobą zadzierać.

Przez chwilę była cicho, a potem zaskoczyła mnie, gdy nagle zmieniła temat i spytała:

— Czy Torrie wie o mnie?

— Co masz na myśli? — Zapytałem, żeby kupić sobie trochę czasu. Naprawdę mnie zdumiewało, że nie zapytała o to wcześniej.

— Czy wie, że masz współlokatorkę i że jesteśmy przyjaciółmi?

Z wahaniem przygryzłem dolną wargę.

— Nie dokładnie. Wie, że mam drugiego współlokatora, Frankie. Przypuściła, że jesteś facetem. A ja... nigdy jej nie poprawiłem.

— Żartujesz?

— Nie.

— Więc to by ją zdenerwowało, gdyby wiedziała, że mieszkasz z dziewczyną?
— Zdenerwowanie nie jest dobrym słowem. To bardziej jakby... mogła wpaść w szal.

— Dlaczego nigdy mi nie powiedziałeś, że mój pobyt tutaj może być dla ciebie problemem? Poszukałabym innego miejsca.

— To nie problem. Uwielbiam mieć cię tutaj.

— Tak, ale kiedy się dowie, będzie wkurzona. — Zastanawiała się głęboko. — To dlatego zawsze tam jeździsz, a ona nigdy tu nie przychodzi?

— Nie. Nigdy wcześniej tu nie przychodziła, nawet zanim się wprowadziłaś. Nie szaleje za lataniem, robi to tylko wtedy, gdy absolutnie musi. Trwałoby też zbyt długo dla niej, by mogła dotrzeć tutaj pociągiem. Więc po prostu ja tam jeżdżę. Tak jest prościej.

— Nie możesz po prostu jej wyjaśnić, że nie musi się martwić i że tu jestem, ponieważ przyjął mnie Moses? Z jej zdjęć, które widziałam, nie sądzę, żebym była dla niej zagrożeniem.

— Dlaczego?

— To znaczy... spójrz na nią. Jest wysoka i piękna. Spójrz na mnie.

Usłyszenie tego, co powiedziała, mnie kurzyło.

— Myślisz, że jesteś nieatrakcyjna?

— Tak naprawdę nie mnie to osądzać. Nie mam jasnej świadomości, jak ludzie postrzegają mnie fizycznie. Ale jestem pewna, że do niej nie mam porównania.

Masz rację. Nie masz.

Serce mi waliło, ponieważ umierałem, by powiedzieć jej, co naprawdę myślałem. Chciałem, żeby rzeczy były inne, żebym chociaż przez jedną noc mógł pokazać Frankie, jak bardzo mnie do niej ciągnęło. Nie miała żadnego pojęcia, jak bardzo pragnąłem poczuć smak jej ust. Tylko raz posmakować. Co by było, gdyby udało mi się wyzwolić wszystkie moje zahamowania? Wyobrażałem sobie, jak przypieram ją do pralki i wbijam w nią moją erekcją, żeby mogła poczuć, jak bardzo jej pragnąłem. Nigdy nie zwątpiłaby ponownie w poziom swojej atrakcyjności. Chciałabym po prostu sprawić, żeby poczuła się dobrze, zabierając jej ciało do miejsc, w których założę się, że nigdy wcześniej nie było.

Posłuchaj siebie.

Musiałem być realistą. Nie zamierzałem zdradzać Torrie. A zerwanie z nią, by być w jakiś sposób z Frankie narobiłoby bałaganu. Moja rodzina i Torrie byli zbyt związani. Posunąłem się za daleko i jestem całkiem pewien, że mój ojciec i jej ojciec zrobiliby z mojego życia piekło na ziemi — może nawet z życia Frankie zrobiliby piekło na ziemi. Nie mogłem pozwolić, by tak się stało. Co więcej, nie ufałem sobie, by po królewsku nie nawalić spraw z Frankie, nawet gdyby nie istniały żadne inne komplikacje. Jej ojciec porzucił ją, kiedy była dzieckiem, naprawdę ją rozpiardolił. Nie mogłem sobie zaufać, że jej nie skrzywdzę. Wiedziałem, że ten dylemat będzie łatwiejszy, gdy tylko studia doktoranckie się skończą i nie będę jej codziennie widywał, ponadto nie mogłem sobie wyobrazić, że nigdy ponownie jej nie zobaczę. Jednak to było to, co miało nadejść.

Mimo wszystko chciałem, żeby zrozumiała, jaka jest piękna, wewnątrz i na zewnątrz. Jej głos wyrwał mnie z moich myśli.

— Straciłam cię?

— Pozwól mi czegoś spróbować, okej? — Chwyciłem za boczny warkocz, który nosiła.

— Co ty robisz?

— Chcę, tylko żebyś coś zobaczyła. Ustąp mi.

Powoli rozplotłem jej warkocz od dołu do góry i mogłem poczuć, jak jej oddech przyspieszał, im dłużej eksperymentowałem z włosami. Kiedy wszystkie pukle były wolne, wielokrotnie przebiegłem palcami przez czerwone kosmyki. Potem ściągnąłem z niej okulary i położyłem na suszarce.

— Próbujesz się ukrywać. Wewnątrz jesteś o wiele piękniejsza niż każdy ładny, kogo spotkałem. Nie wiem, czy nawet zdałbym sobie sprawę, jak duże ma to znaczenie, dopóki cię nie spotkałem. Ale kurwa, kobieto, robisz wszystko, co w twojej mocy, aby ukryć wszystko inne — fizyczne piękno, które Bóg również dał ci z zewnątrz. Nie będę kłamał. Na początku nie widziałem tego wyraźnie.

Odwróciłem aparat, żeby mogła użyć go jak lustro.

— Spójrz na to. Nie ma sposobu na to, żeby ktoś nie byłby przez Ciebie zagrożony. Ta dziewczyna... jest cholernie gorąca, Frankie.

Zmrużyła oczy.

— Nie widzę. Nie mam okularów.

Cholera.

Zapomniałem, jaka była ślepa.

Seksualne napięcie rozpadło się, gdy oboje Frankie i ja zaczęliśmy wybuchać śmiechem. Mieliśmy niezły ubaw z tego jednego.

CHAPTER SEVEN

Francesca

Chwila, której obawiałam się od lat, dotyczyła tego.

Choć dla wszystkich innych, był to tylko kolejny poranek w Św. Mateuszu, dzisiejszego dnia miałam po raz pierwszy spotkać się z Torrie.

Lorelai zgodziła się, by przygotować klasę, podczas gdy ja kierowałam się korytarzem do sali konferencyjnej. Trudno było w to uwierzyć, że po tych wszystkich latach, miałam się z nią spotkać nos w nos. Nawet trudniej było uwierzyć, że nie miała żadnego pojęcia, jak bardzo wpłynęła na moje życie.

Zerknęłam przez drzwi i zobaczyłam, jak pisze na telefonie. Była niemal dokładnie taka, jak ją sobie wyobrażałam: wysoka, władczy wygląd, z doskonałą skórą, która była nieco lżejsza od koloru karmelu. Jej długie do ramion loki, czarnych włosów były starannie ułożone. Ubrana w beżową sukienkę i z pasującymi Louboutini, wydawała się zbyt wystrojona na takie spotkanie. Torrie była nawet piękniejsza osobiście niż na zdjęciach, które widziałam lata temu. Uświadomienie sobie tego przyniosło niechciane obrazy Macka i jej razem. Wzdychając, poprzysięgłam ignorować swoją zazdrość.

W końcu się pokazałam i wymusiłam pierwsze słowa.

— Witam, panno Hightower. Miło mi cię poznać.

Wstała i wyciągnęła długie palce ku mnie.

— Panno O'Hara. Dziękuję za spotkanie się ze mną. Przykro mi, że przyjscie zabrało mi tak długo.

— Rozumiem. Jesteś bardzo zajęta.

Torrie usiadła na swoim miejscu, zanim przełączyła telefon na wibracje.

— Przejdźmy do rzeczy. Jonah miał bardzo trudny rok, przez więcej powodów niż tylko nasza przeprowadzka z Wirginii. Sprawy w domu są z nim bardzo trudne, więc jestem ciekawa, co zauważyłaś w szkole.

— No cóż, po pierwsze twój syn jest bardzo bystry. Jest prawdopodobnie jednym z najinteligentniejszych uczniów w mojej klasie. Jednak tak, jasne jest, że cierpi z powodu dużego lęku społecznego. Wyeliminowaliśmy go z sytuacji, które wydawały się przynosić mu dyskomfort, ale teraz stosujemy trochę inne podejście.

— Jak to?

— Cóż, to naprawdę nie przynosi korzyści, aby uczyć go, uciekać od sytuacji, które czynią go niekomfortowym. Więc spróbowaliśmy sprawić, żeby wytrzymał dłużej, by nauczyć go radzenia sobie z tymi uczuciami.

— Jaką objęłaś drogę leczenia?

— Cóż, nie jestem lekarzem. Więc nie czuję się wyekwipowana, aby na to odpowiedzieć, poza powiedzeniem tego, że z własnego doświadczenia wiem, iż lekarze tylko pomagają złagodzić objawy. Nie potrafią wykorzenić sposobu myślenia, który prowadzi do cyklu lęku.

— Więc myślisz, że po prostu próba nauczania go, by sobie z tym radził, jest odpowiedzią. — Tak myślę. Ale również chodzi o nauczanie go, że to nie jest źle czuć strach. Kiedy tylko zaakceptujesz uczucia, często tracą moc nad tobą. Szkolenie w sposobie myślenia jest bardziej długoterminowym narzędziem. Ale twój lekarz rodzinny miałby więcej informacji na temat zagrożeń i korzyści związanych z uzupełniającymi kuracjami.

— Czy jest pigułka na zniszczone życie domowe? — zapytała sarkastycznie.

Nie miałam pojęcia, co nawet powiedzieć.

— Obawiam się, że nie.

Torrie skrzyżowała nogi i oparła się o krzesło.

— Poznałaś ojca Jonah...

Poczułam, jakby nagle bardzo zaschło mi w gardle.

— Pan Morrison zgłosił się na ochotnika kilka razy w naszej klasie, tak.

— Stara się być jak najbardziej aktywny, by zrekompensować to, że odszedł od swojego syna.

Moje serce zaczęło bić szybciej z gniewu. Czując potrzebę obrony Mack'a, powiedziałam: — W rzeczywistości wydaje się, być bardzo zaangażowany w życie syna. Mamy wielu uczniów, których rodzice mieszkają w oddzielnych domach i nie mogę powiedzieć, bym widziała ich ojców tak często, jak widzę tatę Jonah.

— Cóż, jego wyprawdzka była kroplą, która przepełniła czarę goryczy Jonah. Jednak wcześniej, przez długi czas sprawy były złe. Mój syn nigdy nie wiedział, jak to jest mieć dwoje rodziców, którzy się dogadują. Często zastanawiam się, jak bardzo nasze życie domowe, wpłynęło na jego brak chęci przebywania wśród ludzi, ogólnie mówiąc... jeśli to jest to, dlatego wszystkich unika.

— No cóż, on wciąż jest za młody, żeby naprawdę zrozumieć, że rozwód nie ma z nim nic wspólnego

— Och, my nigdy się nie pobraliśmy.

Co?

— Oh przepraszam. Po prostu założyłam...

— Nie. Najwyraźniej nigdy nie byłam wystarczająco dobra dla ojca Jonah.

Nigdy się nie pobrali?

Po zastanowieniu Mack nigdy nie wspomniał, na ten czy inny temat. Po prostu przypuściłam, że Torrie zdecydowała się zachować swoje panieńskie nazwisko.

— W każdym razie bardzo bym chciała, abyś powiedziała mi, czy zauważyłaś, by cokolwiek pogorszyło się u Jonah — powiedziała.

— Cóż, zrobimy wszystko, by upewnić się, że jest szczęśliwy i dobrze się rozwija. Ale oczywiście powiadomimy cię, jeśli coś się wydarzy.

— Masz wszystkie moje kontakty?

— Tak. Nie omieszkam przekazać ci niedługo najświeższych informacji.

— Dobrze, widzę, że jest w zdolnych rękach. Muszę się przyznać, że to Mack upierał się, by zebrać informacje na temat szkół w tym obszarze, byłam tak zajęta zmianą miejsca pracy i przeprowadzką, przez co po prostu pozwoliłam mu to załatwić. Nie byłam pewna, czy powinnam mu zaufać, że podejmie rozsądną decyzję, ale wygląda na to, że to zrobił.

— Dziękuję. Doceniam wotum zaufania.

— Niestety, jestem spóźniona na spotkanie w pracy. — Sprawdziła swój telefon, zanim wstała. — Było miło Cię poznać.

Słuchając odgłosów jej obcasów rozbrzmiewających echem w korytarzu, pozostałam w pustej sali konferencyjnej i wypuściłam głębokie westchnienie ulgi. Nie poszło, aż tak źle, jak się spodziewałam. Mimo to fakt, iż nie wiedziała nic na temat mojej historii z jej byłym, sprawił, że byłam bardzo zakłopotana.

Mówiąc sobie, że muszę mierzyć się z tą sytuacją tylko do zakończenia roku, założyłam majtki dużej dziewczynki, wstałam i wróciłam do klasy.

Następnego popołudnia, Mack przyszedł do szkoły, aby przeczytać kolejną ze swoich opowieści klasie. Zapytał, czy mógłby się najpierw ze mną spotkać podczas mojej przerwy obiadowej.

Ręce miał w kieszeniach, gdy czekał na mnie pod drzewem na terenie szkoły. Kolorowe jesienne liście usychały i opadały wokół niego, co oznaczało, że zima Nowej Anglii nie była zbyt daleko.

Nie miałam okazji porozmawiać z nim bardziej szczegółowo od naszego spotkania przy kawie, ale szczerze mówiąc, nie było godziny czy jakiegoś dnia, gdy nie był w moim umyśle. Mack wyglądał niesamowicie w czarnym, prążkowanym swetrze i dzianinowej czapce. Jego niezamierzony, seksowny wygląd ostro kontrastował z konserwatywną atmosferą.

Podniósł rękę, kiedy zauważył, że się zbliżam.

— Hej.

— Co się stało, Mack?

Przechodząc bezpośrednio do rzeczy, powiedział:

— Słyszałem, że przyjechała wczoraj się z tobą zobaczyć.

— Owszem

Zbadał moje oczy.

— Dobrze się czujesz?

— Tak. Mam się dobrze. Wizyta poszła lepiej, niż oczekiwałam.

— Okej, tylko się upewniam.

— Głównie omawialiśmy lęki Jonah w świetle wszystkich zmian w jego życiu.

— Więc mnie nie obgadywała?

— Tego nie powiedziałam.

Twarz mu poczerwieniała.

— Kurwa. Wiedziałem, że tak się stanie. — Spojrzał na swoje buty i potrząsnął głową z niesmakiem, a potem znów spojrzał na mnie. — Frankie...

— Mack, posłuchaj. Nie musisz się bronić. Jeśli coś o tobie wiem, to to, że jesteś dobrym ojcem. Nie ma nic, co mogłaby kiedykolwiek powiedzieć, co by sprawiło, że uważałabym inaczej.

Wydmuchał oddech, który chwilowo ogrzał skórę na mojej twarzy.

— Dziękuję Ci. W niektórych dniach, czuję się jak porażka. Ale przysięgam, spróbuję ruszyć tyłek.

— Widzę to. Nie jestem ślepa.

— Nie, przynajmniej już nie. Miałaś operację laserową oczu.

— Pewnie — powiedziałam uśmiechając się.

Moje ciało nagle stało się zbyt świadome tego, że był zaledwie kilka cali ode mnie. Czas wydawał się stanąć na chwilę, gdy wokół nas szeleściły liście.

Ciągle patrzył na mnie intensywnie, a ja tylko stałam tam, nasiąkając nim od środka.

— Dziękuję za to, że zawsze we mnie wierzyłaś — powiedział wreszcie.

Próbując zwalczyć uczucia bólu, które także zakradły się do środka, musiałam zapytać:

— Nie wiem dlaczego, ale przypuszczałam, że wasza dwójka wzięła ślub.

— Nie. Byliśmy zaręczeni przez długi czas, ale do ślubu nigdy nie doszło... ku rozczarowaniu mego ojca.

— Mogę sobie wyobrazić, że przez to przysporzył ci wiele zmartwień.

— Po prostu nie mogłem się z tym pogodzić. Zakończenie nie było łatwe. Wiedziałem, że nie przyjmie tego dobrze. Odkładałem to tak długo, ponieważ nie chciałem, by ona splamiła moją opinię u Jonah. Martwię się o to, co mu opowiada.

— Wszystko, co możesz zrobić, to jak najlepiej pokazać mu, że go kochasz. Kiedy zrobi się starszy, zrozumie, co to znaczy.

— Mam taką nadzieję — westchnął. — Niedawno przyprowadziła tego nowego faceta. Nigdy wcześniej mi nic nie mówiła. Przypadkowo zdarzyło mi się go tam zastać, gdy ostatnio odwoziłem Jonah. — Przesunął ręką po moim czole, odgarniając delikatnie włosy. — W każdym razie, nie chcę wyładowywać się na tobie w ten sposób. Musisz wrócić do klasy.

Moje ciało zdrząło od tego kontaktu. Ilekroć mnie dotknął, miałam wrażenie, jakby świat się zatrzymał.

Dotknij mnie jeszcze raz.

Odchrząknęłam.

— W porządku. Zobaczymy się za chwilę. Nadal będziesz tu przychodził?

— Tak. Mam zamiar przychodzić, zabić trochę czasu. Zobaczymy się wkrótce.

Każde z nas oddaliło się w osobnych kierunkach. Niemal przy głównym wejściu odwróciłam się, by spojrzeć na niego w oddali. Moje serce zacisnęło się, gdy zrozumiałam, że on również patrzył na mnie.

Kilka kobiet, które zgłosiły wolontariat w innym miejscu w szkole, wkręciło się do mojej klasy, w to południe na czas opowieści Mack'a. Wśród nich była Clarissa

McIntyre, matka jednego z moich uczniów. Była samotna i było oczywiste, że miała oko na Mack'a. Z jej długimi, blond włosami i smukłą figurą, Clarissa była prawdopodobnie równie atrakcyjna, jak inne matki w tej szkole. Jej obecność ze względu na Mack'a zdecydowanie mnie niepokoiła. To samo zdarzyło się ostatnim razem, kiedy przyszedł, by pomóc przy projekcie Halloween. Przypadkowe kobiety po prostu, wydawały się w magiczny sposób pojawiać w kącie sali. Ilekroć słyszałam, jak szeptały przezwisko „Tatuś Mack”, to sprawiało, że chciałam uderzyć kogoś pięścią.

Mack zajął swoje miejsce na krześle pośrodku okrągłego dywanu. Wyjął książkę i natychmiast zauważyłam nowy rysunek swojej rysunkowej wersji na przedniej stronie.

— Przyniosłem Frankie Okularnica, która powraca dzisiaj z nową przygodą. Ta się nazywa *Frankie Okularnica i Chłopiec Szlakiem Łazienkowej Zagadki*.

Oh dobroci.

— Dawno, dawno temu, była mała dziewczynka o imieniu Frankie Jane, ale ludzie nazwali ją Frankie Okularnica ze względu na jej gigantyczne, purpurowe okulary.

Wydaje się, że wszystkie jego historie zaczynały się tym samym zdaniem.

— Pewnego dnia Frankie była na koncercie, obejrzeć jeden ze swoich ulubionych Boys Band'ów. Udało jej się podkraść za kulisy i była tak podekscytowana, że prawie się zsiusiała.

Wszyscy mieli z tego ubaw.

— Frankie znalazła prywatną łazienkę, która powinna być tylko dla pracowników. Ale zanim zdążyła usiąść, ku jej przerażeniu, jej okulary nagle wpadły do muszli klozetowej.

Dzieci pomyślały, że to jest historyczne.

— To była zagadka, ponieważ ...

— Co to jest brodawka? — Przerwał jeden z uczniów.

— Nie brodawka. Zagadka. To jest bardzo dobre pytanie. Zagadka jest jak trudny problem... trudny do rozwiązania.

Mack powtórzył poprzedni wers:

— To była zagadka ... ponieważ Frankie była bakteriofobem. — Mack rozejrzał się po swojej publiczności, przewidując pytanie.

Chłopiec o imieniu Cayden podniósł rękę.

— Co to jest bakteriofob?

— Dobre pytanie! Bakteriofobem, jest ktoś, kto boi się zarazków. — Mack kontynuował: — Frankie nie wiedziała, co robić. Nie chciała wkładać ręki do brudnej toalety, żeby wyciągnąć okulary, jeśli jednak tego nie zrobi, nie będzie mogła widzieć. Była też zakłopotana, więc postanowiła nie wołać o pomoc. Frankie skończyła, zatrzymując się w zamkniętej łazience przez kilka minut. To była kolejna zagadka. Gdyby otworzyła drzwi, ktoś mógłby zobaczyć okulary w toalecie. Gdyby tego nie zrobiła, utknęłaby w tej łazience niezdolna niczego zobaczyć. — Odłożył na chwilę książkę. — Jak myślicie co powinna zrobić Frankie?

— Wezwać pomoc — ktoś krzyknął.

— Tak. Czytajmy dalej i dowiedzmy się, co zrobi. — Mack przewrócił stronę. — Frankie nie musiała decydować, ponieważ rozległo się pukanie do drzwi. Był to jeden ze śpiewaków z zespołu, który musiał skorzystać z łazienki. Kolejny raz nie wiedziała, co robić. To była inna... — Przerwał.

Klasa odpowiedziała jednym głosem.

— Zagadka.

— Zgadza się. — Ciągnął dalej — zanim Frankie otworzyła drzwi, chłopiec wpadł do środka. Frankie zmrużyła oczy, aby zobaczyć, kto to jest. Okazało się, że to

Mackenzie Magic, wokalista zespołu. Frankie nie tylko się spieszyła, ale była zafascynowana gwiazdą.

Przewrócił stronę.

— Chłopak zauważył, że Frankie mrużył oczy, po czym spojrzał w dół i zobaczył jej okulary w muszli. Nie myśląc o tym dwa razy, Mackenzie Magic dotarł do toalety, wyjął okulary i wyczyścił je mydłem i wodą. Nie tylko to, nawet zażartował z tego, rozśmieszając Frankie. Nigdy się nie spodziewała, że ktoś tak znany, jak Mackenzie może być tak miły. Później tej nocy nawet na koniec zawołał do Frankie ze sceny podczas wieczornego występu. Frankie zdała sobie sprawę, że czasem pomoc pochodzi z najmniej prawdopodobnych miejsc, a czasami — z właściwą osobą — zagadka może zmienić się w coś wielkiego. Koniec.

Kiedy dzieci klaskały, oczy Mack'a skierowały się ku mnie, aby ocenić moją reakcję. Zachichotał, gdy zdał sobie sprawę, że się uśmiecham. Wiedział, że po raz kolejny przywrócił mi wspomnienie.

Mack spędził następne kilka minut, omawiając temat książki z dziećmi.

Gdy się pakował, matka, na którą miałam oko, podeszła do niego. Clarissa poruszała się zabójczo. Nadwyrężyłam uszy przez hałas w klasie, usiłując usłyszeć, o czym rozmawiają.

Wyciągnęła rękę.

— Clarissa McIntyre, mama Ethana.

— Mack Morrison, ojciec Jonah. Miło cię poznać.

Samo, zobaczenie jej dłoni z jego, przyprawiało mnie o dreszcze.

— Mam zamiar umieścić cię w książce telefonicznej. Ethan opowiadał mi, jak bardzo polubił zabawę z Jonah.

— Naprawdę? To ciekawe, biorąc pod uwagę, że mój syn zasadniczo trzyma się siebie.

— Oni mają podobne osobowości. Naprawdę, myślę, że to jest to co właściwie odwołuje się do Ethana.

Jasne, że tak.

— Musisz podać mi swój numer. Zaprogramuję go w telefonie. Może kiedyś w tym tygodniu?

— W rzeczywistości jestem z Jonah tylko w weekendy. Jego matka ma nianię, która jest z nim po szkole.

— Weekend byłby dla nas lepszy.

Zalóżę się, że tak jest. Znacznie lepszy dla Twoich celów.

Mack unikał jednoznacznej odpowiedzi w sprawie.

— Dobrze, cóż, może.

— W porządku, jestem gotowa na twój numer, jeśli tylko ty jesteś.

Była taka podniecona. Patrzyłam, jak wprowadzała numer do swojego telefonu.

Mack podszedł do mnie, nie mówiąc do niej niczego więcej.

— Przepraszam za to — powiedział.

— Nie, w porządku. Najwyraźniej jest chętna na zabawę dla dzieci.

Wyłapał mój sarkazm.

— Nie będę bawił się w piaskownicy razem z Clarissą, Frankie.

— Jestem pewna, że pokochałaby cię, gdybyś pobawił się w jej pudełku.

Wydawał się rozbawiony moją pozorną zazdrością.

— Tak. No cóż, nie zrobię tego.

— Dzięki za przyście.

Zadrzałam, gdy się pochylił i szepnął mi do ucha:

— Kiedy znowu mogę spędzić z tobą trochę czasu?

— Nie wiem, Mack.

Przez chwilę staliśmy tak, wpatrując się w siebie. Jego spojrzenie tym razem różniło się od poprzedniego, kiedy ostatnio połączyliśmy się bezgłośnie. Jego oczy, mówiły mi, że ma w sobie wielką wolę walki. Tak naprawdę, mówiły mi, że jeszcze nawet nie zaczął walczyć. Wyglądał, jakby chciał coś powiedzieć, ale tylko się odwrócił, chwycił swój płaszcz i wyszedł.

Z jakiegoś powodu tej nocy po prostu nie mogłam przestać o nim myśleć. Cóż, więcej niż zwykle.

Podczas gdy Victor otulił mnie ramieniem, kiedy zapadał w sen, coś w moich kościach, powiedziało mi, że sprawy w moim życiu wkrótce staną się bardzo skomplikowane.

CHAPTER EIGHT

Francesca

PRZESZŁOŚĆ

Mack oparł się o moje biuro, kiedy wkładałam kolczyki. Miał skrzyżowane ramiona i wyglądał pochmurnie.

— Więc co ty właściwie wiesz o tym Emmett'cie?

— Teraz jest sprzedawcą samochodów, ale kiedy był młodszy i mieszkał w Bostonie, był w Boys Bandzie.

— Żartujesz sobie ze mnie? On brzmi cienko. I kiepsko.

— Nawet go nie znasz. Nie oceniaj go na podstawie czegoś, co robił. To tak, jakbyśmy osądzali ciebie, że kiedykolwiek zastanawiałeś się nad podejściem do polityki.

— Nie obwiniałbym cię ani trochę, jeśli byś to zrobiła. Politycy są najgorsi — uwzględniając mojego ojca. — Mack odetchnął głęboko. — Cóż, przynajmniej będziesz z Moses'em.

— Nawet jeśli bym nie była, to potrafię się sobą zająć.

Naprawdę nie rozumiałam, co się dzieje między Mack'em a mną. Wiedziałam tylko, że z każdym mijającym tygodniem, czułam się bardziej chora fizycznie, za każdym razem, kiedy wracał do D.C., aby być z Torrie. Potwór zazdrości w pełni mną zawładnął. Czasami nawet trudniej było mieć go w weekendy, ponieważ dawało nam

to więcej czasu razem. Moje uczucia do niego mogły storpedować coś, co było poważnie niebezpieczne dla mojego dobrego samopoczucia.

Cały cel tej randki to zerwanie cyklu — cykl, który polegał głównie na mojej obsesji do Mack'a, fantazjowaniu o Mack'u, tęsknotą za kimś, kogo nie mogłam mieć.

Jednocześnie wysoko ceniłam sobie jego przyjaźń. To sprawiło, że sytuacja była skomplikowana, ponieważ wydawało się, że nie mogłam z niego zrezygnować.

Naprawdę nie wiedziałam, co on naprawdę o mnie myśli, ale opierając się na jego dzisiejszych działaniach, podejrzewałam, że jest trochę zazdrosny. To sprawiło mi ogromną radość i zamęciło w głowie w tym samym czasie.

Wszedł Moses. Spojrzał na Mack'a, a potem na mnie. Nastąpiła niezręczna cisza. On wiedział o moich prawdziwych uczuciach do Mack'a. To był jeden z powodów, przez który popychał mnie do pójścia na tę randkę.

— Powinni tu być lada chwila — powiedział Moses, po czym zwrócił się do Mack'a. — Czy nie musisz gdzieś być?

— Nie.

Moses spiorunował go wzrokiem.

— Mogę z tobą porozmawiać przez minutę?

Obaj mężczyźni wyszli z pokoju.

O co w tym wszystkim chodziło?

Zanim się dowiedziałam, zadzwonił dzwonek.

Kiedy Moses i Mack rozmawiali na osobności, poszłam wpuścić naszych gości. Emmett miał rude włosy tak jak ja, niebieskie oczy i miły uśmiech. W jakimkolwiek lepszym świecie mógł nawet wydawać się przystojny. Ale w moim świecie nikt nie był porównywalny do Mack'a Morrisona.

— Ty musisz być Francesca.

— Owszem. Miło cię poznać.

— Mnie również miło cię poznać. Moses tak wiele o tobie opowiadał.

— Podobnie. — Wtedy zwróciłam się do jego brata, chłopaka Moses'a. — Miło cię znów widzieć, Brad. Dokąd zmierzamy dziś wieczorem?

Moses wszedł do pokoju i odpowiedział na moje pytanie.

— Myślałem, że pójdziemy do Ostatniej Deski Ratunku Fujary.

Fujara była dziwaczną restauracją w mieście, znaną ze swojego okropnego wystroju i celowo nieznośnego personelu.

— Mówiąc o fujarach... — powiedział Moses, spoglądając na Mack'a, który wyszedł z sypialni.

Mack podszedł prosto do mojej randki.

— Emmett! Co tam, brachu? Jak się masz? — obrócił się w tanecznym ruchu w stylu Justina Biebera, po czym wyciągnął rękę.

O Boże.

W pozornej próbie wyśmiewania dawnego boys bandu Emmetta, Mack przebrał się w dżinsy o niskim zawieszaniu, które zwisały z połowy jego tyłka. Jego bokserki były niemal na pełnym widoku. Włożył również białą, koszulkę bez rękawów i nosił czapkę baseballową na boku.

Pomimo mojego zakłopotania, nie mogłam się powstrzymać od zauważenia, jak dobrze wyglądają jego mięśnie w tej cholernej koszulce. Cholera.

Moses postanowił zignorować małe show Mack'a i ruszył do kuchni, aby zdobyć kilka piw dla nas na randkę.

Czując się nieswojo, poświęciłam czas na skorzystanie z łazienki.

Tak było, kiedy rzeczy dosłownie nie wpadły do toalety.

Głupio splukałam tampon, powodując zatykanie toalety. Cofnął się z powrotem wraz z potopem wody, która zebrała się na szczycie muszli. Bez żadnego przepychacza w zasięgu wzroku, naprawdę nie wiedziałam, co robić. Myśl o wepchaniu mojej dłoni do toalety przyprawiała mnie o mdłości. Ale nie było sposobu, bym mogła to tak zostawić i wyjść. Któryś z facetów by to zobaczył. Wiedziałam, że jeden z nich będzie korzystać z łazienki, zanim wyjdziemy na noc, zwłaszcza że pili. Co gorsza, jeśli nie oni, to Mack byłby tym, który zobaczy po wejściu mój pływający tampon.

Po tym, jak ukrywałam się w łazience przez ponad półgodziny, rozbrzmiało lekkie pukanie do drzwi.

— Frankie, co do diabła? Dobrze się czujesz?

To był Mack.

— Nie.

— Co się stało? Dziwnie brzmiysz.

— Czy mamy gdzieś przepychacz, który możesz mi dać?

Roześmiał się.

— Frankie Jane?

— Po prostu... czy mamy jakiś, czy nie?

— Moses jest bakteriofobem. Od czasu do czasu wyrzuca przepychacze i mówi, że zamierza je wymienić, ale nigdy tego nie zrobił.

— Cóż, potrzebuję jednego.

— Nie mamy żadnego.

— Czy możesz go dla mnie zdobyć?

Minęło kilka sekund, zanim powiedział:

— Zaraz wracam.

Mack zniknął na około pięć minut, zanim wrócił.

— Jesteś ubrana?

— Nie możesz tu wejść!

Powtórzył:

— Jesteś ubrana?

— Tak, ale...

Drzwi się otworzyły. Mack w paradował w gumowych rękawiczkach do zmywania i wniósł wiadro.

— Co ty robisz?

— Przetykam bałagan, którego narobiłaś.

— Nie możesz.

— Patrz na mnie. Zresztą jak złe to może być? — Musiał zjeść swoje słowa, gdy spuścił wzrok na mój zakrwawiony tampon, który teraz rozwinął się w wodzie. — Och.

Skuliłam się.

— Tak.

— Najwyraźniej nie powinnaś ich splukiwać.

— Bez jaj, Sherlocku — warknęłam.

— Chciałbym zapytać, dlaczego jesteś zbzikowana, ale to oczywiście, że jest to ta pora miesiąca.

Pomimo mojego zawstyżenia, nie mogłam zaradzić, by się lekko nie roześmiać.

Mack uśmiechnął się i mrugnął do mnie, powodując, że moje serce zatrzepotało. To jak ten facet mógł w takim momencie oszołomić mnie w ten sposób, było niewiarygodne.

Mack przygotował się.

— Dobra, chodź tu.

Bez zwłoki dotarł do toalety, aby wyciągnąć tampon. Po wrzuceniu go do kosza, następnie przystąpił do wlewania dużej ilości szamponu do muszli klozetowej. Potem skierował się do umywalki, gdzie napełnił duże wiadro. Po wylaniu bardzo gorącej wody z do muszli udało mu się przywrócić temu ponowny ruch. Zrobił to z efektownym splukaniem.

— Jak wiedziałeś, w jaki sposób to zrobić?

— To magia Mackenzie — mrugnął i powiedział: — Właściwie to Google. Sprawdziłem środki zaradcze, które mogłyby odetkać toaletę bez przepychacza.

— Dziękuję za przybycie mi na ratunek. To było poza Twoim obowiązkiem jako przyjaciela.

— Masz szczęście, że cię lubię, Frankie Jane. Myślę, że to dowód na to, że zrobiłbym dla ciebie wszystko.

Jego słowa przyprawiły mnie o poważne motyle. Zawsze sprawia, że mam poczucie, że zrobi dla mnie wszystko.

— Dziękuję.

— Wiesz, co myślę?

— Co?

— Myślę, że podświadomie starasz się uniknąć wyjścia z nim.

— Dlaczego tak mówisz?

— Ponieważ nikt nie pozostaje zamknięty w łazience z powodu pływającego tamponu. — Zdjął rękawiczki i wyrzucił je do kosza. — Czemu nie powiesz im, że jesteś chora czy coś takiego? Zostań w domu.

— W tym momencie byłoby to niegrzeczne.

— A zniknięcie w łazience nie jest?

Zmieniłam temat z dala ode mnie.

— Co to było z udawaniem Boys Bandu? Jesteś taką atencjuszką.

— Tylko, jeśli chodzi o twoją uwagę.

Moje serce zaczęło bić szybciej. Byłam przegraną sprawą.

— No cóż, następnym razem, gdy będziesz żądny mojej uwagi, postaraj się nie być tak obraźliwymi wobec innych ludzi

— Masz rację. To było niedojrzałe.

— Jednak mnie rozśmieszyłeś.

— To dlatego, że masz takie samo poczucie humoru jak ja. I żadne z nas nie jest takie miłe, dlatego tak dobrze się dogadujemy.

— Może.

Nasze oczy się zablokowały, a napięcie w powietrzu było przejrzyste.

Włosy wystawały mu z czapki, którą nosił, ale w pewnym sensie, to sprawiało, że wyglądał jeszcze przystojniej.

Tak bardzo chciałam, przeczesać palcami przez te włosy, szarpnąć za nie, przyciągnąć go do moich ust i po prostu ssnąć jego wargi. Gdyby tylko wiedział, że samo myślenie o tym sprawia, że jestem mokra.

Czy mógł dostrzec, jak bardzo go pragnęłam?

Kiedy dotarł ręką do mojej talii, wzdrygnęłam się. Przez ułamek sekundy sądziłam, że przyciągnie mnie do siebie albo coś. Jednak okazało się, że tylko poprawiał moją koszulę.

— Była do połowy podwinięta — powiedział. — Jesteś małym bałaganem.

Mój puls wciąż dochodził do siebie po podnieceniu od tego krótkiego kontaktu, gdy Moses wszedł bez pukania.

— Co się tu kurwa dzieje? — bluzgał.

— Nic. Mack po prostu pomógł mi przy niefortunnym wypadku z toaletą.

— Cokolwiek. Jesteś cholernie niegrzeczna, Frankie.

— Masz rację. Zaraz tam będę.

Moses wyszedł z łazienki i trzasnął za sobą drzwiami.

— Teraz mnie nienawidzi — zażartował Mack.

Przez kilka sekund nie przestawaliśmy gapić się na siebie nawzajem, zanim powiedział:

— Powinienem cię wypuścić. — Łapiąc wiadro, zaczął wychodzić, wówczas po raz ostatni zatrzymał się przy drzwiach, by powiedzieć: — Naprawdę muszę się nauczyć, jak być lepszym w tym — pozwalaniu ci odejść.

Była to pierwsza prawdziwa konsekwencja jego zazdrości. Dlaczego czułam się źle, z tym że moje wyjście z Emmett'em go martwiło? Mack miał dziewczynę! Boże, nasze stosunki były takie popieprzone.

Rok szkolny dobiegał końca. Wiedziałam, że Mack będzie wkrótce wracał do D.C. na lato. Lada chwila miał wrócić do domu z weekendu. Tej niedzielnej nocy postanowiłam jednak zrezygnować ze spotkania go na dole w pralni. Zamiast tego wyruszyłam na dach naszego budynku.

Światła z pobliskiego Fenway Park oświetlały nocne niebo. Gra Red Sox'ów przeciwko Orioles doszła do dogrywki i można było usłyszeć okrzyki z tłumu. Dzisiejszego wieczora, czuję się ogromnie emocjonalna, pozwalam dźwiękom z parku służyć jako tło dla mnóstwa myśli przechodzących przez moją głowę.

Po około godzinie sam na sam, zaskoczył mnie głos Mack'a.

— Frankie?

Cholera.

Obróciłam się.

— Cześć.

— Wystawiłaś mnie. Spodziewałem się, że będziesz w piwnicy. Nie wiem, co sprawiło, że postanowiłem sprawdzić tutaj na górze, ale miałem przeczucie.

— Z jakiegoś powodu nie byłam w nastroju na pranie. — Usiadł obok mnie, kiedy oboje patrzyliśmy na Fenway. — Nie ma jak baseball podczas ciepłej nocy w Bostonie — powiedziałam.

— Zwykle nie przychodzisz tu sama. Coś się stało. Czy ten pieprzony Emmett coś zrobił? Potrząsnęłam głową.

— Nie. Nawet go już nie widuję.

— Dlaczego nie?

— Nic. Po prostu to fiasko.

— No cóż, tak czy inaczej nie mogłem sobie wyobrazić cię z nim.

— Tak — wyszeptałam.

Jego ton stał się bardziej stanowczy.

— Coś cię dręczy. Mów do mnie.

Spojrzałam w górę na gwiazdy. Jak mogłam mu powiedzieć, co naprawdę zżerało mnie od środka? Że czułam, iż się w nim zakochałam. Że nie byłam pewna, czy będę jeszcze w stanie powstrzymać moją zazdrość. Że byłam nieszczęśliwa na myśli, że wyjeżdża na całe lato. Że bałam się, że postanowi nie wracać i że nigdy więcej go nie zobaczę. Że w pewnym sensie jeszcze bardziej obawiałam się, że wróci. Że nigdy nie byłam bardziej zagubiona, w całym moim życiu.

Prawdopodobnie wyczuwając mój wewnętrzny niepokój, powiedział:

— Wiesz, że możesz ze mną rozmawiać o czymkolwiek, prawda?

— Nie wiem, jak rozmawiać z tobą o tobie.

Tylko skinął głową. Wiedział dokładnie, co było nie tak.

Mack zaszokował mnie, gdy sięgnął i chwycił mnie za rękę, mocno zmykając moje palce z jego. Przez chwilę wpatrywał się w nasze dłonie.

— Nadejście tej rozmowie zajęło kawał czasu, prawda?

— Owszem.

— To nie jest jednostronne, Frankie. Wiem, że możesz wyczuć to ode mnie, bo nie ukrywam zbyt dobrze mojej zazdrości.

— Wiesz, to dość żalosne, że najlepsza część mojego weekendu jest zawsze, kiedy wracasz do domu. Spytałeś mnie, dlaczego nie byłam na dole... ponieważ miałam nadzieję, że mnie nie znajdziesz.

— Cholera, doszło do tego, co? — Uśmiechnął się.

— Muszę przełamać wzór, przyzwycząić się do twojej nieobecności, nie tylko na lato, ale na dłuższą metę. To nie jest zdrowe. — Chwycił mocniej moją rękę i po

prostu wciąż na mnie patrzył, gdy ja kontynuowałam. — Zaczęłam przywiązywać się do ciebie, Mack— bardziej niż przyjaciel powinien.

—Wiem, że to pieprzone, Frankie. To całe doświadczenie w Bostonie miało być dla mnie jedynie chwilowym wytchnieniem, by wykombinować moją przyszłość, aby uciec z domu. Nie spodziewałem się, że będąc tutaj, poczuję się bardziej, jak w domu. To z twojego powodu. Nie byłaś częścią planu. Wcale.

— Nie chcę mieć tych uczuć do ciebie.

— Kiedyś mówiłem sobie, że w końcu powiem o tobie Torri. Ale im dłużej to odkładam, tym trudniejsze się to staje, ponieważ moje uczucia do Ciebie są teraz bardziej skomplikowane niż kiedyś. Obawiam się, że mnie przejrzy. To nie fair wobec niej i nie jest sprawiedliwe wobec ciebie. Jestem po prostu tak cholernie zdezorientowany tym wszystkim. Wszystko, co wiem... że nigdy nie chcę sprawić ci bólu.

— Wiem — kiwnęłam głową. — To lato osobno może być dobrą sprawą.

— Tak. Myślę, że masz rację.

Przez jakiś czas siedzieliśmy w milczeniu, wpatrując się w światła Fenway i słuchając odgłosów wiwatujących kibiców baseballu. Spuściłam wzrok ponownie na nasze złączone palce, wiedząc, że mogę policzyć na jednej dłoni ilość pozostałych dni, zanim wyjedzie.

CHAPTER NINE

Francesca

Uczniowie zostali przydzieleni do narysowania ich rodzin przed przerwą. Była to część lekcji o różnorodności struktury rodzinnej w Ameryce. Kiedy patrzyłam na przedłożone prace dziecięce, zatrzymałam się na Jonah, który był bardzo wymowny.

Trzy ostre grube linie narysowane czarną kredką między wizerunkami jego matki, ojca i niego. Co dziwne, Jonah narysował Torrie z uśmiechem na twarz, ale pociągnął Macka i siebie samego z marsowymi minami. Rysunek wyraźnie obrazuje, jak patrzył na swoją obecną sytuację rodzinną wraz ze stanem emocjonalnym. Choć to nie do mnie należało analizowanie artystycznej interpretacji życia domowego tego chłopca, nie mogłam się powstrzymać, ale chcę z nim porozmawiać. Może niewłaściwe jest oddawanie szczególnej uwagi jego rysunkowi nad innymi, jednak nie mogłam tego zignorować. Prawda była taka, że bardzo przypominał mnie samą, kiedy byłam młodsza.

Jak zwykle, Jonah grał na boku boiska szkolnego, kopiąc piłkę, oddzielony od innych uczniów. Wykorzystałam okazję, by spróbować z nim porozmawiać, zanim zakończy się przerwa.

— Hej, Jonah. Czy mogę z tobą porozmawiać przez minutę?

Tylko kiwnął głową i poszedł za mną do środka i przez korytarz.

Z powrotem w kasie, usiadłam obok niego.

— Więc oglądałam tutaj twój rysunek, i to tak jakby przyciągnęło moją uwagę z powodu tego, jak bardzo się różnił. Nie ma w tym nic złego. Chciałam z tobą tylko o tym porozmawiać.

Jonah nadal milczał, ale uważał.

— Po pierwsze, chcę mieć pewność, że rozumiesz, iż istnieją wszystkie rodzaje rodzin. Rodziny z rodzicami, którzy są razem, rodziny z dwoma matkami, dwójgim ojców, rodziny z jednym rodzicem. Pozwól, że pokażę ci obraz mojej rodziny.

Podeszłam do swojego biurka i złapałam rysunek, który szybko przygotowałam sobie bezpośrednio przedtem. Ukazywał on moją matkę i mnie z jednej strony i wycięty kawałek czarnego kolorowego papieru przyklejony po drugiej stronie strony.

— Tak więc to jest moja rodzina. Wygląda inaczej niż twoja, mimo to nadal rodzina. Nigdy nie spotkałam mojego taty. Więc jest dla mnie jakby tajemnicą. Dlatego on jest czarny.

— Gdzie on jest?

— Nie wiem, Jonah. Postanowił, że nie chce być ojcem, zanim się urodziłam. Ale wiesz co? Miałam wspaniałą matkę. I naprawdę dbała o mnie. Jednak zrozum, że... chciałam podzielić się z tobą swoją historią, żebyś rozumiał, że nie każdy ma bajkową rodzinę. To był mój powód tego projektu, aby to pokazać. Jeśli twoja mama i tata nie żyją razem, nie jesteś sam. Nie jest źle się tym martwić, ponieważ emocje są naturalne. Nie możemy im zaradzić. Ale masz dwojga rodziców, którzy cię kochają. Mogę cię o tym zapewnić. Oni zawsze będą cię kochać, nawet jeśli nie są razem.

— Twój tata cię nie kochał?

— Nie znał mnie. I był bardzo młody.

— Czy mu wybaczysz?

Dzieciak kompletnie zbił mnie z tropu, ponieważ to było pytanie, na które naprawdę nie znałam odpowiedzi.

Zawahałam się, zanim odpowiedziałam:

— To trudne pytanie. — Figlarnie roztrzepałam mu loki. — Mogę wrócić do ciebie?

— Tak — powiedział, przełamując niewielki uśmiech, który przypominał Mack'a.

— Tylko pamiętaj, że nie jest źle się wyróżniać. To dotyczy tego, gdy zaczynasz czuć się tak, jakbyś nie harmonizował się z innymi dziećmi. Bardzo przypominasz mnie, kiedy byłam młodsza.

Zaskoczył mnie, gdy powiedział:

— Wiem, jesteś Frankie Okularnicą.

— Wiesz, hę?

— Nic nie powiem.

— Okej. — Uśmiechnęłam się. — Wiesz co jeszcze, Jonah? Ja również byłam naprawdę nieśmiała wokół ludzi. Właśnie tak, jak ty.

— W takim razie, jak mogłaś zostać nauczycielem?

— No cóż, jeśli o mnie chodzi, miałam tendencję do denerwowania się wokół innych dorosłych ludzi. Czasami, nawet do dnia dzisiejszego.

— Co robisz, kiedy tak się dzieje?

— Zajmuję się tym, dopóki nie przejdą śmieszne uczucia. One zawsze przechodzą. Nigdy nie uciekam od rzeczy, które czynią mnie skrępowaną. Zupełnie tak, jakbyśmy zmusili cię do zostania w klasie, gdy prosisz, by wyjść. Zauważyłeś, że nie prosiłeś, by wyjść tak często?

Kiwnął głową.

— To, dlatego że wytrzymałeś dość czasu, by dowiedzieć się, iż tak naprawdę nie ma się czego bać.

Jonah wydawał się to rozważać.

— W każdym razie lekcja polega na tym, że w porządku jest być odmiennym, i w porządku jest to, że nie lubi się przebywać wokół ludzi przez cały czas. Ważne jest to, że próbujesz — nie dla nich — ale dla siebie.

— Okej.

— Dzięki za rozmowę. — Uśmiechnęłam się. — Pozostało jeszcze kilka minut przerwy, jeśli chcesz, wyjdź na zewnątrz, albo możesz zostać i poczekać tu ze mną.

Zdecydował się zostać.

Zostawiłam obrazek rodzinny Jonah na jego biurku. Obserwowałam, go, gdy usiadł, wpatrywał się w niego przez chwilę, po czym podniósł kredkę i w jakiś sposób go zmienił. Później zauważyłam, że zmienił swoją marsową minę na uśmiech.

Nie wiem, co ostatecznie opętało mnie akurat tej nocy, by powiedzieć Victorowi o Mack'u. Ale nadszedł czas. Wina w końcu mnie złamała. Nawet jeśli technicznie nie zrobiłam nic złego, w ciągu ostatnich kilku tygodni byłam taka zaniepokojona. Niełatwo ukryć obsesję przed kimś, z kim żyjesz w dzień, w dzień, po dniu. Każdej nocy pytał mnie, czy coś mnie niepokoi, a ja zawsze mu mówiłam, że to odnosiło się do szkoły i niczego więcej. Victor był prawdopodobnie osobą, którą szanowałam najbardziej na całym świecie; zasługiwał na lepsze niż kłamstwo.

Po tym, jak opowiedziałam mu całą historię moją i Mack'a, późniejsza reakcja mojego chłopaka dowiodła, to dlaczego zakochałam się w nim, przede wszystkim.

— Wciąż masz dla niego uczucia.

— Nie rozumiem dokładnie, co one oznaczają. Może to być po prostu uczucie nostalgii.

— Jednak jesteś zdezorientowana.

— Tak.

— Wiesz, że twoje szczęście jest dla mnie wszystkim, prawda?

— Wiem, że naprawdę tak myślisz. Tylko nie jestem pewna czy na to zasługuję.

— Francesca, nie sądzę, bym to ja naprawdę kiedykolwiek czuł, że zasługuję na ciebie. Jesteś młoda i piękna... opiekuńcza i inteligentna. Każdej nocy zasypiam, czując się jak najszczęśliwszy żyjący mężczyzna, który zasypia obok ciebie. — Uśmiechnął się. — I kiedy twój nastrój pozwala, by się z tobą kochać. Jednak każdego poranka budzę się niepewny, czy ten dzień będzie tym dniem, kiedy zrozumiesz, że mogłaś wybrać lepiej. Albo, że może wolałbyś być z kimś bliżej do twojego własnego wieku. Jedną rzeczą, której jestem pewien to to, iż nie chcę cię tutaj, jeśli ty nie chcesz tu być. Kocham cię na tyle, by pozwolić ci to opracować, jeśli tego potrzebujesz.

Jedyny człowiek, który kiedykolwiek sprawił, że czułam się bezpiecznie, zaoferował, że zdystansuje się ode mnie. To nie dokładnie współgra.

— Nie chcę nigdzie odchodzić, Vic.

— Zawsze będę się tobą opiekował, jeśli będziesz tego chciała, Zawsze będę cię pragnął w moim życiu, ale tylko tak długo, jak będę mógł cię uszczęśliwić. Rozumiesz, co mówię?

— Tak. Uszczęśliwiasz mnie. Zawsze to robisz. — To była prawda.

— Ponieważ jesteśmy szczerzy ze sobą dziś wieczorem, mam coś, o czym muszę z tobą porozmawiać.

Moje serce zaczęło pędzić.

— Okej...

— Pamiętasz ten program U.B. który próbowaliśmy ruszyć dalej do Oksfordu?

— Owszem.

— Więc w zeszłym tygodniu zaoferowali mi sposobność, by poprowadzić go w Londynie przez pierwszy rok.

— Och.

— Odmówiłem im, Francesca.

— Dlaczego mi nie powiedziałeś?

— Nie sądziłem, byś mogła zostawić swoją pracę i wyjechać ze mną. Więc nie było dla mnie możliwości, bym cię zostawił. Jeśli, jakimś trafem nie planujesz być w pobliżu w przyszłym roku, przyjąłbym propozycję. Jednak w przypadku jakichkolwiek wątpliwości, wolałbym cię tam mieć. Nic nie jest dla mnie ważniejsze. Po prostu pomyślałem, że powinnaś wiedzieć o ofercie.

Wiedząc, że tak łatwo zrezygnował dla mnie z wymarzonej posady, poczułam się strasznie, biorąc pod uwagę fakt, iż byłam zasadniczo zawieszona na innym mężczyźnie.

— Kocham cię, Francesca. Mam nadzieję, że to ci wystarczy.

— Kocham cię, Vic.

Naprawdę go kochałam. Moje uczucia do niego nie były napędzane tą samą szaloną pają, jaką kiedyś czułam wobec Mack'a, ale były tak samo prawdziwe.

Oczy Victora były szczerze.

— Dziękuję, że byłaś ze mną szczerą.

Tej nocy nic nie zostało rozwiązane. Jeśli już, byłam bardziej zdezorientowana tym, dlaczego wciąż usychałam z tęsknoty za mężczyzną, który opuścił mnie lata temu, kiedy miałam kogoś, kto wielbił mnie, tuż pod nosem.

Był to wieczór naszego comiesięcznego spotkania WN. W programie mieliśmy wyznaczyć ochotników do kilku kwestarzy, które mają odbyć się wiosną.

Ustawiając przekąski i urnę z kawą na korytarzu przed klasą, nie mogłam się doczekać, by przez to przejść, bym mogła wrócić do domu, wskoczyć w piżamkę i się zrelaksować. To zawsze było wyczerpujące, mieć wieczorne zobowiązania, zwłaszcza gdy dzień roboczy tak późno się zaczął.

Niski głos z tyłu mnie zaskoczył.

— Beczulka byłaby dużo fajniejsza, no nie?

Obróciłam się, by znaleźć tam stojącego Macka, trzymającego pudełko czekoladowych ciasteczek z supermarketu.

— Co tu robisz?

Położył ciasteczka na stół.

— To jest spotkanie rodziców i nauczycieli, nieprawdaż?

— Tak, ale... — zawahałam się, nie wiedząc nawet, co powiedzieć.

Skończył zdanie za mnie.

— Ale nie powinienem być w tej grupie? — Mack pstryknął palcem. — Oh przepraszam. Pomyślałem, że za WN stoi „wkurzanie nauczyciela”.

— No cóż, jeśli tak jest, możesz być we właściwym miejscu.

— Dzisiejszego wieczora, to jest właściwe miejsce dla mnie.

— To spotkanie dotyczy poważnych uczestników.

— Jestem poważny w stosunku do nauczycielki. Czy to się liczy?

— Nie.

— Właściwie, z całą powagą, również chciałbym pomóc. Przynajmniej to mogę zrobić po rozbiciu twojego roku szkolnego. Naprawdę chciałbym być tak zaangażowany, jak tylko potrafię w edukację Jonah. Taka jest prawda, okej? Czas spędzony z tobą to dodatkowa zaleta.

Co mogę powiedzieć? Po prostu miał tak wielkie prawo do bycia tutaj, jak każdy inny.

— Tylko bądź świadom, że to nie jest właściwe miejsce, żeby żartować czy rozpraszać innych uczestników, jeśli o to chodzi.

— Nie planuję rozpraszać nikogo poza tobą.

— Tak, no cóż, masz tutaj imponującą bazę fanów. Mamy bardzo ścisły program do przestrzegania.

Podszedł bliżej i po prostu patrzył na mnie przez chwilę. Kontakt spowodował, że na skórze dostałam ciarek, a moje sutki stwardniały.

— Nie martw się — powiedział, gdy spuścił wzrok, zdając sobie sprawę, że moje sutki przebijają się przez materiał koszuli. — Twoje punkty zostały dobrze zauważone, panno O'Hara. — Wygiął brwi. — Do zobaczenia w środku.

Nienawidziłam, że wiedział, iż ma na mnie wpływ. Gdy moje ciało odpowiadało w ten sposób teraz, co by się stało, gdyby rzeczywiście zrobił więcej? Żywiolowe nasycenie? Niektóre rzeczy po prostu nigdy się nie zmieniają, a moja reakcja na tego mężczyznę była tego przykładem.

Długi stół był ulokowany pośrodku wolnej klasy, w której odbywaliśmy spotkanie. W pokoju nie było ani jednego kawalera, poza Mack'iem. Był on niczym punk programu.

Zajęłam krzesło przy końcu stołu.

— Dobrze, zaczniemy? — Patrząc w dół na moją listę, powiedziałam: — Jako pierwsze w programie są targi książki. Musimy wybrać kogoś, kto będzie odpowiedzialny za to i koordynowanie ochotników.

Mack podniósł rękę.

— Tak? — zapytałam.

— To brzmi tak, jakby było idealne dla mnie. Chciałbym na ochotnika podjąć się prowadzenia targów książki.

— Co sprawia, że chcesz tego zadania? To duża odpowiedzialność.

Rozmyślał o tym przez chwilę, wówczas powiedział:

— Piszę książki dla dzieci. Myślę, że będę idealnie pasował.

— Trafne spostrzeżenie — powiedziała jedna z kobiet. — Może *idealnie* pasować.

Jestem pewna, iż myślisz, że będzie idealnie pasował, na pewno... w twojej pochwie.

— Dobra... ale mam nadzieję, iż wiesz, jaki ogromny nakład pracy, zajmie organizacja tego konkretnego wydarzenia. Odbywa się ono w trakcie całego weekendu. Musisz składać zamówienia u księgarzy, spisać inwentarz, delegować zadania i umówić się z dostępnym na miejscu sprzedawcą spożywczym, ponieważ wielu ludzi przychodzi tylko na jedzenie. Ostatecznie jedzenie jest przynętą.

— Mogę założyć przynętę na ludzi. Jestem mistrzem przynęt. — Przerwał. — Mam na myśli... Potrafię sobie z tym poradzić. Zdobędę kupę ludzi do zapisania się. Obecna zakonnica spojrzała krzywo na użycie przez niego wulgarnego języka. — Odchrząknął, żałując wybranej terminologii. — Zajmę się ludźmi. Nie martw się.

— Zapiszę twoje imię jako możliwość. Na koniec zagłosujemy.

— Dziękuję.

Rozejrzałam się po pokoju, pytając:

— Czy ktoś jeszcze jest zainteresowany podjęciem panowania targów książek?

Nie drgnęła pojedyncza osoba.

Jedna kobieta powiedziała:

— Nie, ale z przyjemnością pomogę Mack'owi niezależnie od tego, czego potrzebuje.

Jestem pewna, że tak.

Mack skinął głową, wówczas zaoferował zadowolony z siebie uśmiech.

— Dziękuję.

Następnie wziął kęs swojego ciasteczka i mrugnął do mnie. Byłam pewna, że moje policzki z pąsowiały.

— W porządku. Przejdźmy dalej.

Do końca spotkania głosy na Macka by poprowadził targi książek, były jednomyślne. To wydarzenie miało również najwięcej ochotników, szczególnie kiedy zaoferował, by spotkania planistyczne odbywały się w jego domu. Wizja Macka w szlafroku niczym Hugh Hefner, palącego cygara, otoczonego przez roje napalonych matek, błysnęła mi przez umysł. Zlekceważyłam to.

W przeważającej części, Mack zachowywał się nienagannie przez resztę spotkania.

Kiedy tylko wszyscy się rozproszyli, pozostał na miejscu, do czasu, gdy pozostaliśmy w klasie tylko we dwoje.

Oparł się o krzesło, obracając się nieznacznie tam i z powrotem, podczas gdy po prostu patrzył na mnie z figlarnym uśmiechem.

Zaczęłam pakować swoje rzeczy. Nie patrząc mu w oczy, powiedziałam:

— Nigdy wcześniej nie prowadziłeś wydarzenia szkolnego. Nie uważasz, że to trochę ponad twoją głowę?

— Nie, kiedy mam ciebie do pomocy.

— Czy nie jest właściwie prosić kogoś, zanim założy się, że ci pomogą?

— Frankie ... czy możesz pomóc mi poprowadzić targi książek? — zażartował.

— W rzeczywistości masz zbyt dużo ochotniczek — uniosłam kawałek papieru.
— Spójrz na tę listę.

— Tak, ale żadna z nich nie jest tak inteligentna i zaradna, jak ty. Jako przykład, żadna z tych kobiet nie wiedziałyby, że może użyć ich glutów jako kleju.

Nie mogłam uwierzyć, że to pamiętał. Kiedyś wyznałam mu, że jako dzieciak, podczas projektu artystycznego zabrakło mi kleju i wykorzystałam trochę własnego smarka, żeby spiąć razem jakiś kolorowy papier. Teraz ta myśl, jest absolutnie obrzydliwa. Niemniej jednak nie mogłam temu zaprzeczyć.

— Jak w ogóle możesz to pamiętać?

— Wiem o tobie wszystko, Frankie Jane. Cóż, aż do pewnego momentu.

— Tak czy siak, są łatwiejsze sposoby na spędzanie ze mną czasu niż porywanie się na szkolne kwestarze, wiesz.

— Naprawdę? Ponieważ wcale tego nie ułatwiasz. Za każdym razem, gdy wspomniałem o wspólnym spotkaniu, zmieniasz temat. Czy dlatego, że naprawdę nie chcesz spędzać ze mną czasu, czy boisz się tego, co możesz poczuć, jeśli to zrobisz? Osobiście uważam, że to drugie. Myślisz, że nie mogę cię odczytać, ale mogę.

— Czyżby?

— Owszem. To jest jeden z mój wielu talentów.

Wyciągając rękę, powiedziałam:

— Przestań.

— Co?

— Wiem, że masz zamiar kontynuować mówienie o swoich talentach i powiedzieć coś dwuznacznego. Nie zapominaj, gdzie jesteśmy.

— Jezu... nie jesteś zabawna.

— Nie używaj też imienia Pana na daremno — wyszeptałam. — Siostra Theresa znajduje się tuż za tymi drzwiami. Przyjedzie tutaj i trzepnie cię swoim słynnym kijem. — Kiedy uśmiechnął się z wyższością, wyciągnęłam palec wskazujący. — Wiem, że teraz chcesz powiedzieć coś o swoim słynnym kiju.

— Boże, Frankie... za jakiego rodzaju świnię mnie uważasz?

— Nie mów Boże.

— Totalnie wkładasz słowa w moje usta, starając się przewidzieć, co powiem jako następne. Pomimo że słowa nie są tym, czego kurewsko pragnę teraz w moich ustach.

Jezu Chryste.

Nie używaj imienia Pana na daremno.

Napięłam mięśnie między nogami.

— Widzisz? — wyrzuciłam z siebie.

— Widzę, co? Że jestem prostackim królem seksualnych podtekstów, który skorzysta z jakiegokolwiek okazji, gdzie może zmusić się do rumienienia się? Tak. Zatem jestem całkowicie winny. Wybacz mi ojcze, bo zgrzeszyłem.

— Shh. Nie mów tak!

— Może to jest to, czego potrzebuję, przystąpić do spowiedzi.

— Masz problemy.

— Masz całkowitą rację. Myślę, że pójdę w tym tygodniu. Powiem Ojcu Louis'owi o tym, że pożądam pięknej, młodej nauczycielki, która kiedyś była moją najlepszą przyjaciółką. Powiem mu, że fantazję o tym, jak odcisk mojej dłoni, wyglądałby na twoim tyłku. Może ochlapie mnie jakąś święconą wodą, studząc mnie. Mam nadzieję, że Bóg pomógłby mi poradzić sobie z tobą, bo nic jeszcze nie zadziało.

— Przestań.

— Nawet troszeczkę to ci się nie podoba?

Podoba się, bardzo... trochę za bardzo do punktu, w którym moje majtki zostały już przemoczone.

Przerzucając torbę przez ramię, powiedziałam:

— Powinniśmy stąd wyjść. Muszą zamknąć budynek.

Wstał i wskazał ręką w kierunku drzwi.

— Pani pierwsza...

Powietrze na zewnątrz było zimne i mgliste. Mack w ciszy odprowadził mnie do mojego samochodu.

Gdy zatrzymaliśmy się przed moim samochodem, po prostu patrzyliśmy na siebie przez chwilę. Jego wyraz twarzy zmienił się w poważny.

— Myślałem, że kiedyś cię widziałem.

— Co?

Jego oddech był widoczny, gdy mówił.

— Jonah miał około sześciu miesięcy. Torrie i ja zabraliśmy go do centrum handlowego. Był w jednym z tych nosidełek na mojej piersi. Ona weszła do jednego ze sklepów, a ja stałem tam, pośrodku centrum handlowego nosząc dziecko. Była tam dziewczyna. Wyglądała zupełnie jak ty od tyłu, te same proste, rude włosy, które miały dokładnie tą samą długością, jaką ostatnio widziałem u ciebie. Również tę samą postawę.

— Naprawdę pomyślałeś, że to ja?

Kiwnął głową, wyglądając ponuro.

— Byłem tego pewien. Moje serce wrywało mi się z piersi. Byłem tak pochłonięty pomysłem, że to ty, iż nie potrafiłem nawet zracjonalizować w moim mózgu, że twój pobyt w owym czasie w Wirginii prawdopodobnie nie miałby żadnego sensu. Myślę, iż to dlatego, ponieważ tak bardzo chciałem uwierzyć, że to byłaś ty. I zrobiłem to. Naprawdę w to uwierzyłem.

— Co zrobiłeś?

— Stałem tam przez długi czas, przygotowując się odważyć, by do ciebie podejść. Jonah płakał, ale to było tak, jakbym zapomniał, że był nawet do mnie przemocowany. W tej chwili nic innego nie miało znaczenia, ponieważ zacząłem się

szkować, by opowiedzieć ci, jak bardzo za tobą tęskniłem, aby opowiedzieć ci wszystko, co budowało się we mnie w czasach, gdy byliśmy osobno. W moim stanie złudzenia nie wątpiłem nawet przez jedną sekundę, że to byłaś ty. Pamiętam, jak moja klatka piersiowa robiła wrażenie takiej ciężkiej. Krok po kroku, podchodziłem bliżej i bliżej do miejsca, gdzie stałaś w wydzielonej części restauracyjnej w centrum, przeglądając menu. Nie wiem, co myślałem, że się wydarzy. To nie tak, że mogłem z tobą uciec albo coś. Pamiętam tylko, że dostałem drugą szansę, że w jakiś sposób Bóg przywiódł cię do miejsca, w którym byłem w tej właśnie chwili.

— Podszedłeś do mnie? Do niej?

— Tak. — Wypuścił lekki, nierozbawiony śmiech i potrząsnął głową. — Zawołałem „Frankie”. Kiedy się odwróciła, oczywiście nie była tobą. Czuję się jak taki pieprzony głupiec.

— Nie wiedziałeś.

— Powinienem był wiedzieć, że nie było sposobu byś była w Wirginii. Ale po prostu chciałem uwierzyć, tak bardzo, że to ty.

— Co ci powiedziała dziewczyna?

— Nic. Przeprosiłem, informując ją, iż sądziłem, że jest kimś innym, wtedy odeszła w oszołomieniu. Torrie wróciła wkrótce po tym, niosąc jakieś torby. Tej nocy, ciągle pytała mnie, co było nie tak. Przypuszczam, że musiałem wyglądać jak zużyty, tak jak się czułem. W pewnym sensie było to trudniejsze niż cokolwiek, co wydarzyło się do tego czasu. To było tak, jakbym stracił cię zupełnie na nowo. To sprawiło, że uświadomiłem sobie tylko, jak bardzo wypełniał mnie żal, jak wiele nie zostało powiedziane.

— Co miałeś zamiar mi powiedzieć? Wiesz... jeśli to naprawdę byłabym ja w tym centrum handlowym?

— Rzecz w tym... nawet nie wiedziałem, co mam zamiar powiedzieć, ale jestem pewien, że zrobiłbym z siebie całkowitego idiotę, stojąc tam z płaczącym, wiszącym na mnie niemowlakiem. To nie miało zdarzyć się tego dnia. W tej chwili przysięgam, że jeśli kiedykolwiek będę miał szansę zobaczyć cię znowu, nie spieprzę tego, że będę przygotowany. Obiecałem sobie, że wyrażę moje intencje krystalicznie czysto i nie zmarnuję okazji, którą wszechświat mi przyznał.

— Czy kiedykolwiek słyszałeś tę piosenkę ‘Pictures of You’ The Cure?

— Myślę, że tak.

— Za każdym razem, kiedy ją słyszę, myślę o tobie.

— Będę musiał tego słuchać dziś wieczorem. — Mack wyciągnął rękę do mej szyi i ściągnął mi luźny szalik, przekładając go na mojej szyi. — Tak czy inaczej jest zimno. Lepiej wsiadaj do samochodu i włącz ogrzewanie.

Nagle nie chciałam go zostawiać, nie byłam pewna, co powiedzieć, więc po prostu odpowiedziałam:

— Pomogę ci w sprawach dotyczących książek, jeśli chcesz. Brałam w tym udział wcześniej. — Naprawdę to doceniam.

Później tej nocy byłam w łóżku, gdy wiadomość tekstowa rozświetliła mój telefon.

Mack: To zwariowana piosenka. Wow. Nigdy nie wsłuchiwałem się w słowa.

Odpisałam.

Francesca: Wiem.

Mack: Teraz nie mogę przestać jej odtwarzać.

Nie wiedziałam, co zmusiło mnie wcześniej, by przyznać, że ta piosenka przypomniła mi o nim. Podzielił się ze mną historią z centrum handlowego. Chyba chciałam, żeby wiedział, iż nie jest sam w odczuwaniu żalu i smutku.

Mack: To zawsze mnie zabiło, że wszystko, z czym odszedłem, to zdjęcia, które ukrywałem. Jednak, jak to możliwe, że nigdy nie zrobiliśmy jednego wspólnie?

Francesca: Wiem. Zastanawiałam się nad tym samym.

Mack: W każdym razie... po prostu chciałem ci powiedzieć, że kocham tę piosenkę. Dziękuję za podzielenie się nią ze mną.

Francesca: Nie ma za co.

Mack: À propos, zacząłem przeglądać ten katalog książek dla dzieci na targi książki. Wiem, który z nich mam zamówić.

Francesca: Który?

Mack: Nazywa się *Chcesz Pobawić Się Z Moimi Piłkami?*

Wysłał mi zdjęcie tego, co wyglądało jak książeczka dla dzieci, z zamieszczonym tym samym tytułem.

Francesca: To nie może być prawdziwe!

Mack: LOL. Nie, nie jest. To dla dorosłych. Czy właśnie wywołałem u ciebie atak serca?

Był to jeden z wielu ataków serca, jakie mi ostatnio wywołał.

Francesca: To jest zupełnie coś, co dałbyś mi jako dowcipny prezent na koniec college'u.

Mack: Na koniec college'u? Zostało na to złożone zamówienie i będzie dostarczone do Ciebie. Szacunkowe dostarczenie to poniedziałek.

Francesca: Żartujesz?

Mack: Nie. Po prostu nie pozwól, by stary to zobaczył. Może się podnieść i sprawić sobie prawdziwy atak serca.

Francesca: Jesteś szalony.

Mack: Dobranoc, Frankie Jane.

Francesca: Dobranoc, Mack.

CHAPTER TEN

Mack

To w ogóle nie była typowa sobota. Obudziłem się zdeterminowany, by wyciągnąć Janah z domu i z dala od jego elektronicznych urządzeń.

Pojechaliśmy do miasta i zjedliśmy śniadanie w North End. Plan polegał na tym, że później pójdziemy do Muzeum Nauki. Przynajmniej tam, gdyby nie chciał ze mną rozmawiać, byłoby dużo rzeczy, na których moglibyśmy skupić uwagę.

Po śniadaniu zdecydowaliśmy się zabić trochę czasu, uderzając na targ farmerski. Obiecałem pani Migillicutty, że przywiozę jej kukurydzę. Podając Jonah torbę, powiedziałem mu, żeby wybrał jakąkolwiek ilość owoców, których chciał. Niemal zaraz po tym zauważyłem znaną, drobną dłoń ściskającą awokado. Inna dłoń, nie tak znajoma — ściskała tyłek Frankie. Przełknąłem, patrząc na nią i na jej chłopaka stojącego przede mną. Przebiegła przeze mnie mieszanina zazdrości i adrenaliny.

Powiedz coś.

Nie zauważyła mnie jeszcze, kiedy pochyliłem się i powiedziałem pierwszą rzecz, o której pomyślałem.

— Skąd do cholery wiesz, że są dojrzałe?

Podsłoczyła na dźwięk mego głosu.

— Mack. Co ty tu robisz?

— To samo co ty. Ściskam rzeczy?

Policzki Frankie się zaczerwieniły.

Jej mężczyzna stanął naprzeciw mnie, wówczas zwrócił się do niej.

— To jest Mack?

Tylko skinęła głową.

Wow. Powiedziała mu o mnie.

Nie byłem pewien, czy to dawało mi satysfakcję, czy mi przeszkadzało.

Wyciągnął rękę.

— Victor Owens.

Ująłem ją.

— Mack Morrison.

To było dziwaczne uczucie, by dopiero teraz spotykam się nos w nos z kimś, kto od dłuższego czasu był moim pierwszorzędnym przeciwnikiem. Drugą ręką trzymał mocny uchwyt wokół jej talii. Ku mojemu przerażeniu, chłopak Frankie był w rzeczywistości przyzwoicie przystojnym, starszym mężczyzną. Mimo włosów soli i pieprzu, były w dobrej formie i większość kobiet w każdym wieku prawdopodobnie uznałaby go za atrakcyjnego.

Jonah pojawił się u mego baku z plastikową torbą pełną jabłek i granatów.

Frankie zmusiła się do uśmiechu.

— Hej, Jonah.

Wyglądał na zawstydzonego, gdyż wpadł na swoją nauczycielkę.

— Cześć.

— Wybieramy się na trochę do Muzeum Nauki — powiedziałem.

— Och, spodoba mu się — uśmiechnęła się.

Victor zwrócił się do mego syna.

— Kiedyś uwielbiałem tam chodzić, gdy byłem dzieckiem, chociaż teraz jest sto razy lepsze. Upewnij się, że odwiedzisz Olbrzymią Skamieniałość.

— Co to jest? — spytał Jonah.

— Jest to szkielet dinozaura, mający sześćdziesiąt pięć milionów lat, odkryty dziesięć lat temu w Dakota Badlands. Naprawdę porządny, jeśli interesujesz się dinozaurami.

Chociaż moje zazdrosne i niedojrzałe ego chciało móc zażartować, że to Frankie pasjonuje się dinozaurami, trudno było teraz na poważnie traktować moje wewnętrzne myśli. W rzeczywistości ten facet robił wrażenie młodszego, niż go sobie wyobrażałem. Po raz pierwszy zdałem sobie sprawę, że miałem poważną konkurencję,

jeśli marzyłem o zabraniu mu Frankie. Ssące uczucie rozwinęło się w jamie mego żołądka, gdy spojrzałem z powrotem na jego dłoń, która została umieszczona tuż nad jej tyłkiem.

— Cóż, miło spędźcie czas — powiedziała.

Babrając się w słowach, powiedziałem:

— Tak. Ty też. To znaczy... miłego weekendu.

— Dziękuję — powiedziała.

Oczy Frankie zablokowały się z moim w milczącym potwierdzeniu, jak niezręczne było to spotkanie.

Victor pokrótce poklepał mojego syna po ramieniu.

— Miło było cię poznać, Jonah.

Moja klatka piersiowa była ściśnięta, gdy odchodziliśmy.

Tego popołudnia, podczas gdy Jonah i ja wpatrywaliśmy się w gwiazdy na suficie planetarium muzeum, mój umysł był gdzie indziej. Nie mogłem wyrzucić tego spotkania z głowy. Bardziej niż kiedykolwiek, czułem, że miałem już mało czasu.

W niedzielę wieczorem pojechałem do Torrie z Jonah. Czułem się szczególnie rozemocjonowany między starciem z Frankie poprzedniego dnia a staraniem się nawiązać więzi z moim synem przez cały weekend.

Spojrzałem za siebie na Jonah, który obejmował plecak.

— Mam nadzieję, że dobrze się bawiłeś w ten weekend. Wiem, że ja bawiłem się dobrze, spędzając go z tobą.

Zamiast mi odpowiedzieć, powalił mnie pytaniem.

— Jesteś smutny?

Czułem jakby przez moment, przestało mi bić serce.

— Co masz na myśli?

— Uśmiechasz mi się w twarz, ale czasami wyglądasz na smutnego, gdy myślisz, że nie patrzę.

Mój chłopiec był najwyraźniej bardziej spostrzegawczy, niż mógłbym przypuszczać. Przestałem się zastanawiać, jak mógłbym mu to wytłumaczyć.

— Wszyscy mamy swoje momenty. Jest kilka spraw w życiu, które chciałbym móc zmienić. I te sprawy czasem mnie smuca. Ale ty nie jesteś jedną z nich. Jesteś najlepszym, co mi się kiedykolwiek przytrafiło. Jeśli kiedykolwiek pomyślisz, że nie wyglądam na szczęśliwego, to nie ma z tobą nic wspólnego. Jesteś jedynym, który daje mi najwięcej szczęścia. Jesteś moim domem, Jonah. Jesteśmy zespołem. Pójdę tam, gdzie ty pójdziesz. Nawet jeśli nie ma mnie pod tym samym dachem w nocy, nadal jestem z tobą... tylko zadzwonisz, wówczas szybko przyjadę. Ilekroć mnie potrzebujesz, jestem tam. Zrozumiano?

— Okej.

— Dobrze. — Odwróciłem się, by sięgnąć do tylnej kanapy. — Teraz, daj się staruszkowi przytulić.

Po tym, jak się objęliśmy, właśnie miałem wysiąść z samochodu, kiedy powiedział:

— Panna O'Hara nie ma taty.

— Ona ci o tym powiedziała?

— Tak. Współczuję jej.

Tylko kiwnąłem głową, notując, by zapytać, co skłaniało ją do tego wyznania.

Z Jonah na powrót z matką na noc, pilna potrzeba, aby zobaczyć Frankie, która chodziła za mną przez cały ten weekend, była w pełnej mocy.

Wziąłem telefon i zadzwoniłem do niej z drogi. Wiedziała, że to ja, gdyż odpowiedziała:

— Mack...

— Frankie...

— Co się stało?

Doszedłem do sedna sprawy.

— Czy możesz się ze mną gdzieś spotkać? Przyjechałbym odebrać cię z domu, ale nie jestem pewien, czy on by to docenił.

— Wszystko w porządku?

— Tak. Wszystko w porządku, ale naprawdę muszę się z Tobą zobaczyć. Jestem w moim samochodzie. Powiedz mi, gdzie przyjechać. Pod warunkiem, że to nie jest diabeł.

Po pewnym wahaniu zgodziła się ze mną spotkać. Frankie kazała mi zabrać się sprzed gmachu państwowego Massachusetts, który nie był zbyt daleko od miejsca, w którym mieszkała.

Czekała na schodach, ubrana w dopasowaną, beżową marynarkę i džinsy. Jasny szalik został owinięty wokół jej szyi. Wyglądała seksownie jak diabli, założyła również wysokie, czarne, skórzane buty. Jej styl zdecydowanie ewoluował na lepsze przez lata.

Otworzyła drzwi i wsiadła do środka.

Odwrociłem się do niej.

— Gdzie powiedziałaś, że idziesz?

— Powiedziałam mu, że spotkam się z tobą. Nie chcę go okłamywać.

— Nie ma nic przeciwko? Jest stuknięty?

— Docenia moją uczciwość.

— Zdziwiłem się, że wiedział, kim jestem na targu farmerskim. Co dokładnie wie?

— Wszystko. W zeszłym tygodniu opowiedziałam mu całą historię.

— Cóż, to wymaga dość pewnego siebie faceta, żeby pozwolić swojej kobiecie wyjść z innym mężczyzną.

— Powiedziałeś, że chcesz porozmawiać. To nie jest randka. On to wie.

Jej słowa były surowym zaznaczeniem rzeczywistości. Tak jak bardzo chciałem tego, to nie była randka.

— Oczywiście.

Kiedy zbliżałem się do wjazdu na autostradę I-93, zapytała:

— Dokąd jedziemy?

— Nie wiem.

— Nie wiesz?

— Nie. Po prostu chciałem się z tobą wymknąć. Nie wiem, gdzie kurwa jadę, Frankie. Nie wiem również, co ja, kurwa robię. Musiałem cię tylko zobaczyć.

Odchyliła głowę na siedzenie, odwróciła się do mnie, jednak zachowała milczenie.

— Jadłaś? — zapytałem.

Uśmiechnęła się.

— Mogę zjeść.

Od wzajemnie jej uśmiech. Wiedziała, że kiedykolwiek zadawałem jej to pytanie, zawsze odpowiadała: „Mogę zjeść”. Wspólne jedzenie zawsze było jednym z naszych ulubionych rozrywek.

Wpadł mi do głowy pomysł.

— Myślisz, że Sullivan jest otwarty o tej porze roku?

— Wiem, że są otwarci — powiedziała.

— Wróciłaś tam?

— Poszłam kilka razy.

— Z nim czy sama?

— Sama.

To było nasze miejsce.

Po dwudziestu minutach wjechaliśmy na miejsce parkingowe na znanym terytorium. Sullivan był małą restauracją połączoną z jedzeniem na wynos nad wodą na wysepce Castle w Południowym Bostonie. Nie była to wielka plaża do pływania, ale kiedyś lubiliśmy siedzieć tu, przymykając oko na wodę, obserwowaliśmy, jak nisko latały samoloty, gdy wylądowały na pobliskim lotnisku Logana. W połowie listopada ocean był lekko wzburzony, a woda zamarznęta z brzegu, jednak ledwie zauważyłem te rzeczy.

Patrząc w górę na schodzący 747, mówiłem głośniej ponad hałasem silnika.

— To takie dobre uczucie, być tutaj z tobą, oglądając lądujące samoloty. Dużo fantazjowałem o powrocie z Tobą do tego miejsca.

Frankie jadła spokojnie swojego hot doga z grilla, podczas gdy wpatrywała się w stronę wody, a wiatr nieregularnie rozwiewał jej włosy.

— Może powiesz mi, jak się z nim poznałaś?

Wytarła usta, zanim odchrząknęła.

— Robiłam studia magisterskie w U. B. On jest tamtejszym profesorem.

— Był twoim nauczycielem?

— Nie. Ale tam się poznaliśmy. Początkowo nie wiedziałam, że jest profesorem.

— Jak długo po moim wyjeździe z Bostonu zaczęłaś się z nim spotykać?

— Po pewnym czasie. Od teraz byliśmy razem dwa lata.

— Byłaś z kimś przed nim?

— Randkowałam to tu i tam, ale Vic był pierwszym poważnym związkiem. Miałam trudności, by się z kimś połączyć, przez długi czas po twoim odejściu.

Ciężko było tego słuchać. Jednak to mnie nie zaskoczyło. Wiedziałem, że bardzo się o mnie troszczy, i do dziś, nasza chemia była jak nic, czego kiedykolwiek doświadczyłem. Pomimo że trochę usatysfakcjonowała mnie, wiedza, iż tak czuła, to także bolało słuchanie jej, jak mówi, że po moim wyjeździe potrzebowała trochę czasu, by ruszyć dalej. Jednak nigdy nie oczekiwałem inaczej.

— Co go wyróżnia?

— Wszystko. Szanuje mnie, docenia wszystkie moje dziwactwa — tak jak ty. I troszczy się o mnie, sprawia, że czuję się bezpiecznie. Nigdy wcześniej nikt się mną nie opiekował. Zawsze musiałam sama się o siebie troszczyć. To była miła odmiana.

— Obiecuję, że nie będę żartował z kompleksu tatusia.

— Słuchaj, nie jesteś z tym w całkowitym błędzie. Z całą pewnością potrafił wypełnić pustkę. Jednak nie lubię myśleć o tym w ten sposób.

Naprawdę nie chciałem wyobrazić sobie, jak wypełniał którąkolwiek z jej pustek.

— Chce się z tobą ożenić? To znaczy... rozważa to.

— Mówi, że chce spędzić ze mną resztę życia, ale nie przykłada wielkiej wartości do instytucji małżeństwa. Mówi, że zrobi to, jeśli ja tego chcę. To samo z dziećmi. Jednak ich też nie potrzebuje do szczęścia. Wiem, że cieszy się swoją wolnością.

— Czy kiedykolwiek wcześniej był żonaty?

— Nie.

— A ty chcesz wyjść za mąż?

— W tej chwili? Nie.

— Ciągłe pociągasz go seksualnie?

— Mój Boże, Mack, to jest maglowanie. Dlaczego chcesz to wiedzieć?

Skończyłem z owijaniem w bawełnę.

— Muszę wiedzieć, gdzie ma jakieś słabe punkty.

— Ponieważ zamierzasz mnie odbić?

— Jeśli chcesz być z nim, nie będę w stanie tego zrobić bez względu na to, jak bardzo będę się starał.

— Jednak planujesz spróbować.

Mam zamiar spróbować jak pieprzone diabli.

— Wiem, że może być za późno. Nie jestem głupi. Ale nigdy bym sobie nie wybaczył, jeśli przynajmniej się nie spróbuję.

— Czego właściwie zamierzasz spróbować?

— Nie będę w Bostonie wiecznie. Nie sądzę, by praca Torrie tutaj była ostatnią. To tylko posada kontraktowa. A ja muszę pójść tam, gdziekolwiek jest Jonh. Więc jest to szansa, której nie mogę zmarnować. Zapytałaś, czego zamierzam spróbować? Wszystkiego. Każdej cholernej rzeczy, Frankie — dopóki nie każesz mi przestać. Dopóki nie spojrzysz mi w oczy i powiesz, że nie ma sensu ciągnąć tego dalej.

— Musisz pójść tam, gdzie jest twój syn. Rozumiem. Masz związane ręce. Wyobrażam sobie, że minionych kilka lat nie było dla ciebie łatwe.

— Nie było. Jednak najbardziej żałuję, że cię zraniłem. Nie żałuję mojego syna. Mogę nie wiedzieć, co robię przez cały ten czas, ale ten chłopiec oznacza dla mnie świat.

— Wiem, że tak.

— Kiedyś myślałem, że pozostanie z jego matką, była najlepszą rzeczą, jaką mogłem dla niego zrobić. Byłem w błędzie. Posiadanie obojga rodziców, którzy nieustannie walczą, nigdy nie poprawiłoby jego życia. W końcu zdałem sobie sprawę, że jeśli nie jestem szczęśliwy, naprawdę nie mogę być typem ojca, na którego zasługuje mój syn. Potrafi mnie przejrzeć na wskroś.

— Trzyma się, ale jest bardzo świadomy.

— Rozmawiałaś z nim o twoim ojcu.

— Powiedział ci to?

— Tak.

— Mieliśmy lekcję o wielorakich rodzinach. Narysował cię, Torrie, i jego z grubymi liniami oddzielającymi każdego z was.

Wow. To złamało mi serce.

— Serio, co?

— Tak. Chciałam, żeby wiedział, że wielu ludzi ma różne struktury rodzinne i że to jest w porządku. Dlatego podzieliłam się z nim tą informacją.

— Dziękuję, że to zrobiłaś. Wiem, że niełatwo ci jest o tym rozmawiać.

— Zapytał mnie, czy wybaczę tacie... za porzucenie mnie.

— Naprawdę?

— Pomyślałam, że to dobre pytanie i szczerze mu odpowiedziałam. Powiedziałam mu, że nie jestem pewna, ale na tym wrócę do niego. Wyglądał się z tym zgodzić. — Spojrzała w kierunku wody, a potem na mnie. — Czy sprawy z nim w domu się poprawiły?

— Myślę, że powoli dochodzimy do lepszego miejsca. To był dobry weekend.

— Cieszę się, że to słyszę. A co z twoim ojcem? Jakie teraz masz z nim stosunki?

— Takie same jak zawsze. Nie jest ze mnie zadowolony — od mojego wyboru kariery zawodowej do odmowy poślubienia Torrie. Ale jego zdanie nie ma dla mnie znaczenia na tym etapie mojego życia. Nie może zmienić moich decyzji. I co więcej, nie pozwolę mu mieć władzy nad moimi myślami, już nie. To była największa zmiana. Jednak ojciec był dobry dla Jonah. Muszę mu to dać. W innym wypadku jest takim sam nędznym kutasem, jakim był zawsze, bardziej interesował się opinią publiczną niż czymkolwiek innym.

Nasza rozmowa została przerwana, gdy zadzwonił telefon Frankie.

Spojrzała na niego.

— To Victor?

— Tak. Chce się tylko upewnić, że wszystko w porządku.

— Uważa, że cię skrzywdzę, czy coś?

To nie byłoby oderwane od rzeczywistości, biorąc pod uwagę, że na pewno przysporzyłem jej wystarczająco dużo bólu przez całe życie.

— Nie. Po prostu robi to, co każdy chłopak zrobiłby w tym scenariuszu.

— Wiem. Nie obwiniam go nawet trochę.

Zaczęła drzeć i walczyłem z pragnieniem, by otoczyć ją ramionami. Tak bardzo, jak tego chciałem, to nie było moje miejsce.

Jej oczy rozbłysły w świetle księżyca.

— Robi się późno. Powinam wracać.

— W takim razie zawieźmy cię do domu.

Droga do jej dzielnicy minęła zbyt szybko. Mój czas z nią zawsze był ograniczony; nawet nie zdążyłem prześlizgnąć się po powierzchni wszystkiego, co musiałem powiedzieć.

Kiedy zatrzymaliśmy się za rogiem od jej domu, zapytałem:

— Kiedy znowu mogę cię zobaczyć?

— Za kilka tygodni Viktor wyjeżdża do Anglii, skonsultować się w sprawie nowego programu antropologicznego w Oxfordzie.

— Na jak długo?

— Tydzień.

Jeden tydzień.

Pomimo wszystkich niecnych planów w moim mózgu, próbowałem brzmieć swobodnie.

— Więc obiad?

— Porozmawiamy — powiedziała w niezobowiązujący sposób.

Moje serce zabiło szybciej. Wiedziałem, że to była moja jedyna szansa, aby naprawdę spędzić z nią czas, aby mieć moją Frankie z powrotem — nawet jeśli przez tydzień.

CHAPTER ELEVEN

Francesca

Victor zasunął swoją walizkę. Był wyjątkowo cichy dzisiejszego poranka, kiedy przygotowywał się do wyjazdu. Pozornie zatracony w myślach, w pewnej chwili wstrzymał się, po czym położył dłoń na moim przedramieniu i przyciągnął mnie do siebie.

Mocno mnie przytulając, wyszeptał mi do ucha:

— Chcę, żebyś poleciała ze mną.

Wciągnęłam w płuca zapach wody kolońskiej Givenchy i powiedziałam:

— Ja też, ale nie spytałeś mnie. Nie wiedziałam, że jest nawet taka opcja.

— Myślę, że potrzebujemy tego tygodnia rozłąki. Musisz przemyśleć sprawę.

Daję ci przestrzeń, abyś zrobiła to w ciągu tygodnia. Nie będę pytać o to, co wydarzy się, podczas gdy wyjadę. Nie chcę wiedzieć. — Cofnął się, żeby na mnie spojrzeć. — Ale, Francesca, nie mogę tak żyć wiecznie. W pewnym momencie będę musiał wiedzieć, że twoje serce jest moje. Mogę sprawiać wrażenie bardzo silnej osoby, ale ostatnio zdałem sobie sprawę, że nie jestem tak silny, jak myślałem, że jestem. Kocham cię tak bardzo. Jednak nie mogę znieść bycia z tobą, jeśli twoje serce nie jest w tym ze mną.

Jego słowa były otrzeźwiający. Zachowałam milczenie, ponieważ kontynuował.

— Te dwa lata z tobą były najlepszymi w moim życiu. Nigdy nie wątpiłem, że będziemy razem na zawsze — do niedawna. A kiedy odkryłem powód, dlaczego zachowywałaś się dziwnie, było to dowodem, że moje obawy są uzasadnione.

— Bardzo przepraszam, że nałożyłam na nas ten rodzaj stresu.

— Nie przepraszaj. Byłaś ze mną szczerą. Doceniam to bardziej, niż sądzisz. Ale nie zamierzam kłamać. Zobaczenie, że ten facet, przez którego jesteś zawieszona, wygląda na dodatek jak model Calvin’a Klein nie pomogło.

Roześmiałam się nieznacznie tylko dlatego, iż nie wiedziałam, jak inaczej zareagować, a nawet co powiedzieć. Mack wyglądał jak pieprzony model, ale to nie miało nic wspólnego z tym, dlaczego byliśmy w tym trudnym położeniu.

— Nie jestem powierzchownym człowiekiem. Wiesz to. Moje połączenie z nim było głębsze niż powierzchowność, właśnie taki jaki jest mój związek z tobą.

— Wiem, że myślisz swoim sercem i umysłem. Więc jeśli w dowolnym momencie zdecydujesz, że twoje serce nie jest w tym, wolałabym, abyś zerwała plaster. To wszystko, o co proszę. Nie chcę być wodzony za nos.

— Obiecuję, że nigdy tego nie zrobię, Vic. Obiecuję, że postaram się to rozpracować, żebyśmy mogli ruszyć z naszym życiem.

Spojrzał na zegarek.

— Spóźnię się, ale jeszcze jedna rzecz, zanim wyjdę. — Położył obie ręce na mojej twarzy. — Jeśli zdecydujesz, że jestem tym jedynym, postanowiłem, że chcę ruszyć ze wszystkim. Ponieważ to nie jest półmetek z tego, jak się przy tobie czuję, kochanie. I nie sądzę, bym zadawał sobie z tego sprawę, dopóki utrata ciebie stała się bardzo realnym zagrożeniem. Chcę cię poślubić. Chcę mieć z tobą dzieci. Chcę cię kochać przez resztę mego życia i robić wszystko by tylko cię uszczęśliwić. Po prostu musisz zdecydować, którą drogę chcesz podjąć. Jeśli to będzie podróż ze mną, obiecuję, nie pożałujesz tego.

Moje oczy zaczęły wypełniać się łzami. Victor nigdy wcześniej nie powiedział mi tego wszystkiego w ten sposób.

— Kocham cię, Vic. Naprawdę.

— Ja też cię kocham, Francesca. Dbaj o siebie w tym tygodniu, okej?

— Okej.

Wtedy odszedł.

Moja głowa była w większości w chmurach, gdy próbowałam nauczać tego ranka. Nie mogłam oderwać myśli od Victora. Nigdy nie obnażył przede mną swojej duszy w ten sposób. To sprawiło, że naprawdę zdałam sobie sprawę, jak wiele bym straciła, gdybym pozwoliła, aby moje uczucia do Macka stanęły na drodze mojego związku z jedynym mężczyzną, który kiedykolwiek twierdził, że mnie kochał.

Później w ciągu dnia mój nastrój zmienił się i nie na plus. Poprawiałam dokumenty, podczas gdy uczniowie kończyli sprawdzian z ortografii.

Lorelai pojawiła się za mną i powiedziała cicho.

— Dziś rano rozmawiałam z Clarissą. Wspomniała, że Mack był wczoraj w jej domu.

— Co?

— Według niej, spędzili razem cały dzień.

Moja krew zawrzała. Ja byłam tutaj, kładąc na szli całe moje życie z powodu nierozstrzygniętych uczuć do niego, a on migdalił się z tą dziwką?

Byłam zła.

Byłam zmieszana.

Brakowało mi Victora.

— Mówiła coś jeszcze?

— Tylko powtarzała bez końca, jak bardzo jest gorący, jaki jest słodki, jakim wspaniałym jest ojcem. Ona ma na niego mocną chrapkę, Francesca. Pomyślałam, że powinnaś wiedzieć, co mówi.

— Dziękuję.

Przez całe popołudnie, udawałam opanowanie, jednak gdy tylko klasa została zwolniona, skrywane emocje, właśnie miały eksplodować. Nie miałam nawet prawa być, czuć zazdrość ani gniew. Jednak to nie miało znaczenia.

Wyjęłam telefon, wzięłam głęboki oddech, zanim do niego napisałam.

Francesca: Słyszałam, że miło spędzasz czas z Clarissą.

Trzy kropki sygnalizujące, że odpowiadał, pojawiły się niemal natychmiast.

Mack: To było umówione spotkanie w celu wspólnej zabawy dla Jonah. Nie chciałem iść na zabawę, ale mnie o to prosił. Nie mogłem powiedzieć nie. Nie zamierzałem zostawiać go w obcym domu, zwłaszcza z jego paranoicznymi skłonnościami.

Francesca: Nie sędzę, żeby Clarissa uznała to za umówione spotkanie w celu wspólnej zabawy. Ona chce ciebie.

Mack: To nie ma znaczenia, czego chce.

Francesca: Może powinieneś pójść na to.

Mack: Gdzie teraz jesteś?

Francesca: Jestem jeszcze w szkole.

Mack: Zostań tam. Przyjadę, żeby cię odebrać.

Francesca: Mam samochód.

Mack: Spotkaj się ze mną od frontu za dwadzieścia minut.

Moje serce biło gwałtownie, gdy czekałam dokładnie przed frontowymi drzwiami szkoły. Kiedy zobaczyłam, jak samochód Macka się zatrzymuje, popatrzyłam za ramieniem, aby upewnić się, że nikogo nie ma w pobliżu, zanim do niego ruszyłam.

Otworzyłam drzwi i weszłam do środka, zatraskując je.

Mack wyglądał na rozgniewanego, kiedy powiedział:

— Cześć.

— Cześć.

Wypuścił głęboki oddech, skierował pojazd na drogę dojazdową i ruszył. Musieliśmy jechać w ciszy przez dobre pół godziny, drogą numer dziewięć.

Nagle wjechał na wysadzaną drzewami ulicę mieszkaniową.

Wyglądało to na miłą, średniej klasy dzielnicę.

— Dokąd jedziemy?

— Mojego domu.

Przełknęłam się, zdenerwowana perspektywą bycia z nim tam sam na sam.

— Dlaczego?

— Musimy porozmawiać. Nie chcę tego robić między ludźmi.

Mack wjechał na to, co jak sądziłam, było jego podjazdem i pomachał do starszej kobiety, która odbierała pocztę.

— Cholera — mruknął.

— Co?

— To pani Migillicutty, moja sąsiadka. Miałem nadzieję, że mnie z tobą nie zobaczy.

— Dlaczego?

— Ona wie o tobie. Może to być trochę dziwne, okej?

Zanim mogłam odpowiedzieć, otworzył swoje drzwi, po czym podszedł, by wypuścić mnie. Mack kiwał głową.

— Hej, pani M.

Kobieta przyłożyła dłoń do oczu, by osłonić je przed słońcem, gdy zbliżała się, ciągnąc za sobą pantofle po betonie.

— Ty musisz być Frankie.

— Owszem. Skąd wiedziałaś?

— To rude włosy.

— No cóż, naprawdę miło cię poznać — powiedziałam.

Puściła oko do Macka.

— Później z tobą porozmawiam, pani M.

— W pełni tego oczekuję — zaśmiała się.

— Wspaniale było cię poznać, Frankie Jane.

Frankie Jane? Wiedziała też o tym imieniu? Co do cholery?

— O co w tym wszystkim chodziło?

Mack wyglądał na rozbawionego.

— Ona jest jak moja sąsiadka-cięcie-barmanka-cięcie-psycholog.

— Wie wszystko?

— Mniej więcej. Rozmawianie z nią utrzymuje mnie przy zdrowych zmysłach.

To było takie dziwne, jednak uważałam przyjaźń Macka ze starszą panią, za całkowicie ujmującą. Mack mieszkał w dużym, dwupoziomowym domu. Tuż za drzwiami wejściowymi znajdowały się niewielkie schodki prowadzące do jego salonu i kolejne schody dalej po lewej stronie, prowadzące do wykończonej piwnicy.

Rzucił kluczyki na stoliczek w salonie.

—To jest ten dom, który kupiłem dla siebie i Jonah. To zdecydowanie za dużo miejsca dla nas samych, ale chciałem dać mu prawdziwy dom.

Przypomniał mi on typ rodzinnych domów moich przyjaciół, kiedy dorastałam.

Podczas gdy moja mama i ja zawsze mieszkaliśmy w mieszkaniach tuż za Bostonem, wielu moich przyjaciół mieszkało w domach na cichych ulicach z dużymi podwórkami. Spacerowałam cicho, przebiegając palcami wzdłuż zaskakująco przytulnych mebli. Mack był zawsze dwa kroki za mną, gdy podążał moim tropem.

— Sam to udekorowałeś?

Praktycznie mogłam poczuć, jak jego głos wibruje przy skórze moich pleców.

— Było już umeblowane. Para, która sprzedała mi dom, właśnie się rozwiódła. Poszli swoimi drogami i wszystko tutaj zostawili. Mieli parkę dzieci. Więc zasadniczo mieszkam we wspomnieniach cudzego zrujnowanego życia. To całkiem ironiczne — zażartował.

— To trochę smutne — powiedziałam, przechodząc do dużego, wykuszowego okna, które znajdowało się tuż za kanapą.

Kiedy przez nie wyglądałam, Mack stał za mną. Bliskość jego ciała wywołała u mnie gęsią skórkę. Nie dotykał mnie, jednak nadal mogłam poczuć go tak, jakby to robił.

Dźwięk jego niskiego głosu przyprawił mnie o dreszcze.

— Wyjechał dziś rano?

— Tak. Jak zapamiętałeś?

— Miałem to zaznaczone w kalendarzu od tamtego czasu, gdy pojechaliśmy na Castle Island. Obróciłam się, by zobaczyć, jak jego spojrzenie płonęło przeze mnie.

Pochylił się, powodując, że moje serce zaczęło bić szybciej.

— Co było z tą wiadomością od ciebie, hę?

— A co z nią?

— Naprawdę myślisz, że przyjechałem do Bostonu, żeby znowu cię skrzywdzić?

— Nie mam prawa mówić ci, kogo masz pieprzyć. Jestem z kimś.

— Masz jakiegokolwiek pojęcie, co choćby usłyszenie, jak mówisz słowo pieprzyć, mi robi? — Przysunął się bliżej, powodując, że moje sutki stanęły na baczność. — Nigdy nie zrobiłbym niczego, żeby cię skrzywdzić. Rozumiesz? Nie interesuje mnie ta kobieta. Czy pozwoliłaby mi się wypieprzyć w spiżarni, podczas gdy chłopcy się bawili? Tak. Nie sądzisz, że o tym wiem? Ale czy naprawdę myślisz, że jestem tutaj, żeby się kurwa bzykać z mamami ze szkoły? Czy za takiego rodzaju człowieka, mnie uważasz? Bo jeśli tak, to mam znacznie większą walkę przed sobą niż początkowo sądziłem.

Zamknawszy oczy, aby odeprzeć reakcję swojego ciała, szepnąłem:

— Czego ty chcesz, Mack?

— Chcę tego tygodnia — powiedział bez wahania.

— W tym tygodniu...

— Chcę, żebyś dała mi ten tydzień. Odbiorę cię, każdego dnia po szkole. Spędzimy razem czas, porozmawiamy, przepracujemy wszystko, co nam się przytrafiło, przy okazji możemy mieć trochę zabawy. Wykorzystajmy tę okazję, by jeszcze raz się poznać. Bez oczekiwań, z wyjątkiem nadrobienia odrobiny czasu, który straciliśmy. To wszystko, o co cię proszę. Po prostu daj mi ten tydzień.

Mack przestał mówić, jednak jego oczy wciąż mnie błagały.

Słowa mojego chłopaka z dzisiejszego poranka zadźwięczały mi w głowie. Viktor dawał mi jednorazową okazję, by rozwiązać sprawy i Mack proponował mi zupełnie to samo. Musiałam to zrobić.

— Zgoda, Mack.

Jego oczy się rozszerzyły.

— Tak?

— Tak.

Wypuścił oddech z ulgą, który poczułam na swoich wargach. Nie mogłam zaprzeczyć, że chciałam poczuć jego smak, prawdopodobnie bardziej niż czegokolwiek pragnęłam. Nigdy nie dostałam szansy na to. Z tego, co pamiętam, raz byliśmy blisko całowania — ostatniego wspólnego wieczoru. Tej nocy upiliśmy się, więc moja pamięć o tym była zamglona.

Głos Macka przerywał mój ciąg myśli.

— Było wiele dni, Frankie, kiedy mogłem chwilowo zapomnieć o niektórych z wielu rozmów, jakie odbyliśmy. Chwilami mogłem mieć nawet trudności, z dokładnym przypomnieniem sobie, jak wyglądałaś. Ale ani przez jedną sekundę, nigdy nie zapomniałem, jak sprawiałaś, że się czułem — to połączenie, które mieliśmy. To jest uczucie, którego nigdy nie miałem sposobności powielić. Tęsknię za tym. Tęsknię za Tobą. Tak cholernie bardzo. Ponownie zamykając oczy, pozwalałam tym słowom dotrzeć do świadomości.

— Od czego zaczynamy?

— Przejdźmy przez cięższą część. Zacznijmy od rozmowy o tym, co wydarzyło się ostatniej nocy, kiedy byliśmy razem. I co zdarzyło się potem.

CHAPTER TWELVE

Mack

PRZESZŁOŚĆ

Ostatnie kilka dni końca semestru minęły zbyt szybko.

Był to piątek, a mój powrotny lot do D.C. na lato był zaplanowany na sobotnie popołudnie. Frankie i ja zdecydowaliśmy się urwać z pracy, ponieważ to był mój ostatni pełen dzień w Bostonie, zanim nie zobaczymy się na jesień. Choć nie rozmawialiśmy o nieuchronnej separacji, w powietrzu była jakaś melancholia. Oboje byliśmy dość cicho podczas śniadania.

Moses wyjechał już wcześniej rano, aby wrócić na lato do Ohio. Dzisiejsza noc będzie pierwszą nocą, w którą kiedykolwiek zostawił Frankie i mnie zupełnie samych. Miałem obawy, więc tak, naprawdę musieliśmy wydostać się z cholernego mieszkania, zanim powiedziałbym albo zrobił coś głupiego.

— Myślę, że powinniśmy wyjść i czerpać przyjemność z miasta, pozostaniemy poza domem do późna. Pieprzyć wszystko, co powinniśmy zrobić. To mój ostatni dzień, a lot mam dopiero jutro po południu.

— Co chcesz robić?

— Możemy iść na Newbury Street, zjeść coś, rozejrzeć się. Później może moglibyśmy uderzyć do klubu na Lansdowne.

— Zwykle jesteś bardziej domatorem. Jestem zaskoczona, że chcesz pójść do klubu.

— Przez cały ten cholerny czas wychodziłem, aż zacząłem zadawać się z moją domatorską współlokatorką.

Rzuciła we mnie serwetką.

— Nie obarczaj mnie winą za twoją ułomność.

— Pamiętasz, gdy na początku się wprowadziłaś? Nie sądzę, bym kiedykolwiek jadł posiłek w mieszkaniu, dopóki nie zaczęłaś dla mnie gotować.

— Moja kuchnia jest tak dobra?

— Jest dobra, ale pozostaję w pobliżu dla towarzystwa.

Frankie zarumieniła się, tak jak często to robiła, ilekroć ją pochwaliłem.

— Cóż, pewnego dnia gospodarka znowu cię pokocha, kiedy mnie nie będzie już w pobliżu.

Nagle zrobiło się cicho. *Kiedy mnie nie będzie już w pobliżu.* Założenie Frankie było ważne. Nigdy nie dałem jej żadnej oznaki, że zostawię Torrie. Ale ostatnio wiele się zmieniło i szczerze mówiąc, nie mogłem wyobrazić sobie scenariusza, w którym Frankie miałyby zupełnie zniknąć z mojego życia. Nie mogłem też przetrwać myśli o jej spotykaniu się z innymi facetami. Zauważyłem, że po tym, jak Emmett zniknął, nie było nikogo innego. Podczas gdy wtedy ledwie zdołałem ukryć swoją zazdrość, teraz byłoby to niemożliwe. Walnąłem kubek na stół.

— Chodź... to mój ostatni dzień. Nie chcę marnować go w domu. Mam ochotę zrobić coś szalonego.

Jej twarz się ożywiła.

— Wiesz, co chciałam zrobić od bardzo długiego czasu?

— Co?

— Chcę zrobić sobie tatuaż.

Roześmiałem się.

— Chcesz mieć tatuaż? Gdzie?

— Cóż, byłby nieduży i gdzieś, gdzie mogłabym go łatwo ukryć. Myślałam o kostkach albo dole pleców.

Kurwa. Dół jej pleców. Myśl o tym była dla mnie taka seksowna, że mogłem poczuć, jak robiłem się twardy, tylko o tym myśląc. Wyglądała tak niewinnie, ale Frankie z pewnością miała dziką stronę.

— Na dolne twoich pleców?

— Tak. Czemu?

Przygryzając dolną wargę, uśmiechnąłem się.

— Będziesz miała dziarę blachary, Frankie Jane?

— Uważasz, że zrobienie sobie jednego tam jest zdrowe?

— Uważam, że to jest naprawdę gorące. Myślę, że coś subtelnego wyglądałoby ładnie na twojej skórze.

— Może zrobię sobie jeden, kiedy wyjdziemy. Czuję się dzisiaj dziwnie impulsywnie.

— Jak myślisz, dlaczego tak jest?

— Może dlatego, że wyjeżdżasz — powiedziała. — To wprawia mnie w dziwny nastrój.

— Mnie też. Przez cały tydzień byłem zdołowany.

Wydawała się wahać, czy powiedzieć coś jeszcze.

— Co, Frankie?

— To będzie naprawdę dziwne, nie mieć cię tutaj.

— Wiem.

— To takie dziwne, kiedy powracam myślami, gdy na początku tu się wprowadziłam. Wolałam żyć samotnie. Teraz nie wiem, jak zamierzam do tego powrócić.

— To tylko parę miesięcy. Szybko zleci — powiedziałem, chociaż byłem jeszcze bardziej przerażony moim wyjazdem niż ona.

— Za parę miesięcy, wiele może się wydarzyć — powiedziała.

Miała rację. Przez głowę, przeszła mi niepożądana myśl. Co, jeśli Frankie poznałaby kogoś tego lata? Nie chciała być sama; prawdopodobnie szukałaby towarzystwa, więc nie musiałyby być. A co jeśli wrócę i będę musiał oglądać ją z jakimś facetem? A co jeśli nic w ogóle nie było takie samo? Lato trwało tylko dwa miesiące, ale dwa miesiące mogły zmienić przebieg całego życia. A co jeśli dziś jest ostatni dzień, gdzie to wszystko było między nami? Mój plus zaczął pędzić.

W to popołudnie skończyliśmy kierując się do Newbury Street i lokując na zewnątrz baru. Słońce uderzało bezpośrednio we włosy Frankie, przez co wyglądały na bardziej ogniste niż zwykle. Nie wiedziałem, co było w tej chwili, jednak coś mi

mówiło, że zapamiętam ją na zawsze, właśnie tak, jak siedziałem tutaj, patrząc, jak promienie słońca uderzają w jej włosy.

Frankie pracowała nad swoim burgerem i frytkami, pozornie nieświadoma, że się w nią wpatrywałem. Byłem szczęśliwy, że z nią wyszedłem, ale smutny w tym samym czasie, ponieważ wciąż nie mogłem przestać myśleć o tym, że muszę opuścić ją na lato. Fakt, że byłaby zupełnie sama, martwił mnie, zwłaszcza wiedząc, że sama będzie robić pranie w tej obskurnej piwnicy.

Nieświadoma myśli krążących po mojej głowie, spojrzała na mnie.

— Jestem podchmielona. Może teraz jest odpowiednia chwila, żebym poszła zrobić sobie ten tatuaż, zanim skłonię się do zmiany zdania.

Podrapałem się po brodzie.

— Jesteś pewna, że chcesz to zrobić?

— Tak.

Szarpiąc głową w kierunku ulicy, powiedziałem:

— Chodźmy.

Kilka przecznic dalej natknęliśmy się na miejsce, które służyło zarówno jako salon tatuażu i bar. Zostało to trafnie nazwane, DrATRAMENT. Frankie musiała umieścić swoje nazwisko na liście oczekujących, co było równie dobre, ponieważ nadal nie miała cholernego pojęcia co wybrać.

Poszedłem i kupiłem nam kilka napoi, a ona przeszukała katalog wzorów. Kiedy wróciłem z dwiema mrożonymi herbatami Long Island, nadal nie była pewna, który wybrać tatuaż. Podała mi książkę.

— Wybierz mi jeden. Zaskocz mnie.

— Czy ty jesteś poważna? Ufasz mi na tyle, żebym to zrobił? A jeśli wybiorę coś, co znieawidzisz, i zostaniesz skazana na to na resztę swojego życia?

— Tego nie wiesz.

— A co jeśli postanowię, że powinnaś mieć na sobie wielką owłosioną dupę? Jak możesz być tak pewna, że bym tego nie zrobił?

Wypiła piwo i uśmiechnęła się zza słomki.

— Bo przez cały ten czas cię poznałam, nigdy nie powiedziałeś ani nie zrobiłeś niczego celowo by mnie skrzywdzić. Nie sądzę, żebyś przypadkiem zaczął dzisiaj

wieczorem. W gruncie rzeczy sprawiasz wrażenie twardziela, ale w rzeczywistości jesteś bardzo rozważny i opiekuńczy. Dbasz o moje szczęście. I myślę, iż wiesz, że napiętnowanie mnie owłosioną dupą, by mnie nie uszczęśliwiło.

— Nie jesteś zabawna — drażniłem.

— Wybierz coś, z czego mogę być dumna, Morrison.

Natknąłem się na sekcję z sensownymi tatuażami; jeden z tatuaży rezonował ze mną. Zdecydowałem, że to jest ten, ponieważ jego założenie, znacznie kojarzyło mi się z nią. I byłem całkiem pewien, że go pokocha. Nie tylko dlatego, że daleko mu było do owłosionej dupy, ale dlatego, ponieważ był naprawdę piękny.

Tak, jak ona.

Nie mogłem zaprzeczyć temu, jak się czułem, już nie.

Mocno pokryty tuszem facet, cały ubrany w czarną skórę zaprowadził nas do pokoju na tyłach, który pachniał kadzidłem. Frankie utrzymywała, że chce zostać zaskoczona, więc dyskretnie pokazałem tatuażystę wzór, jaki wybrałem z książki. Ona spojrzała na mnie z ciekawością i się uśmiechnęła.

Wstrzymałem oddech, gdy zaczęła rozpinąć dżinsy, aby spuścić je nieznacznie z bioder. Czułem, jak mój kutas sztywnieje. Jedno spojrzenie na jej kremową skórę i pochylenie pleców, które prowadzą w dół do jej napiętej małej dupki, to wszystko wystarczyło.

Leżąc na brzuchu, Frankie skuliła się, gdy igła zaczęła się w nią zakopywać. Jej skóra wyglądała jak porcelana. Nie mogłem sobie przypomnieć, czy kiedykolwiek wcześniej widziałem jej nagie plecy. Gdyby jej spodnie były o pół cala niżej, ukazałby się jej tyłek. Naprawdę łatwo było sobie wyobrazić, jak wyglądał nagi.

Tatuażysta oparł dłoń, której nie używał na jej biodrze. Dostałem palpacji. Zginając palce, stłumiłem pragnienie, by strącić mu rękę z jej ciała. Co do chuja było ze mną nie tak? Robiłem się zazdrosny, że jej dotyka; wykonywał tylko swoją pracę. Moja reakcja na to była naprawdę wymowna.

Przeszło godzinę później, w końcu skończył.

— Wszystko gotowe. Chcesz spojrzeć?

Spojrzała na mnie i się uśmiechnęła.

— Chcę to zrobić z zaskoczenia. Lubię tajemnicę.

Tatuażysta roześmiał się.

— Nie mogę powiedzieć, żeby kiedykolwiek wcześniej to się zdarzyło.

Zachichotałem.

— Tylko ona.

Mężczyzna umieścił czysty bandaż na tym obszarze, zanim Frankie zeskoczyła ze stołu.

— A co z tobą, Mack? Pozwolisz mi też wybrać jeden dla ciebie?

— Obiecuję, że zajmiemy się tym później. Teraz jesteś zbyt podchmielona, by podejmować mądre decyzje. Nie chcę skończyć z owłosionym buszem na sobie.

Odwróciła się do tatuażysty.

— Tak czy inaczej nie zrobiłby tego. Nie chce zepsuć swojego wspaniałego ciała i tej nieskazitelnej skóry.

Frankie była całkowicie wstawiona i swobodna z jej słowami. Wiedziałem, że ją pociągam, ale nigdy tak naprawdę nie wspominała o tym w ten sposób. Rozmawianie o moim ciele w ogóle nie pomagało mi w moim kłopotliwym położeniu. Nasza dwójka opuściła miejsce tatuażu, bardziej pijana, niż kiedy tam wchodziliśmy. Po chwilowym wałęsaniu się po ulicach z Copley Square, przed zmrokiem zmierzaliśmy w kierunku klubów na Lansdowne Street.

Zdecydowaliśmy się na klub Punk, i to właśnie tam nastrój nocy skończył się na terytorium, którego nigdy wcześniej z nią nie zaryzykowałem. Wynikało to głównie z tego, że nadal się upijaliśmy. Podczas gdy Frankie i ja od czasu do czasu napiliśmy się razem, to nigdy się nie upiliśmy, aż do tej nocy. Powinienem był ograniczyć jej alkohol, ale szczerze mówiąc, cholernie dobrze spędzaliśmy czas. To wydawało się, być odpowiednim zakończeniem nerwowego semestru. I więcej aniżeli to, to powstrzymywało mnie od stresowaniem się przez wyjazd, następnego dnia.

Mimo że Frankie wyróżniała się z purpurowymi okularami, wyglądała seksowniej, niż kiedykolwiek ją widziałem. Miała na sobie czarną bluzkę zawiązywaną na szyi i żadnego stanika, co łatwo pokazywało dokładny zarys jej piersi w kształcie gruszki. Jej sutki zerkały przez materiał. Co również oznaczało, że moje oczy wędrują w ich kierunku przez całą noc. W drodze do klubu zatrzymała się w

sklepie farmaceutycznym i kupiła jakiś brokat do ciała, który rozpostarła po klatce piersiowej i ramionach. Pod światłami można było zobaczyć, jak się świeci.

— Mienisz się.

— Właśnie taki był cel. Staram się wyróżniać.

— Jestem całkiem pewny, że jesteś tutaj jedynym pisklątkiem z fioletowymi okularami. Uwierz mi, Frankie. Wyróżniasz się.

Zamknęła na chwilę oczy, a potem powiedziała:

— Potrzebuję dać się przelecieć.

Komentarz, który od niej wyszedł, był zaskakujący. Jednak była pijana, więc to nie powinno mnie dziwić. Mimo to, słuchanie, jak to mówi, sprawiało fizyczny ból. Może zrobiła to celowo, aby przetestować moją reakcję, bo wiedziała, że jestem zagubiony, ale w każdym razie, to zajebiście ukłuło. Zgaduję, że to było normalną rzeczą, aby uznać ją „przyjaciółkę” za laskę. Problem polegał na tym, że nie widziałem już siebie jako tylko jego. Jednak ona, miała wszelkie prawo, by chcieć czegoś więcej. Nie miała również pojęcia, jak wiele się dla mnie zmieniło, gdy chodziło o nią, bo jej nie powiedziałem.

Upiłem łyk piwa i zmieniłem temat, decydując się nie chcieć pogłębiać dążeń Frankie, do zostania wypieprzoną przez kogoś innego poza mną.

— Kiedy zamierzasz spojrzeć na swój tatuaż?

Krzyknęła przez muzykę:

— Nie wiem. Nadal podoba mi się radosne podniecenie, nie wiedząc, co to jest.

— Jesteś dziwakiem. Tego rodzaju ciekawość może zabić

— Dobrze obstawiłeś, że nie pozwoliłeś mi się wytatuować, przy okazji.

— Co to by było?

— Wybrałabym jakiś, który prezentowałby Gwiazdę Porno.

— Chciałbym taki — żartowałem.

Dźgając ją figlarnie palcem w żebro, połaskotałem ją w odpowiedzi. Potem wziąłem ją za rękę i zaciągnąłem na parkiet.

Po kilku kolejnych drinkach można mniej więcej powiedzieć, że moje zahamowania zniknęły. Nawet jeśli wiedziałem, że nie mogę przekroczyć pewnego punktu, to zbyt bardzo podobał mi się taki bliski kontakt. Mój kutas napierał na

dżinsy, kiedy tańczyliśmy blisko siebie. Nie miałem pojęcia, czy mogła poczuć go przy sobie. Odrobina alkoholu w jej oddechu zmieszana ze słodkim zapachem jej ciała sprawiła, że zupełnie oszalałem. Moje sumienie pozostało jedną przeszkodą. Ale Bóg wie, że chciałem ssać każdą kropkę alkoholu z jej języka.

Nie chcę zostawiać jej samej, ale z sikałbym się w spodnie. Powiedziałem jej do ucha:

— Będzie z tobą dobrze, jeśli pójde do łazienki?

Skinęła głową i zostawiłem ją na parkiecie pomimo swoich zastrzeżeń. Lawirując między tłumem, ruszyłem w stronę łazienki. Po niezwykle długim szczaniu sprawdziłem telefon i zobaczyłem, że jest kilka nieodebranych połączeń od Torrie. Myśl o rozmawianiu z nią, teraz, podczas gdy miałem mocną erekcję z powodu innej kobiety, doprowadza mnie do szaleństwa. Zżerała mnie wina, ponieważ to, co musiałem zrobić, kiedy wrócę do D.C., przez minutę stało się wyraźniejsze.

Nieustane usychanie z tęsknoty za dziewczyną, która stała się moją najlepszą przyjaciółką, nie było uczciwe wobec mojej *prawdziwej* dziewczyny. Torrie i ja mieliśmy długą historię i bardzo się o nią troszczyłem — na tyle, by nie chcieć jej zdradzać pomimo tych intensywnych pragnień. Nie wspominając, że Frankie zasłużyła na lepsze niż to, by utknąć w tym zawieszeniu. Wiedziałem, że muszę zakończyć sprawę z Torrie, zanim posunę się dalej z czymkolwiek z Frankie. Dokonanie tego, przez całą noc bez pieprzenia miało być wyzwaniem. Jednak nigdy wcześniej nikogo nie zdradzałem i nie chcę zaczynać teraz.

Jakikolwiek pozostały ślad normalności tego wieczora zakończył się w chwili, gdy wróciłem na parkiet.

Facet z potem, sączącym się przez jego białą koszulę, krył się za Frankie, ocierając się o jej tyłek. Była nawalona. Nie powinienem był pozwolić jej aż tyle pić, i z całą pewnością nie powinienem był zostawiać jej samej nawet na sekundę.

Najgorsza część? Jej cholerne okulary zniknęły. Biorąc pod uwagę, że gównem bez nich widziała, to był to oczywiście olbrzymi problem.

Chciałem zabić faceta za wykorzystywanie jej.

— Wypierdalaj od niej — powiedziałem, odciągając od niego Frankie. — Co się stało z twoimi okularami?

— Upadły. Nie mogę ich znaleźć.

Kilka sekund później poczułem kawałki plastiku pod moim butem. Jej purpurowe okulary zostały zmiażdżone na drobne kawałeczki.

Wspaniale.

Chociaż wiedziałem, że ma w domu kilka zapasowych par, to te musiały kosztować fortunę, nie wspominając, że muszę jakoś zaprowadzić ją do domu, niewidomą.

— Lepiej chodźmy — powiedziałem, wyprowadzając ją z parkietu.

Prawie nie mogła chodzić. Nie miałem pojęcia, że naprawdę nie potrafiła radzić sobie z alkoholem. Każde z nas piło mniej więcej tak samo, ale najwyraźniej mój próg był o wiele wyższy. Czułem się winny, że nie zadbałem o nią lepiej.

— Dlaczego pozwoliłaś temu facet ocierać się o ciebie w ten sposób?

— Byłam odwrócona tyłem, myślałam, że on jest tobą.

No cóż, cholera. Nie wiedziałem, czy to sprawiło, że byłem szczęśliwy czy chory.

Frankie praktycznie potkała się o własne stopy. Nie mieszkaliśmy daleko od klubu, więc zdecydowałem się po prostu wrócić do mieszkania na piechotę. Zresztą tak mogliśmy wrócić do domu szybciej niż taksówką. Ponieważ jej nogi były tak chwiejne, zdecydowałem się zanieść ją do domu. Jej ramiona były owinięte wokół mojej szyi i również, gdy dotarliśmy blisko do placu Kenmore. Musiało padać, kiedy byliśmy w klubie, bo od czasu do czasu samochody najeżdżające na kałuże nas ochlapwały.

Frankie przez chwilę milczała podczas naszego spaceru, aż nagle się odezwała.

— Nie wracaj.

— Co?

— Nie mogę już z tobą mieszkać.

— Dlaczego tak mówisz?

Nawalona czy nie, jej szczerość mną wstrząsnęła.

— To boli — powiedziała.

— Co boli?

— Świadomość, że nigdy nie mogę cię mieć. Nigdy się z nią nie zostaniesz. Tutaj tylko ofiarujesz swój czas.

Mogła być pijana jak pieprzony skunks, ale wiedziałem, że wylewające się z niej słowa są absolutną prawdą.

Popatrzyła w górę na mnie. Jej powieki były ciężkie.

— Boże, gdybyś nie miał teraz dziewczyny, chciałbym... — zawahała się.

Musiałem wiedzieć, co zamierzała powiedzieć. Potrzebowałem więcej od pijanej Frankie.

— Co takiego? — popędzałem.

— Nieważne.

Pozostała część spaceru upłynęła w ciszy. Strasznie bolały mnie ramiona, do czasu, gdy wróciliśmy do mieszkania.

Kiedy ją postawiłem, straciła równowagę, więc zaprowadziłem ją na kanapę. Usiedliśmy, a Frankie skończyła, kładąc głowę na moich kolanach. Pokój trochę wirował, ale byłem daleko od bycia tak pijanym, jak ona. Beztrosko przebiegając palcami przez jej włosy, odchyliłem głowę i wpatrywałem się w sufit. Część mnie chciała, żeby po prostu zasnęła, podczas gdy większa część mnie pragnęła, żeby ze mną porozmawiała, by dokończyła swoje zdanie z wcześniej, by powiedziała mi, co by zrobiła, gdybym nie miał dziewczyny.

Spojrzałem w dół i mogłem zobaczyć, że jej oczy są szeroko otwarte.

— Wszystko w porządku, Frankie Jane?

— Nie. — To był zaledwie szept.

Wyglądała, jakby miała płakać.

Popchnąłem ją, głównie po to, aby zabrać jej twarz z mojego kutasa. Przenoszenie jej było błędem, ponieważ jakoś skończyła, siedząc na mnie okrakiem. Spojrzałem w jej piękne niebieskie oczy i zastanawiałem się, dlaczego do chuja, staram się zaprzeczyć moim uczuciom. Jej czarny tusz do rzęs został rozmazany. Włosy były rozczochrane, a mimo to nadal była najpiękniejszą dziewczyną na świecie. Naprawdę chciałem wiedzieć, o czym myślała.

— Powiedz mi wszystko, co jest w twoim umyśle — powiedziałem.

— Jestem pijana. Nie mogę sobie ufać.

— To jest nas dwoje. Jutro nic nie będziemy pamiętać. Powiedz mi, o czym myślisz, a powiem ci, o czym ja myślę. Nikt się nie dowie.

Oparła się czołem o moje i tak dobrze było poczuć jej oddech na mych wargach, gdy wzdychała. Pragnąłem pocałować ją bardziej, niż kiedykolwiek chciałem pocałować kogokolwiek innego, jednak wciąż udało mi się powstrzymać.

Mój kutas nabrzmiął pod nią. Być może była zbyt pijana, by zauważyć.

— Pragnę cię, a to tak bardzo boli — wreszcie szepnęła.

To mnie zabijało. Usłyszenie jej, jak mówiła, że mnie pragnie, spowodowało rozbitcie mojej kontroli.

— Chcę cię teraz kurwa pochłonąć, Frankie.

Jej oddech stał się ciężki.

— Zrób to. — Roześmiała się lekko, a potem powiedziała: — Nie, nie rób. Jestem taka pijana. Nawet nie wiem, co mówię.

Jęknąłem przez zęby.

— Chcę tego. Wierz mi.

Wiedziałem, iż nie zamierzam pozwolić, by sprawy wykroczyły poza to, co mówiłem, jednak chciałem usłyszeć, jak ona to mówi. Sprośny, pieprzony drań we mnie nie może się powstrzymać.

— Gdyby nie było żadnych konsekwencji, powiedz mi, co chciałabyś, bym ci zrobił — poprosiłem.

Oparła swoją twarz o podstawę mej szyi i nic nie powiedziała. Spodziewałem się, że zasną, dopóki nie powiedziała:

— Chciałabym, żebyś mógł wypieprzyć mnie tak mocno, że czułabym cię przez kilka dni.

Jasna cholera.

Teraz mój kutas pulsował. Obolały.

Wsadziłem pięść w jej włosy, odciągnąłem głowę do tyłu, by na nią spojrzeć.

— Kochałbym móc cię teraz pieprzyć.

Nawet jeśli zachęcałem ją, aby powiedziała mi, czego chciała, usłyszenie jak te słowa wydostają się z moich własnych ust, było niczym zejście na ziemię pośród pijackiej mgły. Pragnąłem jej, ale to nie wydarzy się w ten sposób.

Potrzebując ulgi jak skurwysyn, nagle ruszyłem się spod niej, przemieszczając ją w kąt kanapy.

Ułożyłem coś pod głową i powiedziałem:

— Zaraz wracam.

Frankie zwinęła się na poduszce, nie mówiąc nic więcej.

Poszedłem prosto do łazienki i zamknąłem drzwi, zanim rozpiąłem spodnie. Moje bokserki były wilgotne od preejakulatu, który sączył się z mojego penisa. Mój kutas był nieznośnie twardy, gdy szarpałem nim szybko w rozpaczliwej próbie ukojenia. To cholerstwo było o wiele bezpieczniejsze niż uleganie pijanej Frankie. Jeszcze raz odtwarzając jej słowa, udawałem, że pieprzę ją, a nie moją rękę.

— *Chciałabym, żebyś mógł wypieprzyć mnie tak mocno, że czułabym cię przez kilka dni.*

Po niespełna minucie wałęnałem głową o grzbiet drzwi, gdy doszedłem mocno na swoją drugą rękę. Moja dłoń ledwie mogła utrzymać ładunek. Dysząc, pozostałem pod drzwiami i zamknąłem oczy, przysięgając, nigdy nie upijać się w ten sposób.

Jednak dojście nie powstrzymało tej cholernej tęsknoty. Wiedziałem, że to będzie długa noc i bez względu na to, co wydarzył się w tym momencie — niezręczny poranek.

Po tym, jak sprzątnąłem i wróciłem do salonu, Frankie odpłynęła na kanapie. Postanowiłem zabrać ją do łóżka. Miałem nadzieję, że się nie obudzi, ale kiedy podniosłem ją z kanapy, spojrzała na mnie w zamgleniu.

— Nie czuję się za dobrze.

— Zamarzasz wymiotować?

— Myślę, że mogę.

Właśnie, kiedy przekroczyliśmy próg łazienki, wymiotowała, a ciepły pocisku wymiocin buchnął wszędzie.

Spojrzałem na nas.

— Cholera!

To było na jej włosach, mojej klatce piersiowej, jej koszuli. Była zbyt pijana, żeby się ogarnąć. Pokryty rzygowinami, zamarłem, nie wiedząc, jak sobie z tym

poradzić. Stawiając ją ostrożnie na nogach, powiedziałem ostatnią rzecz, której nie spodziewałem się, by faktycznie zasugerować dzisiejszej nocy.

— Musimy wydostać cię z tych ubrań.

Tylko skinęła głową.

Uruchamiając prysznic, aby woda była ciepła, mogłem poczuć, jak serce biło mi w piersi. Obróciłem się, by stwierdzić, że całkowicie zdjęła spodnie i bieliznę, jednak nadal miała na sobie koszulkę.

Nie było dobrze.

Frankie weszła do balii i straciła równowagę. Skończyłem, dołączając do niej, żeby ją przytrzymać. Próbowałem jak diabli nie gapić się na jej cipkę; naprawdę próbowałem. Pozwalając sobie na jedno szybkie spojrzenie, odkryłem, że jest całkowicie wygolona.

Pieprzcie. Mnie. To wydawało się, być niczym okrutna i niezwykła kara.

Kiedy woda lała się nad nami, powiedziałem:

— Muszę zdjąć twoją koszulkę, okej?

Zamknęła oczy i skinęła głową.

To nie był jeszcze czas, bym wytrzeźwiał, ale to zrobiłem. Po podciągnięciu zmoczonej koszulki w próbie zdjęcia jej przez jej głowę udawałem, że nie zauważyłem, sposobu, w jaki podskakiwały jej piersi, gdy wyskoczyły z materiału. Próbowałem nie patrzeć w dół, ale po prostu nie mogłem się powstrzymać. Miała niesamowite cycki. Nie były ogromne, ale i niemałe — każdy większy niż garść, jak piękne łyzy. Jasnoróżowe brodawki wielkości pięćdziesięciocentówki były idealnie skoncentrowane na jej kremowej skórze. Jej sutki były niezwykle pobudzone, podobnie jak mój kutas, które przedzierał się przez całkowicie przemoczone dżinsy. Wciąż byłem kompletnie ubrany pod wodą, podczas gdy ona stała tam naga.

Odwracając ją tak, by nie kusiło mnie, by patrzeć pożądliwie, na jej nagi wzgórek, nałamałem trochę mydła na gąbkę i podałem ją jej.

— Umyj się, Frankie.

Wzięła ją ode mnie i wykonała do dupy robotę, pocierając ją po jej ciele. Prawie zupełnie zapomniałem o tatuażu, dopóki nie rzucił mi się w twarz przez czysty bandaż.

Kurwa. Jej tyłek.

Jej tyłek był niemal tak niesamowity, jak jej cycki i cipka. Był okrągły, ale jędrny i bez skazy. Poważnie, miałem zamiar paść trupem z sinymi jądrami na podłodze prysznicza.

Namydlając jakiś szampon, umyłem wymiociny z jej włosów, zauważając, jak były cholernie długie, w porównaniu do tego, gdy po raz pierwszy się poznaliśmy. To był najpiękniejszy odcień imbiru, lśniące i proste jak jedwab. Mogłem myć je trochę dłużej niż to konieczne. Była czysta, ale ja wciąż byłem bałaganem.

Frankie ponownie się do mnie odwróciła, gdy zdjąłem swoją mokrą polową koszulę przez głowę, pozwalając jej upaść na podłogę prysznicza. Potarłem gąbką wzdłuż mojej piersi i szyi i szybko umyłem włosy.

Nagle Frankie się odwróciła i wpadła na mnie, przyciskając swoje ciało do mojego. To spowodowało, że prawie cofnąłem się na kaflową ściankę. Z jej cyckami przyklejonymi do mojej piersi, zamknęła oczy, gdy trzymałem ją w ramionach. Byłem niemal pewien, że przy mnie zasnęła.

Woda nadal lała się na nas. Stałem tam, trzymając ją w ramionach, nie mogąc uwierzyć, w to, co się ze mną działo dzisiejszej nocy. Ale bycie z nią pod tą wodą, w tym najbardziej kameralnym miejscu — z kompletnie nagą Frankie przy mnie — sprawiło, że zdałem sobie sprawę wyraźniej niż kiedykolwiek, że nie było żadnego sposobu, by temu zaprzeczyć.

Była tą jedyną.

Nasz wspólny czas wydawał się błyskać mi przed oczami, wszystkie nasze z wielu rozmów, począwszy od naszych najgłębszych myśli i zahamowań do dziwnych i zabawnych.

To była ona.

To zawsze była ona.

CHAPTER THIRTEEN

Francesca

PRZESZŁOŚĆ

Pokój wirował, gdy następnego ranka otworzyłam oczy i sięgnęłam po parę okularów, schowanych w nocnej szafce.

Wszystko, co pamiętałam, to to, iż zrobiłam tatuaż, i że za dużo wypiałam w klubie na Lansdowne Street. Wszystko inne było niewyraźną plamą.

Moje serce niemal opuściło uderzenie, gdy zauważyłam Macka leżącego obok mnie w łóżku. Nie miał na sobie żadnej koszulki, chociaż zazwyczaj nigdy nie spał w koszuli. Nigdy też nie spał w moim łóżku.

Jasna cholera. Mack był w moim łóżku. Obok mnie.

Jedno ramię miał ponad głową, ukazując swoją pachę. Nigdy nie zdałam sobie sprawy, że mogę uznać owłosienie pod pachami u mężczyzny za tak seksowne, dopóki nie zobaczyłam tego z bliska u Macka. To był tylko kolejny przykład mojego niezachwianego pociągu do jego męskości.

Popatrzyłam po sobie, by stwierdzić, że jestem ubrana w za duży T-shirt, który rzadko zakładałam. Gdzie on w ogóle to znalazł? Przynajmniej zakrywał szczyty moich ud, ponieważ, że nie miałam na sobie spodni.

Gdzie były moje spodnie?

Z ulgą zobaczyłam, że miałam na sobie bieliznę, jednak nie była to para, którą założyłam wczoraj.

Co się wydarzyło zeszłej nocy?

Szturchnęłam go w ramię.

— Mack?

— Mmm — jęknął, zanim się odwrócił. Głos miał półprzytomny. — Jak się czujesz?

Bolał mnie żołądek, a usta były pozbawione wszelkiej wilgoci.

— Jak gównno.

— Zauważyłem.

— Co robisz w moim łóżku?

— Nie pamiętasz?

— Nie.

— Jaka jest ostatnia rzecz, którą pamiętasz z ostatniej nocy?

— Bycie z tobą w klubie.

Mack usiadł i parł się plecami o wezglowie.

— Jestem w twoim łóżku, bo po prysznicu błagałaś mnie, żebym się obok ciebie położył. Mówiłaś, że boisz się być sama.

Mój żołądek opadł.

— Prysznic?

Potaął oczy i lekko się roześmiał.

— Nic się nie wydarzyło, Frankie. Wczoraj oboje byliśmy całkowicie pijani. Dużo tańczyliśmy. Przyniosłem cię z klubu do domu, trochę szczerze

porozmawialiśmy, kiedy dotarliśmy do mieszkania, a potem zarzygałaś na nas oboje. Więc musiałem cię umyć pod prysznicem.

— Co właściwie „szczerze porozmawialiśmy” dokładnie oznacza?

— To nie ma znaczenia. Byłaś pijana. Wszystko, co powiedziałaś... cokolwiek my powiedzieliśmy... można przypisać temu.

Mój umysł natychmiast się cofnął przez to, co mi powiedział.

— Czekaj. Byłam nago pod prysznicem? Zdjęłam ubrania?

— Tak jakby musiałaś to zrobić, bo byłaś pokryta wymiocinami. Oboje byliśmy. Potrzebowałaś mojej pomocy. Nie potrafiłaś prosto ustać. Bałem się, że się poślizgniesz pod prysznicem i rozbijesz sobie głowę.

— Widziałeś mnie nago?

Mack się zawahał.

— Tak.

Zakrywając twarz, powiedziałam:

— O mój Boże! Tak mi wstyd.

— Uwierz mi, nie masz niczego, czego mogłabyś się wstydzić.

— To nie tak chciałam spędzić twój ostatni dzień, z naszą dwójką na kacu.

— Wczoraj był najlepszy dzień, o jaki mógłbym kiedykolwiek prosić. To było jak gorący bałagan, którego nigdy nie zapomnę.

Jego słowa wydawały się szczerze.

— Naprawdę?

— Tak.

— Nie chcę, żebyś wyjeżdżał.

— Uwierz mi, nie chcę odchodzić. Zaspaliśmy. Teraz mam tylko dwie godziny, zanim będę musiał jechać na lotnisko.

Zerknęłam na zegar.

— Cholera. Chciałam zrobić ci śniadanie, ale nie sądzę, by mój żołądek mógł znieść zapach jedzenia.

— I tak nie jestem głodny. Złapię coś u Logana. — Mack spuścił wzrok na moje dolne partie ciała. — Musisz spojrzeć na swój tatuaż. Wciąż, nawet nie wiesz, co masz.

— Chyba powinnam, co?

Roześmiałam się, podnosząc się z łóżka, gdy pojawiła się nowa fala nudności. Mack podążył za mną, kiedy podeszłam do owalnego, sięgającego podłogi lustra w kącie mojego pokoju. Stanął za mną i powoli podniósł mój T-shirt, tylko powyżej pępka. Jego podjęcie inicjatywy, by częściowo mnie rozbierać, wydawało się bezwstydnym ruchem. Jednak to z pewnością świadczyło o zmianie naszych stosunków po ostatniej nocy.

Bliskość jego ciała wysłała dreszcze w dół mego kręgosłupa. Przez chwilę poczułam się nieśmiało, że zobaczyłby mnie w bieliźnie, ale wtedy uderzyło mnie, że wczoraj zobaczył u mnie znacznie więcej.

Powoli zwijając bandaż, powiedział:

— Mam nadzieję, że ci się spodoba.

Dotyk koniuszków jego palców na dolnej części moich pleców zmusił mnie do chwilowego zamknięcia oczu. Niechętnie odwróciłam głowę, żeby spojrzeć w lustro. Moje usta wykrzywiły się w uśmiechu na widok pięknego niebieskiego kwiatu o wielkości piłki golfowej. To było lepsze, niż cokolwiek bym dla siebie wybrała.

— To jest piękne. Co to za kwiat?

— To kwiat lotosu.

— Jestem całkiem pewna, że go widziałam. Po prostu nie wiedziałam, jak się nazywał. Co sprawiło, że mi go wybrałeś?

— No cóż, ta książka, którą czytałem, mówiła, że lotos jest kwiatem, który narodził się z mętnych, oślizgłych wód.

Uniosłam brwi.

— Oślizgła część przypomniła ci o mnie?

— Nie. Zasadniczo kwiat jest uważany za niepokalany ze względu na jego zdolność wyjścia rano, z ciemnych wód zupełnie bez szwanku. To, co mi o tobie przypominało, to fakt, że z tej mrocznej wody powstał piękny kwiat. Powiedziałaś mi, że czujesz, jakby część ciebie pochodziła właśnie z czarnej dziury z powodu twojego ojca. I wiem, że przechadzasz się każdego dnia z uczuciem, jakby brakowało ci tej twojej części. Jednak nie zdajesz sobie sprawy z tego, że jesteś światem dla tych, którzy cię znają — dla mnie. Podobnie jak lotos, wzbiłaś się ponad mrokiem, aby stać się czymś pięknym — piękną ludzką istotą.

Moje oczy zaczęły łzawić. Nikt nigdy nie powiedział mi czegoś tak przejmującego.

— Wow. Nie wiem co powiedzieć. Dziękuję. — Otarłam oczy i zapytałam: — Co sprawiło, że wybrałeś niebieski?

— Właściwie fajnie, że zapytałaś. Są różne kolorowe kwiaty lotosu. I czytałem o każdym z nich. Kiedy dotarłem do niebieskiego... cóż, to było bardzo symboliczne z moim doświadczeniem z tobą.

— Jak to?

— Książka mówiła, że niebieski reprezentuje również umysł ponad treścią, a zwłaszcza kontrolę ducha ponad własnymi zmysłami czy przymusami — które zwiększają duchowość poprzez przewycięzanie cielesnych pokus.

Oh.

Oboje wiedzieliśmy dokładnie, o co mu chodzi. Nie musiał dalej wyjaśniać. Tak czy inaczej, to zrobił.

— Niebieski to moja osobista odznaka honoru, którą w zasadzie zostałem oznaczony przez ciebie, Frankie.

— Co?

— Zrobiłem wszystko, o czym myślałem, że powinienem być zrobić, jeśli chodzi o ciebie. Walczyłem ze wszystkim, co od dawna wydawało się bardzo naturalne. Tak więc naprawdę jest coś z tym umysłem ponad mantrą treści. Ale co jeśli nie ma w tym współczynnika, co się wydarzy, jeśli utracisz swój rozum. Jestem pewien, że ja niemal swój utraciłem. Próbowałem postąpić dobrze, ale to cholernie trudne. A wczorajszej nocy zdałem sobie sprawę, że nie chcę już sprzeciwić się czemuś, co wydaje się takie naturalne.

Umieścił obie dłonie na moich policzkach.

— Co myślisz o moim powrocie wcześniej niż na koniec lata, ale na dobre?

— Co ty mówisz?

— Mówię, że muszę załatwić sprawy z Torrie i ze swoim ojcem, kiedy dotrę do domu. To zajmie trochę czasu, ale nie chcę być z dala od ciebie przez całe lato. Nie chcę być z dala od ciebie... kiedykolwiek, naprawdę.

Czy to się dzieje naprawdę?

— Ja też nie chcę być z dala od ciebie.

— Wczoraj sprawy mogły łatwo wymknąć się spod kontroli. Jestem całkowicie pewien, że moglibyśmy kurde wypieprzyć się wzajemnie, jeśli pozwoliłbym, by to się stało. Lecz nie chciałem, żeby to zaszło w ten sposób — pijacki seks. Gdy w końcu cię pocałuję, Frankie, gdy w końcu będę się z tobą kochał... chcę, żebyś wiedziała, że jestem w pełni Twój, bez niczego powstrzymującego nas. I chcę, byś czuła i pamiętała wszystko. Zaslugujesz na coś więcej.

Zawinęłam ramiona wokół jego szyję, żeby go objąć. Jego serce było jeszcze szybciej niż moje.

— Twoje serce bije tak szybko, Mack.

— Po prostu uwierz w to, co ci ono mówi. Dobrze?

Dni po odejściu Macka były trudne. Jego obiecujące słowa i dźwięk bicia serca stopniowo cichły z dnia na dzień, gdyż zaczął trawić mnie niepokój.

Pozostawiona samotnie w mieszkaniu, spędzałam swoje dni na czekaniu. Czekając na jego rozmowy telefoniczne. Czekając na niego, aż zjawi się w drzwiach. Zadzwoił do mnie parę razy z D.C., ale nie trzeba było geniusza, żeby wiedzieć, że coś było naprawdę nie tak w porównaniu do tego, jak zostawiliśmy sprawy. Ponury ton jego głosu, ilekroć zadzwonił, zwięzłość naszych rozmów, powiedziały mi, że coś się zmieniło. Coś wydarzyło się w D.C; tylko nie wiedziałam co. I szczerze mówiąc, bałam się zapytać.

Niespodziewana wizyta, jednego wtorkowego popołudnia, potwierdziła moje podejrzenia. Nigdy nie mogłabym zapomnieć tego dnia. Właśnie zaczęłam zajmować się bieganiem, aby zwalczyć moją nerwową energię, po odejściu Macka, przechodziłam do truchtu z Beacon Street, kiedy rozległo się pukanie do drzwi.

Gdy otworzyłam, stał tam Mack, niosąc ze sobą tylko małą torbę i żadnej walizki.

— Mack. Co tu robisz?

Kiedy go przytuliłam, jego ciało zeszywniało. Oczy miał zapadnięte i zmęczone. Co się stało z charyzmatycznym, pewnym siebie chłopakiem, który

zostawił mnie z tak wielką nadzieją? Wyglądał smutniej, niż kiedykolwiek go widziałam, okropnie.

Spłynęło na mnie wszechogarniające uczucie strachu.

Mack usiadł i tylko potrząsnął głową, niczego nie mówiąc.

Moja klatka piersiowa się zacisnęła.

Kiedy wreszcie spojrzał na mnie, odrobina wilgoci formująca się w jego oczach potwierdziła moje najgorsze obawy.

CHAPTER FOURTEEN

Mack

— Pamiętam, że nie chciałem, żebyś mnie nawet dotykała tego dnia. Przytuliłaś mnie, a ja nie mogłem ścierpieć, by pozwolić sobie to poczuć. To było zbyt cholernie bolesne.

Frankie nie ruszyła się ze swojego miejsca przy moim wykuszowym oknie. Podpierając się o półkę pod nim, wyglądała na zamyśloną, zanim powiedziała:

— Przysięgam na Boga, Mack. To była ostatnia rzecz, której kiedykolwiek spodziewałam się, że mi powiesz, kiedy wszedłeś przez drzwi tego dnia.

Moja klatka piersiowa skurczyła się tylko na myśl o tym.

— Ty i ja oboje. Nie poradziłem sobie z tym dobrze. Wciąż byłem w takim szoku, gdy przyszedłem do ciebie. Nie można było wyrazić, jak bardzo byłem wyniszczony. Wydawało się, że to niczym zły sen. Byłem po prostu... odrętwiały.

— Pamiętam. Nigdy cię takim nie widziałam.

— Torrie i ja nie uprawialiśmy seksu przez około dwa miesiące, zanim wróciłam do D.C. tego lata. Wcześniej przez ostatnie kilka podróży wymyślałam usprawiedliwienia. To było żalosne, ale doszło do pewnego punktu, kiedy robiło to wrażenie złego. Wiedziałem w głębi serca, że zamierzam z nią skończyć, ponieważ moje uczucia do Ciebie były zbyt silne, by je opanować. Po prostu nie zdobyłem się na odwagę, do czasu aż nadszedł koniec semestru. W tym czasie byłem bardziej pewny niż kiedykolwiek tego, czego chciałem.

— Szczerze mówiąc, nawet nie pamiętam wyraźnie tego, co mi powiedziałeś tego dnia. Gdy tylko słowo „w ciąży” wydostało się z twoich ust, wszystko inne wydawało się, być niewyraźną plamą.

— Kiedy powiedziała mi, że jest w trzecim miesiącu... po prostu wydawało się to niemożliwe, mimo że technicznie tak nie było. Brała pigułki antykoncepcyjne, jednak nigdy nie powinienem był jej ufać.

— Nie myślisz, że to zaplanowała, prawda?

Potrząsnąłem głową, gdy spojrzałem w dół na dywan, powiedziałem:

— Doprawdy nie wiem. Wiem, że wyczuła, iż się zmieniłem. Prawdopodobnie wyczuwała, że zamierzam to skończyć. Nie lubię myśleć, że mogłaby zrobić coś takiego, ale szczerze, Frankie, nigdy się tego nie dowiem, ponieważ nigdy nie przyznałaby się, gdyby to zrobiła.

— Mam nadzieję, że tego nie zrobiła. — Frankie gapiła się bezmyślnie na jakieś dzieci jeżdżące rowerami po mojej ulicy, zanim powiedziała: — Nawet nie mogę sobie wyobrazić, jakie były dla ciebie te miesiące, Mack.

Fakt, że w tym momencie myślała o moich uczuciach, pomimo że bardzo ją skrzywdziłem, mówiło, jakim naprawdę była typem człowieka. Po tym, jak powiedziałem Frankie o ciąży w tym fatalnym dniu, wróciłem do D.C. i wysłałem na resztę moich rzeczy. Wkrótce potem przenieśliśmy się również do programu magisterskiego Uniwersytetu Amerykańskiego.

— W zasadzie tylko egzystowałem. Nie byłem gotowy na dziecko. Nie byłem zakochany w Torrie. Czuję, jakby całe moje szczęście zostało opróżnione z mojego życia. Wszystko, czego pragnąłem to wrócić do ciebie do Bostonu. Ale po prostu nie widziałem, jak to mogło jakoś funkcjonować. Wiedziałem, że mój ojciec zrobi z twojego życia piekło na ziemi. W jego oczach to, że miałem nieślubne dziecko, było wystarczająco złe, a co dopiero porzucenie samotnej matki dla innej kobiety. Jego cenna reputacja zawisłaby na włosku, a Michael Morrison nie jest dobrym człowiekiem, zwłaszcza gdy jego osobiste interesy są zagrożone. Nie chciałem go w

twoim pobliżu. Ale nawet wiedząc o tym wszystkim, wciąż nieprzerwanie krytykowałem się za to, że postanowiłem zostawić cię za sobą.

Frankie wyglądała na pogrążoną w myślach, a potem powiedziała:

— Nie byłabym wtedy w stanie z tobą być. Nie byłam wystarczająco silna. Nie potrafiłabym sobie z tym poradzić. Podjąłeś słuszną decyzję.

Usłyszenie jak to mówiła, znaczyło dla mnie więcej, niż mogłaby przypuszczać.

— Obawiałem się również, że nigdy nie będziesz mnie szanowała, jeśli zrobię coś innego niż przyznanie się do odpowiedzialności, zwłaszcza biorąc pod uwagę, co stało się z twoim ojcem. Więc czułem, że mam tylko jedną opcję, a to było pozwolenie ci odejść.

Wreszcie ruszyła ze swojego miejsca przy oknie do kanapy. Umieściła głowę w dłoniach, ale nie płakała. Przetwarzała. Ta rozmowa obejmowała osiem lat i zbierała od nas emocjonalne żniwa. Jednak musiała się ona odbyć.

— Co dokładnie wydarzyło się, tej ostatniej wspólnej nocy, gdy się upiliśmy? To znaczy, powiedziałaś mi trochę niejasnych rzeczy, ale co właściwie ci powiedziałam?

— Naprawdę chcesz wiedzieć? — Roześmiałem się. — Powiem to w ten sposób, gdybyś powiedziała mi to samo teraz, nie marnowalibyśmy czasu na rozmowę.

Jej twarz oblała się rumieńcem.

— Może chcę wiedzieć. Nigdy się nie pocałowaliśmy?

To było coś, czego nigdy jej nie mówiłem.

— Kiedy pomagałem ci się ubierać po prysznicu, położyłaś dłoń na tyle mojej głowy i próbowałaś mnie pocałować. Odwróciłem się — nie dlatego, że nie chciałem cię pocałować, ponieważ Bóg wie, że nigdy nie pragnąłem niczego bardziej niż cię posmakować tej nocy. Zatrzymałem się, ponieważ nie chciałem, żeby nasz pierwszy

pocałunek był pijacki, którego byś niezapamiętała. W tym czasie byłem pewny, że będę miał wiele okazji, aby to zrobić dobrze. Ale muszę przyznać, że jeśli w ciągu ostatnich kilku lat była jedna myśl, która rozbrzmiewała w mojej głowie bardziej niż jakakolwiek inna, to była taka, że chciałem, bym przyjął ten cholerny pocałunek, kiedy miałem taką szansę.

— Nie wiedziałeś.

— Straciłem wszystkie te lata, tylko po to, by skończyć w tym samym miejscu, pragnąc cię i żałując, że kiedykolwiek cię opuściłem. Z perspektywy czasu często wątpiłem w swoją decyzję, naprawdę. Ale nie mogę kontrolować przeszłości. Wszystko, co mogę kontrolować, to moje posuwające się do przodu życie. Staram się je odzyskać tak szybko, jak to możliwe, wciąż będąc takim ojcem, jakiego potrzebuje Jonah. Posiadanie cię tu w moim domu jest surrealistyczne. Wciąż jesteś moją Frankie pod pewnymi względami, a z drugiej strony się zmieniłaś.

— W jaki sposób widzisz, że się zmieniłam?

— To nie jest coś złego. Nie wiem nawet, jak to wytłumaczyć. Chcę powiedzieć, że to tak jakby, twoja dziwaczność została pochłonięta przez wyrafinowaną dojrzałością.

Roześmiała się.

— Uwierz mi, dziwactwo wciąż tam jest. Ale masz rację. Jestem nieco inna, niż byłam wtedy, być może bardziej ostrożna. To, co się stało z nami, miało ogromny wpływ na moje życie.

— Potrzebuję, abyś powiedziała mi, co się stało po tym, jak wróciłem do D.C.

Frankie miała smutną minę, gdy niechętnie sobie przypominała.

— Przez długi czas byłem przygnębiona i samotna. Jednak byłem jeszcze lepszym człowiekiem, ponieważ doświadczyłam naszego połączenia. Zawsze sprawiałeś, że czułam się wyjątkowo i pomogłeś mi wyjść z mojej muszli. Nie żałuję,

Mack. To ważne, żebyś to wiedział. Gdyby był jakiś wybór pomiędzy wymazaniem a przeżyciem tego wszystkiego, wybrałabym to drugie.

To była ulga, to usłyszeć.

— Nigdy nie wymazałbym tego drugiego — powiedziałem.

— Nie sędzę, żebym kiedykolwiek naprawdę doszła do siebie po twojej utracie. Ale nauczyłam się odkładać to gdzieś we mnie, bo nie miałam wyboru. Wiedziałam, że mazgając się przez to, co straciłam z tobą — co nigdy nie miało szansy istnieć — to niczego by nie zmieniło. Nie zrozum mnie źle, myśli o tobie zawsze się zakradały, bez względu na to, jak bardzo się starałam, szczególnie w święta i każdego roku, gdy wiedziałam, że twój syn będzie o rok starszy. Zastanawiałam się, jak sobie z tym radzisz, a czasami czułam się winna.

— Czulaś się winna? Dlaczego?

— Ponieważ przede wszystkim byłam twoją przyjaciółką. Ponieważ nie potrafiłam sobie poradzić z własnymi uczuciami, nie byłam tam dla ciebie, kiedy mnie potrzebowałeś. Wiedziałam, że ciąża niemile cię zaskoczyła. Wiedziałam, że nie byłeś przygotowany. Wiedziałam, że potrzebujesz wsparcia, którego prawdopodobnie nie dostałeś od rodziny. Jednak nadal nie mogłam tam być dla ciebie, bo nie byłam wystarczająco silna, by sobie poradzić z tym, co to miałyby dla mnie oznaczać.

— Nigdy nie brałem pod uwagę, że kiedykolwiek możesz poczuć się winna.

— Tak było.

— Moment, w którym urodził się Jonah, był pierwszym, kiedy naprawdę wszystko odpuściłem. Pamiętam, jak wybuchnąłem płaczem i to była dziwna mieszanka uczuć. To było zdumiewające, że poczułem do niego natychmiastową miłość, czego nigdy się nie spodziewałem. Zanim się urodził, obawiałem się, że nigdy tego nie poczuję. Byłem przerażony tym, co mu to zrobi, kiedy stanie się starszy, jeśli wyczuje, że go nie chcę. Więc świadomość, że miłość przychodzi naturalnie, była ulgą. Jednak również myślałem o tym, co straciłem tego dnia. W każdym momencie

myślałem o tobie i nie mogłem temu zaradzić. Część mnie chciała zadzwonić do ciebie i poinformować.

— Wysłuchałabym cię, gdybyś to zrobił.

Miałem dość napiętej rozmowy.

— Słuchaj, myślę, że wystarczająco porozmawialiśmy, jak na jedną noc. Robi się ciemno. Musisz być głodna.

— Mogę zjeść.

Gdy się uśmiechnęła, odwzajemniłem uśmiech. Nastrój wyraźnie się rozjaśnił.

Dziękuję kurwa.

Poszła za mną do kuchni.

— Czym chcesz mnie uraczyć, Morrison?

Nie musiałem zbyt długo się nad tym zastanawiać.

— Spaghetti — powiedziałem dumnie.

— Naprawdę?

— Taa. Spaghetti. Bardzo chcę nieco dla ciebie zrobić.

— Od kiedy gotujesz?

— Odkąd w weekendy stałem się odpowiedzialny za odżywianie innego człowieka.

— Myślę, że to dobra podstawa, by nauczyć się jak to zrobić.

— Przynajmniej nauczyłem się gotować wodę. I mogę korzystać z mikrofal. Mogę podgrzać w kuchence mikrofalowej średni stos boczku. W sumie, jeśli można coś ugotować, wrzucając to do kuchenki mikrofalowej, mogę to zrobić.

— To dosyć smutne, ale lepsze to niż nic.

— No cóż, nie mam już Frankie O'Hary by dla mnie gotowała. W mojej kuchni jest to godna pożalowania sytuacja.

— Torrie nigdy nie gotowała?

— Ona jest lepszym kucharzem niż ja, ale to nie znaczy za wiele. Co więcej, to naprawdę nie jest jej rzecz. Jej mocną stroną jest praca, nie gotowanie. Jonah dostawał w większej części jedzenie na wynos. Więc próbuję to zmienić.

— Ze spaghetti.

Kiwnąłem głową.

— Ze spaghetti.

— Jaki rodzaj spaghetti robisz?

— To jest więcej niż jeden rodzaj?

— Mam na myśli, z czym to robisz?

— Z sosem ze słoika. Spaghetti à la Ragu.

Jej śmiech rozniósł się po całej kuchni.

— Co powiesz na to? Ugotujmy je razem. Możesz zagotować wodę, a ja zrobię sos od podstaw.

— To zabrzmiało dziwnie, ale nie mam pewności, czy będę miał potrzebne składniki do twojego fantazyjnego sosu.

— Musisz mieć sklep spożywczy w pobliżu, prawda?

Skończyliśmy na szybkiej podróży do supermarketu w dole ulicy. Kiedy przechodziliśmy przez alejki z naszym wózkiem, ludzie musieli przypuszczać, że jesteśmy małżeństwem. Wśród tego, co uznaje się za najbardziej przyziemne zadanie, czułem się szczęśliwy, że spędzam z nią czas w supermarkecie. Łatwo było sobie wyobrazić, jakie byłoby z nią życie. Ludzie biorą tak wiele rzeczy za pewnik, jak

spanie w nocy obok ciepłego ciała osoby, którą kochają. Przez te kilka chwil w sklepie spożywczym udawałem, że jest moja.

Z powrotem w domu, rozładowywaliśmy rzeczy, kiedy Frankie powiedziała:

— Cholera. Brakuje najważniejszej rzeczy.

Jej słowa były ironiczne. W ten sposób wyglądało moje życie w tej chwili.

Brakowało najważniejszej rzeczy.

— Co to jest?

— Zapomnieliśmy świeżego czosnku. Nawet o tym nie pomyślałam, bo to coś, co zawsze mam pod ręką.

— Założę się, że pani M. ma jakiś. Ona zawsze gotuje. — Wyjąwszy telefon, powiedziałem: — Pozwól mi do niej zadzwonić.

Moja szurnięta, lecz uroczą sąsiadka odebrała:

— Mack! Frankie wciąż tam jest? Nie mogę się doczekać, by dowiedzieć się, co jest grane.

— Tak, nadal tu jest.

Frankie zarumieniła się, gdy zrozumiała, że rozmawiamy o niej.

— Bardzo dobrze — powiedziała pani M.

— Przygotowujemy kolację i potrzebujemy świeżego czosnku. Masz jakiś?

— Oczywiście.

— Zaraz przyjdę.

— Poślij Frankie — nalegała.

— Nie.

— Taki jest warunek. Chcę się jej dobrze przyjrzeć. Frankie, albo żadnego czosnku.

Do dupy.

Westchnąłem.

— Zgoda.

Rozłączyłem się i spojrzałem na Frankie.

— Upiera się byś to ty, była tą, która przebiegnie i go weźmie. Jest po prostu wścibska. Nie jest szkodliwa. Nie masz nic przeciwko?

— Nie, skądże.

Po tym, jak Frankie naraziła się na sąsiedztwo, nie wróciła od razu. Wtedy zdałem sobie sprawę, że wysłanie jej do mojej szalonej sąsiadki mogło być ogromnym błędem.

CHAPTER FIFTEEN

Francesca

Pani Migillicutty wciągnęła długi zapinany sweter, aby odeprzeć chłód, kiedy powitała mnie przy drzwiach.

— Nie miałam ochoty zakładać stanika, tylko po to, by dać Mack’owi czosnek. Nie chciałam wstrząsnąć biednym facetem moimi zderzakami.

Roześmiałam się.

— Ach. Więc dlatego nalegałaś, bym przyszła?

— Okej, niezupełnie. — Machnęła na mnie, bym weszła do środka — Nie chcę cię zatrzymywać. Wiem, że on ceni sobie czas z tobą, ale muszę ci powiedzieć coś naprawdę szybkiego, Frankie.

— Okej... — powiedziałam, wchodząc do domu.

— Tylko dlatego, że wydaje się silny z zewnątrz, nie oznacza to, że jego serce jest niezniszczalne.

Nie spodziewając się, że pójdzie w tym kierunku, przełknęłam i powiedziałam:

— Wiem o tym.

— Teraz, nie wiem nic o tym, jakim jesteś człowiekiem, ale ten facet w domu obok mnie? Uważa, że jesteś tą jedyną.

— Powiedział to?

— Wiele można powiedzieć o kimś, przez co mówi, kiedy jest pijany i opuszcza gardę. Dochodzisz po nitce do kłębka do jego umysłu. Jesteś wszystkim, o czym mówił. Jestem całkowicie pewna, że kiedy brałby ostatni oddech, byłabyś ostatnią rzeczą, o której by myślał. Teraz możesz zrobić, co chcesz z tymi informacjami. Powiedziałam, co miałam do powiedzenia.

Nie wiedziałam, co powiedzieć.

— Doceniam twój wykład.

Wskazała na stare zdjęcie uśmiechniętego mężczyzny, który wyglądał na lata siedemdziesiąte.

— Widzisz tego przystojnego mężczyznę? Pięćdziesiąt jeden lat nazywał mnie tą jedyną. I dziękuję Bogu, że nie muszę żyć z żadnym żalem, kiedy bowiem umarł, nie musiał się zastanawiać, czy osoba, którą wybrał, by oddać swoje serce w tym życiu, odwzajemniała jego miłość.

— Przykro mi z powodu twojej straty.

— Niech nie będzie. Żadnego żalu. Właśnie o to w tym wszystkim chodzi, o życie bez żadnego żalu. Jeśli naprawdę kochasz tego drugiego mężczyznę, z którym mieszkasz, po prostu pozwól odejść Mack'owi. On w końcu ruszy naprzód. Bóg wie, że na ten dzień czeka na niego szereg kobiet. Jednak widzisz... w tej chwili nie może ruszyć, dopóki nie dowie się, że z tobą nie ma absolutnie żadnej szansy. Czy wiesz, czy nie, trzymasz serce tego człowieka przy sobie codziennie. W pewnym momencie będziesz musiała je oddać i uwolnić... albo oddać mu swoje. Jeśli to on jest tym, czego chcesz, nie pozwól, by strach stanął na drodze dobrej rzeczy.

Jej słowa mocno mnie uderzyły.

— Dobrze, pani M. słyszę cię.

— Dobranoc, Frankie Jane. Mogę zrozumieć, dlaczego uważa, że jesteś taka zachwycająca. Nie mogłam powstrzymać się od uśmiechu, gdy wróciłam spacerkiem

do domu Macka. Czekał na mnie pod drzwiami i musiał zauważyć wyraz mojej twarzy.

— Kurwa. Co ci powiedziała?

— Nic. Odbyliśmy miłą krótką rozmowę.

— Jasne. Znając ją, to oznacza, że cię przesłuchiwała.

Machając główką czosnku, powiedziałam:

— Mam magiczny składnik.

— Ładna zmiana tematu. Poważnie, czy powiedziała coś, żeby cię wkurzyć?

Decydując się utrzymać jej radę w tajemnicy, potrząsnęłam głową.

— Nie, wcale. Chodźmy, mamy spaghetti do zrobienia.

Mack miał już wodę wrzącą, kiedy zaczęłam siekać świeżą bazylię.

Dźwięk wyskakującego korka skłonił mnie, bym na niego spojrzała. Wyjął dwa kieliszki i do każdego nalał czerwone wino. Było coś tak seksownego w przyglądaniu się, jak to robi. Cóż, może tylko dlatego, że to on był po prostu seksowny, bardziej niż proces nalewania wina. To wtedy zauważyłam, że zdjął buty i robił wrażenie bardziej komfortowego. Zdjął również sweter i teraz mogłam dostrzec zarys jego wyrzeźbionej klatki piersiowej przez koszulkę. Podając mi jeden z kieliszków, powiedział:

— Nie martw się. Nie otworzę więcej niż jednej butelki. Nie ma żadnego pieprzonego sposobu, bym spędził ten cenny czas zbyt pijanym, żeby cokolwiek z tego nie zapamiętać.

— Biorąc pod uwagę nasze osiągnięcia, myślę, że to rozsądne.

— W każdym razie nie potrzebuję już alkoholu, by powiedzieć ci, co naprawdę czuję. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko, jeśli od czasu do czasu będę bezpośredni. Nie musisz nic odpowiadać, ale powiem ci, co siedzi mi w głowie, jeśli

najdzie taki moment. Naprawdę nie czuję, bym w tym momencie miał coś do stracenia.

— Dziękuję za uczciwe ostrzeżenie. — Upijając łyk, powiedziałam: — Nie sądziłam, że popijasz wino.

— To niedawna sprawa, może jest to nabyte upodobanie, które przychodzi z wiekiem. Co wieczór nalewam sobie lampkę czy dwie, żeby zrelaksować się po długim dniu.

— Trudno jest wyobrazić sobie bycie całkowicie samemu w tym domu w ciągu tygodnia.

— Nie musisz, mi mówisz. Nie bardzo mi się to podoba, ale bycie samemu jest lepsze niż życie z kimś, kto sprawia, że jesteś nieszczęśliwy. Nauczyłem się tego w ciężki sposób. Mam tu spokój, poza minusem, że muszę mieszkać bez Jonah.

Mack stał, kręcąc drinkiem, obserwując, jak przygotowuję sos. Moje ciało drżało, nie od wina, ale przez świadomość, że jego oczy są na mnie.

— Czy ty pilnujesz makaron, czy mnie, Morrison?

— Cholera — powiedział, kiedy zdał sobie sprawę, że właśnie miał przygotować spaghetti.

— Miałeś jedno zadanie — żartowałam. — Jedno zadanie...

— Przepraszam, zostałem rozproszony. Kocham twój widok w mojej kuchni zbyt cholernie bardzo.

Ostatecznie zjedliśmy naprawdę smaczną kolację. Byłam zadowolona, że wcześniejszą trudną rozmowę odłożyliśmy na bok. Czułam się bardzo komfortowo w jego domu i to trochę wytrącało z równowagi. Bardzo łatwo było zatracić się w magnetyzmie Macka. Ogarnęło mnie poczucie winy, gdy twarz Victora błysnęła mi przez umysł, jednak to nie wystarczyło, by powstrzymać mnie przed czerpaniem przyjemności z pobytu tutaj.

— Tak się zabraliśmy za nadrabianie zaległości w rozmowie, że nawet nie pokazałem ci reszty domu. Będę musiał oprowadzić cię po kolacji — powiedział.

— Wolałabym w ten sposób.

— W takim razie obiecuję, odwiedzić cię do domu o przyzwoitej godzinie. Wiem, że musisz wstać tak wcześnie — jak ja — by odwiedzić Jonah do szkoły. Akurat nie mogłaś spodziewać się po mnie, że cię porwę.

— Cieszę się, że to zrobiłeś. Naprawdę potrzebowaliśmy tej rozmowy i szczerze mówiąc, kocham ten dom. Będąc tu teraz z tobą... dzieląc ten posiłek... to naprawdę przyjemne.

— Kocham mieć cię tutaj.

Podczas drugiej połowy kolacji rozmowa zeszła na jeszcze lżejsze tematy, takie jak wolontariat Macka podczas zimowego karnawału szkolnego w najbliższy weekend. Był to pokojowy festiwal, a tematem było lato w zimie. Mack zgłosił się na ochotnika, by zanurzyć się w podtapiającej kabinie, aby pomóc szkole zebrać pieniądze. Nie mogę się doczekać, aby spróbować sił w tej grze.

Po tym, jak skończyliśmy makaron, Mack upierał się, by posprzątać, podczas gdy dopracowywałam swoją lampkę wina. Przypomniało mi to o starych czasach, kiedy gotowałam, a on podczas rozmowy zmywał naczynia. Wiele w tej drugiej części mojego czasu w jego domu dzisiejszego wieczora przypominało mi o starych czasach. To uczucie stało się jeszcze silniejsze, gdy przeszliśmy do jego piwnicy.

— Święta jaskinia mężczyzny — powiedziałam, gdy weszliśmy do pomieszczenia. Duża, czarna skórzana sekcja, zajmowała większość pokoju. Był ogromny telewizor i naprawdę odjazdowe wbudowane oświetlenie. Na ścianie wisiała jakaś abstrakcyjna sztuka. Wystrój był nowoczesny, a jednocześnie przytulny.

— Podoba ci się?

— Mielibyśmy uciechę z tego pokoju za starych dobrych czasów.

— To jest miejsce, gdzie Jonah i ja oglądamy filmy, gdy jestem w stanie odciągnąć go od jego gier wideo. I gdzie spędzam większość czasu, kiedy jestem sam.

Podeszłam do regału w kącie pokoju. Kilka z tych książek rozpoznałam. Jedna wstrząsnęła mną w szczególności.

— *Człowiek, który się poskladał?* Czy nie naśmiewałeś się ze mnie, że czytałam tę książkę?

— Nie przypuszczałem, że przyprawdę cię tu dzisiaj, nie miałem czasu na ukrycie dowodów mojej kolekcji science-fiction.

— Naprawdę ją czytałeś?

— Przeczytałem wszystkie z nich. To był rodzaj mojego małego sekreciku. Początkowo był to tylko sposób na połączenie się z Tobą, przez te wszystkie lata, gdy nie mogłem zrobić tego w żaden inny sposób. Z biegiem czasu odkryłem, że faktycznie mi się podobają. Myślę, że przez cały czas byłem ukrytym maniakiem.

Fakt, że używał książek, żeby mnie wspominać, był bardzo wzruszający.

— Nadal czytam dziwne rzeczy — przyznałam.

— Uwielbiam to słyszeć. Pomyślałem, że możesz.

W kącie tej samej półki leżała *Buffy Postrach Wampirów*, którą kupiłam mu przed laty.

— To też wciąż masz?

— Oczywiście. To mój ulubiony prezent, jaki kiedykolwiek dostałem.

Uśmiechnęłam się, pamiętając, jaka podniecona i zdenerwowana byłam, żeby dać mu ten prezent.

— Mieliśmy naprawdę dobre chwile.

— Mieliśmy. — Jego spojrzenie opadło na moją szyję, a potem znów popatrzył mi w oczy. — No dawaj. Pokażę ci resztę na górze.

Niewielki korytarz na drugim poziomie mieścił łazienkę i trzy pokoje. Pierwszy pokój po lewej był tym, w którym pracował Mack.

— To jest moje biuro.

W rogu znajdowało się drewniane biurko. Jabłko z tyłu laptopa Maca się świeciło. Mała lampa na biurko dostarczała jedyne światło.

— Ładny laptop.

— No cóż, raz wejdiesz na Maca, nigdy nie zawrócisz — mrugnął.

— To było kiepskie, nawet jak na ciebie, Morrison.

Parsknął.

Przejeżdżając palcem po biurku, powiedziałam:

— To miło, że możesz pracować w domu.

— Zazwyczaj jestem tu uwięziony przez pawie cały dzień. Czasami staję się nerwowy z powodu braku powietrza, więc idę zdobyć lunch i zanoszę go do domu pani M. — Poprowadził mnie z powrotem na korytarz. — Pokażę ci pokój Jonah.

Sypialnia jego syna był błękitna z jedną solidnie zaakcentowaną czerwoną ścianą. W wielu miejscach były zabawki, poza tym wiele przewodów i konsol do gier. Był on zaśmiecony, jednak wyglądało to na zorganizowany bałagan.

— Wow. Ten pokój wygląda na zamieszkiwany przez wiele lat.

— Tak. Spędza w nim tak wiele czasu, kiedy tutaj jest. Wypełniłem go po brzegi wszystkimi rzeczami, które miał w Wirginii i jakimiś późniejszymi.

— Rozpieszczasz go, prawda?

— Tak, jednak on nie zachowuje się, jak rozpuszczony, jeśli to ma sens.

— Ma. Wiem to z pierwszej ręki. Jest dobrym dzieckiem.

— Chciałbym móc zrobić więcej, by był szczęśliwy. Ale mogę zrobić tylko tyle. Jest kilka rzeczy, których po prostu nie mogę zmienić.

Zdjęcie na biurku przyciągnęło mój uwagę. Było z Mack’iem i Torrie z Jonah, wyglądali jak jedna wielka szczęśliwa rodzina podczas Bożego Narodzenia. Do środka zaczęło wkradać się niepożądane uczucie zazdrości. Mack zauważył, że na nie patrzę, zanim, miałam szansę, by cokolwiek powiedzieć.

— To było kilka lat temu. Czuję, że ważne jest, aby trzymać takie rzeczy w jego otoczeniu, tak by nie myślał, że jego rodzice zawsze byli nieszczęśliwi wokół siebie lub ze sobą.

— Masz rację. To ważne.

— Przepraszam. Gdybym był bardziej przygotowany, odłożyłbym to zdjęcie. Nie potrzebujesz tego oglądać.

— Mack, proszę. Nie bądź głupi. Ukrywanie zdjęcia nic nie zmienia.

Skinął głową, niepewny, czy mój komentarz był po prostu stwierdzeniem faktu, czy nieco rozgoryczony. Nie byłam pewna, czy nawet ja to wiedziałam.

— Pozwól, że pokażę ci mój pokój.

Moje serce biło trochę szybciej, gdy prowadził mnie przez korytarz do swojej sypialni.

Pokój Macka był wszystkim, co mogłabym sobie wyobrazić. Rozejrzałam się, spokojnie pochłaniając jego subtelną męskość. Jego niesamowity zapach wypełniał przestrzeń powietrzną. Granatowa kołdra znajdowała się na wierzchu małżeńskiego łóża, z ciemnego drzewa wiśniowego, które pasowało do mężczyzny jego rozmiarów.

Siadając na brzegu, lekko odbiłam się od łóżka i przejechałam palcami w poprzek miękkiego materiału. Bycie z nim samej w tym miejscu zdecydowanie mnie stresowało. Oparł się o swoje biurko, krzyżując ramiona i spokojnie mnie obserwował. Przyszła mi do głowy myśl. Zastanawiałam się, czy był z kim innym niż Torrie. Mack był zdecydowanie seksownym facetem. Zastanawiałam się, czy być może, mógł

pozostawać w celibacie, nawet przez krótką chwilę, kiedy był w Bostonie. Szczerze mówiąc, nie chciałam wiedzieć, jeśli tego nie robił i postanowiłam nie pozwolić, by mój umysł się tam zapuszczał.

— Ten pokój jest naprawdę ładny.

Uniósł brwi.

— Naprawdę? Więc dlaczego wyglądasz, jakbyś chciała uciec?

— To czyni mnie trochę zdenerwowaną, przebywanie w twoim pokoju.

— Chcesz, żebym cię zabrał do domu?

—Nie.

— Dobrze. — Usiadł obok mnie, zostawiając tylko kilka cali między nami. Moje ciało napięło się, w próbie zwalczenia mojego przyciągania do niego.

Dotknął palcem wskazującym miejsce u podstawy mej szyi, wysyłając dreszcze mi w dół kręgosłupa.

— Co się stało z małym pieprzykiem, który tu był?

— Wycięłam go przed laty. Obawiałam się, że to rak. Ale nie był. Wiesz, jaka paranoiczna mogę się przez coś zrobić. Jestem zaskoczona, że w ogóle pamiętasz, iż go miałam.

Przez moment wpatrywał mi w oczy, zanim powiedział:

— Pamiętam wszystko, Frankie. Pamiętam, że kiedy po raz pierwszy się spotkaliśmy miałaś na sobie koszulkę z *Punky Brewster*. Pamiętam sposób, w jaki zawsze pachniały twoje włosy. Do cholery, używam tego samego szamponu— Finezję— tylko dlatego, by codziennie czuć twój zapach. Wąchałem każdą butelkę w sklepie, dopóki nie potrafiłem sobie przypomnieć, jaka to była marka. Pamiętam ostatni serial telewizyjny, który oglądaliśmy razem — powtórkę *Przyjaciół*, tą gdzie Phoebe znalazła ludzki kciuk unoszący się w jej puszcze z sodą. Śmiałaś się na pokazie, a ja wpatrywałem się tylko w ciebie, zastanawiając się, jak do cholery mam zamiar

poradzić sobie, z tym że nie będę cię widział przez całe lato. Pamiętam sposób, w jaki słońce rozświetliło ci rude włosy w odkrytym barze, podczas naszego ostatniego dnia razem. I nigdy nie zapomnę pełnego wyrazu smutku na twojej twarzy, gdy dowiedziałas się, że wyjeżdżam z Bostonu i nie wrócę. Pamiętam wszystko i w zależności od dnia jest to przekleństwo albo błogosławieństwo.

Czułam się tak, jakby moje serce było gotowe, by eksplodować.

Położył dłoń na mojej.

— Pamiętam to wszystko — dobre i złe — i nie zamieniłbym niczego z tego.

Spuściłam wzrok na nasze place, które teraz były splecione razem, spytał:

— Czy to jest w porządku? Trzymanie twojej ręki?

Jego dotyk, czuło się naprawdę dobrze. Pomimo tego, że był to niewinny gest, kontakt był zaskakująco pobudzający.

Odpowiedziałam:

— Tak.

Przez dłuższą chwilę milczeliśmy, dopóki nie powiedział:

— Niezależnie od tego, co się stanie, wszystkie te wspomnienia pozostaną ze mną aż do śmierci. Jednak wolałbym stworzyć nowe. To popieprzone, ale nie sądziłem, że będę pragnął cię bardziej, niż pragnąłem wtedy. Ale teraz, kiedy jesteś z kimś innym, teraz gdy mogę stracić cię po raz drugi — na zawsze — to, pragnę cię na zupełnie innym poziomie. Złamałam kontakt naszych dłoni, wstałam i podeszłam do okna. Było mgliście, uniemożliwiając mi widzenie na zewnątrz.

— Zanim wyszedł, Victor powiedział, że chce mnie poślubić — nagle wypaliłam. — I mieć dzieci. Nigdy wcześniej nie wypowiedział tych słów, ale myślę, że czuje się zagrożony przez ciebie.

— Tak czuje, naprawdę? Czy jego uczucia są uzasadnione? Czy Victor dostał powód do zmartwień?

Sposób, w jaki biło moje serce, fakt, że moje majtki były mokre od zwykłego dotyku dłoni Macka, oznaczało, że Victor miał wszelkie powody, by się martwić. Wciąż reagowałam na Macka tak samo, jak robiłam to osiem lat temu. Nic w tym, względnie się nie zmieniło. Każda część mnie, która nie była logiczna, pragnęła Macka i tylko Macka. Ale to nie była tylko decyzja dla mojego ciała i serca. Mój umysł ciągle przypominał mi, że jest dziecko i zaangażowana rozgoryczona ex. Nie wspominając o strachu, by dać komuś drugą szansę, gdy już złamał ci serce.

Jednak odpowiedziałam mu szczerze:

— Jego uczucia są uzasadnione, tak. Ale jestem bardzo zdezorientowana.

Wstał i podszedł wolno ku mnie.

— To dziwne, że role się odwróciły. Chciałem być z tobą, ale przestałem czuć się naturalnie, bo nie chciałem skrzywdzić Torrie. Nic i nikt mnie teraz nie powstrzymuje. On mnie nie obchodzi to, ale szanuję, to co ty czujesz, ponieważ się o ciebie troszczę. Mogę odnieść się do tego, przez co przechodzisz. Zrobię wszystko, czego naprawdę chcesz. Twoje szczęście jest najważniejsze. Posiadasz wszystkie karty, Frankie — każdą, jedną, ostatnią z nich. Ale tylko pamiętaj, że nie mam żadnego problemu z pokazaniem ci dokładnie, jak bardzo cię teraz pragnę.

Zbliżył się do miejsca, gdzie mogłam poczuć ciepło od jego ciała.

— Następnym razem, gdy poprosisz mnie, bym cię pocałował, mam zamiar, jak cholera cię pocałować. — Wskazał na łóżko. — W rzeczywistości, kochałbym cię, jak nic więcej, sprawiając, że twoje oczu przetoczą się do tyłu.

Wpuściłam ledwie słyszalne westchnienie. Mięśnie między moimi nogami instynktownie się zacisnęły.

— Cóż, powiedziałeś, że nie zamierzasz się powstrzymać. Chyba nie żartowałeś.

— Nie będę udawał, że tak nie jest. Nie zamierzam okłamywać cię w sprawie moich uczuć. Nie zamierzam ukrywać faktu, że pragnę kochać się z tobą, bardziej niż czegokolwiek.

Jego telefon za wibrował, zakłócając napięcie.

Spojrzał w dół.

— Cholera. To Torrie. Lepiej obiorę na wypadek, gdyby to miało związek z Jonah.

— Nie ma problemu.

Słuchałam, kiedy z nią rozmawiał. Telefon od jego byłej w środku naszej chwili przypominał mi w porę, że bycie z Mack'em zawsze oznaczałoby konieczność załatwienia spraw z Torrie. Włożył telefon do kieszeni.

— Przepraszam za to.

— Wszystko w porządku?

— Tak. To nie miało nic wspólnego z Jonah. Chciała potwierdzić, o której godzinie będzie zimowy festiwal w ten weekend.

Przełknęłam gulę w gardle.

— Zamierza tam być?

— Tak. Najwyraźniej, chce przyjść.

Staralam się potraktować to lekko.

— Cóż, to możesz być pewny zamoczenia w zbiorniku przez ciebie.

Zachichotał.

— Możesz się o to założyć.

Następnego czwartkowego popołudnia Mack zaparkował przed szkołą, czekając na mnie o piątej; moja rada pedagogiczna zaczęła się z opóźnieniem.

On musiał odwołać spotkania ze mną w poprzednich dwóch dniach, ponieważ Torrie nieoczekiwanie została wezwana poza miasto do nagłego wypadku mającego związek z pracą. Ponieważ Jonah musiał zostać z nim, nie było dla nas możliwości spędzenia wolnego czasu po szkole. Był ekstremalnie skruszony, mimo iż powiedziałam mu, że naprawdę nie potrzeby przeproszać za coś, czego nie mógł kontrolować.

Kiedy weszłam do samochodu, wyglądał ponuro.

— Tak mi cholernie przykro, Frankie.

— Mówiłam ci, wszystko dobrze.

Rozejrzał się, aby upewnić się, że nikt nas nie zauważył, zanim odjechaliśmy.

— Nie, nie jest dobrze. Mamy tylko ten tydzień. Ten czas był jak prezent, a ja właśnie straciłem całe dwa dni z tobą. Teraz, mamy tylko ten dzisiejszy wieczór.

Weekend Jonah z Mack'em rozpoczynał się w piątkowe popołudnie do niedzielnego wieczoru. Więc poza tym, że zobaczyłabym go w sobotę na zimowym festiwalu, dzisiejszy wieczór był nasz.

— Wykorzystamy go w pełni.

Uśmiechnęłam się.

— Nie mogłem się doczekać, żeby cię zobaczyć — powiedział.

Słowa miałam na czubku języka. Chciałam mu powiedzieć, że przez ostatnie dwa dni nie myślałam o niczym poza nim, ale musiałam być ostrożna. Nie chcę dawać mu fałszywej nadziei, bo wprawdzie wciąż byłam rozdarta, tym co się wydarzy, gdy wróci Victor. Ten stan zawieszenie nie był sprawiedliwy wobec żadnego z nim, jednak

poprzysięgłam, że nie pozwolę swojemu zmieszaniu zrujnować tej nocy. To była moja jedyna noc z Mack'em i musiałam skupić się na tej chwili.

W końcu mu odpowiedziałam:

— Ty również byłeś w mojej głowie. Często.

Mack był bardzo elegancko ubrany w dopasowaną, koszulę z kołnierzykiem i galowe spodnie. Mierząc go wzrokiem, powiedziałam:

— Tak się wystroiłeś.

— Mam dla ciebie niespodziankę. Ale musisz zatrzymać się w domu i przebrać w coś ładnego.

— Zabierasz mnie do mojego mieszkania?

Wyczuł moje obawy.

— Tak, ale poczekam w samochodzie.

Potem w moim domu i nie chcąc marnować czasu, ubierałam się tak szybko, jak nigdy w moim życiu. Mój puls pędził w radosnym podnieceniu, kiedy wkładałam czerwoną sukienkę i pasujące buty na obcasach. Spojrzałam na zdjęcie Viktora i mnie w naszej sypialni, próbowałam nie pozwolić winie przesączyć się do środka. Przypomniałam sobie nawet, że Viktor chciał, abym wykorzystała ten czas, by to zrozumieć. Wyjście z Mack'em dzisiejszego wieczora była częścią tego procesu.

Oczy Macka rozszerzyły się, gdy wróciłam do samochodu.

— Kurwa, wyglądasz fantastycznie. Zawsze uwielbiałam cię w czerwieni. Podkreśla twoje włosy.

— Dziękuję. — Czułam, że moja skóra rozgrzała się od komplementu. — Więc nie powiesz mi, dokąd jedziemy?

— Jak mówiłem, to niespodzianka.

Dwadzieścia minut później zatrzymaliśmy się przed hotelem Hyatt Regency, który górował nad Rzeką Charles.

— Idziemy do Spinnakera. — Uśmiechnął się.

Spinnaker było restauracją usytuowaną na najwyższym piętrze hotelu. Znana była ze swej obracającej się podłogi, która kręciła się powolutku, podczas gdy stali kliencie wpatrywali się w różne widoki miasta. W college'u poszliśmy tam raz, aby świętować nasze zdane egzaminy końcowe. Mack zdobył ogromny rachunek na karcie kredytowej ojca i obiecał, że poradzi sobie z późniejszą reperkusją. Tej nocy mieliśmy tak dużo radości.

Zrobiliśmy swoją drogę na szczyt hotelu, tylko — ku naszemu zszokowaniu — niczego już tam nie było. Osoba sprzątająca odkurzała dywan, ale drzwi, które kiedyś prowadziły do słynnej restauracji, były zamknięte.

— Co się stało ze Spinnaker? — spytał Mack.

— Został zamknięty kilka lat temu — powiedziała kobieta. — Teraz tylko wynajmują przestrzeń dla prywatnych stron.

— Nie wiedziałam — szepnęłam do niego.

— Dziękuję — powiedział do pracownicy, zanim zwrócił się do mnie. — Czuję się tak głupio.

Kładąc rękę na jego ramieniu, powiedziałam:

— W porządku.

— Nie jest w porządku. Nie jest. — Powtarzał się: — Nic z tego nie jest w porządku. To tak, jakbym po prostu oczekiwał, że wszystko będzie dokładnie takie samo.

Wiedziałam, że odnosi się do czegoś więcej niż tylko zamkniętej restauracji.

Mack był niezwykle cichy podczas powrotnej jazdy windą na najniższy poziom.

Później poza hotelem, zamiast zmierzać w stronę samochodu, przestał iść i wpatrywał się w rzekę. Wiatr spowodowany taką bliskością wody rozwiał mi włosy, kiedy zapytałam:

— Mack, co się dzieje?

Spojrzał w górę na niebo, a potem na mnie.

— Cierpię na urojenia?

— Co masz na myśli?

— Bądźmy szczerzy. Uchwyciłem się czegoś, czego już nie ma? — Odwrócił się do mnie. — Budzę się rano z nadzieją, że codziennie jestem jakoś bliżej do bycia z tobą. Ciągle czuję tę więź między nami. Czuję to tak mocno. Ale dzisiejszy wieczór jest przykładem tego, jaki cholernie ciemny najwyraźniej jestem. Po prostu założyłem... że to będzie tak, jak przypuściłem, że mógłbym po prostu wrócić do twojego życia i jakoś odzyskać cię z powrotem po ośmiu pierdolonych latach. Jedna szansa, jaką dostałem, aby naprawdę być z tobą — w tym tygodniu — a moje życie wchodzi w drogę, po raz kolejny demonstrując, że nigdy nie mogę uczynić cię priorytetem, tak jak na to zasługujesz. Cholera, nawet nie sądzę, że wybrałbym siebie, gdybym był tobą. — Popatrzył w niebo, a potem na mnie. — Nie mam całego czasu świata, aby ci dać. Nie mógłbym dać ci doskonałego życia nawet wtedy, gdybym chciał, ponieważ noszę tyle bagażu. W niektóre dni nawet nie wiem, kim jestem... tatą Jonah, byłym facetem Torrie, rozrzutnym synem Michaela Morrisona. Jednak kiedy jestem z tobą... Jestem Mack'em. Czuję się jak ja. Kiedy patrzysz na mnie, przypominasz mi o tym, kim jestem, kim chcę być. Chcę wrócić do bycia tym mężczyzną, który był kiedyś szczęśliwszy niż świnia w gnoju, tylko będąc codziennie wokół ciebie. Lecz nie jest w porządku kraść nawet uncji twojego szczęścia, tak, bym mógł mieć swoje.

Tak bardzo, jak chciałam, uniknąć dotykania go, nie mogłam się powstrzymać. Przyciągnęłam go do uścisku. Właśnie obejmowaliśmy się przez najdłuższy czas.

Jego oddech drżał. Mogłam poczuć, jak jego serce bije szybciej, niż kiedykolwiek pamiętałam. Po raz pierwszy uderzyło mnie, jaki Mack naprawdę był bezbronny. Mimo iż zawsze wydawał się tak pewny siebie i silny, teraz w tej chwili całkowicie opuścił gardę. Nadal nie miałam pojęcia, jaki był dla mnie odpowiedni wybór, ale jedno było pewne: chciałam spędzić każdą minutę z dzisiejszego wieczoru z tym mężczyzną. Ten wieczór nie zostanie zmarnowany.

Przełamalam nasz długi uścisk i zapytałam:

— Zabierzesz mnie do domu?

Był zaskoczony.

— Mojego domu?

— Tak. Chcę dla ciebie ugotować i obejrzeć film na tym twoim dużym telewizorze. Tak właśnie chcę spędzić dzisiejszy wieczór, a nie w jakiejś wymyślnej restauracji.

— Ale miałem zapewnić sobie zwycięstwo i nakarmić cię kolacją.

— To, co by mnie uszczęśliwiło to móc ugotować nam smaczny posiłek i po prostu być z tobą. Możemy iść do ciebie?

— Oczywiście. Uważaj mój dom za swój. Uwielbiałbym to bardziej niż cokolwiek.

— Dobra... w takim razie, załatwione.

CHAPTER SIXTEEN

Mack

Frankie chciała zatrzymać się w swoim mieszkaniu, aby założyć wygodne ubranie i złapać jakieś potrawy, które miała w lodówce, żeby mogła przygotować je u mnie. Wiedząc, że wchodzę do jego domu, poczułem się trochę niedobrze, ale go tam nie było, więc to nieco zbilansowałem. Byłem zdecydowanie chętny, by skorzystać z wyjątkowej okazji, żeby zobaczyć, gdzie mieszkała.

Ten budynek z czerwono-brunatnego piaskowca musiał kosztować miliony.

— Jak pozwolił sobie na to miejsce?

— Od wielu lat jest ono w jego rodzinie.

— Rozumiem. Pensja samego profesora nie pozwoliłaby na to.

— Taka na pewno nie.

Wystrój był połączeniem ciemnego drewna i wewnętrznej cegły z mnóstwem wbudowanych półek i ciemnych skórzanych mebli. Książki były wszędzie. Sufity były wysokie i było wiele pokoi; to było niemal zbyt dużo miejsca dla dwojga ludzi.

Poszedłem za nią do kuchni w stylu rustykalnym. Szafki były pomalowane na lekki, niebieski z zielonkawym odcieniem kolor, a wyspa była wyposażona w rzeźnicki-kompleksowy blat kuchenny. W rogu znajdowała się mała otwarta spiżarnia z artykułami spożywczymi. Frankie załapała płócienną torbę i zaczęła opróżniać część wyposażenia z lodówki. W końcu odłożyła to na dół z głuchym odgłosem i powiedziała:

— Zaraz wracam. Przebiorę się w coś bardziej wygodnego i wtedy możemy stąd wyjść. Czuj się swobodnie, możesz się rozejrzeć.

Wszedłem do salonu. Moje wzrok opadł na zdjęcie Frankie z Victorem. Pochyliłem się, żeby je zbadać. Zdjęcie wyglądało, jakby zostało zrobione na jednej z łabędzich łodzi na Boston Common. Jego ramię było owinięte wokół niej. Ale to nie to, co nappełniło mnie zazdrością. Składał łagodny pocałunek na jej czole, podczas gdy ona nieśmiało spoglądała w aparat. Jego oczy były zamknięte. Nie musiałem sobie wyobrażać, jakie myśli przechodziły mu przez głowę w tej chwili, ponieważ doskonale wiedziałem, o czym myślał; myślał, jakim jest szczęśliwym łajdakiem. I że nie potrzebuje niczego poza tym, co miał tuż przed nosem. Nie zamierzałem kłamać; zobaczenie tego zdjęcia zdenerwowało mnie z więcej niż jednego powodu. Zdenerwowało mnie ono, ponieważ byłem zazdrosny, ale również zmartwiło mnie, bo poczułem, że Victor naprawdę kochał Frankie. Wiedziałem, że na to zasługiwała.

Pojawiła się w drzwiach i zauważyła, że patrzę na zdjęcie. Miała na sobie dres. Przypominał mi on o czymś, co nosiła po naszym mieszkaniu w ciągu dnia. Od czasu ponownego połączenia z nią, nigdy nie wyglądała bardziej, jak stara Frankie, niż w tej chwili. Była tam, dokładnie przede mną, a mimo to tak daleko.

— Jest Frankie, którą zapamiętałem.

— Przepraszam, jeśli wyglądam jak menel, ale to był długi dzień. Chciałam po prostu poczuć się wygodnie.

Moje usta wykrzywiły się w uśmiechu, kiedy ją mierzyłem.

— Nigdy nie wyglądałaś piękniej.

Jej policzki się zaczerwieniły.

— Jesteś kłamcą.

— Nigdy cię nie okłamałem, Frankie. Ani razu.

Wydawało się, że przez moment to rozważa.

— To prawda. Nigdy naprawdę nie skłamałeś... z tego, co wiem.

Wcześniej tego wieczora straciłem trochę ze swojej walki. Ale powróciła ona z powrotem. Nagle, tak jakby silniejszy, poczułem się zły na Victora, po tym, jak zrozumiałem, co zostało ujawnione na zdjęciu, z powrotem przeszedłem do trybu walki. Głos we mnie zdawał się mówić: „Walnij mocniej”.

Na wojnie i w miłości wszystkie chwytły są dozwolone, Vic. Przepraszam, ale ja również ją kocham.

Frankie zrobiła w mojej kuchni danie ze smacznego kurczaka i karczochy z suszonymi pomidorami. Pokazała mi również, jak zrobić ryż w kuchence ryżowej, z której nawet nie zdałem sobie sprawy, że posiadam. Musiała być pozostawiona przez poprzednich najemców. Po kolacji wycofaliśmy się na dół do mojej męskiej jaskini. Włączyłem piec, a płonący ogień uczynił przestrzeń przyjemną oraz ciepłą i wygodną. Posiadanie jej tu ze mną było niebem i piekłem w tym samym czasie. Nie trudno było sobie wyobrazić, że to nasze życie, że robimy to, co noc. Jednak nadal była niemiła świadomość, że mógł to być nasz ostatni raz razem, właśnie w ten sposób. Nie dała mi żadnej rzeczywistej oznaki, gdzie był jej umysł. I byłem pewny, iż to dlatego, że zupełnie nie wiedziała.

Frankie zwinęła się w rogu kanapy. Mając na sobie puszyste skarpetki, wyglądała na taką odprężoną. W pewnym momencie podniosłem jej nogi, położyłem je na swoich kolanach i zacząłem masować. W ekstazie zamknęła oczy i pozwoliła mi działać z nimi na mój sposób. Mógłbym to robić przez całą noc. Dzięki rozkoszy wychodzące z jej ust były bolesne, do słuchania, ponieważ przypomniały mi o tym, czego pragnąłem, bym mógł naprawdę zrobić, by sprawić jej przyjemność dzisiejszej nocy. Zamknąłem oczy i wyobraziłem sobie, jakby to był być wewnątrz niej. To było

coś, co wyobrażałem sobie przez wiele lat, jednak o wiele bardziej frustrujące było robienie tego, podczas słuchania jej małych jęków.

Telewizor został włączony na jeden z kanałów telewizji kablowej, ale żadne z nas nie zwracało na to uwagi. Przez chwilę milczeliśmy, dopóki nie wpadł mi do głowy pomysł.

— No więc wymyśliłem...

— To może być niebezpieczne — żartowała ze wciąż zamkniętymi oczami. W odpowiedzi mocniej ścisnąłem jej stopę.

— Och — roześmiała się.

— Jak mówiłem... myślę, że musimy spisać listę wad i zalet.

— Dlaczego?

— Ja przeciw niemu.

Zsunęła ze mnie nogi i usiadła.

— Jesteś poważny?

— Tak. Wiem, że wciąż się zastanawiasz, co jest dla ciebie lepsze na dłuższą metę. Czasem pomaga w tym spisywanie rzeczy. — Wstałem w poszukiwaniu papieru. — Zaraz wracam. Byłem pewien, iż myślała, że żartuję; nie żartowałem. Nie mieliśmy dużo czasu i musiałem postarać się lepiej zrozumieć, jak stały sprawy. Wracając na kanapy, przemieściłem się bliżej, rozkoszując się zapachem jej włosów.

— Dobra, zacznijmy od niego.

Pokręciła głową.

— Nie mogę tego zrobić.

— Jasne, że możesz. — Pociągnąłem linię po środku żółtej podkładki. — Zacznę od — zacząłem pisać — plusów dla Wiktora... jest bezpieczny. Uwielbia cię.

Ma świetną robotę. Niesamowity dom. Bez dzieci. Żadnych byłych żon. Nie ma bagażu. — Spojrzałem na nią. — Chcesz dodać coś od siebie?

Odpowiedziała sarkazmem:

— Cóż, zdajesz się wiedzieć o Victorze, więc jak...

— Jestem stronnicy i nie mogę być niezawodny. Mam zamiar zabić na mojej stronie, więc lepiej pomóż przyjacielowi.

Wzięła pióro i napisała:

— Szczery. Kochający. Opiekuńczy. Śmiesznie inteligentny.

Przełykając swoją dumę, zakaszlałem.

— To wszystko jest dobre. — Wziąłem z powrotem pióro. — Wady Viktora... stary jak cholera.

Roześmiała się.

— On nie jest taki stary.

Kontynuowałem wymienianie rzeczy.

— Pozwala ci spędzać czas z obcymi mężczyznami.

— To nie jest argument przeciw. To znaczy, że mi ufa.

— Jak cholera to jest argument przeciw. Gdybyś była moją kobietą, nie wyszłabyś spod mojej obserwacji z jakimś kolesiem, który próbuje dobrać ci się do spodni.

— Wówczas, to jest argument przeciw w twoim narożniku Morrison. Próbujesz dobrać mi się do spodni?

— Frankie Jane, pragnąłem być w twoich spodniach od nocy, kiedy zabroniłaś mi się położyć, żeby obejrzeć ten maraton Doktora Who.

Zaśmiała się.

— Kiedy to postanowiłeś, że chcesz ze mną sypiać?

— Nie wiem, który to był dokładnie moment, ale na pewno pamiętam, że tej nocy chciałem przyssać się do twojej szyi naprawdę mocno. Było wiele nocy takich jak ta, ale z jakiegoś powodu, tej jednej się uczepliłem. — Wskazałem na papier. — Skup się. Jakie są wady Viktora?

Odparła:

— Szczerze mówiąc, naprawdę nie mogę żadnej wymyślić.

— Żartujesz sobie?

— Nic nie przychodzi mi do głowy.

— Każdy ma wady. Nawet brak wad może być uznany za przestępstwo, ponieważ sprawia, że jest się cholernie nudnym. — Napisałem to. — Nudziarz.

Warknęła. — W takim razie ty jesteś bardzo pobudzony, Morrison.

— Au.

— Tylko się z tobą droczę.

Starając się pokazać mi, że żartowała, przeczesала ręką pokrótce moje włosy. Po raz pierwszy zainicjowała kontakt fizyczny, a to spowodowało, że przyśpieszył mi puls. Chciałbym móc, ją przyszpilić i zademonstrować, czego byłem pewien, bardzo dużego zawodowca w moim narożniku.

Otrząsając się z intensywnej potrzeby, aby właśnie to zrobić, powiedziałem:

— Okej, dobrze, ponieważ najwyraźniej nie ma żadnych zastrzeżeń wobec Viktora, przejdźmy do argumentów przeciw Mack'owi. Chciałbym załatwić te jako pierwsze. Ja zacznę.

Biorąc głęboki wdech, zacząłem coś pisać, ale moja ręka zamarła. Święty pieprzony, było mnóstwo wad. Tylko nie potrafiłem się zmusić, by je zapisać.

Zrobił brzuch innej kobiecie.

Porzucił cię.

Tony bagażu.

Skorumpowana rodzina.

Nie ma dla ciebie czasu w weekendy.

Lista ciągnęła się w nieskończoność w mojej głowie. Odłożyłem pióro i zwinąłem rękę w pięść.

— Co się stało?

— Nie mogę. Jest tego zbyt dużo. Przegram.

— W takim razie może zacznij od zalet. — Podała mi pióro i się uśmiechnęła. To zmotywowało mnie do kontynuowania. Znowu przyłożyłem pióro do papieru.

— Zabawny... przystojny... z dużym penisem...

— Potwierdzam to ostatnie — roześmiała się. — Miałam z nim krótki i niezamierzony kontakt w noc, w którą się poznaliśmy.

— Niezamierzony jest dyskusyjny — puściłem oko. — Żartuję. Cieszę się, że zrobiłem dobre pierwsze wrażenie.

Kiedy dalej grałem na zwłokę, wyrwała mi pióro i napisała.

— Wspaniały ojciec.

— Dziękuję.

Nie było wielu rzeczy, które by mnie zdefiniowały; prawdę mówiąc, nie czułem, bym mógł kontynuować i mówić o sobie. Lecz była jedna rzecz — ważna zaleta — którą trzeba dodać. To, co liczyło się najbardziej nade wszystko inne, jeśli chodziło o nią. Moja ręka lekko się trzęsła, kiedy z powrotem wziąłem od niej pióro i napisałem: *Kocha cię bardziej, niż kiedykolwiek mogłabyś przypuszczać.*

Po prostu wpatrywała się w słowa, pozwalając im dotrzeć do świadomości. Wiedziałem, że nie oczekiwała, że nadejdą w tej chwili, ale coś mi powiedziano, że teraz był najważniejszy moment, by to powiedzieć.

Chwyliłem jej dłoń w swoją.

— Powiedziałaś wcześniej, że nigdy cię nie okłamałem. To nadal prawda. Nigdy nie kochałem nikogo, tak jak kocham ciebie. Odkąd się poznaliśmy, życie po prostu się zmieniło. Wniosłaś kolor w moją szarą i ponurą egzystencję, sprawiłaś, że rozumiem, co to oznacza zmusić kogoś do zmieniania twojego całego poglądu na świat, zmienić powód do życia. Powoli zakochałem się w swojej najlepszej przyjaciółce. Byłaś moją pierwszą miłością — moją jedyną miłością. Powinienem być ci powiedzieć, jak naprawdę się wtedy czułem. Nawet jeśli życie stało się przeszkodą, mimo że wszystko zmieniło się w naszych światach, tak jak się tego spodziewaliśmy, nic nie mogło odebrać mi miłości, którą do ciebie czuję. Zawsze tam była przez te wszystkie lata, mimo że do tej pory, nigdy tak naprawdę nie wypowiedziałem tych słów. Więc gdyby byłyby kiedykolwiek jakieś wątpliwości, kocham cię, Frankie. Może ostatecznie to wszystko, co naprawdę muszę dać. Może to niekoniecznie czyni mnie najlepszym na papierze. Jeśli wybierzesz mnie, zamierzam kochać cię bardziej, kochać cię mocniej, tak, że moja miłość do ciebie przebije wszystko inne. To nie będzie dla mnie trudne, ponieważ nie czuję, żeby był jakiś limit, tego, jak bardzo cię kocham.

Chociaż pozornie oniemiała, w jej oczach pojawiły się łzy.

— Nie musisz nic mówić — powiedziałem. — Chciałem, tylko żebyś wiedziała.

Frankie wyglądała, jakby chciała coś powiedzieć, jednak przez dłuższy czas pozostawała cicho.

W końcu przyznała:

— Victor powiedział, że częściowym celem jego wyjazdu, jest to, żeby dać mi trochę przestrzeni, by dowiedzieć się, co się dzieje. Ale jestem bardziej zdenerwowana i przestraszona niż kiedykolwiek.

W tym momencie moje serce niemal się zatrzymało.

— Poczekaj... naprawdę powiedział, że daje Ci przestrzeń? Myślałem, że po prostu wyjeżdża do pracy. Oczekuje, że coś się wydarzy między nami, kiedy on zniknie?

— Powiedział, że nie chce wiedzieć, co się wydarzy w tym tygodniu, ale że ma nadzieję, iż ostatecznie wybiorę jego.

Poczułem się, jakby próżniak miał wyskoczyć z mojej głowy.

— Tak jak „nie pytaj, nie opowiadaj?” Jasna cholera. — Mój głos stawał się głośniejszy. — On myśli, że my się pieprzymy, podczas gdy jest nieobecny ?

— Nie jestem pewna, czy on na pewno tak myśli. Jednak uważam, że może się zastanawiać, czy coś się wydarzyło. To nie znaczy, że go to nie obchodzi. Myślę, że byłby zdruzgotany, gdyby sądził, iż przekroczyliśmy tę linię. Ale miałam to wrażenie, że niemal spodziewał się, iż między nami coś się wydarzy. Lecz to wcale nie jest w porządku. Nie zrobiłbym tego tak długo, jak nadal byłabym z nim technicznie.

Nie wiedziałem, co zrobić z tymi informacjami. Czułem się, jakbym stracił okazję, o której nawet nie wiedziałem. To mnie rozgniewało.

— Dobrze, pozwól mi to zrozumieć. Dał ci bilet na zbadanie rzeczy ze mną? Więc właściwie siedzimy tu, rozmawiając, kiedy zamiast tego mogłabyś siedzieć mi na twarzy?

Frankie wyglądała na podenerwowaną.

— Hmm...

Zaczynałem lekko wariować. Mój gniew rozbudził inne uświadomienie.

— Wiesz co? Fakt, że wspomniał również, że chce się ożenić, zanim wyjechał, oznacza, że myśli, iż prawdopodobieństwo, by cokolwiek między nami pozostało, jest zerowe. Czy ma nadzieję, że mogłabyś wypieprzyć mnie ze swojego systemu, a potem iść do przodu swoją wesołą drogą z nim?

Jej głos był w zasadzie kwileniem.

— Nie wiem.

— Każdy mężczyzna, który spuściłby cię z oczu na wystarczająco długo, aby przetestować wody z kimś innym, jest przeklętym głupcem. Ma nadzieję, że jedno dobre pieprzenie może być wszystkim, czego potrzebujesz, abyś mnie przyjęła? Może powinniśmy to przetestować.

Przełknęła.

— Przetestować to?

— Tak. Daj mi jedną noc. Pójdźmy natychmiast na górę do mojego pokoju i uprawiajmy gorący, spocony, kurewsko niesamowity seks. Będzie on najlepszy w twoim życiu.

Jej oddech przyśpieszył.

— Cóż, jestem całkiem pewna, że to nie ułatwi mojej decyzji.

— Cóż, *jestem* całkiem pewny, że *nie* byłoby już żadnej decyzji, gdyby to się wydarzyło. Myślę, że to tak cholernie cię przeraża, ponieważ, boisz się, że będziesz pragnęła mnie bardziej, niż już to robisz. — Położyłem dłoń na jej kolanie, powodując, że się wzdrygnęła. — Chcesz wiedzieć, co mi powiedziałaś tej nocy, w którą się upijałaś te wszystkie lata temu?

— Co?

— Powiedziałaś, że chcesz, bym mógł wypieprzyć cię tak mocno, że czułabyś mnie przez wiele dni. Może to był pijackie gadanie, ale miałem wrażenie, że może była zawsze jedna z twoich fantazji. Lubisz to szorstko? Czy to tego pragniesz? — Podniosłem głos. — Czy on daje ci to, czego pragniesz?

Kurwa. Pozwoliłem na pokazanie swojego gniewu i musiałem się zatrzymać. Pomimo mojej wściekłości, krew wciąż napływała go mojego kutasa na samą myśl o tym, żeby móc ją pieprzyć. Wiadomość, że Viktor zasadniczo dał jej zgodę, aby być ze

mną, mnie znokautowała. Jednak to nie to mnie najbardziej zdenerwowało. Byłem zły, ponieważ zdecydowała się nie skorzystać tego i nie zaryzykować. To powiedziało mi, że mimo tego, czy zdawała sobie już sprawę, czy nie, prawdopodobnie planowała zostać z nim. Sprawy naprawdę mi nie sprzyjały, tak jak miałem nadzieję, że będą. W rzeczywistości już miałem ją stracić. Nagle, potrzeba ochrony serca przed roztrzaskaniem wydawała się silniejsza niż kiedykolwiek.

Wstałem.

— Przepraszam. To powinna być stonowana, odprężająca noc, a ja to wszystko spieprzyłem. Jest późno. Chcę, żebyś zajęła moje łóżko na górze. Będę spał tu, na dole.

— Jesteś na mnie zły.

— Nie jestem zły na ciebie. Nie zrobiłaś niczego złego. Starasz się zrobić to dobrze. Ogólnie, jestem po prostu wściekły na życie i staram się powstrzymać przed powiedzeniem tego wieczoru, czegoś jeszcze, czego będę żałował.

Jej oczy błyszczały.

— Żałujesz, wyznania mi, że mnie kochasz?

Tak.

Zignorowałem jej pytanie.

— Dobranoc Frankie.

CHAPTER SEVENTEEN

Francesca

Nie widziałam Macka, odkąd podrzucił mnie, do mojego samochodu pod szkołę we wczesnych godzinach porannych w ten piątek. Podczas całej jazdy, wciąż zachowywał się powściągliwie.

Również nie pisał, ani nie dzwonił. Było jasne, iż przyznanie się, że postanowiłam nie wykorzystywać w pełni oczywistej przepustki od Victora, którą mi ofiarował, naprawdę go wkurzyło. Teraz była sobota, a ja miałam zmierzyć się nie tylko z nim, ale także Torrie na zimowym karnawale. Mój żołądek skręcał się tylko na myśl o tym.

Kiedy siedziałam sama w kuchni, popijając moją poranną kawę, ostatnią rzeczą, jakiej się spodziewałam, była otworzona nagle zasuwa u drzwi. Zimny podmuch powietrza przedarł się do pokoju, gdy Victor wszedł do środka. Nie miał wrócić do późnej niedzielnej nocy.

— Francesca... — powiedział po prostu.

Odstawiłam kubek i się podniosłam.

— Co ty robisz z powrotem?

— Nie mogłem już dłużej pozostawać z dala, złapałem wcześniejszy lot do domu.

Objął mnie.

— Jaki był Oxford?

Zapytałam, serce wciąż waliło mi z szoku przez jego przyjazd.

— Był naprawdę wspaniały. Chcą, żebym wrócił jeszcze w ciągu najbliższych kilku miesięcy. — Przerwał i przyjrzał się dobrze mojej twarzy. Symulując uśmiech, powiedział: — Wyglądasz na wstrząśniętą, że mnie widzisz.

— Trochę jestem. Nie spodziewałam się ciebie dzisiaj. Mam zimowy karnawał w szkole. Przypuszczalnie będę ofiarować usługi przez cały dzień. Nie spędzimy razem całego dnia.

— No cóż, pójdę z tobą. Z przyjemnością zajmę się pomaganiem. — Położył dłoń na moich plecach, przyciągnął mnie blisko i delikatnie pocałował w czoło. Kiedy się odsunął i spojrzał mi w oczy, na jego twarzy pojawiły się obawy. Odpowiedziałam na pytanie, które wydał się zadawać mi bez słowa.

— Nic się nie wydarzyło, Victor.

Zacisnął zęby.

— Nie musisz się tłumaczyć.

— Ale patrzyłeś na mnie tak, jakbyś potrzebował wiedzieć.

— Cóż, możesz mnie przejrzeć. Martwiłem się. — Odetchnął głęboko. — Teraz nie musimy o tym mówić. Nie chcę cię opóźnić.

Coś się między nami zmieniło. Nie mogłam postawić na to swojego palca, ale nagle poczułam się obco, stając we własnej kuchni. Tak jak mówiłam sobie, że byłam dezorientowana w ciągu ostatniego tygodnia, to wydawało się, iż coś się zmieniło. Mój czas z Mack'em miał większy wpływ na moje uczucia, niż sądziłam.

Victor delikatnie potarł moje ramię.

— Czy mam czas, żeby wziąć szybki prysznic, czy tam się z tobą spotkam?

Jego akompaniowanie mi, mnie niepokoiło, ale nie mogłam powiedzieć mu, żeby nie szedł. Spojrzałam na zegar.

— Masz piętnaście minut. Poczekam na ciebie, więc możemy jechać razem.

Cmoknął mnie w policzek.

— Będę szybki.

Zaczęła budować się panika. Victor spotka się dziś twarzą w twarz z Mack'em. I wciąż nie potrafiłam zrozumieć, dlaczego sprawy nagle robiły wrażenie zupełnie innych. Również w mojej klatce piersiowej tworzył się ogromny ból.

Wykorzystując czas, kiedy Victor był pod prysznicem, podniosłam słuchawkę i zadzwoniłam do mojej matki. Była jedyną osobą, przed którą otworzyłam się z moim dylematem. Ostatni raz rozmawialiśmy podczas przerwy obiadowej w piątek, tego samego dnia, gdy Mack podrzucił mnie, po tym, jak zostawiliśmy sprawy z cierpką nutą. Więc, była na bieżąco.

Mama odebrała:

— Jest jeszcze wcześnie. Coś nie tak?

— Nie mam zbyt wiele czasu. Potrzebuję twojej rady, tak jak nigdy wcześniej jej nie potrzebowałam.

— Co się stało?

— Gównu ma uderzyć w wentylator. Victor wrócił wcześniej z podróży. Idzie ze mną na dzisiejszy zimowy karnawał. Mack będzie tam wolontariuszem. Wychodzę z siebie.

— Twierdzisz, że jesteś zdezorientowana, Francesca, ale wariujesz, ponieważ wiesz, że Victor ma powód, aby być nieswój. Ta sytuacja jest dla mnie tak oczywista, kochanie i po prostu nie potrafię zrozumieć, dlaczego ty tego nie widzisz. Od chwili, kiedy ten mężczyzna wrócił do twojego życia, nie myślałaś o niczym innym. Wiem, że cenisz sobie czas z Viktorem, ale dla mnie jest jasne, że twoje serce już w tym nie jest. Ono jest z Mack'em.

— W taki razie, dlaczego to tak bardzo boli? Kiedy jestem z Mack'em, to jest tak, jakby moje serce fizycznie bolało.

— Zakładasz, że ból jest złym znakiem. Czasami miłość wyraża się jako ból. Jesteś przestraszona. To wszystko. Nie chcesz znowu zostać zraniona. Ale twoje uczucia są silniejsze do Macka. To nie podlega dyskusji. To dlatego boli.

Z pewnością nie patrzyłam na to w ten sposób, ale wiedziałam, że ma rację. To, czego potrzebowało moje serce — czego ono pragnęło — nie było najbezpieczniejszym wyborem, jednak było to niezaprzeczalne.

— Nie chcę zdruzgotać Viktora.

— Kochanie, już to robiłaś. Człowiek wrócił do domu wcześniej, bo wie, że cię traci. Nie widzisz tego?

Miała rację.

Rury na górze wydały brzęczący dźwięk, wskazując, że Victor zakręcił wodę.

— Cholera. Muszę iść. On zejdzie lada chwila.

— Powodzenia dzisiaj.

— Dzięki, mamó.

Będę tego potrzebować.

Mack był gwiazdą rocka.

Pomyślałbyś, że czekają, aby zobaczyć kogoś sławnego. Szereg do jego zbiornika do zanurzania był długi na kilometr.

Victor i ja zajmowaliśmy się jednym ze stołów z wypiekami w przeciwległym rogu dużej sali gimnastycznej. Mack już został usytuowany w zbiorniku do

zanurzania, kiedy dotarliśmy, więc jeszcze nas nie widział. Spłynęła po mnie ulga. Teraz byłam pod radarem.

Zimowy karnawał w Św. Mateuszu był największym kwestarzem szkoły, obejmującym stoliki, gry, aukcje i domowej roboty jedzenie. Odbywający się w masywnej sali gimnastycznej, był to jeden czas w roku, kiedy rodzice, nauczyciele, księża, zakonnice i uczniowie gromadzili się pod tym samym dachem.

Lorelai zatrzymała się przy stole i szepnęła mi do ucha:

— Mack Tatuś wydaje się, być główną atrakcją. Nawet parę zakonnice idzie na to. - Spiorunowałam ją wzrokiem z zamiarem ostrzeżenia, żeby się zamknęła, zanim Victor przypadkiem usłyszy.

Z daleka mogłam zobaczyć, jak mokra, biała koszulka przykleja się do jego mięśni brzucha, gdy przesuwiał dłońmi wzdłuż swoich przemoczonych włosów. Jego muskularne ciało wyglądało nieprzyzwoicie gorąco przez mokrą odzież. Starłam się nie spoglądać zbyt długo w tamtym kierunku.

Victor nic nie wspominał, ale w końcu się do mnie odwrócił.

— To on jest w maczającym zbiorniku, prawda?

Kiwnęłam głową.

— Tak.

Mimo że próbowałam brzmieć spokojnie i nonszalancko, w rzeczywistości moje nerwy zostały wystrzelone. Byłam pewna, iż moja twarz była prawdopodobnie czerwona.

Viktor wpadł na mnie i naprawdę nie wiedziałam, jak sobie z tym poradzić.

— Szereg wydaje się dość krótki. Masz coś przeciwko, jeśli spróbuję? — Zapytał.

— Co?

— Chcę go zamoczyć. Kiedy indziej dostanę taką okazję? — Wstał bez czekania na moją aprobatę.

O nie.

Moje serce biło poza kontrolą, gdy pędziłam, by podążyć za Victorem.

Mack jeszcze nas nie zauważył, gdyż nadal klaskał dłońmi i przekrzykiwał ludzi w szeregu — głównie kobiet, oczywiście — którzy próbowali trafić do celu.

Kiedy Mack zauważył, że Viktor i ja jesteśmy wśród tłumu, wyraz twarzy zmienił mu się radykalnie. Jego oczy napotkały Viktora, a jego ciało znieruchomiało. Gdy była w końcu kolej Victora, Mack nie był dłużej żartobliwy. Napięcie wypełniło powietrze, gdy jego oczy zaczęły przywierać do moich, zanim przesunęły się, by napotkać zapalczywe spojrzenie Viktora.

Musiało minąć pełne trzydzieści sekund, a czułam jakby to była wieczność. Ciało Macka pozostało nieruchome, gdy tylko siedział tam, czekając na to, co wiedział dobrze, iż nadchodzi.

Victor chwycił piłkę i w nagłym i szybkim ruchu, smagnął ją w kierunku celu, uderzając nią centralnie w środek jednym strzałem. Zaskoczyło mnie to, że ustrojstwo nie rozbiło się od uderzenia. Mack zanurzył się pod wodą.

Kiedy wstał, wyglądał na jeszcze bardziej wściekłego niż przedtem. Cały hałas w sali gimnastycznej wydawał się stopniowo ucichać. Przynajmniej takie było moje wyobrażenie, gdy z każdą sekundą pulsowało mi coraz głośniejsze w uszach, podczas gdy stałam tam, oceniając reakcję Macka. Wpatrywał się w Viktora ze sztyletami w oczach.

Victor odwrócił się do mnie.

— Poradzisz sobie z tym stołem, jeśli wrócę do domu i złapię trochę snu? Zmęczenie spowodowane różnicą czasu wydaje się mnie nagle dopadać. — Nie zwracał uwagi na to, co właśnie zrobił; nie musiał.

Przełknęłam, ledwo zdolna by mówiąc.

— Oczywiście.

Po prostu odszedł, nie mówiąc nic więcej.

Zdecydowałam się go puścić, ponieważ wiedziałam, że nie mogę powiedzieć nic, co uczyniłoby to lepszym, zwłaszcza biorąc pod uwagę to, jaki miałam dzisiejszy poranek. Poczułam, jakby łamało mi się serce, gdy spojrzałam na Macka, który wciąż wpatrywał się we mnie. Kolejna kobieta z kolejki próbowała swojej ręki, by go zamoczyć, ale on nie zwracał uwagi. Patrzył prosto na mnie, jakby chciał coś powiedzieć.

— Przepraszam — powiedziałam bezgłośnie, niespecjalnie nawet pewna, za co przepraszałam. Zanim zdążył odpowiedzieć, jego ciało wpadło do wody; komuś udało się trafić do celu.

To wtedy zauważyłam, że Jonah siedzi sam na pobliskiej ławce narożnej.

Mack wspomniał, że Torrie ma być na imprezie; zastanawiałam się, gdzie ona jest. Większość dzieci biegła dookoła, bawiąc się ze sobą, podczas gdy rodzice zmieszali się przy różnych stołach wystawowych. Ale jak było typowe, Jonah separował się od tłumu. Chciałabym z nim porozmawiać, ale zdałam sobie sprawę, że muszę wrócić do stołu z ciastem.

Jakiś czas później zauważyłam, jak kilku chłopców oblega Jonah. Chociaż nie słyszałam, co mówili, wydawało się, że próbują budzić kłopoty. Kiedy spostrzegłam, że jeden z nich chwyta garstkę loków Jonah i szarpie jego włosy, uniosłam się ze swojego miejsca.

Zanim zdążyłam do niego dojść, zauważyłam, że Mack kierował się do syna. Był całkowicie przemoczony i kapało mu z włosów. Musiał zauważyć, co się dzieje ze zbiornika na wodę i wyskoczył.

Kiedy dzieci zobaczyły, jak nadchodzi, czmychnęli niczym nietoperze z piekła. Ukłakł, kładąc ręce na twarzy Jonah. Mackowi drżały dłonie.

— Wszystko w porządku, synu?— Zauważając, że zaczął się gromadzić tłum przypadkowych ludzi, złapał Jonh za rękę. — Chodź.

Poprowadził go z korytarza do pustego pokoju. Poszłam za nimi, ale zatrzymałam się w drzwiach, aby dać im przestrzeń.

— Co się stało, Jonah?

Chłopiec pociągnął nosem, kiedy odpowiedział ojcu.

— Nazwali mnie brzydalem i nabijali się z moich włosów. Zaczęli za nie ciągnąć. Boli mnie głowa.

Mack zamknął na chwilę oczy, próbując zebrać myśli, zanim wypuścił oddech.

— Musisz coś zrozumieć. Ci chłopcy szykanowali cię, ponieważ wiedzą, że to ma na ciebie wpływ. Podli ludzie się nie zmieniają. Jediną rzeczą, nad którą panujesz, jest reakcja na nich. Zapewniam cię, że jeśli nie pozwolisz, by zobaczyli, że się denerwujesz, lub jeśli ty będziesz zachowywał się tak, jak cię to nie obchodziło, nie zechcą cię już więcej szykanować.

— Ale mnie to obchodzi.

— Wiem. Wiem, synu. Musisz jednak udawać, że to ci nie przeszkadza, nawet jeśli tak jest. To nie jest łatwe. Wiesz, co chciałbym, żebyś zrobił następnym razem, gdy coś takiego się wydarzy?

— Co?

— Chcę, żebyś się oddalił.

— A co jeśli będą mnie gonić?

— Nie będą. Po prostu odejdz i udawaj, że nie obchodzi cię to, co mają do powiedzenia. Po prostu mi zaufaj, okej? A jeśli z jakiegoś powodu ktoś kiedykolwiek cię zrani, Jonah, będą mieli ze mną do czynienia. Mam teraz jedno zadanie i to jest chronienie ciebie. Nie pozwolę, żeby ktokolwiek cię skrzywdził. Obiecuję. —

Przyciągnął syna do uścisku. — Ufasz mi? —Jonah skinął głową. — Kocham cię synu.

Moje jajniki prawie wybuchły i miałam wrażenie, jakby serce było gotowe mi pęknąć. Co za niesamowite uczucie być świadkiem, tego, co to był kochający ojciec. Niemal zazdrościłam Jonah, że zaznał miłość ojca, takiego jak Mack. Wtedy to we mnie uderzyło, że ja również doświadczyłam tego, jak to jest być kochanym przez tego mężczyznę — w inny sposób. Przypomniałam sobie, jak powiedział mi zaledwie kilka dni temu, że mnie kochał.

Mack w końcu zauważył, że stoję tam. Nagle poczułem się jak oszust.

Stawiając kilka kroków do pokoju, zapytałam:

— W porządku, Jonah?

— Tak.

Zwracając się do Mack, powiedziałam:

— Chcę, żebyś wiedział, że będę dzwonić do rodziców tych dzieci, żeby powiadomić ich, co się stało.

— Dziękuję — powiedział, nie patrząc na mnie.

Potem nastąpiła bardzo niepożądana przerwa, kiedy Clarissa McIntyre i jej syn, Ethan, weszli do środka.

Wspaniale.

— Przepraszam za narzucanie. Słyszeliśmy, że była tam mała scena i chcieliśmy się upewnić, że z Jonah jest w porządku.

— Hej, Jonah — powiedział chłopiec.

Twarz Jonah nieco się ożywiła.

— Cześć, Ethan.

Ethan był bardzo dobrym dzieckiem, nieśmiały na swój własny sposób i wydawał się, być jedynym przyjacielem Jonah. Jego matka, z drugiej strony, była przeciwieństwem nieśmiałości i nie mogła być bardziej oczywista w swoich intencjach.

Clarissa mrugnęła okiem do Macka.

— Jak się trzymasz, tato?

— Zdenerwowałem się, wyskoczyłem ze zbiornika na wodę, kiedy zobaczyłem tych małych punków, którzy z nim zadzierali. — Ścisnął ramię Jonah. — Ale porozmawialiśmy o ignorowaniu łobuzów, prawda?

— Ethan miał taki sam problem z tą grupą chłopców. — Odchrząknęła. — W każdym razie widziałam, że Kyle McDonough zajął twoje miejsce w zbiorniku wodnym. Więc myślę, że masz święty spokój.

— Dobrze. Nie mam ochoty tam wracać.

— Mimo to, jest mi przykro, że nie oddałam na to ani jednego strzału — powiedziała Clarissa, gdy jej spojrzenie wędrowało wzdłuż mokrego ciała Macka w podziwie. — Zastanawialiśmy się, czy chcielibyście do nas dołączyć dzisiaj na kolacji.

Mack wyglądał na zamyślonego.

— Jak myślisz, Jonah? Chcesz pójść do Ethana na kolację? — Jonah skinął głową. — Dobrze. Dziękuję. Zadzwoń do ciebie później, aby dowiedzieć się, co możemy przynieść — powiedział Mack.

Clarissa wyglądała, jakby wygrała na loterii.

— Nie musisz niczego przynosić. Będę gotować dla nas wiele różnych rzeczy. Przyjdź głodny.

Mack rzucił na mnie okiem, zanim odpowiedział:

— Będę.

Całkowicie się ze mną pieprzył, ponieważ wiedział, że jestem zazdrosna. Nie mogłam winić go za to, że jest wkurzony po tym, co wyciął Victor. Mack miał wszelkie prawo do frustracji.

— Nie mogę się doczekać. Zobaczymy się później z chłopcami. — Spojrzała w moim kierunku, zauważając mnie po raz pierwszy przy wyjściu. — Do widzenia, Francesca.

Niemal, jak tylko Clarissa i Ethan wyszli z pokoju, sprawy przybrały bardziej dramatyczny obrót, kiedy Torrie pojawiła się przy wejściu. To było jak gra Whac-A-Mole, jedno się skończyło, a pojawiło się jeszcze gorsze.

Na jej twarzy błysnął alarm.

— Co się do cholery dzieje, Mack? Pytałam wokół, szukając cię, a oni powiedzieli mi, że coś się stało z Jonah.

— Nie sądziłem, że się pokażesz.

Klęknęła i pocałowała syna.

— Przykro mi, skarbie. — Odwracając się do Macka, powiedziała: — Nie spodziewałam się, że zostanę wezwana do biura w sobotę. Ale teraz jestem tutaj. — Poświęciła swojego byłego ponad. — Dlaczego jesteś przemoczony?

— Byłem ochotnikiem w zbiorniku z wodą, ale wyszedłem, kiedy zauważyłem, że jacyś chłopcy szykanowali z Jonah.

— Co dokładnie robili?

— Ciągnęli go za włosy i nabijali się z niego.

— Czy ty jesteś poważny? Nie powinieneś zostawiać go samego.

Była dla niego taką suką. Torrie w końcu mnie zauważyła.

— Panno O'Hara.

— Witam, panno Hightower. Dobrze znów cię widzieć.

Powiedziała do mnie:

— Widziałas to, co się stało?

— Widziałam, jak go wyśmiewają i ciągną za włosy. Mack to przerwał. Są grupą chłopców, znanych z kłopotów. Będę kontaktować się z ich rodzicami.

— Ja również chciałbym nazwiska ich rodziców i informacje kontaktowe — powiedziała, zanim skierowała uwagę na Mack. — Zabieram go stąd, zabiorę go ze sobą na trochę do mnie domu.

— Nic mu nie jest, Torrie. Musi nauczyć się być silnym. Powinien zostać.

— Dla mnie nie wygląda dobrze. W każdym razie jestem tuż za rogiem. Możesz przyjechać po niego później.

Mack wydawał się zdenerwowany, że Torrie upierała się, by rozbić jego zaplanowane godziny z Jonah, ale pozwolił zdecydować Jonah.

— Chcesz pójść do mamy? — Gdy chłopak skinął głową na tak, Mack powiedział: — Dobra... no cóż, to jest moja noc, Torrie. Mamy jakieś plany na kolację z przyjaciółmi, więc przyjdę po niego o piątej.

W duchu skuliłam się na myśl, że Mack idzie dziś wieczorem do Clarissy.

— Dobra — powiedziała krótko, po czym wyciągnęła rękę. — Chodź, kochanie. — Spojrzała na mnie. — Dobrze cię było widzieć, panno O'Hara.

Wymusiłam uśmiech.

— Nawzajem.

Po tym, jak zniknęli, Mack i ja zostaliśmy po raz pierwszy sami. Przez dłuższą chwilę panowała cisza, aż zapytał rozgoryczony:

— Gdzie jest twój chłopak?

— Wrócił do domu.

— To było naprawdę zabawne, co zrobił. Ładny młodzieniec wobec starego pieprzonego faceta.

— Przepraszam. Nie wiedziałam, że będzie w tym taki złośliwy. Myślę, że po prostu wreszcie pękł.

— Mogę się odnieść. W zasadzie czuję się, jakbym sam w tej chwili się załamywał. — Wykręcił wodę ze swojej koszuli. — To, co powinno być dobrym dniem, zmieniło się w prawdziwe gówno. Jestem wyczerpany.

— Potrzebujesz drinka.

Jego odpowiedź mnie zaskoczyła.

— Potrzebuję pieprzenia, ta jest to, czego potrzebuję, Frankie. Chcesz być ochotniczką? Jeśli nie, załóżę się, że Clarissa będzie chętna do tego.

To paliło.

Był wściekły i celowo próbował mnie zdenerwować. Ale wzięłam to bez żadnego odcinania się, ponieważ czułam, jakbym zasłużyła na to po dzisiejszym poranku. Mogłam przejrzeć go na wskroś. Bardziej niż cokolwiek, wyglądał na zranionego.

Wciąż całkowicie przemoczony, wstał nagle i wyszedł z pokoju bez pożegnania. Wszystkie oczy zdawały się, być na nim, gdy przeszedł przez salę gimnastyczną i ostatecznie wyszedł na parking. Obserwowałam, jak wsiadł do samochodu i szybko odjechał.

Stałam tam zastygła przy wejściu, niepewna, co robić. Lorelai przejęła kontrolę nad stołem cukierniczym. Właściwą rzeczą byłoby pozostanie i dowiedzieć się, jak pomóc. Ale byłam gotowa, by wyjść naprzeciw z moim własnym szczęściem, aby zrobić właściwą rzecz.

Kiedy uciekłam do samochodu, postanowiłam, że pojedę prosto do domu, aby stawić czoła Victorowi, żeby powiedzieć mu, że odchodzę. To była słuszna decyzja, nawet jeśli nie udałoby się z Mackiem. Moje intensywne uczucia do innej osoby nie

były wobec niego sprawiedliwe. Więc powiedziałam sobie, że zmierzam do naszego mieszkania na Beacon Hill. Ale w rzeczywistości, jechałam Route Nine w kierunku Framingham.

Gdy przybyłam do jego domu, ciężarówka Macka była zaparkowana na zewnątrz.

Był w domu.

Nerwowo zapukałam do drzwi, dziękując, że pani M. nie było w zasięgu wzroku. Po około pół minuty otworzył, wciąż wyglądając na piekielnie złego.

— Co ty tu robisz?

Cały nas czas razem wydał mi się błyskać przede mną, gdy patrzyłam w jego zbolące i wyczerpane oczy. To wszystko miał sprowadzać się do tej chwili.

Powiedz coś.

— Nadal nią jestem, Mack — tą, niezręczną, niepewną dziewczyną, która jest napawana trwogą przez ciebie. Przez wiele lat byłam w tobie zakochana, ale dzisiaj, widząc cię z twoim synkiem, cóż, nigdy nie kochałam cię bardziej. Kocham Cię. I widzę cię. Widzę, jak mocno próbujesz. Widzę całą miłość, którą musisz dawać.

Zamknął na chwilę oczy.

— Powinnaś iść do domu.

Nie tym razem.

— Zagubiłam się i przestraszyłam, ale jestem całkowicie pewna, że to jest dom.

Chwyając za mokry materiał jego koszuli, stanęłam na palcach i przywarłam wargami do jego. Przez pół sekundy wydawało się, że zamierza się oprzeć, ale wówczas poczułam, jak jego język wsuwa się w moje usta i upuszcza go głęboki jęk przyzwolenia.

— Kurwa — mruknął przez moich wargach, chwycił mnie za tyłek przed wciągnięciem mnie do domu i kopniakiem zamknął drzwi. Wiedziałam, że w sekundzie, gdy usłyszałam, jak się zatrzasnęły, nie ma odwrotu.

Mack wpadł na jakieś meble, gdy posuwał się tyłem, podczas gdy całował mnie mocniej. Rozwinął szal w „tureckie” wzory, który był owinięty wokół mojej szyi i rzucił go od niechcienia na ziemię. Odmawiając oddzielenia się na wystarczająco długo, by rozejrzeć się wokół nas, potykaliśmy się na korytarzu, praktycznie przyklejaliśmy się ustami, do czasu, aż byliśmy w końcu w jego sypialni.

Zasłony były zasunięte, jednak wpadało wystarczająco światła, żebym mogła go widzieć. Przebiegając palcami przez jego wilgotne włosy, mogłam poczuć smak piwa w jego oddechu. Musiał otworzyć butelkę, w sekundzie, w której wrócił do domu, z pewnością nie spodziewając się, że podążę za nim. Bardziej od piwa, bądź co bądź, mogłam poczuć smak jego. Po raz pierwszy w życiu zasmakowałam mężczyzny z moich marzeń i upajałam się jego nieopisanym, ale uzależniającym smakiem. Oddech, mokry i drżący, nic innego na świecie nie miało znaczenia. Wyciągnąwszy się jak najwyżej na palcach, odmówiłam odsunięcia się dla powietrza, gdy pochłanialiśmy siebie nawzajem, nasze języki zderzały się w desperackiej walce o więcej.

Warknął przy moich ustach: — Lepiej natychmiast odejść, jeśli masz zamiar wrócić do niego, bo nie zamierzam zostawiać, choć cała ciebie bez oznakowania. Dam ci dziesięć sekund, by odejść. — Zaczął liczyć, całując mnie między każdą liczbą, którą recytował. — Dziesięć... dziewięć... osiem... siedem... — Opuścił usta, aby delikatnie ugryźć moją szyję. — Sześć... pięć... cztery... trzy... dwa... — Całował, zwracając się ku górze, a potem szepnął mi w usta: — Jeden.

Nie drgnęłam.

Mack złapał mnie za nadgarstki, blokując je za moimi plecami, zanim obrócił mnie w kierunku ściany sypialni.

— Zawsze należałaś do mnie, prawda, Frankie? — Jego pocałunek nie był już delikatny, kiedy ssał żarłocznie skórę na moim karku. Jego gorący oddech sprawił, że

oszałam. Moje całe ciało stało się wiotkie, całkowicie się mu poddając. — Potrzebuję cię... teraz — wydyszał mi do ucha. — Potrzebuję cię pieprzyć, mocno. Proszę, nie każ mi przestać.

— Nie chcę. — Moje sutki zeszywniały. — Nie przestawaj. Proszę.

Przesunął dłonie po moich bokach, a potem zaczął rozpinać moją bluzkę, zanim praktycznie zerwał ją ze mnie i odrzucił na bok. Mój policzek był lekko przyciśnięty do ściany, kiedy powoli całował szlak w dół moich pleców. Jego dłonie przesunęły się na moją talię, gdzie ściągnął tkaninę mej spódnicy na tyle, by zobaczyć tatuaż na moim dolnym grzbiecie. Zamknęłam oczy i czekałam. Dziesięć sekund przypominało minutę. Potem poczułam, jak jego usta delikatnie całują obszar mojej skóry, gdzie kwiat kwiatu lotosu został pokryty tuszem. Chwycił moje biodra i kontynuował pocałunki nad moim tatuażem, wpijając się we mnie swoim językiem. Posiadanie jego ust na moim ciele sprawiało, że robiłam się tak niewiarygodnie mokra od pilnej potrzeby pocucia go we mnie. Nagle poczułam, jak moja bielizna zsunęła się w dół.

— Jest tak cholernie mokra — mruknął. — Muszę poczuć jej smak.

Tym razem, gdy podjął na nowo swoje uwielbienie tego miejsca na moich plecach, całował niżej i niżej, zanim rozpostarł moje pośladki. Bez ostrzeżenia. Poczułam jego gorące usta między moimi nogami, pode mną, pożerające moją cipkę od tyłu. Klęcząc, przejmował władzę nad moim ciałem w sposób, którego nigdy wcześniej nie doświadczyłam. Poważnie, to było jak symfonia ruchów i dźwięków: jego język wsuwał się i wysuwał ze mnie z rytmiczną precyzją w synchronizacji z ruchem jego ust, podczas gdy koniuszkiem palca pracował nad moją łechtaczką. I pieprz mnie... trafiał on we *wszystkie* właściwe punkty. Nic nigdy nie robiło wrażenia tak dobrego. *Nic*.

Obrócił mną i spojrzał w górę na mnie z zamglonymi oczami, które odzwierciedlały najwyższy próg głodu i pragnienia. Wracając ustami do mojej spuchniętej cipki, zaczął ssać łechtaczkę z nowym entuzjazmem. Jego seksowny jęk wibrował między moimi udami. Nikt jeszcze nigdy nie wydawał się czerpać przyjemności we wgłębianiu się we mnie na dole.

Kiedy moje palce mocnej grabiły przez jego włosy, musiał wyczuć, że właśnie mam stracić nad sobą kontrolę. Nagle zatrzymał się i powoli wstał.

— Chciałbym poczuć, jak dochodzisz mi w ustach, jednak bardziej chciałbym, żebyś doszła ze mną wewnątrz ciebie. — Umieszczając swoje czoło na moim, powiedział: — Pamiętasz te wszystkie rzeczy, które chciałaś, abym mógł ci zrobić? Mam zamiar spełnić wszystkie twoje pragnienia, jeśli mi pozwolisz.

— Tak długo cię pragnęłam — wyszeptałam, niezdolna do opanowania desperacji w moim głosie.

Włosy Macka były bałaganem. Jego koszula wciąż była wilgotna przez wcześniejsze i przyległa mu do piersi. Gdy spuściłam wzrok i zobaczyłam, jak jego twardy kutas naprężył się przez dżinsy, nie mogłam zaradzić, żeby nie umieścić swojej dłoni na jego gorącej erekcji. Syknął na ten kontakt, wówczas odsunął mi rękę, zanim przyciągnął mnie do mocnego uścisku. Mięśnie w plecach niemal mi trzeszczały. W tym momencie zdałam sobie sprawę, jak silny jest Mack i nie pragnęłam niczego więcej, niż poczuć całą jego wagę na mnie, aby mógł spustoszyć moje ciało. Rozpaczliwie potrzebowałam, żeby mnie wypieprzył.

Jego oczy były przenikliwe, gdy powoli podnosił mokrą koszulkę ze swojego doskonałego ciała. Mogłabym to oglądać w kółko.

Oblizawałam wargi na widok jego wyrzeźbionej klatki piersiowej we własnej osobie. Minęło kawał czasu, odkąd widziałam go zupełnie bez koszuli. Miał teraz jeszcze większą ostrość i prawdziwy sześciopak. Do dziś, wciąż czułam, że nie zasługuję na tego pięknego mężczyznę. Przebiegając dłonią w dół jego klatki piersiowej do szczęśliwego szlaku włosów u podstawy jego abs, szepnęłam:

— Kocham twoje ciało.

— Twoje jest wszystkim, czego teraz trzeba.

Odpiął mój stanik od przodu, pozwalając mu upaść. Jego pierś unosiła się i opadała, kiedy wpatrywał się w dół na moje piersi, po czym pochylił się, aby ssąć

moje sutki jeden po drugim. Ssał tak mocno, iż wiedziałam, że jutro będzie bolało; ale nie obchodziło mnie to. Im mocniej, tym bardziej dotkliwiej, bardziej intensywniej... tym lepiej.

Odsunęłam się od niego. Pomyślał, że to dlatego, iż czułam się nieswojo.

— Sprawiam ci ból? — pyta.

— Nie.

Bez dalszych wyjaśnień padłam na kolana.

Pojął szybko i nie zawahał się, by pomóc. Mack rozpiął swoje dżinsy i wyjął swojego pięknego grubego fiuta na zewnątrz.

Zawijając obie dłonie wokół niego, zachwyciłam się gorącym, żyłastym trzonem, nim powoli zawirowałam językiem wokół jego korony. Degustowanie słonego pobudzenia, gdy pulsował w moich ustach, było prawdopodobnie jedną największą podniętą mojego życia. Zakręciłam językiem szybciej po jego wierzchołku, zanim opuściłam usta na niemal całą długość. Czując go z tyłu gardła, celowo jęknęłam, żeby mógł to poczuć.

— Kurwa. Próbujesz mnie zabić? — wychrypiał.

Zaczęłam brać go szybciej, rozcierając prejakulat po całym jego kutasie swoją dłonią. Dźwięki przyjemności płynące od niego sprawiły, że chciałam wyssać go do całkowitego sucha.

Odchylił głowę do tyłu, z uporem biorąc wszystko, co miałam dać.

— Jesteś w tym zdumiewająca. Najlepsze pieprzone obciąganie, kiedykolwiek — powiedział, zanim nagle pociągnął mnie za włosy. — Ale musisz się zatrzymać.

Łapiąc moją rękę, podniósł mnie i poprowadził do swojego łóżka, aż przyszpilił mnie na dole i unosił się nade mną na czworakach. Jego jedwabiste prześcieradła, które były pokryte zapachem z jego wody kolońskiej, sprawiały wrażenie płynnych

pod moim nagim tyłkiem. Oczekiwanie, że wreszcie poczuję go wewnątrz mnie, spowodowało, iż mięśnie między moimi nogami się zacisnęły.

— Powiedz mi, jeśli sprawię ci ból, dobrze? — powiedział, gdy rozkładał szeroko moje nogi. To były ostatnie wypowiedziane słowa, nim opuścił swoje ciało i powoli wsunął się we mnie. Obwód jego kutasa rozciągał mnie, dopóki nie był głęboko po jaja. To, co zaczęło się niemal boleśnie, zelżało w szybkim i intensywnym rytmie.

— Kocham cię. — Jego słowa były miękkie w moim uchu, niemal przepraszające, wobec gwałtownego sposobu, w jaki mną wstrząsnęły. Nie mogłam dostać wystarczająco. W pewnym momencie zaczęłam brykać biodrami, a on zatrzymał swój własny ruch, by poczuć, jak ujeżdżam go spod jego ciała. — Kurwa, to dobre uczucie — jęknął, zanim ponowił mocne walenie we mnie.

Mack owinał moje nogi wokół swoich pleców, by móc dosięgnąć jeszcze głębiej, kiedy mnie pieprzył. Łóżko skrzypiało. Jego jądra uderzyły w mój tyłek, gdy trafiał we wszystkie odpowiednie punkty, przez co tak ciężko było nie dojść. Nie chciałam, żeby to się skończyło. Pot się z nas wylewał, podczas gdy nasze oczy pozostały przyklejone do siebie. W tej chwili byliśmy połączeni zarówno z umysłem, jak i ciałem. Zdumiało mnie to, jak seks z nim mógł robić wrażenie tak pierwotnego — zwierzęcego — a mimo to był on wciąż najczulszym, emocjonalnym doświadczeniem mego życia.

Gdy wbiłam w jego muskularne plecy swoje paznokcie, chwytając go ze wszystkich sił, wiedziałam, że żaden inny mężczyzna nigdy nie zaspokoi mnie tak ponownie. Żaden inny mężczyzna nie zaspokoił mnie w taki oto sposób. Byłam bardziej pewna niż kiedykolwiek, że Mack był dla mnie jedynym. Nie było sposobu, aby to uczucie mogło zostać powtórzone... ponieważ kształtowało się latami.

Jego tempo stało się bardziej szalone, dopasowane do jego poszarpanego oddechu. Wiedziałam, że dojdzie.

— Spójrz na mnie Frankie. Spójrz na mnie i powiedz mi, kiedy będziesz chciała, abym doszedł w twoim wnętrzu. Zamierzam dojść tak mocno. Chcę, żebyś poczuła każdą część tego, co mi robisz.

Kiedy poczułam mój orgazm, nie mogłam znaleźć słów, aby to powiedzieć. Moje oczy po prostu potoczyły się do tyłu głowy. Jednak on wiedział. Wówczas jego ciało rozbiło się w serii gwałtownych pchnięć, gdy jego orgazm przedarł się przez nas oboje, jego ciepły wytrysk wystrzelił w moim wnętrzu.

Mack przeklinał, gdy szczytował. — Och, ja pierdolę... kurwa... kurwa... tak... kurwa. Wydawało się, iż trwa to długi czas, jego biodra poruszają się do środka i na zewnątrz, kiedy delectuje się swoim orgazmem. W końcu na mnie upadł.

— Przepraszam za mój język... ale kurwa!

— Kurwa, tak. — Dyszałam i śmiałam się, próbując złapać oddech. — Proszę, powiedz, że możemy zrobić to ponownie.

— Najlepszy seks mojego cholernego życia. Chrzanić to. Jedyny. Najlepszy. Moment.

— Poważnie?

Uśmiechnął się.

— Tak. Przysięgam na moje życie. To dokładnie tym było. Zabrało trzydzieści lat, jednak była to jedna najlepsza chwila. Bez wyjątku.

Zamknawszy oczy, rozważyłam to.

— Moja również — powiedziałam szczerze.

Spustoszył mnie pocałunkiem, a potem powiedział:

— Dobrze wiedzieć, że nie jesteś już na mnie uczulona, Frankie Jane.

— Cóż... twój zastrzyk poskutkował — zaśmiałam się.

Kiedy powoli wycofał się ze mnie, był to tak, jakby siła grawitacji została nienaturalnie przerwana. Poczułam się pusta, natychmiast pragnąc, by zostać wypełnioną ponownie. Otoczył on dłońmi mą twarz i pochłonał moje wargi.

— Moja piękna, dziwaczna dziewczyna. Nie mogę uwierzyć, że w końcu cię mam. Czy masz pojęcie, jak długo o tym marzyłem? — Ponownie pocałował mnie długo i mocno, zanim powiedział: — Teraz mogę kurwa umrzeć w spokoju.

— Proszę, nie umieraj na mnie teraz. Sprawy właśnie stają się dobre.

— Nie ma szans. Muszę żyć, aby móc to robić wielokrotnie. Jesteś skazana na moje towarzystwo.

Złączając ręce, leżeliśmy w stanie błogości przez kilka minut, zanim głośnie walenie wstrząsnęło nami do rdzenia.

Podskoczyłam.

— Co to jest?

— Nie wiem. Zostań tutaj. — Mack narzucił dzinsy, a potem wypadł z pokoju.

Owijając moje nagie ciało w jego kołdrę, nerwowo czekałam.

To wtedy usłyszałam kobiecy głos:

— Jonah, wróć natychmiast do samochodu, proszę.

Torrie.

O nie.

Nie!

Uderzył mnie nagły przyływ adrenaliny. Skoczyłam w górę i zaczęła gorączkowo zakładać swoje ubrania. Czułam, jak jego nasienie spływa po moim udzie, kiedy ukrywałam się w szafie i słuchałam każdego słowa ich kłótni.

— Mówiłem ci, że zamierzam go później odebrać.

— No cóż, chciał wrócić. Czyj samochód jest zaparkowany na twoim podjeździe, Mack?

— To nie twoja sprawa. Proszę zabierz Jonah z powrotem do twojego mieszkania, a ja wkrótce po niego przyjadę.

— Kto tu jest? Kim jesteś, do cholery?

Proszę, Jezu. Zabierz ją do wyjścia.

Wówczas usłyszałam, jak powiedziała:

— Ten szal na ziemi. On wygląda tak samo, jak nauczycielki Jonah.

— Torrie, musisz wyjść.

— Gdzie ona jest? — Kroki się przybliżyły. Mogłam usłyszeć Macka panicznie próbującego ją powstrzymać. — Nie dotykaj mnie! — Wyrzuciła.

Drzwi sypialni otworzyły się gwałtownie, waląc o ścianę.

Poślizgnęła się, otwierając następnie szafę. Oczy Torrie były wypełnione jadem, kiedy stanęłyśmy twarzą w twarz. Moja klatka piersiowa unosiła się i opadała. Nie miałam żadnych słów. Mogłam tylko sobie wyobrazić, jak to dla niej wyglądało, biorąc pod uwagę, że nie miała bladego pojęcia o naszej historii.

Mack przygotował się na jej reakcję. Wiedziałam, że powinnam coś powiedzieć, jednak słowa nie nadeszły.

Zadrżała z gniewu.

— Czy twój syn nie jest spieprzony, jak to jest? To jest to, co robisz dla niego? Pieprzysz jego nauczycielkę? Jesteś nędznym człowiekiem.

Mimo powagi tego, Mack pozostawał stosunkowo spokojny.

— Nie, Torrie. Jest dużo więcej, niż myślisz, że wiesz, co tu zaszło i musimy o tym porozmawiać.

Wskazała palcem na mnie.

— Co do ciebie, jutro złożę na ciebie skargę u urzędników szkoły.

Chciałam płakać, ale łzy nie nadeszły.

Nie.

— Nie rozumiesz — powiedział Mack.

— Oh, rozumiem doskonale i zapłacisz za to. Nawet nie myśl o zabraniu twojego syna dziś wieczorem.

— Nie możesz tego zrobić!

— Mogę zrobić dużo więcej niż to. Uwierz mi.

Torrie wybiegła z domu, a następnym dźwiękiem był pisk jej opon.

Wreszcie wyzwalając łzy, które powstrzymywałam, powiedziałam:

— Co teraz zrobimy?

— Nie pozwolę jej pójść do szkoły. Muszę iść tam wieczorem i wszystko wyjaśnić.

— Mogę stracić pracę, Mack. Święty Mateusz ma ścisłą politykę antybratania, która zabrania wszelkiego rodzaju relacji pomiędzy wydziałem a rodzicami. Ona pójdzie do nich, a ja będę miała kłopoty. Ale szczerze mówiąc, bardziej martwię się o to, że Jonah dowie się o tym, niż o cokolwiek innego.

— Porozmawiam również z nim. On już wie, że się znaliśmy. Ale chcę, żeby poznał całą prawdę. — Przyciągnął mnie do swojej piersi. Jego serce waliło przy moim, gdy mówił do moich włosów: — Naprawdę to załatwię, Frankie. Obiecuję.

Wieczorem było tylko gorzej, gdy wróciłam do kamienicy Viktora. Nie, że powinnam była spodziewać się czegoś innego, biorąc pod uwagę, że nawet nie skontaktowałam się z nim przez cały dzień, a teraz był zmierzch. Wiedziałam, iż tego wieczora z nim zerwę i podejrzewam, że on już to wie. Starając się uniknąć nieuchronnej konfrontacji, jeździłam w kółko całymi godzinami.

Jak tylko przeszłam przez drzwi, spojrzał na mnie i zdusił wszelkie moje plany wyjaśnienia w zarodku. Czułam się jak nastolatka, która została przyłapana na podkradaniu się do domu, byłam pewna, że cuchnęłam seksem i poczuciem winy.

— Nie musisz tego mówić, Francesca. Znam Cię. Wiem co się tutaj dzieje. Po prostu oszczędź mi bólu, dobrze?

— Bardzo mi przykro, Victor.

Nie patrząc na mnie, powiedział:

— Możesz zostać tak długo, jak potrzebujesz, aby znaleźć nowe miejsce i dowiedzieć się, jak przenieść twoje rzeczy. Przygotowałem pokój gościnny na piętrze dla ciebie. Jest dużo miejsca, aby dać nam przestrzeń od siebie.

— Victor...

Przerwał mi.

— Proszę... naprawdę nie ma nic do wyjaśniania. Nie chcę słyszeć, jak zawsze będziesz mnie kochać, jak nigdy się tego nie spodziewałaś, jak nigdy nie chciałaś mnie skrzywdzić. Jest, jak jest. Zostałem zraniony wcześniej i przeżyłem. Będzie dobrze. Chciałbym to zakończyć z jakąś godnością. Może przynajmniej uda mi się przekonać siebie, że miałem nad tym nieco kontroli.

— Dobrze...

Postanowiłam uszanować jego życzenie, nie miałam energii, by się z nim sprzeczać, w każdym razie — nie po tym dniu. Jego pozwolenie mi na pobyt w jego domu było więcej niż łaskawe. Sen omijał mnie tej nocy. Kiedy rzucałam się i

przekręcałam, wiadomość od Macka pojawiła się niedługo po północy. Sięgnęłam po swój telefon na stoliku nocnym.

Mack: *Nie śpisz?*

Francesca: *Co się stało? Czekałam na wiadomość od ciebie.*

Mack: *Przepraszam. Byłem u Torrie przez cały wieczór. Powiedziałem jej wszystko.*

Francesca: *Co rozumiesz przez wszystko?*

Mack: *Czy mogę zadzwonić do ciebie?*

Francesca: *Tak.*

Mój telefon zadzwonił i odebrałam.

— Cześć.

— A więc byłem brutalnie szczery — powiedział. — Powiedziałem jej, że kocham cię od lat. Musiała wiedzieć, że nie ryzykowałem dobrego samopoczucia syna dla jakiegoś tandetnego romansu. Skończyłem z nieuczciwym życiem. Kurewsko skończyłem, Frankie.

— Czy Jonah nie usłyszał przypadkiem czegoś z tego?

— Jestem całkiem pewny, że mógł usłyszeć, mimo że był w swoim pokoju, grając w gry. Muszę porozmawiać z nim osobno. Obiecałem jej, że jeszcze mu o tobie nie wspomnę.

— Co teraz? Dokąd stąd zmierzamy?

— Gdzie jesteś?

— Jestem u Victora. Skończył to.

— *On* skończył?

— Zamierzałam mu wszystko wyjaśnić, jak tylko wrócę do domu. Ale on już wynioskował, co zamierzam powiedzieć. Nie wspominając, czego jestem pewna, iż to, co wydarzyło się między nami, zostało wypisane na mojej twarzy. Umieścił mnie w sypialni na drugim piętrze, dopóki nie znajdę innego miejsca. To naprawdę wydaje się surrealistyczne.

— Nie zostaniesz tam. Przyjdź do domu. Chcę, żebyś mieszkała ze mną.

— Jest naprawdę późno. I szczerze mówiąc, nie sędzę, żeby był to dobry pomysł z powodu Jonah. Nie mogę jeszcze się do ciebie wprowadzić.

Westchnął w słuchawkę.

— Chyba masz rację, ale naprawdę nie chcę cię z Victorem. Zapłacę za hotel, jeśli wyprowadzisz się wcześniej.

— Obiecuję, że to będzie wkrótce. Jutro zacznę szukać mieszkania.

Zmienił temat.

— Posłuchaj, uprosiłem ją, żeby nie szła do urzędników szkolnych.

— Jak to zrobiłeś?

— Wycofa go z Św. Mateusza. Było albo to, albo miała złożyć na ciebie skargę. Zgoda na wycofanie go z twojej szkoły była mniejszym złem.

Czułam się tak źle z powodu Jonah.

— To nie jest w jego najlepszym interesie.

— Zdaję sobie sprawę, że nie, ale Frankie, będzie dobrze. Potrzebujesz tej pracy i jesteś cholernie dobra w tym, co robisz. Teraz to jedyny wybór. Ona jest wkurzona i zdolna do narobienia ci poważnych kłopotów.

— Gdzie on pójdzie do szkoły?

— Nie jestem jeszcze pewny. Może zostać w domu przez kilka tygodni. Jednak uczynię to moim priorytetem, aby znaleźć dla niego dobre miejsce. Nie martw się o to.

— To najgorszy dzień mojego życia — mruknęłam.

— Naprawdę? Ponieważ ja wciąż jestem pewien, że to był mój najlepszy dzień.

— Jak możesz wciąż mieć to na myśli, po tym, co się stało?

— Ponieważ jestem wolny. Nie muszę już niczego ukrywać. Nie muszę udawać, że kobieta, która ma dla mnie większe znaczenie niż ktokolwiek inny, nie istnieje. Jednak głównie był to najlepszy dzień mojego życia, ponieważ wreszcie kochałem się z dziewczyną z moich snów.

— To się naprawdę wydarzyło, prawda?

— Tak. Nic i nikt nie może nam tego odebrać. To było niesamowite. Praktycznie, nadal mogę poczuć twój smak. Potrzebuję więcej, Frankie. Siedzę tutaj w łóżku jak pieprzone zwierzę z nagonką. Proszę, pozwól mi przyjść cię zabrać. Pragnę cię w swoim łóżku dzisiejszej nocy.

— Uwierz mi, chcę tego, ale nie mogę. Uważam, iż muszę zmierzyć się z Victorem z rana i spróbować trochę to omówić, chociaż powiedział mi, że wolałby nie.

— W porządku. Zgaduję, że jesteś mu to winna. Powinienem spróbować być bardziej wyrozumiały, ale jestem samolubny, jeśli chodzi o ciebie. Obiecuj mi, że będę mógł cię zobaczyć jutro wieczorem.

— Obiecuję.

— Serio, powinienem być tak zdenerwowany po tym wszystkim, co dzisiaj zaszło, ale po prostu nie mogę być. Jestem w delirium. Wciąż mogę poczuć twój zapach na mojej pościeli. To jest niebo.

— Ciągle czuję cię pomiędzy moimi nogami.

— Właśnie tego chciałaś.

— To było dużo lepsze, niż kiedykolwiek sobie wyobrażałam, jednak.

— Sprawy przez jakiś czas będą gówniane, Frankie, ale nie ma niczego, co może zetrzeć z mojej twarzy ten cholerny uśmiech.

CHAPTER EIGHTEEN

Mack

Powinienem był wiedzieć, że ona nie odpuści mi tak łatwo. Bycie szczęśliwym bez mojego całego świata wywracającego się do góry nogami wkrótce potem, to było najwyraźniej zbyt wiele, by prosić.

Kilka dni po tym, jak Torrie złapała Frankie i mnie razem, pojawiłem się w domu mojej ex, aby znaleźć ją, jak stała na zewnątrz z pośrednikiem w handlu nieruchomościami. Znak winylowy został postawiony na trawniku przed budynkiem.

Jonah był nieobecny w szkole. W następnym tygodniu miał rozpocząć naukę w szkole publicznej, do czasu, gdy nie znajdziemy tu odpowiedniej prywatnej szkoły blisko jej domu. Przynajmniej myślałem, że taki jest plan.

— Co się dzieje, Torrie? Gdzie Jonah?

— Opiekunka zabrała go do Targetu. — Przemówiła do agenta: — Czy możesz nam wybaczyć?

Kiedy tylko weszliśmy do domu dla prywatności, Torrie zrzuciła bombę.

— Zamierzam wprowadzić na rynek swój dom.

— Dlaczego?

— Zażądałam, by wycofano mój kontrakt.

— Nie rozumiem.

— Dobra, pozwól mi to dla siebie przeliterować. Moje życie było żałosne od czasu przeniesienia się do Bostonu. A po tym, co odkryłam o tobie, jest jeszcze gorzej. Nie chcę tu już być. Więc wracamy do D.C.

— Kiedy dokładnie zamierzałaś mi powiedzieć, że planujesz wyjechać z moim synem? — Wykrzyczałem to, nie zrażając się gównem, jeśli agent nieruchomości podsłuchał.

— To w jego najlepszym interesie. Nigdy nie był tutaj szczęśliwy. I zupełnie szczerze mówiąc, nie okazałaś mi, jakiegokolwiek szacunku, kiedy zaczęłaś pieprzyć jego nauczycielkę, więc dlaczego miałabym się z tobą skonsultować w tej sprawie? Ty najwyraźniej nie masz jego najlepszego interesu na uwadze.

Zaciskając ręce w pięści, usiłowałem się uspokoić, zanim zrobiłbym coś głupiego — jak zdemolowanie jej domu. Biorąc głęboki oddech, powiedziałem:

— Rozumiem to, iż jesteś zdenerwowana, gdyż nigdy ci o niej nie powiedziałem, ale nie możesz wyładowywać się na naszym synu.

— Robię to, co jest najlepsze dla Jonah. On nie musi cię z nią oglądać. Teraz wiem, dlaczego byłeś taki napalony na przeprowadzkę do Bostonu. Powinnaś była wiedzieć, że nie miało to z nami nic wspólnego.

— Widywanie mnie z nią, nie będzie mu przeszkadzać. Jonah wie o mojej przyjaźni z Frankie. Wyjaśnię mu to, jak należy. Ona nawet nie będzie już jego nauczycielką.

— To nie ma znaczenia. Ona jest całym powodem śmierci związku jego rodziców.

— To nieprawda.

— Mówiłaś mi, że byłeś w niej zakochany, jeszcze zanim, Jonah został poczęty. Nigdy nie miałam szans. Prawdopodobnie myślałaś o niej, gdy mnie wtedy pieprzyłaś.

Teraz na pewno nie był czas, aby przyznać, że ma rację.

— Ona nie jest przyczyną śmierci naszego związku i wiesz o tym. Gdyby nie Jonah, nie przetrwalibyśmy tak długo, jak to zrobiliśmy. Próbowaliśmy Torrie, ale to nigdy by się nie udało między nami.

— Ja próbowałam. Ty nie.

— Próbowalem... przez ponad siedem lat.

— Siedem lat kryzysu. Po prostu wspaniale. Raz mi powiedziałeś, że nigdy mnie nie kochałeś. Teraz wiem dlaczego. — Jej spojrzenie było lodowate. — Jeśli wybaczysz, muszę wrócić do pośrednika.

Idąc za nią do drzwi, krzyknąłem:

— Nigdzie nie jedziemy, dopóki tego nie omówimy. To jest lekkomyślnie podjęta decyzja. Czy masz już na oku kolejną pracę?

— Będę pracowała dla twojego ojca.

Powinienem był wiedzieć.

Zatrzymałem się na mojej drodze.

— Powiedziałaś mu o tym?

— Tak. Powiedziałam mu wszystko.

— To nie jego pieprzony interes, Torrie.

— Ty jesteś jego interesem. I musiałam wiedzieć, iż miałam zorganizowaną pracę przed wyjazdem. Musiałam mu powiedzieć, dlaczego czułam potrzebę powrotu do domu w D.C. Inaczej to nie miało sensu. Nie trzeba dodawać, że nie jest szczęśliwy.

— Proszę, nie rób tego.

— Dlaczego? Bo nie chcesz zostawić swojej dziewczyny? Wówczas, zostań tutaj. Nikt cię nie powstrzyma.

— Wiesz, że nie mogę żyć z dala od Jonah. Dlatego to robisz. Robisz to, na złość mnie, ponieważ obwinisz ją za to, co się nam przytrafiło.

— Wracam do domu z moim synem. Jeśli masz z tym problem, sugeruję, żebyś znalazł prawnika.

Czując się zupełnie przygnębiony, pojechałem prosto do Św. Mateusza. Pamiętam, iż Frankie wspomniała, że będzie pracować do późna.

Kiedy zjawiłam się w jej pokoju, spogląda na mnie zaniepokojona, tym, że widzi mnie tam o tej porze dnia.

— Co tu robisz?

— Musiałem cię zobaczyć.

— Czy wszystko w porządku?

—Nie. Nie jest.

Wciągnęła mnie do pokoju.

— Chodź. Nie chcę, żeby ktokolwiek cię zobaczył. — Następnie zaprowadziła mnie do szafy zaopatrzeniowej, która była zaraz w jej klasie, zanim zamknęła drzwi.

— Co się stało?

— Zabiera go z powrotem do Wirginii.

— Co?

— Tak. Odzyskała starą pracę... pracuje dla mojego ojca. Wyjadą w ciągu kilku dni.

— Możesz ją powstrzymać?

— Niestety, nie mogę zrobić nic w legalny sposób, aby ją powstrzymać. — Wziąłem obie jej dłonie w moje. — Zawsze wiedziałem, że tak się ostatecznie stanie... że przeniesie się z powrotem i, że będę musiał wyjechać, ale spodziewałem się przynajmniej kilku lat tutaj.

Strach wypełnił jej oczy.

— Co to znaczy?

— To znaczy, że też muszę wyjechać.

— Nie rozumiem. Ona wyciągała łącznie osiemdziesiątkę. Sądziłam, że powiedziałaś, iż Jonah będzie zapisany do Publicznej szkoły w Newton.

— W zasadzie skłamała w tej sprawie, prawdopodobnie dlatego, bym stracił moją czujność. Teraz nawet nie chce, by zaczął naukę, dopóki nie wrócą do Wirginii. Nie czeka, aż sprzeda tutejszy dom. Ona wyjeżdża z nim w przyszłym tygodniu.

Frankie wyglądała, jakby zaczynała wpadać w panikę.

— A co z twoim domem?

— Będę musiał go wprowadzić na rynek, chociaż mnie to boli.

— O mój Boże. — Ścisnęła moje dłonie, które wciąż okrywały jej. — Jak Jonah to przyjmuje?

— Cóż, w tym rzecz. On się cieszy. Jonah nigdy nie chciał tutaj być. Jest blisko z matką Torrie i moją siostrą i nie mam żadnych wątpliwości, że będzie tam dużo szczęśliwszy. Skinęła głową w milczeniu. Pograżona w myślach, Frankie spuściła na moment wzrok, po czym powiedziała:

— Nadal możemy sprawić, aby to zadziało.

— Tak uważasz?

— Virginia nie jest tak daleko. Możemy coś wykombinować.

Mocniej ściskając jej dłonie, powiedziałem:

— Nie chcę być z dala od ciebie. To pieprzone uczucie jak *déjà vu*.

— Tak jest.

— Powiedz mi, co robić, a ja to zrobię, Frankie. Powiedz mi, jak możemy sprawić, aby to zadziało.

— Chcę skończyć tu rok szkolny, ale może będę mogła zacząć się rozglądać tam z moim certyfikatem nauczycielskim w międzyczasie.

Nadzieja wydaje się powstawać z popiołów wewnątrz mnie.

— Zrobiłabyś to? Naprawdę przeprowadziłabyś się dla mnie?

— Jakże inaczej możemy być razem?

Powiedziała to tak, jakby długoterminowa separacja nie była nawet opcją. Fakt, że nie tylko się dla mnie przeprowadzi, ale że zaakceptowała mnie z całym bagażem, sprawił, iż kocham ją jeszcze bardziej. Pomimo iż było to oczywiste, po raz pierwszy naprawdę mnie uderzyło, że dokonała wyboru.

Wybrała mnie.

Ująłem jej twarz w dłonie i pocałowałem ją tak mocno, zanim wyszeptałem w jej usta:

— Nie chcę cię zostawiać.

— Jestem tu teraz — wyszeptała, zaplatając ręce wokół mojej szyi i przyciskając swoje ciało do mojego.

To było tak, jakby wyłączył się we mnie przełącznik, który sprawił, iż zapomniałem nawet, gdzie byłem. Zatraciliśmy się w naszym pocałunku. Żadne z nas nie zdawało się przejmować, tym, że technicznie nadal byliśmy w jej klasie, choć zamknięci w szafie. Podnosząc jej spódnice, zwinąłem ją i rozpiąłem swoje spodnie. Mój kutas był w pełni stojący i pulsujący. Zsunąłem jej majtki i nie mogłem dostać jej wystarczająco szybko. Zatapiałem się w niej, zachwycając się tym jaka była mokra i na mnie gotowa.

Powolne ruchy do środka i na zewnątrz szybko zmieniły się w szybkie i szalone. Opuściłem dłonie do jej talii i pieprzyłem ją rozpaczliwie, nie pewny, czy jest to ostatnia szansa, jaką mam na bycie w niej przez jakiś czas. Jej cipka owinięta wokół mojego kutasa była gorętsza i bardziej mokra z każdym pchnięciem.

Mogłem dojść w każdej chwili, ale chciałem się powstrzymać, ponieważ to uczucie było tak cholernie dobre. Jej małe jęki przyjemności, powstrzymywały mnie tylko jeszcze bardziej. Był również ten niewielki dreszczyk emocji, z możliwości bycia przyłapanym, choć pewny jak diabli, miałem nadzieję, że tak się nie stanie.

Unosząc jej spódnicę jeszcze wyżej, skupiłem się na niebieskim kwiecie lotosu na jej dolnej części pleców, który rozpałił poczucie posiadania. Moje spojrzenie powędrowało jeszcze niżej. Nie było nic gorętszego niż taka perspektywa, pozwalająca na obserwowanie siebie, jak wchodzę do środka i z niej wychodzę.

Widok jej mokrego podniecenia na całym moim kutasie sprawił, że szybko straciłem kontrolę.

Poruszała swoim tyłkiem szybciej, do czasu aż poczułem na sobie dreszcze jej orgazmu.

— Cholera. — Wbiłem się w nią mocniej, mocno zamykając oczy, gdy strzeliłem moim ładunkiem i wypełniałem ją spermą, aż nic nie zostało.

Moje ruchy zwolniły, podczas gdy delikatnie całowałem jej kark. Moim największym pragnieniem było po prostu móc zakończyć każdy swój dzień w ten sposób. Wiedziałem, że trochę potrwa, zanim to pragnienie się spełni.

Chowając z powrotem koszulę, złapałem jakieś papierowe ręczniki i jej wręczyłem. Odwróciła się, by stanąć naprzeciw mnie. Włosy Frankie były rozczochrane, a jej twarz zaróżowiona. Wyglądała na dokładnie wypieprzoną, a fakt, iż byłem tym, który tego dokonał, wystarczyłby sprawić, że chciałem ją pieprzyć na nowo.

Potrzebując poczuć smak jej ust jeszcze raz, naniosłem swoje wargi na niej, zanim powiedziałem:

— Następne kilka tygodni nie będzie łatwe.

— Przejdziemy przez to.

— Muszę być w Wirginii, upewnić się, że ona nie manipuluje rzeczami ani nie karmi go nieprawdziwymi informacjami. Że już nie wspomnę, iż muszę po raz kolejny znaleźć miejsce zamieszkania.

— Musimy popracować nad doprowadzeniem naszego życia do porządku. Robisz to, co musisz dla Jonah. To priorytet. Tymczasem ja skupię się na wyprowadzeniu od Viktora i znalezieniu swojego własnego mieszkania.

— Nienawidzę myśli, że wciąż z nim mieszkasz. To poważnie doprowadza mnie do szału.

— Było w porządku. Byliśmy szczerzy. W rzeczywistości nie widuję go za wiele, gdyż przeważnie jest na zupełnie inny piętrze. Wkrótce się wyprowadzę.

— Gdybym nie wyjeżdżał, przeniósłbym twoje bzdety do mojego domu.

— Jestem dużą dziewczynką. Potrafię zająć się ze sprawami.

Owe słowa wróciły, z powrotem, by ją prześladować.

Nie mogłem opędzić złego przeczucia, które prześladowało mnie przez całą drogę powrotną do Wirginii. Wkrótce zdałem sobie sprawę, że było ono uzasadnione.

Nie powinno było mnie zaskoczyć, że mój ojciec był źródłem tego wszystkiego.

Dwa tygodnie później wprowadzałem się do mieszkania, które wynajmowałem w Aleksandrii tuż za DC.

Było ono małe i zimne, ale musiało wystarczyć, ponieważ nie planowałem zakupu nowego domu, do czasu, gdy nieruchomość w Massachusetts nie zostanie sprzedana. Zima była ciężka dla rynku mieszkaniowego. Cierpliwość była konieczna, dopóki nie poprawi się to wiosną.

Jedną z najtrudniejszych części wyjazdu z Bostonu było odejście od pani Migillicutty. Polegała na mnie w pewnych sprawach, a ja polegałem na jej mądrych radach. Zawarliśmy pakt, by utrzymywać kontakt przez telefon i obiecałem odwiedzić ją, ilekroć wrócę, by zobaczyć się z Frankie. Jednak pożegnanie było do bani. Gdybym mógł, zawsze mieszkałbym w tym domu obok niej.

Teraz, otoczony przez pudła w moim nowym miejscu, otworzyłem butelkę piwa i usiadłem po raz pierwszy po godzinach długiego dnia zasuwania.

Wyczerpany, ostatnią rzeczą, jakiej chciałem, było usłyszeć pukanie do drzwi.

Gdy je otworzyłem, stał tam mój ojciec, ubrany w trzyczęściowy garnitur i trzymający dużą kopertę.

— Co tu robisz?

— To niezupełnie serdeczne powitanie, synu — powiedział, gdy przeszedł obok mnie, wkradając się do mojego mieszkania.

— Cóż, to był długi dzień. Mogę poradzić sobie bez przesłuchania. Powinieneś być najpierw zadzwonić.

— Mam z tobą do omówienia coś ważnego i nie mogło to czekać.

— Dlaczego to nie może poczekać?

— Wiesz, że bardzo lubię Torrie. Pracowała dla mnie wyjątkowo ciężko i nigdy nie rozumiałem, dlaczego zdecydowałeś się porzucić ją i swojego syna.

— Nie muszę ci tłumaczyć. Jestem lepszym ojcem dla Jonah, niż kiedykolwiek byłeś dla mnie. Ja jestem przynajmniej obecny w jego życiu. W żaden sposób go nie

porzuciłem. Nie doceniam tego, że przychodzisz tutaj i oceniasz mnie w moim własnym domu.

Rozejrzał się.

— To ma być dom?

— To tymczasowe.

— Torrie powiedziała mi o tej drugiej kobiecie—Francesce O'Hara. Boli mnie, że matka twojego dziecka jest zdenerwowana i czuje się zdradzona.

— Nie musisz nic wiedzieć o Frankie. To nie twoja sprawa.

— Frankie? — uniósł brwi. — Słodkie imię. Obawiam się, że Torrie i mój wnuk to jest moja sprawa. Więc muszę wiedzieć o wszystkim, co niszczy ich szczęście. Gdy ktoś się zjawia i zakłóca moją strukturę rodzinną, rani ludzi, którzy są dla mnie ważni, to dla mnie ogromna sprawa.

— Od kiedy twoja rodzina jest dla ciebie ważna? Jesteś tylko zaangażowany w dopierdalaniu mi, bo jesteś rozczarowany tym, że nie możesz mnie już kontrolować. Frankie nie zrobiła nic, aby kogokolwiek skrzywdzić. Mój związek z Torrie by nie przetrwał. Moje szczęście z kimś innym nie jest niczym interesem.

— Myślisz, że naprawdę znasz tę kobietę? Zamierzasz wywrócić całe swoje życie do góry nogami dla kogoś, o kim nic nie wiesz.

— Nie, że to twoja sprawa, ale wiem o niej wszystko. Jest dobrym, pięknym człowiekiem i fenomenalną nauczycielką. I znałem ją przed laty, zanim ktokolwiek z was o niej się dowiedziało.

— A co jeśli ci powiem, że mam dowód, iż nie masz pojęcia, z kim się angażowałeś przez cały ten czas?

Gniew przeniknął do moich kości.

— O czym ty do diabła mówisz?

— Poszukałem trochę na jej temat.

To był kod do gruntownego śledztwa.

— Nie masz prawa tego robić.

Chciałem poważnie zranić mojego własnego ojca. Jego powiązania oznaczały, że łatwo może uzyskać dostęp do prawie każdego danych osobowych. Wiedziałem, że jest pełen gówna, jednak. Nie było absolutnie nic, co mogłoby wygrzebać na Frankie, co mogłoby mnie zaskoczyć. Sam fakt, że nawet próbował to zrobić, był niepokojący, delikatnie mówiąc.

— Może zechcesz się temu przyjrzeć — podał mi kopertę z manili.

Wziąłem ją i zajrzałem do środka, znajdując cykl artykułów z Filadelfijskiej gazety. Wszystkie daty były z lat 90. XX wieku. Jeden nagłówek głosił:

Freddie Higgins Oskarżony o Morderstwo McCabe.

— O co chodzi, kurwa? Co to ma wspólnego z nią?

— To jest album rodzinny twojej przyjaciółki.

Usiadłem, wpatrując się w gazety.

— O czym ty mówisz?

— Francesca O'Hara jest nieślubnym dzieckiem Karen O'Hara i Freddiego Higginsa, skazanego przestępcy, obecnie odbywającego karę dożywocia w więzieniu w Filadelfii za morderstwo.

— Frankie nie wie, kim jest jej ojciec. Ona nawet nie zna jego nazwiska.

— Jest tam również kopia aktu urodzenia. Możesz zobaczyć, że wymieniony jest Frederick Higgins.

— Urodziła się w Bostonie nie w Philly. Skąd wiesz, że to ta sama Francesca O'Hara? Prawdopodobnie jest wielu ludzi o tym nazwisku.

— Czy naprawdę musisz kwestionować moją zdolność do weryfikowania informacji, Mackenzie? Wiesz, że mam swoje sposoby. To zostało uwierzytelnione przez wiele źródeł. Mogę ci powiedzieć wszystko, co musisz wiedzieć o tej dziewczynie, dla której rzuciłeś rodzinę. Obecnie mieszka na Cambridge Street w Bostonie, poszła do szkoły średniej w Południowym Bostonie, zdobyła dyplom Uniwersytetu Bostońskiego. Co jeszcze chcesz wiedzieć? Powiem Ci.

Napełniony strachem, teraz podejrzewałem, że może być to prawda; po prostu nie chciałem w to uwierzyć.

— Okej, więc jeśli ten facet jest jej prawdziwym ojcem? Ona nie ma z nim nic wspólnego. O co chodzi? Co zrobisz?

— Nic nie będę robił, jeśli ty zrobisz to, co słuszne, słuszne dla twojej rodziny. To zostanie między nami.

— Szantażujesz mnie?

— Jeśli nadal będziesz ją widywać, nadal żył swoim życiem z dala od swojej rodziny, może to zostać upublicznione — że jesteś z córką znanego gangstera. Mackman jest skazanym mordercą, Mack. Ci ludzie są niebezpieczni.

— Kłamiesz. Nie pozwoliłbyś temu wyjść. Nie chciałbyś, aby coś takiego wydostało się i zrujnowało twoją cenną reputację.

— Nie rozumiesz. To nie moja reputacja jest tym, co byłoby zagrożone, gdyby to wyszło. To życie Frankie. Czy zdajesz sobie sprawę, ile osób Freddie Higgins musiał wkurzyć? Karen O'Hara musiała uciec z Pensylwanii wraz z rodziną, aby chronić, nie tylko ich, ale życie swojego nowo narodzonego dziecka. Nie sądzę, byś chciał podjąć ryzyko tym, że to wyjdzie. Jeśli ci ludzie dowiedzą się, że ma córkę i dowiedzą się o jej miejscu pobytu, natychmiast stanie się celem. Przystępcza rodzina ofiar Freddiego nadal jest dziś bardzo aktywna. To ogromna sieć przestępcza, obejmująca południowy stan New Jersey do północnego Philly. W rzeczywistości jest dziś większa niż w tamtych czasach. Porozmawiaj z kimkolwiek na tamtejszych ulicach, oni wiedzą, kim są Freddie Higgins i Timothy McCabe. Wszystkie informacje

są w tej kopercie. Chciałbym móc powiedzieć, że to naprawię, ale tego nie zrobię. — Wskazał na mnie palcem. — Nikt nie dowie się o jej powiązaniu z Higginsem, jeśli przestaniesz ją widywać i skupisz się na swojej rodzinie.

— To nie jest opcja.

— Więc nie zrobię nic, żeby chronić te informacje.

— O rany... zawsze wiedziałem, że tak naprawdę nigdy nie dbałeś o moje cholerne dobro, ale ze wszystkich nieprzyjemnych rzeczy, które kiedykolwiek powiedziałeś albo zrobiłeś, to musi być najpodlejsze.

— Przepraszam, że jestem nosicielem złych wiadomości, Mackenzie. Nie wniosłem tego do naszego życia. Ty to zrobiłeś. Więc pozwolę ci się zastanowić, jak sobie z tym poradzić.

Po tym, jak mój ojciec wyszedł, panika zaczęła się naprawdę wdzierać. Oniemiały, po prostu siedziałem w kuchni przez nieokreśloną ilość czasu. Nie miałem pojęcia, co robić. Nie mogłem trzymać tych informacji z dala od Frankie, ale jednocześnie czułem potrzebę chronienia jej przed wszystkimi. Nie wiedziałem, czy wierzę, iż mój ojciec rzeczywiście to upubliczni. To mogła być czcza groźba, ale nie było żadnej pewności.

Z jednej strony był zbyt próżny, aby pozwolić, by coś takiego zniwelowało jego reputację. Z drugiej strony, jeśli by tego nie upublicznił, nadal mógł pozwolić niebezpiecznym ludziom poznać jej miejsce pobytu. Poza dniem, kiedy dowiedziałem się, że Torrie jest w ciąży, nigdy nie czułem się bardziej bezradny w moim życiu. Nie mogłem nawet poprosić nikogo o radę, ponieważ nie chciałem pojedynczej duszy, by o tym wiedziała.

Sparaliżowany szokiem, niemal godzinę później, wciąż siedziałem w tym samym miejscu w mojej kuchni. Jedyne różnica polegała na tym, że niewielka ilość światła dziennego, która przenikała przez okno, została zastąpiona czystą ciemnością.

Kiedy zadzwonił telefon, podniosłem go, nie wiedząc, jak wobec tego na nią zareagować.

— Cześć, Frankie.

— Wszystko w porządku?

Zaskoczyło mnie to, że mogła wyczuć, iż coś było nie tak, chociaż wypowiedziałem tylko dwa słowa.

— Ten wyjazd był trudniejszy, niż myślałem. Tęsknię za tobą.

— Ja też za tobą tęsknię. Byłam z wizytą u pani M.

— Zrobiłaś to?

— Tak. Wiem, że już nie możesz na nią uważać. Więc zatrzymałam się, by zobaczyć, czy czegoś potrzebuje.

— Dziękuję. To było naprawdę miłe z twojej strony. Doceniam to.

— Posyła ci swoją miłość oraz wirtualny rum i kokę.

Sądziłem, że moje życie wcześniej było ciężkie. Czego bym nie oddał, żeby po prostu cofnąć się o miesiąc lub dwa, lamentując do pani M. o tym, żeby Frankie wróciła. Wszystko było lepsze od obecnego dylematu.

— Ciągłe fantazjowanie o naszej chwili w szafie zaopatrzeniowej — powiedziała Frankie. Zamknąłem oczy. Co ja bym oddał, by również teraz wróci do tego momentu.

— Uczepiłem się na tym — powiedziałem. — I uczepiłem się na samym sobie, jeśli o to chodzi. — Próbowaliśmy żartować, więc nie podejrzewała, że coś mnie poważnie martwi.

— Nie na długo. Myślałam o przyjechaniu w najbliższy weekend.

O, cholera.

— Naprawdę?

— Czy to nie zadziała?

— Wierz mi, chcę cię zobaczyć bardziej niż cokolwiek. Chcę się tylko upewnić, że jestem przygotowany. To mieszkanie jest nie nazbyt przytulne.

— Będzie jak za starych czasów. Czy jest obskurna piwnica, w której moglibyśmy zrobić pranie?

— Właściwie nie mam pralki w tym tymczasowym mieszkaniu. Będę musiał, chodzić do pralni samoobsługowej.

— Możemy iść razem.

Nie mogłem jej powiedzieć, żeby nie przyjeżdżała.

— Nie ma znaczenia, gdzie jesteśmy. Tak długo, jak będę z tobą, tylko to się liczy, Frankie. — Wkrótce. Okej?

Po tym, jak się rozłączyliśmy, nudności zaczęły wierzgać w moim żołądku. Wiedziałem, że nie mogę strzec przed nią informacji o jej ojcu. Obiecałem sobie, że powiem jej osobiście, przy następnej danej mi okazji. Niestety, ten dzień miał nadejść szybciej, niż byłem na to gotowy.

CHAPTER NINETEEN

Francesca

Mój lot został zarezerwowany na mój weekendowy wyjazd do D.C., a jutro po pracy zamierzałam obejrzeć mieszkanie. W końcu wszystko posuwało się do przodu.

O dziwo, Victor i ja dogadywaliśmy się całkiem dobrze. Zaczął dołączać do mnie rano na śniadanie. Trzymaliśmy się osobnych dróg w sumie pod koniec każdego dnia, ale pocieszające było wiedzieć, że nie zakończymy spraw w okropnych warunkach. Rozmawialiśmy, przynajmniej.

W środowy wieczór Vic i ja skrzyżowaliśmy ścieżki, kiedy przeszedł przez drzwi po pracy. Byłam w kuchni, żeby zrobić trochę herbaty.

— Dostałaś paczkę z FedExu — powiedział.

— Naprawdę? Nie widziałam tego po drodze.

— Czasami dostarczają je późno w ciągu dnia. Musieli zostawić to pod drzwiami.

— Dziękuję — powiedziałam, biorąc od niego paczkę.

Do koperty dołączony był list i seria artykułów z gazet Xeroxed. Nagłówek głosił Z Urzędu na Senatora Michael J. Morrison na szczycie. Moje serce zaczęło kołatać.

Droga Francesca,

Mój powód pisania do ciebie jest podwójny. Jako że Senator Morrison szykuje się do ponownych wyborów i możliwości ubiegania się o prezydenturę, moją pracą, jako jednej z jego najlepszych doradców, jest zadbać o pomyślność jego kariery, a także dobrobyt jego rodziny — co tak się składa, jest również moją rodziną. Biorąc pod uwagę twoje niewłaściwe stosunki z ojcem mojego dziecka, w miarę należytej praktyki, niezwykle ważne jest, abyśmy w pełni sprawdzili wszystkich współpracowników Senatora Morrisona lub jakichkolwiek partnerów z rodziny Morrisonów.

Dokładne zbadanie twojej dokumentacji narodzin i historii rodziny wykryło niepokojący wniosek dotyczący tożsamości twego ojca. Jesteś jedynym dzieckiem Fredericka Higginsa, skazańca, obecnie odsiadującego wyrok dożywotniego więzienia za wymuszenie, narkotyki, nielegalny hazard, morderstwo oraz znowę w celu dokonania morderstwa. Był członkiem Irlandzkiego gangu Filadelfii. Twoja matka, Karen O'Hara, uciekła z Filadelfii wkrótce po twoich narodzinach. Do tej paczki, dołączona jest kopia aktu urodzenia z Frederickem Higginsem wskazanym z nazwiska jako ojciec. Wśród nich znajdują się również liczne artykuły prasowe dotyczące jego procesu i późniejszy wyrok skazujący.

Te informacje są dla mnie bardzo niepokojące na wielu płaszczyznach, a mianowicie fakt, że jeśli twoja tożsamość stanie się kiedykolwiek publicznie znana, istnieje bardzo poważna szansa, że mogłabyś być w niebezpieczeństwie. To z kolei narażałoby na niebezpieczeństwo moją rodzinę tak długo, jak będziesz kojarzyć się z Mackenzie. Chociaż senator Morrison nie ma zamiaru ujawniać tej wiadomości, nie może kontrolować, jakie informacje mogą ujawnić jego polityczni rywale. Nie zabrało nam dużo, aby wykopać te informacje, które są niepokojące, co jest typowe w dzisiejszych czasach. Dlatego też nie trzeba długo czekać, by ktoś to odkrył. Kiedy to się stanie, to nie tylko narazi na niebezpieczeństwo twoje życie, ale życie moich bliskich, w tym mojego syna. I nie mogę się na to godzić.

Mackenzie od kilku dni wie o tożsamości twojego ojca. Jestem pewna, że on również rozważa, co to znaczy dla niego związek z tobą w perspektywie długoterminowej. Ufam, że ostatecznie wyciągnie właściwy wniosek, który będzie w najlepszym interesie jego dziecka. Zrób to, co chcesz z tymi informacjami. Jednak jeśli zależy ci na Mackenzie albo w ogóle obchodzi cię mój syn, mam nadzieję, że podejmiesz właściwą decyzję.

Z poważaniem,

Torrie Hightower

Moja głowa pulsowała tak mocno, a wizja się rozmyła. Ledwo wychwyciłam głos Victora. Brzmiał stłumiony, jakby mówił przez kubek, chociaż był tuż przede mną.

— Francesca, co się stało?

Dłonie mi drżały, gdy podawałam mu list.

Po przeczytaniu i przeszukaniu artykułów wciągnął mnie w swoje ramiona i mocno mnie trzymał.

— Będzie dobrze.

— Nie mogę oddychać — powiedziałam, praktycznie sapiąc.

— Spróbuj. Spróbuj oddychać. Zajmiemy się tym. Potwierdzimy, czy to prawda. A jeśli tak, poradzimy sobie z tym.

Zbyt przestraszona widokiem twarzy mego ojca, nie obejrzałam nawet wycinków z gazet.

— Pierwszy krok... musimy ściągnąć tutaj twoją matkę. Tylko ona może potwierdzić, co jest prawdą, a co nie.

— Nie mogę jej teraz stawić czoła.

— Musisz, Francesca. Czy będziesz mogła zasnąć dziś w nocy, jeśli tego nie zrobisz?

Wypuściwszy długi, drżący oddech, powiedziałam:

— Prawdopodobnie nie.

— Zadzwoń do niej. Dobrze? Czy mogę to zrobić? Nie wyjawię powodu... tylko że potrzebujemy jej, by przyszła, żeby coś z nią omówić.

Uwieszając się na krześle dla równowagi, kiwnęłam głową.

— Tak.

Victor wycofał się do gabinetu, żeby zadzwonić do mojej matki. Nie mogłam pojąć, że ta osoba, której ufałam najbardziej na tym świecie, przez lata mnie okłamywała. Ta wiadomość była niszcząca na tak wielu poziomach.

Po tym, jak Victor wrócił do kuchni, stanął za mną i masował powoli moje ramiona.

— Weź głęboki oddech. Zrobię ci herbatę. Chcę, żebyś ją wypila i spróbowała oczyścić swój umysł, dopóki ona się tu nie zjawi. — Vic podszedł do kuchenki, aby zagotować wodę i przygotował dwa parujące kubki. Wówczas usiadł za mną, a gdy w ciszy piliśmy herbatę, na nowo masował mi plecy. — Jeśli nie możesz rozmawiać, będę mówił za ciebie, w porządku? — powiedział, sięgając i wziął moją dłoń w swoją.

Po raz pierwszy łzy zaczęły wypełniać moje oczy. Fakt, że po wszystkim, co zrobiłam, Victor był tak pocieszający, dotknął mnie nie do opisanego. Nie wiedziałam, co bym zrobiła, gdybym była sama, kiedy ta koperta dotarła. Jego bycie tu dla mnie było jak rzucenie tratwy ratunkowej, po tym, jak nagle zostałam wyrzucona za burtę.

Gdy zadzwonił dzwonek u drzwi, podskoczyłam. Victor położył dłoń na moim ramieniu.

— Ty zostajesz tutaj. Wpuszczę ją.

Ciemne włosy mojej matki wyglądały jak rozwiane na wietrze, a jej nos był czerwony od zimna. Miała na sobie typową jasną, neonową różową szminkę. Wiedziałam, że nie ma pojęcia, dlaczego ją tutaj wezwaliśmy. Prawdopodobnie była bardziej zdezorientowana faktem, że Victor był zaangażowany, gdyż podobno się rozstaliśmy.

— Co się dzieje? Dlaczego płakałaś? — Podeszła do mnie. — Jesteś w ciąży?

— Proszę usiąść, Karen — powiedział Victor.

Wręczył mojej matce kopertę, której zawartość mówiła wszystko.

Jej wargi drżały, gdy zamknęła oczy i opadła na jedno z naszych kuchennych krzeseł.

— O, Boże — wyszeptała, zakrywając usta i powtórzyła: — O mój Boże!

Moje ciało zaczęło drżeć.

— Więc to prawda?

Przez chwilę kiwała głową, zanim wreszcie powiedziała:

— Tak.

Teraz łzy nieprzerwanie spływały po moich policzkach.

— Jak mogłaś to przede mną ukrywać?

— Jest tyle do wytłumaczenia, Francesca. Ale proszę, zrozum... to wszystko, żeby cię chronić. Nawet nie wiem, od czego zacząć.

— Może zaczniesz od początku — załkałam.

Victor otoczył mnie ramionami, żeby mnie wesprzeć, gdy moja matka zaczęła mówić.

— Wiem, że sprawiłam, iż wierzyłaś, że urodziłaś się w Bostonie, że moja rodzina jest stąd, ale w rzeczywistości dorastałam w Filadelfii zwanej Kensington. Mój dziadek, Patrick, był członkiem w lokalnej irlandzkiej mafii. Potarła oczy i kontynuowała:

— Kiedy poznałam Freddiego, był jednym ze znajomych twojego dziadka. Był o wiele młodszy i wyglądał znacznie lepiej niż większość mężczyzn, którzy wpadali, ale ode mnie był starszy o pięć lat. Miałam siedemnaście lat. On miał dwadzieścia dwa. Naprawdę chciał się zmienić, wydostać się z mafii, ale siedział zbyt głęboko. To był jedyny świat, jaki kiedykolwiek znał. Wierzę, że w głębi duszy był dobrym człowiekiem, ale wpakował się w to bez wyjścia. Został zmuszony do robienia jakiś strasznych rzeczy.

Potrząsnęłam głową i mruknęłam:

— Nie mogę w to uwierzyć.

Mówiła dalej.

— Jego własne życie byłoby na szali, jeśli nie przestrzegaliby tego, co kazano mu zrobić. To nie sprawia, że było to właściwe, ale tak to było. Prawie mu nie powiedziałam, że jestem w ciąży, ale nie mogłam żyć z poczuciem winy. Chciał być częścią twojego życia, ale zanim się urodziłaś, stało się to zbyt niebezpieczne. Ktoś nas by zabił—ciebie i mnie. Moi rodzice zrobili to, co uważali za słuszne. Przenieśli się do Bostonu i zabrali nas ze sobą. Mieliśmy szczęście, że nikt rzeczywiście nie zorientował się o mojej ciąży. Nikt nigdy nie podążył za nami do Bostonu. Freddie nie mówił nikomu o tym, że się urodziłaś, gdyż wiedział, iż to narazi cię na niebezpieczeństwo. Postanowiłam nie mówić ci, kim był twój ojciec dla twojego własnego bezpieczeństwa. Obawiałam się, że któregoś dnia sprzeciwisz mi się i spróbujesz się z nim zobaczyć. Chociaż on siedzi w więzieniu, ci ludzie mają sposoby na znalezienie pewnych rzeczy. W więzieniu jest wielu informatorów. Więc,

powiedzenie ci, było po prostu zbyt dużym ryzykiem, bo gdyby ktoś dowiedział się o tobie, mogliby spróbować przyjść po ciebie, żeby odpłacić się Freddiemu.

— Więc mój ojciec żyje. Jest w więzieniu. Czy kiedykolwiek z nim się kontaktowałaś?

— Nie, nie zrobiłam tego. Jest w więzieniu, jeśli jednak by nie był, nie żyłby, Francesca. Prawdę mówiąc, to dobra rzecz, że on tam jest. Nadal są tam ludzie, którzy do dzisiaj chcą się w jakiś sposób zemścić za to, co Freddie i jego partnerzy zrobili.

— Mogłaś mi powiedzieć. Skorzystałabym z twojej rady i trzymała się z daleka. Jednak całe życie myślałam, że mój ojciec jest kimś, kto po prostu nie chciał mieć ze mną nic wspólnego. A to nie do końca prawda.

— Wiem. Czuję się przez to bardzo winna. To zawsze była najgorsza część ukrywania tego przed tobą. Wciąż czuję, że to był jedyny wybór, jaki miałam.

Czując się zupełnie znokautowana, powiedziałam:

— Szczerze mówiąc, nawet nie wiem, gdzie stąd ruszyć. Sądzę, że wciąż jestem w szoku. — Zawsze wiedziałam, że istnieje szansa, iż mogłabyś się dowiedzieć, ale nigdy nie przypuszczałam, że to się wydarzy w tak okropny sposób. Ci ludzie powinni się wstydzić za siebie, że postawili cię w takim położeniu. Rozmawiałaś z Mackem? Czy wie o tej paczce? — Dostałam ją tylko kilka godzin temu. Miałam lecieć do D.C. w ten weekend. Nie wiem dokładnie, co on wie.

Victor przerwał:

— Nie chcę, żebyś znajdowała się gdziekolwiek blisko nich. Każdy, kto postawiłby cię w takiej pozycji, jest czystym złem. Ta kobieta szantażuje cię i sprawia, że wszyscy inni są zagrożeni.

Odwrociłam się do mojej matki.

— Nie tylko walczę z faktem, że przez te wszystkie lata to przede mną ukrywałaś, ale też nie mogę uwierzyć, że Mack wiedział o tym i mi nie powiedział.

— Cóż, jestem pewna, że prawdopodobnie nie wiedział, jak to robić.

— Naprawdę uważam, że powinnaś rozważyć odwołanie podróży — powiedział Victor. Spoglądając w dół na jeden z artykułów w gazecie, po raz pierwszy pozwoliłam sobie zobaczyć, jak on wyglądał. Pomimo że atrament był czarno-biały, mogłam powiedzieć, że ma rude włosy tak jak ja. Mieliśmy ten sam mały pękaty nos i strukturę kości. Nie było wątpliwości.

— Wyglądam jak on.

— Ta część nigdy nie była kłamstwem — przyznała matka.

— Potrzebuję trochę czasu w samotności. Wezmę to wszystko na górę i przeczytam każde słowo w odosobnieniu.

— Obiecuj mi, że zadzwonisz do mnie, kiedy będziesz gotowa o tym rozmawiać. Muszę popracować nad tym, byś mi wybaczyła.

Mózg mnie boli, nawet na myśl o tym, jak mam się do tego zabrać.

— Rozumiem, dlaczego uważałaś, że robisz właściwą rzecz. Po prostu zajmie mi dużo czasu, by to wchłonąć.

— Okej — moja matka starła łzy z jej oczu. — Rozumiem. Kocham cię skarbie. Weź cały potrzeby ci czas.

Po godzinie samotnego przeszukiwania całej zawartości tej koperty postanowiłam, że w najbliższy weekend nie spotkam się z Mackem. Nie mogłam się z nim zobaczyć, wiedząc, że o tym wiedział, i mi nie powiedział. Jednocześnie, część mnie czuła, że potrzebuję go bardziej niż kiedykolwiek.

Kiedy zadzwonił mój telefon i zobaczyłam, że to on, zastanawiałam się, czy nawet odbiorę, zanim w końcu odpowiedziałam.

— Mack...

— Dzwoniłem do ciebie dwa razy — brzmiał na zdenerwowanego. — Dlaczego do mnie nie oddzwoniłaś?

— Przepraszam. Nie czułam się dobrze.

— Nie musisz przeproszać. Chciałem tylko usłyszeć twój głos, upewnić się, że wszystko jest w porządku.

— Nie sądzę, bym mogła przyjechać w ten weekend.

— Mówisz poważnie? Naprawdę chciałem cię zobaczyć.

— Przykro mi. —Ograniczyłam swoje słowa do minimum, ponieważ nie potrafiłam ukryć, jak bardzo jestem zdenerwowana. Po prostu niezdolna do udawania, że nie byłam zdruzgotana, skończyłam, skracając rozmowę. Nie mogłam przebrnąć przez fakt, że — przynajmniej zgodnie z Torrie — on wiedział o moim ojcu a mimo to, nic o tym nie wspominał.

Reszta tego tygodnia przeleciała jak we mgle. Zachowywałam pozory w szkole, ledwo dając sobie radę. Nadal nie potrafiąc poradzić sobie z rozmową z matką, spędzałam większość swojego czasu w moim pokoju u Victora. Był prawdziwym przyjacielem, dołączając się do mnie na obiady i oferując swoje wysłuchanie, ale też nie zmuszając mnie do rozmowy o tym. Także zgromadził dla mnie nazwiska pewnych terapeutów, w razie, gdybym potrzebowała się z kimś zobaczyć.

Rozmowa z profesjonalistą o kwestii tatusia była już dawno spóźniona, jednak teraz potrzeba wydawała się nagląca.

W sobotę po południu zaszywałam się w mojej sypialni, gdy zadzwonił telefon. To był Mack.

Odebrałam.

— Cześć.

— Jestem na zewnątrz. Możesz zejść, czy jesteś zbyt chora, by być na zimie?

— Jesteś tutaj?

— Tak. Właśnie przyleciałem.

On tu był?

— Dlaczego mi nie powiedziałaś, że przyjeżdżasz?

— Nie chciałem słuchać, jak mówisz mi, że mam nie przyjeżdżać. Dostałem od ciebie wibracje i nie mogłem spać. Musiałem cię zobaczyć. Jestem tu aż do jutra. Jonah jest z moją siostrą.

— Gdzie się zatrzymałeś?

— Nie mogłem wrócić do swojego domu, bo pośrednik pokazuje go w ten weekend. Więc wynająłem pokój w hotelu Beacon Hill, tuż za rogiem. Złap torbę swoich rzeczy i spotykaj się ze mną z przodu.

Wahając się przez moment, zdałam sobie sprawę, że naprawdę nie ma sensu walczenia z tym.

— Dobra... zaraz zejść.

Prawie zapomniałam, jak bardzo za nim tęsknię. Mack opierał się o samochód, który stał zaparkowany od frontu. Ubrany w wełniany płaszcz marynarki wojennej i wytrzymałe buty poniżej dżinsów. Włosy urosły trochę dłuższe, a jego kilkudniowy zarost był bardziej ciemny niż zwykle.

Jego gorący pocałunek był mile widzianym kontrastem z zimnym powietrzem. Był zdesperowany i mocny. Wziął mnie za rękę, gdy w milczeniu wchodziliśmy do hotelu, zaledwie kilka przecznic dalej.

Pokój w zabytkowym hotelu był mały, ale wygodny, z oknami, które przepuszczają dużo światła. Mack usiadł na krawędzi łóżka i przyciągnął mnie do siebie, opierając głowę o mój brzuch, kiedy przed nim stanęłam.

Natychmiast zaczęłam płakać. Nie można było ukryć przed nim niczego.

Popatrzył w górę na mnie, a jego oczy powoli się rozszerzyły.

— Wiesz?

Kiwnęłam głową, niezdolna do sformułowania słów.

— Wiedziałem. — Wstał i przyciągnął mnie do siebie.

Tak bardzo, jak miło było mieć wsparcie Victora przez ten miniony tydzień, nie było lepsze niż bycie w ramionach Macka, nawet jeśli nadal nie rozumiałam, dlaczego zataił przede mną wiadomości o moim ojcu.

Wyszeptał mi we włosy.

— Znam cię, Frankie, Jesteś w moim pieprzonym sercu i kiedy coś cię niepokoi, potrafię to dosłownie poczuć. Powiedz mi, jak to się stało. Jak się dowiedziałeś? — Cofnął się, żeby na mnie spojrzeć.

Wycierając nos w ramię, powiedziałam:

— To była Torrie. Wysłała mi paczkę z listem i wszystkimi artykułami.

Na moment zamarł i tylko mrugał, żeby pozwolić temu dotrzeć do świadomości.

— Kurwa. Co?

— Tak. To był okropny sposób, by się dowiedzieć.

— Podejrzewałem, że ona była w to zaangażowana, ale po prostu nie mogę uwierzyć, że to zrobiła i że on pozwolił jej wykonać brudną robotę.

— Mack, jak mogłeś o tym wiedzieć i nie powiedzieć mi czego się dowiedziałeś?

— Byłem chory przez to — błagał. — Wiedziałem tylko od kilku dni. Próbowałem wymyślić, w jaki zrobić to sposób, który by cię najmniej zranił... jeśli to

byłoby w ogóle możliwe. Planowałem ci powiedzieć w ten weekend, kiedy przyjedziesz z wizytą. Wtedy ją odwołałaś, więc musiałem tu przyjechać. Nigdy bym tego przed tobą nie ukrywał, Frankie. Musisz to wiedzieć.

— Wiem, że to nie jest twoja wina. Po prostu nie wiem jak sobie z tym poradzić.

— To jest typowe dla mojego ojca. Jest to rodzaj gówna, jaki widziałem, gdy robił go ludziom przez całe moje życie. Kiedy się poznaliśmy, zawsze obawiałem się, iż kiedyś coś takiego się wydarzy, że jeśli cię otwarcie pokocham, jakoś mój ojciec zrobiłby coś, co cię skrzywdzi. Jeszcze niedawno, przekonałem siebie, że mogę cię chronić przed czymkolwiek, nawet gdyby to się zdarzyło. Tym razem wraz z tobą, przestałem się tym martwić, wybierając po prostu cieszyć się życiem. Pozwoliłem mojej gardzie opaść. Chciałem cię kochać, nie martwiąc się tym wszystkim. Jednak ze wszystkich możliwych rzeczy, które mógłby on zrobić, nigdy nie potrafiłbym przewidzieć takiego scenariusza.

— Moja matka wszystko potwierdziła. Nigdy nie planowała mi mówić, ale to prawda. Freddie Higgins jest moim ojcem.

— W porządku? — Oparł czoło o moje. — Wiem, że to wydaje się głupie pytanie.

— Jestem w szoku. To jest jak sen. Nie potrafię nawet wytłumaczyć tego, co czuję, ponieważ to jeszcze do mnie nie dotarło.

— Nienawidzę tego, że to spowodowałem.

— Nie spowodowałaś tego.

— Nie bezpośrednio. Ale jeśli nie wróciłbym do twojego życia, to nigdy by się nie stało. Nigdy bym sobie nie wybaczył, jeśli kiedykolwiek postawię cię w jakimkolwiek niebezpieczeństwie. Co powiedziała ci Torrie?

Sięgnęłam do torebki i wyjęłam złożony kawałek papieru.

— Mam tutaj list.

Uszy Macka zaczerwieniły się, gdy go czytał. Wyglądał, jakby płonął z gniewu.

— Nie mogę w to uwierzyć. Nie mogę uwierzyć, że groziła ci w ten sposób. To jest ta pieprzona matka mojego dziecka, zachowująca się w ten sposób.— Przebiegając dłonią przez włosy we frustracji, spojrział w dół na podłogę, a potem na mnie. — Przysięgam na Boga, gdyby nie mój syn, zabrałbym cię i miał nadzieję, że nigdy nie wrócimy. Chciałbym tylko wiedzieć, w jaki najlepszy sposób sobie z tym poradzić. Naprawdę czuję się bezradny.

— Nie sądzę, aby odpowiedź nadeszła z dnia na dzień.

— Co zrobimy tymczasem?

— Szczerze mówiąc? Chcę, tylko żebyś dzisiejszej nocy trzymał mnie w ramionach. To wszystko. Nie chcę myśleć. Po prostu chcę być z tobą.

— Mogę to zrobić.

Mack zasunął zasłony, odcinając większość światła. Zwinął pościel, zanim zdjął koszulę. Kiedy otoczył mnie swoimi ramionami, skuliłam się przy jego ciepłym ciele. Na kilka chwil mogłam zapomnieć o minionym tygodniu.

Jego serce uderzało o moje plecy. Wiedziałam, że jego umysł pędzi.

Wreszcie się odezwał.

— Przez te wszystkie lata myślałaś, że twój ojciec cię nie chce. A on był po prostu zebany. — Cieszę się, że znam prawdę. Chciałabym tylko wiedzieć, co z tym zrobić.

— Myślisz, że kiedykolwiek się z nim skontaktujesz?

— Szczerze mówiąc, nie wiem.

— Uważam, że lepiej, jeśli tego nie zrobisz. Nie warto ryzykować.

— Naprawdę sądzisz, że ktoś mógłby przyjść po mnie po całym tym czasie?

—Nie chcę się tego dowiedzieć, Frankie. Myśl o tym, co mogłoby ci się stać, z powodu tego, co wyciągnął mój ojciec, jest niemożliwa do wyrażenia słowami.

Uścisnął mnie mocniej. Czułam się małeńka w wielkich ramionach Macka.

Ostatecznie oboje zapadliśmy w sen. To był pierwszy dobry sen, jakiego nie mieliśmy od kilku dni.

Po jego powrocie do Wirginii, przez następne dni, rzeczy zmieniły się ponownie i nie na lepsze.

Ten okres przypominał mi tak wiele z tego, jak to miało miejsce przed laty, kiedy opuścił mieszkanie w Bostonie i wyjechał latem do domu tylko po to, aby wrócić i złamać mi serce. Mack po raz kolejny się zdystansował, podobnie jak zrobił to wtedy. Ilekroć go pytałam, mówił mi, że próbuje wymyślić, co jest najlepszym krokiem, by ruszyć do przodu.

Nie mogłam nic poradzić, ale obawiałam się, że doszedł do wniosku, iż byłoby dla każdego bezpieczniej, jeśli pójdziemy osobnymi drogami.

Po raz pierwszy wątpiałam, czy będziemy zdolni wyjść z kryzysu.

CHAPTER TWENTY

Francesca

Kiedy czekałam na panią Migillicutty, widok pustego, sąsiadującego domu Macka wprowił mnie w przygnębienie. Okna były ciemne, a znak na sprzedaż wciąż tkwił na przedzie w wyschniętej, pokrytej lodem trawie. To straszny czas na wystawienie domu na rynek w środku zimy, więc nie dostał ani kęsa za nieruchomość.

Pragnęłam wrócić do wnętrza tego domu. Co więcej, zatęskniłam za tym czasem, gdy sprawy wydały się skomplikowane, jednak z perspektywy czasu w ogóle nie były skomplikowane w porównaniu do obecnych.

Otworzyła drzwi.

— Wstawiłam wodę na gorącą czekoladę, Frankie Jane. Zgaduję, że to naprawdę dobrze.

— Dziękuję. To brzmi dokładnie, jak coś, czego potrzebuję. Skopując śnieg z butów, zapytałam: — Dostałaś wiadomość od Macka?

— Nie, kochanie. Ale naprawdę za nim tęsknię.

— Ja też.

— Dlaczego pytasz? Czy coś jest nie tak?

— Martwię się, ponieważ nie dzwonił do mnie od kilku dni. To naprawdę do niego niepodobne. Również jego wiadomości były krótkie i niejasne. Naprawdę boję się, że go tracę.

— Co do diabła? — Nalała gorącą wodę do dwóch kubków.

Pani Migillicutty nie wiedziała nic o szantażu czy moim ojcu. Czułam, że muszę jej wszystko powiedzieć. Tak naprawdę, pękałam w szwach, aby uzyskać jej opinię, ponieważ była nie tylko bezpośrednia, ale zawsze wydawała się mieć dużo rozsądku.

— Czy możesz dochować tajemnicy? To dość długa historia, ale naprawdę muszę ją zrzucić z piersi.

Wskazała na swój okrągły brzuch.

— Widzisz ten brzuch? Jestem całkiem pewna, że jest pełen tajemnic. Cóż, może jest pełen ciasteczek Tima Tam, ale, tak czy inaczej, dochoywanie tajemnic jest tym, w czym jestem najlepsza.

Ufałam jej. Ponieważ nie mogłam zobaczyć się z profesjonalistą, ona była prawdopodobnie kolejną najlepszą osobą. Potrzebowałam kogoś bezstronnego, by porozmawiać z kimś, kto był dalece usunięty z równania. Przez następnych czterdzieści minut, opowiedziałam wszystko, co wydarzyło się odkąd Mack przeprowadził się z powrotem do Virginii.

— Wow, co za ulicznica — powiedziała, odnosząc się do Torrie. — Chciałabym kłapnąć zębami w jej szyję.

Westchnęłam.

— Taa.

— Nie martw się. Karma jest większą suką, niż ten piździelec, mógłby być kiedykolwiek.

Jej brudne usta zawsze mnie rozśmieszały.

Zauważyła moje rozbawienie.

— Co?

— Nic. Twój wygląd nie zawsze pasuje do twoich ust. Nie spodziewam się, że powiesz pewne rzeczy, ale teraz powinnam już wiedzieć lepiej.

— Mack mówił to samo. Co z wami ludzie?

— Dziękuję za to, że mnie rozśmieszyłaś.

Westchnęła, a jej wyraz twarzy zmienił się w poważny.

— W porządku. Spróbujmy to zrozumieć. Co teraz jest źródłem twoich obaw?

Zatrzymałam się, żeby przez chwilę pomyśleć, kręcąc moją gorącą czekoladą.

— Szczerze mówiąc, nawet nie obchodzi mnie ta suka czy cokolwiek ona albo jego ojciec zrobili, aby mnie zranić. Martwię się o Macka i Jonah. Ponadto martwię cię, że zdecydował, iż dla niego bezpieczniej jest się ode mnie zdystansować, nawet jeśli to nie jest coś, czego chce jego serce. Ale bardziej niż cokolwiek, martwi mnie moja własna wątpliwość, ten wewnętrzny głos, który mówi mi, że będzie im lepiej beze mnie.

— Gówno prawda. Mack nie żył, dopóki nie wróciłaś do jego życia. Odmawiam zaakceptowania waszej dwójce, pozwolić by strach rządził waszymi światami. — Dodała jeszcze trochę mięty pieprzowej Schnapps do mojej gorącej czekolady. — Jaka była ostatnia rzecz, którą ci powiedział?

— Powiedział, że potrzebuje trochę czasu na znalezienie rozwiązania.

Spojrzała na napój, po czym upiła łyk.

— Dobra. Musisz ufać, że on wie, co robi. Nie widzę, jak mógłby rozważać życie bez ciebie. On coś wymyśli.

— Cóż, Jonah naprawdę musi być jego najważniejszym priorytetem. A co jeśli on czuje, że bycie ze mną, potencjalnie mogły narazić na niebezpieczeństwo jego syna?

— Naprawdę myślisz, że senator zrobi cokolwiek, żeby zagrozić życiu swego wnuka? On nie ujawni tej historii, Frankie.

— Ale jak stwierdziła Torrie w liście, co jeśli ktoś inny, jakiś polityczny rywal, odkryje moje pochodzenie?

— Ludzie ruszają w pogoń tylko za ludźmi, którzy dają im powód. Jeśli nie chcesz się o to martwić to, być może, będziesz musiała utrzymać wszystko poza radarem, dopóki to się nie skończy

— Masz na myśli, udawać, że nie jestem z Mackem? Skradać się?

— Cokolwiek. Ale powtórzę to. Nie wierzę, że brudny polityk albo ta paskudna czarownica kiedykolwiek zrobiliby coś, aby sprowadzić na tego chłopca niebezpieczeństwo. Jeśli ty i Mack jesteście razem, to znaczy, że będziesz wokół Jonah, i oni to wiedzą. Próbują cię odstraszyć od niego.

— Mam nadzieję, że tak właśnie jest. Naprawdę mam nadzieję, że masz rację.

— Jak to mówiłam Mackowi... ja zawsze mam rację.

Podczas gdy mój wieczór z panią M posłużył, by nieco mnie uspokoić, wątpliwości zawsze nastawały najbardziej, gdy byłam sama w nocy. Fizyczny i teraz emocjonalny dystans od Macka dawał się we znaki. Coś się zmieniło od czasu jego powrotu do Virginii i bałam się, by zażądać odpowiedzi. Bałam się prawdy. Coraz bardziej czułam, że zdecydował, iż nasze bycie razem, nie było po prostu warte ryzyka. Wydawało mi się, że odpycha mnie czynami, gdyż nie miał odwagi powiedzieć, tego, co myślał.

Podpisałam umowę najmu nowego mieszkania w Brookline, jednak nie mogłam wprowadzić się przez kolejne kilka tygodni. Victor nigdy nie sprawiał, że czułam się, jakbym nadużywała gościnności. Część mnie przeczuwała, że potajemnie miał nadzieję, iż moje stosunki z Mackiem nie dojdą po tym do siebie.

Ilekcio pomyślałam o zatrzymaniu Vica jako zabezpieczenia, musiałam sobie przypomnieć, jak niesprawiedliwe było, nawet pomyśleć w ten sposób. Ale gdy Mack trzymał się swojego zdystansowania, łatwo było dostrzec, dlaczego mój umysł zmierzał w tamtym kierunku. Byłam na rozdrożu bez poczucia orientacji.

Moja dezorientacja została przerwana w wielki sposób pewnego popołudnia po szkole, kiedy odebrałam pukanie do drzwi mojej klasy. Poprawiałam gazety, ale wstałam, spodziewając się, że wróciła Lorelai, bo czegoś zapomniała.

Zamiast tego stały przede mną dwie bardzo dobrze ubrane kobiety. Jedna wyglądała na około trzydzieści lat starszą od drugiej, aczkolwiek była uderzająco piękna. Nie uznałam ich za spokrewnionych z żadnym z moich uczniów.

— W czym mogę pomóc?

— Czy ty jesteś Francesca O'Hara? — powiedziała młodsza kobieta.

— Tak.

— Jestem Michaela Morrison, siostra Mackenzie. A to jest moja mama, Vivienne.

O, mój Boże.

Michaela miała takie same piwne oczy i kości twarzy jak Mack. I oboje byli podobni do matki.

— Wow. O mój Boże. Wejdźcie. Proszę.

Poprowadziłam ich do jednego ze stołów uczniowskich, gdzie wszyscy zajęliśmy miejsca.

— Wyglądasz na naprawdę zdenerwowaną. Proszę, nie bądź — powiedziała Michaela. Vivienne wyglądała na smutną. — Nie przyszliśmy, żeby cię denerwować. Najpierw muszę przeprosić za to, co się ostatnio wydarzyło. Mackenzie uświadomił mi o liście, który otrzymałaś i informacjach, które zostały odkopane o twoim ojcu. To było wielce godne pożałowania i przepraszam za działania mojego męża.

To był naprawdę nieodpowiedni czas, aby stracić opanowanie. Niemniej jednak łza spłynęła po moim policzku.

Siostra Macka sięgnęła do mnie i położyła mi dłoń na ramieniu.

— Przepraszam, jeśli cię denerwujemy.

— Nie. Ani trochę. Tak właściwie to miło was poznać. Nigdy nie wiedziałam, czego się spodziewać, jeśli chodziło o was dwie. W zasadzie to w pewnym stopniu ulga.

— Poznanie cię wydaje się zbyt późne — powiedziała jego siostra.

— Wiem.

— Mój brat kiedyś opowiadał mi o tobie, przed laty, kiedy Jonah miał około trzech lat. To była Wigilia Bożego Narodzenia. Mack i ja siedzieliśmy przez mówiącym drzewkiem. Zapytałam go, czy planuje poślubić Torrie i był ze mną szczery. Powiedział mi, że nie może zmusić się do podjęcia tego ostatniego kroku, ponieważ wciąż był zakochany w kimś innym. I wtedy właśnie opowiedział mi całą historię, jak cię poznał i jak zostawił sprawy z tobą po powrocie do Bostonu. Nigdy nie zapomnę spojrzenia tęsknoty i żalu w jego oczach. Nigdy nie widziałam tej strony Macka. To złamało mi serce.

— Naprawdę?

— Tak. Pamiętam, jak uważałam, że to było takie romantyczne, a mimo to tragiczne. I potem wiele o tobie myślałam, mimo że cię nigdy nie poznałam, gdyż po prostu czułam się tak okropnie z powodu mojego brata. W tamtym czasie właśnie poznałam mojego obecnego narzeczonego i pamiętam, iż tak bardzo pragnęłam, by Mackenzie mógł znaleźć takie samo szczęście, jakie ja odnalazłam.

Vivienne przerwała:

— Obawiam się, że przeprosiny w imieniu mojego męża są tylko połową powodu, dlaczego musiałyśmy tu przyjechać, żeby się z tobą zobaczyć.

— Mój brat jest w naprawdę złym stanie.

Mój żołądek opadł.

— Wiedziałam, że coś było nie tak. Nie otwierał się przede mną.

— Wydarzyło się coś nowego.

Moje serce przyspieszyło.

— Jest z nim w porządku?

— Fizycznie jest w porządku, tak. Przepraszam, jeśli cię wystraszyłam.

— Co się dzieje?

— Mój brat i ja byliśmy przyzwyczajeni do postępowania z pokretnymi metodami naszego ojca przez całe nasze życie. Gdy jednak dowiedziałam się, co zrobił ci tata, uznałam, że mam dość.

Serce waliło mi ze strachu. Nie miałam pojęcia, co jeszcze mogło ich zmusić do przyjazdu tu, aby mi powiedzieć.

— Zaczęłam sprawdzać mojego ojca. Jedną z rzeczy, którą zrobiłam, było włamanie się do jego prywatnego biura. Dawno temu widziałam, jak otwierał sejf. Nie zdawał sobie sprawy, że mentalnie notuję kombinację. Nigdy nie przypuszczałam, że kiedyś jej użyję. — Michaela trzymała matkę za rękę dla wsparcia. — Tak więc niedawno użyłam szyfru, żeby go otworzyć. Myślałam, że może znalazłabym coś w tym miejscu, czego mogłabym użyć do szantażowania go w taki sam sposób, jak on szantażował ciebie, z tymże moim jedynym warunkiem, byłoby dla niego, by zostawił mojego brata w spokoju. Nigdy nie spodziewałam się, że znajdę to, co znalazłam.

Vivienne zamknęła oczy i zdawała się przygotowywać na to, co będzie dalej.

Michaela zaczerpnęła głęboko tchu i powiedziała:

— Znalazłam zdjęcia Torrie... i wideo na pendrive.

— Torrie?

— Tak. Nagie zdjęcia... i sex taśmę.

Nie mogłam tego pojąć.

— Co? Nagie?

— Wiem. To szok. Ojciec najwyraźniej miał z nią romans od lat.

Matka Macka wreszcie się odezwała.

— W głębi duszy, myślę, iż wiedziałam, że Michael był mi niewierny w pewnym momencie naszego małżeństwa. Ale poziom zdrady, jaki przysporzył naszej rodzinie, jest poza pojęciem.

— Skonfrontowaliście się z nimi?

Michaela kiwnęła głową.

— Skonfrontowaliśmy się z obojgiem. Nie zaprzeczyli. Twierdzili, że to już dawno minęło.

— Czy Mack wie?

— Tak. Kiedy matka i ja spotykałyśmy się z moim ojcem i Torrie, pojechaliśmy do Mack'a i opowiedziałyśmy mu wszystko. Mówiąc wprost, był w szoku. Bardzo trudno mu to zaakceptować. Oddał ogromny kawał swojego życia tej kobiecie, tylko po to, by zostać oszukanym w najgorszy możliwy sposób. Nie wspominając o tym, że został zdradzony przez własnego ojca.

Z jakiegoś powodu wcześniej mi to nie zaświtało, ale kiedy ta myśl weszła do mojej świadomości, uderzyła mnie jak tona cegieł.

O nie.

Nie.

Nie.

Nie.

— Czy jest taka szansa, że... — nawet nie mogłam wypowiedzieć słów.

Dokończyła zdanie za mnie.

— Że Jonah jest synem mojego ojca? Sądzymy, że jest taka możliwość, tak. Ale właściwie nie wiemy.

O, Boże kochany.

— Jak długo Mack o tym wszystkim wie?

— Powiedziałyśmy mu, kiedy wrócił do domu z wizyty u ciebie, gdzie pilnowałam Jonah.

To wyjaśniało jego dziwaczne zachowanie wkrótce po tym, jak mnie opuścił.

— Dziwnie się zachowywał — powiedziałam. — Myślałam, że ma to związek z moją własną sytuacją. Najwyraźniej zdecydował się mi o tym nie mówić.

— Jak możesz sobie wyobrazić, nie radzi sobie dobrze. Wiedza, że istnieje możliwość, że Jonah może być naszego ojca, sprawia mu wiele psychicznej udręki. Nas też odciął. Pod pewnymi względami czuję się okropnie, że to odkryłam, ale chyba lepiej jest wiedzieć, niż być utrzymywanym w nieświadomości o czymś tak ważnym.

Zwróciłam się do matki Macka.

— Jak ty się trzymasz?

Jej głos ledwie słyszalny.

— Nie dobrze, boję się.

— Jak długo będziecie tu w mieście?

Michaela spuściła wzrok na jej telefon, żeby sprawdzić godzinę.

— Dokładnie za kilka godzin wracamy do D.C. Celem tej podróży było spotkanie się z tobą i poinformowanie, jak bardzo nam przykro, przez wszystko, co się wydarzyło, ale przede wszystkim uświadomienie ci, co się teraz dzieje.

CHAPTER TWENTY-ONE

Mack

Nie ma nic trudniejszego niż staranie się zachować dzielny wyraz twarzy przed twoim dzieckiem, kiedy czujesz się, jakby twój świat popadał w ruinę wokół ciebie.

— Chcesz jeszcze trochę sosu?

Jonah skinął głową.

Podniosłem chochlę, nalewając sos marinara na spaghetti i mrożone klopsiki. Wcześniej byłem do dupy kucharzem, ale ze wszystkim, co się ostatnio dzieje, gotowanie tutaj jest nawet na subtelniejszym poziomie niż zwykle.

Okręcił makaron wokół widelca. Nienawidziłem tego, iż obsesyjnie przyglądając mu się, przy każdej możliwości szukałem znaków mego ojca. To był mój syn i nic nigdy tego nie zmieni. Byłem ciekaw, czy Jonah zastanawiał się, dlaczego moja broda była niemal w pełni zarośnięta. Także byłem ciekaw, czy mógłby w jakiś sposób wyczuć ból, który teraz ciągle ścisnął mnie za serce.

Co gorsza, nie mogłem nawet znieść patrzenia na Torrie. Zostawałem w samochodzie, gdy tylko go zabierałem albo odwoziłem z powrotem. Odkąd moja matka i siostra zrzuciły bombę, Torrie i ja ledwie rozmawialiśmy. Podczas jednej rozmowy, która miała miejsce w czasie, gdy Jonah był w szkole, zażądałem, by wyznała całą prawdę, czy technicznie, mój ojciec może być biologicznym ojcem Jonah. Kiedy przyznała, że jest taka możliwość, wyszedłem z siebie. Wciąż przeproszała, używając jej ówczesnego wieku i naiwności jako usprawiedliwienia, przypinając to memu ojcu, jako uwodzicielowi. Podkreślała, że to było przelotne i

skończyło się przed laty. Nawet próbowała obarczyć odpowiedzialnością mnie, mówiąc, iż czuła się podatna na jego uroki z powodu mojego braku uczuć wobec niej.

Oprócz roztrzaskania niektórych z jej rzeczy rzuciłem szereg czczych gróźb, których wiedziałem, że nigdy nie doprowadzę do końca. Jednym z nich było zażądanie pełnej opieki. To nie była opcja, ponieważ Jonah za bardzo kochał swoją matkę, pomimo jej wad. Tak jak, zdawałem sobie teraz sprawę, jak podła była, nie chciałem, by mój syn przechodził przez kolejne wielkie zmiany; to byłoby nie fair.

Mój syn.

Co do mojego ojca, nie mogłem przemóc się, by stanąć z nim twarzą w twarz z obawy, że chciałbym go fizycznie unicestwić. Nigdy nie mógłbym położyć ręki na Torrie, pomimo gniewu; jednak pomysł fizycznego uszkodzenia ojca nie wydawał się tak dalekosiężny. Więc trzymałem się z daleka dla mojego własnego dobra.

Nie wyszedł mi naprzeciw ani razu, odkąd wszystko wyszło na jaw. To mnie nie zaskoczyło; był pieprzonym tchórzem. I szczerze mówiąc, nie było nic do powiedzenia, co zmieniłoby tę sytuację czy uczyniło ją lepszą.

Skończyłem z nim. To nie ma znaczenia, jeśli tak długo, jak żyję, nigdy ponownie nie będę z nim rozmawiał.

Kiedy Jonah odłożył widelec, zapytałem:

— Nie jesteś głodny?

— Nie zupełnie. — Rozejrzał się i nagle powiedział: — Mama dużo płacze.

Nie wiedziałem, jak odpowiedzieć. To, co chciałem powiedzieć — „Dobrze” — nie byłoby zbyt dobrą odpowiedzią.

— Przykro mi to słyszeć. — *Nie było.* Jedyne rzecz, przez którą było mi przykro to to, iż Jonah musiał być tego świadkiem. — Czy powiedziała ci, dlaczego jest zasmucona?

— Powiedziała mi, żebym się nie martwił.

— Zgadza się. Czasami ludzie się smucą i płaczą, ale to zawsze mija. Będzie dobrze. Nienawidziłem tego, że nie mam energii, aby nawet udawać, iż dbam o to, dlaczego jego matka płacze. Moim pragnieniem było tylko zmienić temat tak szybko, jak to możliwe, tak by nie mógł wyczuć niczego z mojej strony. Mówienie mu prawdy nie było możliwe.

Wiedziałem, że Torrie nie ma zamiaru potwierdzać ojcostwa Jonah, chyba że w jakiś sposób to wymuszę. Nadal nie byłem pewien, czego chciałam, często przemierzałem tam i z powrotem, między domaganiem się badania krwi dla spokoju ducha, a nigdy nie chcąc się dowiedzieć.

Mój umysł był po prostu jednym pomieszanym bałaganem, przechwyconym od czasu do czasu przez przebłyski rudych włosów, przebłyski światła, przebłyski Frankie. Nawet nie mogłem sobie wyobrazić, co myślała o mojej pozornej nieobecności w jej życiu. Nie mogłem ścierpieć, żeby przekazać jej te wiadomości, aby wyjaśnić, że złamanie jej serca te wszystkie lata temu, mogło być zupełnie na próżno.

Wtedy była kwestia jej bezpieczeństwa. Teraz odsunąłem się jeszcze dalej przez wybryki mego ojca. A co jeśli nadal zamierzał sprawiać jej kłopoty? Był prawdopodobnie bardziej, zły i rozczarowany mną, po tym, jak został ujawniony jego romans z Torrie. Po prostu nie wiedziałem, co robić. Wydawało się to samolubne, wprowadzać Frankie w bałagan, który teraz był moim życiem. W moich najmroczniejszych momentach przekonywałem siebie, że lepiej jej będzie z tym starcem, który mógł się nią opiekować i trzymać ją w ukryciu i bezpieczną, z dala od mojej popieprzonej rodziny.

Tego wieczoru, kiedy zatrzymałem się z dala do Torrie, Jonah w końcu odpowiedział mi na moje czyny.

— Dlaczego nie odprowadzasz mnie już do środka?

— Po prostu tak przez chwilę musi być. Obiecuję, że to nie będzie na zawsze.

— Co zrobiła mamusia?

— Dorośli się kłócą od czasu do czasu, w porządku? Wszystko będzie dobrze. Obiecuję. Nie musisz się martwić. Kiedy ludzie się spierają, czasami najlepiej, jeśli zachowują dystans, dopóki to nie minie. Mama i ja oboje bardzo cię kochamy, a to wszystko, o czym musisz pamiętać.

Przed tym, jak uściśnąłem go dodatkowo mocniej, obserwowałem z samochodu, jak idzie, aby upewnić się, że bezpiecznie wszedł do domu.

Mój umysł pędził w drodze do domu. Rozproszony, prawie zderzyłem się z innym samochodem na przeciwległym pasie. To było jak budzik. Pomyślałem o wszystkim, czego bym żałował, gdyby moje życie zakończyło się właśnie w tym momencie. To było potrzebne przypomnienie o moim pragnieniu, gdy minie ten mroczny czas. Tylko potrzebowałem pomocy.

Później z powrotem w moim zimnym i pustym mieszkaniu, złapałem piwo i usiadłem na kuchennej podłodze, opierając się o lodówkę. Wewnątrz mnie nie było żadnej energii, by ruszyć się z tego miejsca. To było takie przypadkowe miejsce i moment, w którym trafiłem na dno, ale naprawdę czułem, że tak było; trafiłem w swój najniższy punkt.

— Proszę. — Nawet nie byłem pewny, do kogo mówię. To musiał być Bóg. Szepnąłem jeszcze raz: — Proszę.

To udowadniało, iż wierzyłem, że ktoś mnie wysłucha pomimo tego, że nigdy tak naprawdę nie uczyłem Jonah o religii. Nawet jeśli Św. Mateuszowi zdarzyło się być katolicką szkołą, przedtem mój syn nie był tak naprawdę wychowywany w żadnej wierze, ani też moi rodzice nigdy nie zabrali mnie do kościoła, kiedy dorastałem. Mimo iż nie wiedziałem, jak wyglądał mój Bóg, od razu poczułem duchową obecność. Więc nadal błagałem tę większą moc o wskazówki. Modliłem się do Boga, aby pomógł mi wymyślić kolejne kroki, jak ruszyć z moim życiem. To był pierwszy raz, kiedy kiedykolwiek przyznałem się do prawdziwej wiary.

Zasnąłem tej nocy, chcąc zostawić wszystko w rękach Boga, ponieważ nie czułem, by posiadane przeze mnie zdolności były w stanie radzić sobie już dłużej w tej sytuacji. Sięgnąłem dna i nie było dokąd pójść, lecz tylko się podnieść.

Następnego ranka nadal miałem na sobie te same ubrania z poprzedniego dnia. Jediną rzeczą, która się zmieniła, było to, że moja broda stała się jeszcze dłuższa.

Pukanie do drzwi mnie zaskoczyło. Było zbyt wcześnie, by radzić sobie z kimkolwiek. Lepiej by nie był to mój ojciec.

Kiedy otworzyłem drzwi, mrugnąłem kilka razy, aby upewnić się, że nie mam halucynacji. Wszystko było możliwe z powodu mojego niedoboru snu.

Stała tam Frankie z olbrzymią walizką.

Wygląda na wstrząśniętą, widząc, że tak wyglądam.

— Co do licha, Mack...

Mrugając wciąż na nowo, powiedziałem:

— Frankie?

Wciąż nie mogłem uwierzyć, że tu jest.

Porzucając swój bagaż, wskoczyła mi w ramiona. Dopóki faktycznie jej nie trzymałem, nie zdawałem sobie sprawy, jak bardzo jej potrzebowałem. Z dystansem między nami, byłem w stanie przekonać siebie, że mogę bez niej żyć. Ale teraz poczułem, jakbym odetchnął po raz pierwszy od kilku tygodni.

To, co powiedziała mi następnie, naprawdę wytrąciło mnie z równowagi.

— Ja wiem, Mack.

— Co?

— Wiem o odkryciu, które zrobiła twoja siostra. Twoja matka i Michaela przyszły zobaczyć się ze mną w Bostonie. Martwiły się o ciebie i wszystko mi powiedziały. Nie musimy teraz o tym rozmawiać. Chciałam ci tylko powiedzieć, iż ja wiem, i że nie musisz tego przerabiać. Nie jesteś mi winny żadnych wyjaśnień. Jestem tu, tylko żeby zrobić, co mogę, by uczynić to lepszym, ponieważ tak bardzo cię kocham.

Po prostu załamane się w jej ramionach, płacząc jak dziecko po raz pierwszy od narodzin Jonah. Jak kiedykolwiek mogłem pomyśleć, że potrafię przejść przez to bez niej, przekracza moje pojęcie. Bóg posłał mi dokładnie to, czego potrzebowałem: ją.

Kiedy się uspokoiłem, wytarłem oczy i zapytałem:

— Jak długo możesz zostać?

— Jak długo mnie chcesz?

— Na zawsze — odpowiedziałem bez wahania. — I nie chcę cię na zawsze. Potrzebuję cię na zawsze.

— Więc tu jestem.

— A co z twoją pracą?

— Wzięłam urlop okolicznościowy. Nie wiem, czy kiedykolwiek wrócę.

— A co... z nim?

— To z Victorem, tak naprawdę skończyło się dłuższy czas temu. Jediną różnicą teraz jest to, że w końcu odeszłam. To była słuszna rzecz do zrobienia. Nawet zanim ty i ja posunęliśmy się z fizycznym kontaktem, moje serce było twoje. Po prostu bałam się do tego przyznać. Viktor jest inteligentnym człowiekiem. Myślę, że nigdy nie robił sobie prawdziwej nadziei na pojednanie nawet wtedy, gdy w ostatnich tygodniach między tobą a mną wydarzyło się coś złego. Odkąd dowiedział się o tobie,

mógł zobaczyć, jak wyniszczona byłam. Po tym, jak twoja matka i siostra przysły do mnie, byłam wrakiem. Powiedziałam Victorowi w nocy, że planuję wyjechać do Virginii, jak tylko będę mogła załatwić sprawy.

— A co z tym, z twoim ojcem?

— A co z tym? Muszę to zaakceptować. Ale czuję się bardzo oddalona od tego wszystkiego, szczerze mówiąc. Nie znam go i prawdopodobnie nigdy nie poznam. To nie ma nic wspólnego z nami... poza twoim ojcem i groźbami Torrie. W każdym razie myślę, że mam plan, jak poradzić sobie z tą sytuacją. Ale teraz nie chcę się w to wdawać. Nie chcę dziś rozmawiać o czymkolwiek przykrym. Chcę tylko spędzić czas z tobą, sprawić, że poczujesz się znowu silny, tak byśmy mieli energię, aby poradzić sobie z tym wszystkim.

Przesuwałem palcami po jej długich włosach.

— Nie mogę uwierzyć, że naprawdę tu jesteś. Wczoraj po tym, jak podrzuciłem Jonah, czułem się beznadziejnie. Modliłem się po raz pierwszy, odkąd pamiętam i poprosiłem Boga, żeby mi pomógł. Wysłał mi ciebie. Jestem całkiem pewny, że to więcej, niż mógłbym mieć nadzieję.

Frankie została ogarnięta emocjami.

— Kiedy po raz pierwszy się spotkaliśmy, zobaczyłeś we mnie coś, czego nie widzieli inni. Byłeś pierwszym mężczyzną, który wszedł do mojego życia i sprawił, że poczułam się wyjątkowo. Życie stanęło na drodze naszym planom. Ale chcę je odzyskać. Kto mówi, że nie możemy? Kiedy wyjechałeś z Bostonu te wszystkie lata temu, miałeś do mnie wrócić. To nie był nasz czas, ale to nie oznacza jednak, że nie mieliśmy być razem. Dlatego też to ja wracam do *ciebie*. Niech to będzie moment, który miał mieć miejsce te wszystkie lata temu, początkiem nowego początku.

— Sprawiasz, że to brzmi tak prosto.

— Dlaczego nie może być? Nie pozwolimy, by strach rządził naszym życiem. Wszystko to rozwiążemy we właściwym czasie.

Poddałem się nagłemu impulsowi, aby podnieść ją w moich ramionach.

— Dopóki jesteś ze mną, czuję, że mogę poradzić sobie ze wszystkim.

Owinęła nogi wokół mojej talii.

— Musimy po prostu wziąć to pewnego dnia za jednym razem. A dzisiaj... mamy tylko jedną misję.

— Co to jest?

— Wyczyścić cię i ogolić.

— Czy ty mówisz, że jestem bestią?

— Mówię, że jeśli bym przyjechała tu dwa dni później, spałabym z Chewbaccą.⁵

Mój śmiech zagrzmiął w całym mieszkaniu, kiedy ją opuszczałem.

— Boże, tak dobrze się znowu śmiać.

— Kiedy był ostatni raz?

Przesunąłem powoli dłoń w dół jej pleców.

— To było z tobą.



5

Chewbacca – fikcyjna postać z Gwiezdnych wojen.

Frankie wzięła mnie za rękę. Poprowadziłem ją do łazienki, wówczas odkręciłem kran. Zdjęła ze mnie wszystkie ubrania, po czym ściągała swoje, dopóki oboje nie byliśmy nadzy.

Usiadła naprzeciw mnie w niewielkiej wannie, która po brzegi była wypełniona mydlinami i delikatnie goiła moją brodę. Zamknąłem oczy, tak wdzięczny, że mam ją przy sobie. Kiedy skończyła, łagodnie pocałowała mnie w twarz.

Owijając wokół niej ramiona, umieściłem ją nad moim kutasem, gdy siadała na mnie okrakiem. Pieprzyliśmy się w wodzie, dopóki oboje nie doszliśmy. Jeśli wczorajsza noc była piekłem, to ta, była mym światłem po ciemności.

Zdałem sobie sprawę, że to nie jest ta naiwna dziewczyna, w której się na początku zakochałem. To była moja kobieta, która dbając o mnie, przejęła kontrolę nad moim życiem, kiedy ja całkowicie się w nim zagubiłem. Poprosiłem Boga o pomoc, a on przysłał mi anioła. Patrząc w górę na sufit w łazience, bezgłośnie mu podziękowałem.

Dobrze się spisałeś.

Frankie i ja zaszywaliśmy się przez kilka dni w moim mieszkaniu. Powoli wyszedłem ze swojego zdołowania ze wznowioną determinacją, aby odzyskać moje życie — nasze życie — jak należy.

W końcu ostatecznie ośmieliliśmy się pójść na zakupy do mieszkania. Wyczyszczając HomeGoods, kupiliśmy lampy, poduszki, świece, szatę graficzną i inne artykuły gospodarstwa domowego.

Po spędzeniu całego popołudnia na przyozdabianiu miejsca, moje zimne mieszkanie w końcu wyglądało jak dom. Zdałem sobie sprawę, że nigdy tak naprawdę nie było straszne; tylko wydawało się takie, ponieważ było puste, odzwierciedlające

to, jak ja się czułem. Nagle stało się ciepłym, przyjemnym miejscem. Ponadto zapragnąłem, by ochrzcić z nią każde pomieszczenie w najniegrzeczniejszy sposób.

Tego wieczora wzięliśmy naszą brudną odzież do pralni tuż przy ulicy. Znajdującej się na pierwszym piętrze małego kompleksu mieszkaniowego.

Staliśmy obok siebie z założonymi rękami, obserwując latające wokół ubrania w suszarce. Na zewnątrz było ciemno i mieliśmy szczęście, że mamy całą metę dla siebie.

— Po tych wszystkich latach... jak skończyliśmy w tym miejscu, ponownie robiąc pranie?— zapytałem.

— To dość niezwykle, nieprawdaż? Tak wiele czasu mogło minąć, tak wiele się zmieniło, a jednak tutaj jesteśmy. Dokładnie taka sama sytuacja.

— Z wyjątkiem, że następnie poszlibyśmy na górę do naszych oddzielnych pokoi, a ja musiałbym wytrześć z siebie całą seksualną frustrację. Dziś wieczorem zabiorę cię do domu i mam dobry pomysł dla ciebie. Bardziej preferuję Pranie 2.0.

— Tak strasznie cię wtedy pragnęłam — powiedziała.

— Ta myśl, sprawia, że szaleję. Robię się napalony tylko na myśl o tym, jak się kiedyś czułem, pragnąc cię i czując, że nigdy nie będę cię miał. Czasami było to niezdolne. Wówczas wyglądałaś na taką niedoświadczoną i niewinną. Pamiętam, że chciałem cię posadzić na pralce, twoje nogi owinać wokół mnie i pieprzyć cię, dopóki nie będziesz mogła mówić.

— Albo chodzić — mrugnęła.

— To też — podszedłem, aby ssać jej dolną wargę, powoli ją uwalniając. — Ale byliśmy zbyt dobrzy. Nigdy nie ulegliśmy naszym uczuciom.

— Byłam tak słaba dla ciebie, że kiedyś się dotykałam przez samo bycie blisko ciebie, rozmowę z tobą, słuchanie twojego głosu. Jakikolwiek kontakt czynił mnie zupełnie mokrą. Po prostu spotykaliśmy się w tej piwnicy, a moje majtki były zamoczone.

Cholera.

— Cieszę się, że tego nie wiedziałem. — Wcisnąwszy w ją erekcję, powiedziałem: — Opowiedz mi jeszcze.

— Właściwie to się spowiadam. Myślę, że to docenisz — powiedziała.

— Czy to będzie wymagało, abyśmy porzucili nasze badziewia, żeby udać się do mojego samochodu?

— Może.

— Mogę mieć tylko taką nadzieję. — Pocałowałem ją, a następnie powiedziałem cicho w jej usta: — Mów co miałaś zamiar powiedzieć.

Przygryzła swoją wargę.

— Pewnego razu ukradłam parę twoich bokserek i je założyłam. Masturbowałam się w nich, dopóki nie doszłam.

— Czy ty mnie wkręcasz?

— Nie.

— To jest cholernie gorące. Co jeszcze robiłaś, ty mały zboczeńcu?

— Dotykałam się w twoim łóżku, kiedy wyjeżdżałeś do D.C.

— Bez jaj? Mógłbym przysiąc, że czasami czułem twój zapach na swojej pościeli.

— Taa. To byłam ja. Miałam orgazm tylko przez twój zapach. Udawałam, że jesteś ze mną i doszłam, czasem wielokrotnie wijąc się w pościeli.

— Teraz mnie zabijasz. Powiedz mi więcej.

— Pewnego razu oglądaliśmy telewizję i zasnąłeś obok mnie. Twoje ramię ledwie dotykało mojego. Ale zaczęłam pocierać łechtaczkę tuż obok ciebie, podczas gdy ty spałeś.

— Jasna cholera. A ja nie miałem żadnego pojęcia. Cholera dziewczyno, byłaś kiedyś niczym chroniczny masturbator.

Jej policzki zrobiły się różowe.

— Byłam.

— Zażęknęłam za tym wszystkim. Musimy to naprawić. Chcę przeżyć tę bokserkową fantazję.

— Może później.

Rozglądając się przed położeniem swoich dłoni na jej dupce i ściskając ją mocno, powiedziałem:

— Nie. Nie sądzę, by to mogło czekać.

Oczy Frankie praktycznie wyskoczyły jej z głowy.

— Tutaj?

Pocałowałem ją w szyję, a potem sięgnąłem po parę mojej bielizny, która znajdowała się w partii już złożonej w naszym koszyku.

— Tak. Chcę, żebyś założyła moje bokserki i chcę obserwować, jak zajmujesz się sobą, dokładnie obok mnie. Tyle, że nie będę spał jak jakiś dureń. Będę patrzył w każdej sekundzie, podczas gdy będę się pocierać i dochodził długo bezpośrednio z tobą.

— A gdzie rzekomo mamy to zrobić?

— Jesteśmy całkiem dobrzy w sprostowaniu wymaganiom w szafach zaopatrzeniowych. Ta jedna po prawej jest otwarta. Facet, który tu pracuje, jest zbyt zajęty, graniem na telefonie. Nawet nas nie zauważy.

Była stanowcza.

— Nie mogę.

— Wiesz co, jeśli ma ona zamek, to zrobimy to. Jeśli nie ma, poczekamy, aż wrócimy do domu. — Podszedłem, aby sprawdzić i znalazłem w niej zamek. Z dumnym uśmiechem na twarzy, pokazałem jej się uniesiony kciuk.

Wracając do niej, uśmiechnąłem się.

— Bingo!

— On patrzy prosto na nas. Nie potrafię tego zrobić.

Drapiąc się po brodzie, powiedziałem:

— Poczekaj.

Obserwowała, gdy podchodziłem do strażnika i odbywałem z nim krótką rozmowę.

— Co właśnie zrobiłeś? — spytała po moim powrocie.

— Wsunąłem mu się pięćdziesiątkę. Pozwolił nam pójść na górę do jego mieszkania.

— Jesteś szalony.

— Pomagam gospodarce.

— Pomagasz gospodarce, przez przyglądanie się, jak się masturbuję w twojej bieliźnie w jakimś dziwnym męskim łóżku?

— Powiedziałem mu, że przez osiem lat byliśmy rozłączeni i potrzebujemy osamotnionego miejsca, byśmy mogli po raz pierwszy uprawiać seks.

— On uważa, że jeszcze nie uprawialiśmy seksu?

— To tylko drobny szczegół. Pomyślałem, że będzie bardziej skłonny pójść na to.

Chwyciłem ręcznik, zanim poprowadziłem ją w górę stromej klatki schodowej do mieszkania nieznanego. Przeszliśmy przez starą kuchnię, aż znaleźliśmy sypialnię. Położyłem ręcznik na łóżku, wiedząc, że to sprawi, iż poczuje się lepiej.

— Zdejmij spodnie. — Żartobliwie rzuciłem w nią szarymi bokserkami. — Pokaż mi, jak je zakładałaś. — Powoli zdjęła swoją bieliznę, pokazując cipkę, którą ogoliłem jej zaledwie wczoraj. Do ust napłynęła mi ślinka, kiedy wsunęła bokserki na szczupłe uda. — Połóż się na łóżku.

Frankie odchyliła głowę do tyłu i zamknęła oczy, wsuwając dwa palce przez rozwarcie krocza i zaczęła poruszać nimi małymi okrągłymi ruchami. Pragnąc po prostu zanurzyć się w niej, przez kilka minut udawałem, że jestem podglądaczem, patrzącym na akt, którego nie chciałem doświadczyć. Zdjąłem swoją koszulę, jednak tylko tam stałem, w dżinsach wciąż obejmujących moją pełną erekcję. Ręce pozostawały na moim pasie, gdyż szczególnie zmuszałem się do stawienia oporu potrzebie, by ingerować. W ten sposób ta nagroda będzie znacznie większa.

Gdy zacząłem zauważać wilgoć przesiąkającą przez tkaninę bokserów, które miała na sobie, nie mogłem się powstrzymać. Rozpinając klamrę, pozwoliłem swoim spodniom opaść na ziemię, zanim wyszedłem z nich i powoli ruszyłem w jej kierunku. Kręciła biodrami, kiedy zajmowała się sobą. Stojąc przy krawędzi łóżka, zacząłem głaskać swojego śliskiego kutasa tylko kilka centymetrów od niej, skupiając sfiksowane spojrzenie na ruchu jej palców i niewielkich kwileniach przyjemności pochodzących z jej ust.

Gdy obserwowała, jak sobie waliłem, oblizwała swoje wargi i pocierała się jeszcze szybciej. Czując, że mam zamiar dojść, puściłem kutasa i podszedłem do nóg łóżka, zanim się na nią wczołgałem. Jedyna, lepsza rzecz, niż rozkoszowanie się z jej pieszczona samej siebie w mojej bieliźnie, to móc zsunąć ją po jej nogach i spróbować smak owoców z jej pobudzenia.

Mój język zaatakował, podczas gdy usta pochłaniały jej spuchniętą łechtaczkę. Z ręcznikiem wciąż pod nią, pociągnęła moje włosy, aby poprowadzić moją twarz do jej.

Jęknąłem przy jej skórze:

— Zdejmij koszulę, bo kiedy ty dojdiesz na mojej twarzy, ja chcę dojsć na całe twoje cycki. Po tym, jak to powiedziałem, szybko to zrobiła, mocniej chwyciła moje włosy i wypchnęła biodra do moich ust, gdy szczytowała. Mój język wirował wokół jej pysznego wzgórka, ciesząc się każdą ostatnią kroplą.

Czekałem, aż jej oddech spowolnił, zanim ruszyłem w górę, by nad nią zawisnąć. Ciesząc się przez chwilę, widokiem jej szklistych oczu, uśmiechnąłem się, nim opuściłem usta na jej, więc podnieciłem się, wiedząc, że może smakować siebie na moim języku.

Potrzebując dojsć, umieściłem kutasa pomiędzy jej przepięknymi piersiami w kształcie łez i zacząłem je pieprzyć. Zacisnęła swoje cycki na moim penisie, kiedy sunąłem tam i z powrotem. Mogłem stwierdzić, iż się martwi, jak wyjdzie z dziwnego mieszkania, więc odpuściłem, uwalniając cały gorący ładunek po jej kremowej skórze. Była pokryta moją spermą, kiedy opuściłem klatkę piersiową na jej i pocałowałem ją z całą moją mocą. Dołożyliśmy wszelkich starań, aby ukryć dowody przed założeniem naszych ubrań.

Kiedy ponownie zesliśmy na dół, pracownik pralni, kiwnął nam znacząco głową. Odwzajemniłem to wdzięcznym uśmiechem. Tak dobrze, było czuć się znowu jak człowiek. Przyciągnąwszy Frankie do pocałunku, powiedziałem:

— Dziękuję za sprowadzenie mnie na Ziemię. Zaczynałem być wciągany do bardzo złego miejsca. Po prostu zapomniałem, jak niesamowite może być życie, gdy masz kogoś, kto cię kocha przy swoim boku, nawet w środku trudnego czasu. Wiem, że jeszcze nie zajmowaliśmy się trudnymi rzeczami, jednak dałaś radę sprawić, że na kilka dni o tym zapomniałem. Naprawdę potrzebowałem doładowania, zanim wszystko załatwię.

— Jestem tu na dłuższą metę, wiesz—dobre dni i złe dni.

— Fakt, że chcesz podjąć ze mną to ryzyko, pomimo wszystkiego, co się wydarzyło, znaczy wszystko.

— Naprawimy to — powiedziała, oplatając dłonie wokół mojej twarzy i drapiąc kilkudniowy zarost. — Czy jesteś gotów usłyszeć mój plan, jak poradzić sobie z twoim ojcem?

Moja piękna kobieta miała taki zdecydowany wyraz twarzy. Jestem ciekaw, co upichciła w tej ładnej główce.

— Tak.

— Damy mu co nieco z jego własnej mikstury i potrzebujemy, by wszyscy się zaangażowali. Wyglądała tak pewnie, chociaż wyjęła koszulę z brudnej sterty i ją obwąchała. — Czy ty właśnie wąchasz moją brudną koszulę?

— Może — uśmiechnęła się łobuzersko.

Niektóre rzeczy nigdy się nie zmieniają, a ja w tej chwili, byłem za to cholernie wdzięczny.

CHAPTER TWENTY-TWO

Francesca

— Jesteś gotowy? — spytałam.

— Tak gotowy, jak nigdy nie byłem.

Mack i ja staliśmy przed biurowcem jego ojca w D.C. Zwołaliśmy pilną naradę rodzinną, która również obejmowała Torrie.

Torrie przybyła ostatnia. Matka Macka, Vivienne i siostra, Michaela, zachowały dystans i nawet nie patrzyły w jej stronę.

— Wygląda na to, że jesteśmy tu wszyscy — powiedział Mack. — Powinniśmy wejść do środka.

Michael Morrison siedział za dużym drewnianym biurkiem i obrócił krzesło, zwracając się twarzą do nas. Spodziewał się spotkania z Mackiem i mną, ale nie spodziewał się zobaczyć żony, córki i Torrie.

— Co to jest... interwencja?

Odpowiedział Mack:

— To ostatnie spotkanie, które będziesz musiał ze mną odbyć.

Ojciec Macka był jaśniejszej karnacji niż jego syn; Mack zdecydowanie był bardziej podobny do swojej matki.

Zwrócił się do mnie.

— Miło mi cię poznać, panno O'Hara.

— Powiedziałabym, że mnie też miło cię poznać, ale przykro mi, zajęłoby to dłużej niż jeden dzień, aby się na to dla ciebie zdobyć, sir.

— Cieszę się, że w końcu zdecydowałeś się ze mną zobaczyć, synu. Mogę sobie wyobrazić, co myślisz.

Mack objął mnie ramieniem.

— Jestem tu tylko z jej powodu. Nie chcę słyhać tego, co masz do powiedzenia, twoich usprawiedliwień. Nie jestem tutaj, żeby rozmawiać o tych okropnych zdjęciach, których moja matka musiała doświadczyć. Jestem tu po to, żeby powiedzieć ci, jak stoją sprawy z nami—z nami wszystkimi.

— Dobrze.

— Myślę, że nie ma co kwestionować, że twoim pierwszorzędnym priorytetem zawsze była twoja reputacja... postrzeganie ciebie przez opinię publiczną. To się nigdy nie zmieni. Jeśli jest coś, czego nauczyłem się w moim życiu, to iż nie można zmienić ludzi. Jesteś samolubnym człowiekiem. Bierzesz to, czego chcesz, niezależnie od tego, co to oznacza dla innych.

On nie powiedział nic, gdy uwaga Macka przeszła na Torrie.

— Torrie, naprawdę nie wiem, co z tobą zrobić. Jonah mówił, że płakałaś. Wyraźnie masz jakiś żal. Nie sądzę, że jesteś, w głębi duszy okropną osobą, ani nie wierzę, że jesteś całkowicie winna temu, co się stało. Masz częściowo rację, kiedy mówisz, że nigdy nie ofiarowałem ci uczuć, których potrzebowałaś. Zakochałem się w kimś innym i zgaduję, że nie wykonałem dobrej roboty, ukrywając fakt, iż moje serce nie było w tym z tobą. Tymczasem zostałaś oczarowana przez w urok potężnego i skorumpowanego człowieka, który tak się składa, jest moim ojcem. Manipulował tobą. Ponieważ nie mogłem odseparować się od ciebie, gdyż jest się matką mojego syna, chcę spróbować ci przebaczyć, pod warunkiem, że dzisiaj się porozumiemy.

W jej oczach pojawiły się łzy, Torrie po prostu skinęła głową.

— Pozwól, że teraz powiem jedną rzecz bardzo klarownie. Nie chcę musieć przeprowadzać badania na ustalenie ojcostwa. Jonah jest moim synem. Ja jestem jedynym ojcem, którego on zna. Nie chcę, żeby kiedykolwiek wątpił w moją miłość do niego. Jeśli kiedykolwiek zdecyduję się powiedzieć mu o możliwości, że jego dziadek może być tak naprawdę jego ojcem, to najlepiej, gdy będzie dużo starszy, chyba że zmusisz mnie do zrobienia tego szybciej.

Mack tak naprawdę nie miał zamiaru poddawać Jonah testowi, ale chcieliśmy, żeby jego ojciec wierzył, że tak. Więc liczyliśmy na to, że groźba zadziała.

— Co to znaczy? — spytał jego ojciec.

Michaela podchwyciła:

— Mam film i nagie zdjęcia Torrie. Pójdę do prasy z nimi, jeśli nie zgodzisz się na nasze warunki. Twoja kariera polityczna się zakończy. Prasa będzie miała używanie z faktu, że miałeś żarliwy romans z dziewczyną swojego syna i że mógłbyś być ojcem własnego wnuka. Niespecjalnie, wydający się zaskoczony tą groźbą, Michael zapytał:

— Jakie są twoje warunki?

— Po pierwsze, dajesz matce wszystko, o co prosi przy rozwodzie — powiedziała Michaela.

Vivienne przemówiła po raz pierwszy.

— Przy okazji, wnoszę sprawę o rozwód.

Najwyraźniej nie ogłosiła tego do tej pory.

Michaela złapała rękę matki i kontynuowała:

— Ona zatrzyma dom rodziny, a ty się upewnisz, że wszystko zostanie załatwione tak szybko i gładko, jak to tylko możliwe.

Michael stuknął piórem w biurko.

— Przypuszczam, że jest więcej?

— Tak, jest — powiedział Mack. — Informacje, które odkryłeś na temat biologicznego ojca Frankie'a, zostaną ukryte. Zrobisz wszystko, co w twojej mocy, aby ją chronić i zachować te informacje tak skryte, jak to tylko możliwe, co z kolei ochroni Jonah, gdyż Frankie przeprowadzi się, by z nami mieszkać. Trzymaj naszą trójkę z dala od swoich politycznych dążeń. Nie chcemy mieć z tym, kiedykolwiek, coś wspólnego.

Torrie odezwała się po raz pierwszy.

— Co masz na myśli, gdy mówisz, że Jonah będzie z tobą mieszkać? Nie zabierzesz go ode mnie.

— Nic się nie zmieni w kwestii umówionej opieki w ciągu tygodnia, ale nie chcę już by w ciągu dnia miał on nianię. Będę odbierać go po szkole i zatrzymam go u siebie, do czasu, gdy nie dostaniesz się do domu z pracy.

Nie spierała się z tym.

— Czy są jeszcze jakieś warunki? — spytał ojciec.

— Tak. Trzymasz się z daleka od mojego syna i akceptujesz to, iż nie mam żadnego zamiaru kwestionować mojej roli jako jego ojca.

Michael kiwnął głową i powiedział:

— Czy skończyliśmy?

— Jest jeszcze jedna warunek — powiedziała siostra Macka. — Poszukasz terapii. Nie wiem, jak zabierzesz się do tego, by utrzymać to w tajemnicy, ale znajdź sposób. Jesteś narcyzem i potrzebujesz pomocy.

Po długiej ciszy, która wydawała się trwać wiecznie, surowy polityk potarł oczy i powiedział: — Zgadzam się na te warunki.

— Dobrze — powiedziała Michaela. — Mam nadzieję, że potrafisz się uleczyć. Naprawdę. Twoja kariera pewnego dnia dobiegnie końca i co wtedy? Mama i my dzieciaki będziemy mieli siebie, a ty co będziesz miał?

Wszyscy czekali, wstrzymując oddech na jego odpowiedź, aż wreszcie powiedział:

— Mam nadzieję, że pewnego dnia będę miał twoje przebaczenie.

— To będzie zależeć od twoich posuwających do przodu poczynań — powiedziała.

Spojrzał córce w oczy.

— Zrozumiałe.

Mack miał dość. Wstał z krzesła.

— Żegnaj, tato.

Wyszłam za nim na zewnątrz.

Zatrzymał się na frontowych schodach. Wiatr powiewał jego włosami.

Stanęłam za nim i powiedziałam:

— W porządku?

— Tak. Czuję się zadziwiająco wolny — uśmiechnął się. — Witam w mojej szalonej rodzinie.

— Hej, zapomniałeś. Ja najwyraźniej też pochodzę z szalonego asortymentu. Więc będę doskonale pasowała.

— Dobrze. Być może razem możemy wyeliminować szaleństwo. — Mack pocałował mnie niewinnie.

Widok długich nóg Torrie zbliżających się do nas przerywał naszą chwilę. Oboje odwrócili się do niej.

Odchrząknęła.

— Chciałam tylko powiedzieć, że bardzo mi przykro, jak wszystko się ułożyło.

— Właściwie wszystko okazało się świetne — powiedział Mack. — Nie mógłbym być bardziej zadowolony z tego, jak sprawy się ułożyły.

Zwróciła się do mnie.

— Chyba próbuję powiedzieć, że mi przykro z powodu tego, co zrobiłam ci tym listem. Teraz rozumiem, jakie to uczucie, gdy jest się adresatem szantażu i to nie jest fajne.

Czułam się zdesperowana, kiedy wysłałam ci tę korespondencję. Wiem, że muszę dużo przeprocować, i chociaż nie spodziewam się, że mi wybaczysz, po prostu potrzebuję, żebyś wiedziała, że przepraszam za każdy ból, jaki wywołałam. — Spoglądając na Macka, powiedziała: — Proszę, wchodź do domu, kiedy odwozisz Jonah. To wszystko, o co proszę. Chcę, aby uwierzył, że wszystko będzie w porządku, nawet jeśli mamy przed sobą długą drogę. Wiem, że tej chwili uważasz, iż jestem czystym złem, ale naprawdę obchodzi mnie to, jak mój syna postrzega sytuację.

Dziwnie, wierzyłam, że tak jest.

— Mogę to zrobić... dla niego — powiedział Mack.

— I nie będę sprawiać ci kłopotów, Francesca. Jeśli chcesz przebywać wokół Jonah, musimy przynajmniej być serdeczne, nawet jeśli zarówno Ty, jak i Mack, oboje mnie nienawidzicie. Naprawdę chcę, żeby zobaczył, że wszyscy się dogadujemy, nawet jeśli jest to iluzja.

Mack nawet nie próbował sprzeczać się z jej stwierdzeniem o nienawiści. Tylko powiedział: — Miłego dnia, Torrie.

Torrie pozostała wierna swojemu słowu. Mack i ja codziennie odbieraliśmy Jonah ze szkoły i zabieraliśmy go do naszego mieszkania, do czasu aż ona wróci do domu z pracy.

Kiedy szukałam miejsc pracy nauczycielki, w tej dzielnicy, zaczęłam myśleć, że być może lepiej spożytkuję swój czas, pomagając w opiece nad Jonah, aby Mack mógł skoncentrować się na swojej pracy i nie musiał zatrudniać pomocy. Choć Jonasz był w szkole przez większość dnia, nieposiadanie pracy umożliwiała odbieranie go popołudniami. Nienawidził autobusu, a my nie zmusiliśmy go, żeby nim jeździł.

Odkąd się wprowadziłam, zauważyliśmy, że zachowanie Jonah się pogarszało. Wydawał się bardziej wycofany i zaniepokojony, co było dziwne, gdyż prawdopodobnie nigdy nie miał więcej uwagi.

Zawsze widziałam w nim dużo mojego młodszego ja, jednak pewnego popołudnia odkryłam, coś, co naprawdę udowodniło, że to była prawda.

Któregoś dnia sprząając jego pokój, kiedy był w szkole, natknęłam się na notatnik ukryty pod łóżkiem. Otworzyłam go i znalazłam te same dwa zdania, które zostały napisane wiele razy charakterem pisma Jonah.

Nie zabiję mojego taty.

Jestem dobrą osobą.

Początkowo, nie miałam pojęcia, co począć. Bałam się udać do Macka i bardziej bałam się reakcji Jonah, jeśli dowie się, że to zrobiłam. Postanowiłam, że zabiorę Jonah na przejażdżkę po szkole, abyśmy mogli porozmawiać o tym, zanim opowiemy jego ojcu. Nie sądziłam, by Mack dobrze sobie z tym poradził. Był tak silną osobą, ale gdy chodziło o syna, bardzo się martwił i często czuł się bezradny.

Tego popołudnia Jonah usiadł cicho na tylnym siedzeniu mojego RAV4. Patrzył przez okno, gdy wiozłam nas na plac zabaw niedaleko naszego mieszkania.

Kiedy dotarliśmy, poprosiłam go, aby dołączył do mnie na ławce, która wychodziła na drewniany małpi gaj. Słońce świeciło w jego piwne oczy.

— Więc znalazłam coś dzisiaj w twoim pokoju i zanim ci to pokażę, chcę, żebyś wiedział, iż nie powiedziałam twojemu tacie. To jest tylko między tobą a mną na razie. Chcę również, żebyś wiedział, że możesz mi wszystko powiedzieć, a ja nigdy cię nie osądzę. Czasami miło jest mieć kogoś do rozmowy, poza rodzicami, kogoś przed kim możemy się otworzyć. Chcę być dla ciebie tą osobą, Jonah. Okej?

Strach wypełnił jego oczy, gdy wyciągnęłam notatnik z mojej torby.

— Znalazłam ten notes w twoim pokoju. — Kiedy zaczął drżeć, chwyciłam jego rękę w moją. — Wszystko będzie dobrze, ale chcę, żebyś powiedział mi, dlaczego ciągle powtarzasz te dwa zdania. — To było bolesne, ale wiedziałam, że to musi zostać zrobione. — Jest w porządku. Weź cały potrzebny ci czas. Chcę ci tylko pomóc.

W końcu spojrzał na mnie i powiedział:

— Proszę, nie mów mojemu tacie. Proszę.

— Twój tatuś cię kocha, Jonah. Nie ma nic, co kiedykolwiek mógłbyś powiedzieć, zrobić albo myśleć, że to, coś zmieni.

Po dłuższej ciszy przyznał:

— Mam te przerażające myśli. Nie mogę ich powstrzymać. — Zamknął mocno powieki, aby nie dopuścić więcej łez.

— Jak długo je masz?

— Przez jakiś dłuższy czas.

— Tak długo, jak cię znałam?

Przytaknął.

— Opowiedz mi o nich.

— Czasami, mogę zobaczyć siebie, jak sprawiam ból swojemu tacie, czasami to jest moja mama, ale przeważnie tata.

— Wiesz, że myśli to tylko myśli, prawda? One nic nie znaczą.

— Nienawidzę ich. Boję się. — Wyraz przerażenia na jego twarzy był namacalny.

W mojej głowie zapaliła się żarówka. To brzmiało strasznie znajomo.

— Kiedy masz myśli... co robisz?

— Muszę przechodzić przez nie stale w mojej głowie, aż czuję się lepiej... dopóki wiem, że tego nie zrobię. Wtedy powracają gorsze i muszę robić znowu to samo. To nigdy się nie kończy.

— Jonah... Wiem, że to brzmi dziwnie, ale myślę, że mieliśmy się spotkać, że miałam być w twoim życiu.

— Dlaczego?

— To jest bardzo podobna rzecz, która mi się przytrafiła, kiedy byłam w twoim wieku. Nazywa się OCD.

— OCD?

Musiałam się zatrzymać, by pomyśleć jak, najlepiej mu to wyjaśnić. Chociaż nie byłam lekarzem i nie mogłam go zdiagnozować, podejrzewałam, że to na co cierpi Jonah, było przypadkiem naprawdę złych natrętnych myśli, znany inaczej jako Pure O — tym samym, na co ja cierpiałam od lat. On wykonywał niekończące się mentalne rytuały, aby ukoić swój strach.

— Kiedy byłam młodsza, miałam wizje dźgania mojej babci. Zwykła mnie pilnować, podczas gdy moja matka pracowała. W głębi duszy wiedziałam, że nigdy tego nie zrobię, ale myśli mnie przerażały. Im bardziej mnie przerażały, tym więcej, ukazywały się powtórnie.

— Nigdy nie skrzywdziłaś babci?

— Nie. Nie skrzywdziłam. Ale wiesz co? Te myśli... mają tendencję do koncentrowania się na ludziach, których najbardziej kochasz. Więc jeśli masz je o swoim tacie, to prawdopodobnie dlatego.

— Jak sprawiasz, że one się zatrzymują?

— W tym rzecz. Tak naprawdę nie można ich zatrzymać. Musisz przyjąć, że to tylko myśli. Tak długo, jak się ich boisz, i tak długo, jak się na nich skupiasz, one zawsze tam będą. Jednak jeśli rozpoznasz to, czym one są... po prostu rupieciami, które podsuwa twoja wyobraźnia... w końcu przestaną cię niepokoić.

— Co zrobię, kiedy któraś się ukaże?

— Zatrzymasz się i powiesz:

— Okej, znowu są tu te myśli. Wiem, że to tylko myśli. Zamierzam pozwolić im tam być i pójdę zagrać w coś, co lubię, albo zjem przekąskę.

— To brzmi bardzo trudno.

— Na początku jest... Ale to wymaga czasu i ćwiczeń. Zamierzam ci pomóc, dobrze? Jednak musisz mi pozwolić, powiedzieć twojemu tacie.

Nagle położył swoją małą dłoń na moim kolanie.

— Nie, nie możesz!

— Obiecuję, że on zrozumie. Jego ubezpieczenie może być w stanie opłacić specjalnego lekarza, który pomoże ci zrozumieć, że to, co masz, to OCD i nie oznacza nic złego. Lekarz wykona z tobą ćwiczenia, które pomogą ci sobie z tym poradzić.

— Tak właśnie zrobiłaś?

— Tak. Poszłam do specjalisty, który mi pomógł. Każdego dnia widywał ludzi z takimi samymi strasznymi myślami, jakie my mamy. I obiecuję ci, Jonah, będzie lepiej. Możesz nauczyć się z tym żyć. Nigdy nie powinieneś się wstydzić tego, by powiedzieć mi o czymkolwiek, okej?

Po długiej pauzie powiedział:

— Okej, Frankie Okularnico.

Kiedy się uśmiechnął, to rozgrzało moje serce. Znałam ból i cierpienie, które musiał znosić, zatrzymując je w sobie. Pomiędzy jego widzeniami, a OCD, Jonah naprawdę przypominał mi o moim własnym młodszym ja. Zapomnij o nauczaniu, czułam, że teraz moim zadaniem jest, aby pomóc temu chłopczkowi wyjść z jego własnego umysłu.

Nie miałam wątpliwości, że jestem dokładnie tam, gdzie powinnam być.

CHAPTER TWENTY-THREE

Mack

Zabraliśmy Jonah do profesjonalisty, który oficjalnie zdiagnozował u niego zaburzenia obsesyjno-kompulsywne. Lekarz opisał to jako chorobę myślową, która karmi się samo zwątpieniem.

Najwyraźniej mój syn cierpiał na to przez co najmniej kilka lat. OCD, wraz z jego powszechnym lękiem, uczynił z jego życia piekło na ziemi.

Nie mieliśmy żadnego pojęcia o strasznych myślach w jego głowie. Gdyby nie Frankie, najprawdopodobniej w ogóle byśmy tego nie odkryli. Zawsze wiedziałem, że jej obecność w moim życiu jest błogosławieństwem, ale nigdy nie będę w stanie odwdziżyć się jej za to, co zrobiła dla mojego syna. Mimo że nadal walczył z OCD, Jonah już się nie wstydził.

Mój dom w Massachusetts został wreszcie sprzedany. Właśnie wyprowadziliśmy się z mieszkania i do nowego domu w centrum miasta w Aleksandrii. Otoczone pudłami, nasze życie wydawało się, być chaosem. Ale pomimo fizycznego bałaganu, nigdy nie czułem się bardziej spokojny.

Frankie ubierała się na nasze pierwsze wieczorne wyjście od przeprowadzki. Patrzyła na siebie w lustrze do podłogi i nie miała pojęcia, że ją obserwowałem. Odwróciła się, by spojrzeć na swój tyłek w sukience i wszystko, o czym mogłem myśleć, to to, że nie mogę się doczekać, by pewnego dnia zobaczyć to piękne ciało w ciąży z moim dzieckiem. Przeżycie tego z nią wydawało się pojawić po raz pierwszy, odkąd byłem w stanie zaprzeczenia co do narodzin Jonah. Nie mogłem doczekać się, by doświadczyć z nią życia i wciąż byłem tak bardzo wdzięczny za drugą szansę.

— Naprawdę chcę zmagistrować ci dziecko.

Zaskoczona, zachwiała się na brzmienie mego głosu.

— Cóż, nie mogę powiedzieć, by ktoś inny kiedykolwiek przywitał mnie wcześniej w ten sposób.

— Powiedziałem to głośno?

— Nie chciałeś?

Owijając ramiona wokół niej od tyłu, powiedziałem:

— Właśnie myślałem o tym, jak bardzo cię Kocham i jak bardzo pragnę, żebyśmy kiedyś mieli nasze własne dziecko.

— Pewnego dnia... czy teraz?

— Mógłbym zmaistrować ci dziecko teraz, jeśli mi pozwolisz.

Frankie odwróciła się przodem do mnie.

— Naprawdę?

— Dlaczego cię to zaskakuje?

— Nie wiem. Nigdy o tym nie rozmawialiśmy. Myślę, że zawsze po prostu przypuszczałam, że na tę chwilę chcesz się skupić na Jonah.

— To zawsze będzie argument, prawda? Nie chcę niczego więcej na tym świecie, niż stworzyć z tobą małego człowieczka. Myślę, że dziecko byłoby dokładnie tym klejem, który teraz potrzebuje ta zepsuta rodzina. Rodzeństwo może również dać Janoh coś pozytywnego do skoncentrowania. Ale nigdy nie oczekiwałbym, że zgodzisz się na to, dopóki nie będziesz gotowa, czy to w przyszłym roku, czy za pięć lat od teraz. — Myślałem głośno.

Pocałowałem ją w czoło.

— Wyglądasz na wstrząśniętą.

— Właściwie... to może zabrzmieć szalenie, ale ja również niedawno myślałam o tym, jak bardzo chcę mieć z tobą dziecko. Bałam się ci powiedzieć, jak bardzo tego pragnęłam, ponieważ przypuszczałam, że to jeszcze za wcześnie.

— Nie bój się mnie nigdy prosić, o to, czego chcesz. Jest szansa, że będę pragnął tego nawet jeszcze bardziej, szczególnie jeśli to cię uszczęśliwi. A zwłaszcza, jeśli proces, by tam się dostać, pociąga za sobą nawał seksu z tobą — zrobiłem palcem pętlę pod ramiączkiem jej sukni. — Więc zatem powinniśmy zacząć?

— Nie jest to trochę od dupy strony? — zaśmiała się.

— Co masz na myśli?

— Czy nie powinniśmy się najpierw zaręczyć albo coś?

— Och... na pewno. — Moje serce zaczęło wali, gdy dotarłem do mojej tylnej kieszeni. — Poczekaj. — Wyjąłem mały, aksamitny woreczek, który nosiłem ze sobą codziennie przez wiele tygodni.

— Czy to jest to, co myślę, że jest?

— To jest to, Frankie. Nie zamierzam wyciągnąć naszyjnika z wisiorkiem. To byłoby do bani. Jej oczy się rozszerzyły.

— Zamierzałeś oświadczyć się dzisiaj wieczorem?

— Nie wiem. Nosiłem to codziennie każdego dnia, na wypadek, gdyby nadeszła właściwa chwila.

— Teraz? Teraz jest właściwa chwila?

— Właśnie powiedziałaś, że pozwolisz mi się zapłodnić. Powiedziałbym, że właściwa chwila była prawdopodobnie rok temu. Spóźniłem się.

Zakryła usta w szoku.

— O mój Boże. Czy to naprawdę się dzieje?

Opadając na jedno kolano, popatrzyłem w górę na nią.

— Frankie Jane... dziękuję, że dałaś mi radość. Byłaś pierwszą osobą, która kiedykolwiek wniosła ją do mojego życia. Prawdziwa radość opuściła mnie, gdy byliśmy rozłączeni. Ale wróciła. Czy wyjdiesz za mnie i pozwolisz, że zмайstruję ci dziecko... co nastąpi jako pierwsze?

Machnęła rękami w radosnym podnieceniu.

— Tak!!

Po tym, jak nałożyłem na jej palec półtora karatowy diament, spojrzała w dół na swoją dłoń i potrząsnęła głową z pozornym niedowierzaniem.

— Część pierwsza i część druga bardzo się różnią, czyż nie?

Robiąc pętelki na jej palcu moim, spytałem:

— O czym ty mówisz?

— Czuję, że nasz związek można podzielić na dwie części. Nasz czas w college'u jest pierwszą częścią. To była zabawa i odkrywanie siebie. To było nawet niewinne... poza faktem, że miałaś dziewczynę. Część druga była wyzwaniem.

Musieliśmy ponownie poznać siebie nawzajem, aby znów odnaleźć stare połączenie, ale także musieliśmy poradzić sobie z nowymi przeszkodami.

— Wybrałaś trudniejszą drogę, kiedy wybrałaś mnie. To na pewno.

— Czasami, trudniejsza droga prowadzi do największego celu. Część druga jest o wiele trudniejsza, jednak nagrody są większe, niż kiedykolwiek mogłam sobie wyobrazić. Łatwiej nie zawsze jest lepiej. Wybierałabym część drugą z tobą i Jonah każdego dnia.

Nagle podniosłem ją i zaniósłem do łóżka.

— Co ty robisz? — zaśmiała się.

— Chciałbym zacząć od części trzeciej.

ROK PÓŹNIEJ

Za cholerę nie mogłem zasnąć. Podekscytowanie tego, co miało wydarzyć się jutro, powstrzymywało mnie przed pójściem spać. Impulsywnie zgarnąłem pióro i papier z mojego nocnego stolika i zacząłem pisać coś, nad czym przez chwilę debatowałem.

Drogi Freddie,

Nie znasz mnie i nawet nie zamierzam podać ci mojego imienia. Ale czułem przymus, by do ciebie napisać przez bardzo długi czas, do teraz.

Wiem, że wiesz, iż masz córkę. To, czego najprawdopodobniej nie wiesz, to, to jaką jest osobą czy co się z nią stało. Twoja córka jest piękną istotą oraz kobietą, którą kocham. Być może zastanawiasz się, jak ktoś dobry i życzliwy mógłby pochodzić od ciebie. Przewiduję, że miałeś dużo czasu przez te lata na zastanowienie się nad przeszłymi działaniami, i być może żałujesz wszystkiego, co robiłeś w młodości. Może nie. Ale w

każdym razie piszę, aby poinformować cię, że zrobiłeś jedną doskonałą rzecz w swoim życiu; sprowadziłeś bezinteresowną, pełną współczucia osobę na ten świat.

Twoja córka dorastała, myśląc, że ojciec ją porzucił, że jej nie chcesz. Wiem, że prawda nie była tak prosta, jak to. Byłeś młody i wpadłeś w jakieś gówno, z którego nigdy nie możesz się wycofać. Teraz ona wie. Opowiedziano jej niedawno historię o tobie i chociaż zdecydowała się z tobą nie spotykać, pogodziła się z tym. Mój prawie dziewięcioletni syn zapytał ją dawno temu, czy ci wybaczyła. To było, zanim poznała prawdę. Wtedy powiedziała mu, że wróci z nim do tego pytania. Wczoraj spełniła wobec niego obietnicę. Powiedziała mu, że nawet jeśli jej ojciec popełnił jakieś błędy, wybaczyła mu i wykorzystala to jako lekcję, by nauczyć mojego syna przebaczenia. Jest lepszą osobą niż ja, ponieważ ja wciąż pracuję nad przebaczeniem mojemu własnemu ojcu za jego nierozwagę. W każdym razie pomyślałem, że może to wiedza, pomoże ci lepiej spać w nocy, nieważne czy uważasz, że zasługujesz na to przebaczenie, czy też nie.

Kiedy tu siedzę, pisząc to, przygotowuję się, by jutro ją poślubić podczas małej ceremonii z najbliższą rodziną i przyjaciółmi. Nie będzie cię tam, by poprowadzić ją nawą. Zamiast tego przyjdzie do mnie samotnie. To jej wybór i reprezentacja jej silnego, niezależnego ducha, którego zawsze miała.

Nie jestem pewny, czy pisanie tego listu jest błędem, czy nie. Nawet nie mam pewności, co skłoniło mnie, by dziś wieczorem do ciebie napisać. Może to dlatego, że jako ojciec naprawdę rozumiem, iż niezależnie od tego, ile razy spieprzymy, stała jest nasza miłość do naszych dzieci.

Chcę, żebyś wiedział, że nie musisz się martwić o dobro swojej córki. Zawsze będzie objęta opieką i nigdy nie będzie potrzebowała niczego więcej — zwłaszcza miłość mężczyzny.

Zadbaj o siebie i mam nadzieję, że ten list przyniesie ci, choć uncję spokoju, który twoja córka wniosła do mnie.

Z poważaniem, M.M.

EPILOGUE

Mack

TRZY LATA PÓŹNIEJ

— Pamiętasz te historie, które opowiadałeś... o Frankie? Dlaczego już ich nie piszesz?

Kocham to, że mój syn również nazwa ją Frankie.

— Myślę, że prawdziwe życie jest bardziej ekscytujące niż jakiegokolwiek przygody, które prawdopodobnie mogłaby mieć Frankie Okularnica. Frankie Okularnica wyszła za mąż za Magika Mackenzie i żyli długo i szczęśliwie. Koniec.

— Powinieneś je wykopać i przeczytać Joy, kiedy będzie w stanie zrozumieć — powiedział Jonah.

— To jest dobry pomysł. Może wyciągniemy je z powrotem, gdy będzie wystarczająco duża, by zrozumieć.

Pomimo mojego przechwalania się o moich planach zaciążenia Frankie, zajęło nam to trochę czasu. Bałem się, że nie będzie to dla nas karta. Ale nasz mały cud urodził się nieco ponad dwa lata po ślubie.

Zawsze marzyłem, żeby mieć córkę o takich samych rudych włosach, jak jej matka. Zamiast tego, okazało się, że moja piękna dziewczynka wyglądała zupełnie jak ja. Jednak miała pękaty nosek Frankie. To mnie bawiło, widząc uroczy nosek mojej żony na małym człowieku, który poza tym wyglądał jak ja. To było jak nasza własna specjalna wersja Face Swap.⁶

⁶ *Face Swap to aplikacja dająca możliwość zmiany twarzy ze znajomym albo dodania do zdjęć zabawnych efektów, jak zwierzęce maski i naklejki.*

Joy Elena właśnie się odwróciła i zaczęła iść. Jonah trzymał ręce siostry i stanął za nią, aby upewnić się, że nie upadnie. Posiadanie małej siostry do pilnowania i chronienia dawało mojemu synowi nowy cel i pomagało mu oderwać się od swoich myśli. Jonah nadal zmagał się ze swoim zaburzeniem lękowym, ale w ciągu ostatnich kilku lat osiągnął znaczne postępy. Wybrałem imię Joy⁷ z oczywistych powodów. Zawsze dziękuję Frankie za wniesienie Radości do mojego życia, a mając córkę, nadawało jej to nowe znaczenie. Jej drugie imię, Elena, było po pani Migillicutty, która zmarła nagle mniej więcej w czasie narodzin Joy. Moja dawna sąsiadka postanowiła, by jej popioły zostały podzielone pomiędzy różnych ludzi, o których się troszczyła. Jakiś czas po jej śmierci otrzymaliśmy informację od jej rodziny, że byliśmy jednymi z odbiorców części tych popiołów. Kiedy mała urna została dostarczona do naszego domu, było jasne, że nawet po śmierci Pani M. mogła sprawić, że będziemy się śmiać. Była tam dołączona notatka, która głosiła:

“Weź mnie gdzieś do baru. Tylko nie pomyśl mnie z solą do Margarity.”

Zdecydowaliśmy się trzymać jej popioły w butelce po jej ulubionym rumie w specjalnym miejscu.

Podczas tej szczególnej nocy byłem w swojej chwale. Miałem żonę, córkę, matkę i córkę ze mną. Świątowaliśmy pierwsze urodziny Joy. Wcześniej patrzyliśmy, jak małą puciołowatą rączką rozwaliała swój własny specjalny tort, robiąc ogromny bałagan.

Frankie kochała być pozostającą-w-domu matką. Mimo że nigdy nie wróciła do nauczania na pełnym etacie, uczyła na boku wieczorami i planowała powrócić na uzupełniające studia magisterskie, aby ostatecznie zostać terapeutką OCD.

Wciąż byliśmy odseparowani od mojego ojca, który właśnie został ponownie wybrany do urzędu. Podczas gdy jego polityczna kariera dobrze się rozwijała, jego życie osobiste pozostawało bałaganem, gdyż nadal żyliśmy naszym życiem oddzielonym od niego. Zgodnie z moją wiedzą, przeszedł przez wszystkie jego obietnice, w tym dyskretne szukanie terapii. Torrie nadal pracowała dla niego, ale w

⁷ Joy/Radość

sumie, moje stosunki z nią okazały się serdeczny, jednak dalekie. Po interwencji w biurze mojego ojca kwestia ojcostwa Jonah nigdy nie została poruszona ponownie.

Joy pomalutku przemierzyła swoją drogę do mnie na chwiejnych nogach. Jonah był dokładnie za nią na każdym jej kroku, prowadząc swą siostrę prosto w moje ramiona. Podniosłem córkę i pocałowałem jej pyzate, różane policzki, które wciąż pachniały jak słodki lukier. Ona nauczyła mnie, że mam jeszcze większą zdolność do kochania, niż kiedykolwiek myślałem, że to możliwe.

Frankie opadła z płasnięciem na kanapę obok nas. Spojrzała na moją matkę.

— Zauważyłaś, że Joy ma takie same bliźniacze palce jak Jonah?

— Masz na myśli stopy z błoną pławną? — zapytała matka.

— Tak. Właściwie dwa palce u nogi, ale dwa te same. — Frankie uniosła stopę naszej córki. — Spójrzcie na to, te dwa palce wyglądają, jakby były razem zszyte. Jonah ma dokładnie takie same.

— Tak jak ich babcia — zauważyła moja matka.

— Masz na myśli... ciebie? — spytałem. — Masz bliźniacze palce?

Mama wskazała na swoje stopy.

— Tak, ja też je mam.

Moje oczy się rozszerzyły.

— W jaki sposób, nigdy o tym nie wiedziałem?

— Nie jestem pewna. Może nigdy nie zwracałam uwagi na to albo po prostu nie chciałam patrzeć na stopy swojej matki. To jest genetyczne, wiesz. Moja matka i siostra też je miały. Wielu Mackenzie je miało. To może pominąć pokolenie, dlatego zostałeś oszczędzony, Mack.

W tym momencie mój świat zdawał się zatrzymać, gdy przetwarzałem to, co mi powiedziała. — Chcesz mi powiedzieć, że moje dzieci odziedziczyły te bliźniacze palce po tobie? Joy odziedziczyła je po tobie? I Jonah... Jonah... odziedziczył je po tobie, również?

— Tak, to jest cecha Mackenzie, a nie cecha Morrisonów. Widzisz, o co mi chodzi? — Matka podeszła do mnie. — Nie mogę uwierzyć, że nigdy wcześniej na to nie wpadliśmy. Przenigdy nie zauważyłam palców Jonah. W przeciwnym razie powiedziałabym coś.

Frankie uśmiechnęła się, a łzy zaczęły tworzyć się w jej oczach. Ona zrozumiała dokładnie to, do czego ja zmierzałem. Jeśli stopy z błoną pławną były genetyczne i pochodziły z rodziny mojej matki, wówczas była cholernie dobra szansa, że Jonah odziedziczył je po mnie. Nie po moim ojcu. *Po mnie.*

Sięgnąłem do niego i wycisnąłem ogromny pocałunek na jego twarzy. Był kompletnie zaskoczony i skonsternowany.

— Tato, co ty robisz? Obrzydliwe!

— Nic, synu. Nic. To nie ma znaczenia.

Lecz tak było. To miało znaczenie, dużo większe niż sądziłem.

Nie potrzebowaliśmy tego cholernego testu.

Był moim synem.

Jonah odszedł nieświadomy, pomagając Joy podjąć jej chwiejne malutkie kroczyki na drugą stronę pokoju.

Moja żona, która rozumiała wagę tego odkrycia, wskoczyła mi w ramiona i szepnęła:

— Gratulacje, Mack Tatusiu.